



TEMIDIUM

Marzec 2025

Numer 1 (120)



JAK LEPIEJ CHRONIĆ PRAWA DZIECKA? OIRP SZUKA ODPOWIEDZI

KONFERENCJA

„Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wymiar pomocy prawnej”

MITY O APLIKACJI
RADCOWSKIEJ

26

UMOWY
KONSUMENCKIE

39–43

WARSZAWSKIE
JURYDYKI

72–91

W NUMERZE



TEMAT NUMERU

Jak lepiej chronić prawa dziecka?
OIRP szuka odpowiedzi

5-13



AKTUALNOŚCI

LinkedIn jako narzędzie
– także w rękach Izby warszawskiej

15-17



ROZMAITOŚCI

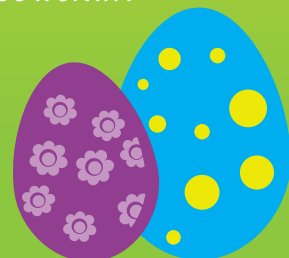
Prawo dzungli

63-69



*Zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy
oraz miłych chwil spędzonych
w rodzinnym gronie, które zapewnią wytchnienie
od trosk ostatnich miesięcy, życzy wszystkim
radcom prawnym, aplikantom radcowskim
i ich najbliższym*

Redakcja Temidium



Ill. Vectorportal.com

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do – 71),
faks 22 862 41 73
www.oirpwarszawa.pl
e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl
godz. otwarcia 9:00-16:00

PREZYDIUM RADY OIRP W WARSZAWIE:

Anna Sękowska – Dziekan Rady
Włodzimierz Chróścik – Wicedziekan Rady
Marcin Dziurda – Wicedziekan Rady
Agnieszka Gajewska-Zabój – Wicedziekan Rady
Marta Stryjek – Sekretarz Rady
Norbert Tomasz Warecki – Skarbnik Rady
Magdalena Bartosiewicz – Członek Prezydium Rady
Rafał Stankiewicz – Członek Prezydium Rady

Z członkami Prezydium można się spotkać po wcześniejszym ustaleniu terminu w Sekretariacie Rady, tel. 22 862 41 69 (do – 71), wew. 104 i 160.

RZECZNIK DYSCYPLINARNY

Bartosz Miszewski

TEMIDIUM 1 (120) Marzec 2025 r.
Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych
Krag odbiorców: radcowie prawni i aplikanci radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 5600 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA:

Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński
Sekretarz Redakcji: Milena Więckowska
Członkowie Redakcji:
Kacper Krysztofik, Tomasz Nawrot
Korekta: Anna Śleszyńska

SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama:
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 103
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

DRUK:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów.
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadesłanych artykułach skrótów i zmiany tytułów.

SPIS TREŚCI

Przegląd prasy 4



TEMAT NUMERU

Konferencja naukowa „Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wymiar pomocy prawnej” 5
 „Chcemy stworzyć przestrzeń do dyskusji nad potrzebą reformy prawa rodzinnego i opiekuńczego oraz zakresem koniecznych zmian” – rozmowa z r.pr. Pauliną Masłowską 10
 Poradnik „Wysłuchanie dziecka” r.pr. Jolanty Skrobowskiej 13
 Felieton Dziekan Rady OIRP w Warszawie: Bezcenna równowaga 14



AKTUALNOŚCI

LinkedIn jako narzędzie – także w rękach Izby warszawskiej 15
 Podsumowanie cyklu warsztatów *soft skills* w OIRP w Warszawie 18
 Alicja Staroń 1939–2024 19
 Konferencja „Stop hejtowi, budujemy kulturę szacunku 20
 Inspirujące spotkania z radcami prawnymi – tym razem z... Marcinem Matczakiem 21
 Więcej zajęć z medycyny sądowej na aplikacji radcowskiej w Warszawie 22
 OIRP w Warszawie nawiązuje współpracę z Rządowym Centrum Legislacji 22
 Współpraca OIRP w Warszawie z Sądem Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej 22
 OIRP w Warszawie i PSPP – podpisanie porozumienia o współpracy 23
 OIRP w Warszawie podpisała porozumienie z Centrum Białoruskiej Solidarności 23
 Radcy Prawni zawitali do MINICITI 24
 Mity o aplikacji radcowskiej, które czas obalić 26
 Uroczysta inauguracja I roku szkoleniowego aplikantów radcowskich 2025 28
 Pierwsze stypendia dla aplikantów radcowskich z Funduszu Stypendialnego im. Anny Manz 29
 Staże zagraniczne OIRP w Warszawie – spotkanie podsumowujące 30
 Dołącz do chóru OIRP w Warszawie 31
 Otwarcie nowego roku sądowego w Mediolanie 32
 Inauguracja Roku Sądowego we Włoszech: historia i ewolucja 32
 Spotkanie Sportowców 2025 34
 Finał XII Turnieju Brydzowego o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie 34
 XXI Mistrzostwa Polski Radców Prawnych i Aplikantów w narciarstwie alpejskim i snowboardzie 35
 Pędzą, pędzą sanie... – kulig na Warmii i Mazurach 36
 Okiem Prezesa: Nowy rozdział dla radców prawnych w Europie 38



PRAWO I PRAKTYKA

PRAWO KONSUMENCKIE

Płatności dodatkowe w umowach konsumenckich 39

PRAWO CYWILNE

Polecenia w testamentach oraz wykonawca testamentu 44

POSTĘPOWANIE CYWILNE

Dostęp do akt postępowania cywilnego zawierających informacje niejawne 50

PRAWO ADMINISTRACYJNE

Wybrane zagadnienia odpowiedzialności dyscyplinarnej członków korpusu służby cywilnej 54

POSTĘPOWANIE KARNE

Kara porządkowa aresztu z tytułu niestawiennictwa świadka – uwagi na tle Kodeksu postępowania karnego 59



ROZMAITOŚCI

Prawo dżungli 63
 Najlepszy 70
 Juredyki, czyli miasta w mieście 72
 „Być może kiedyś uda mi się przekroczyć granicę 8 000 m n.p.m.” – wywiad z r.pr. Tomaszem Dudą, „górolazem” 92
 74. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób” 96
 Przygody radcy Antoniego 97
 Z notatnika Jerzego Bralczyka: Nakaz 98



PRZEGLĄD PRASY



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 30.01.2025 r.

Prawnicy nie tylko od prawa. W czym warto się specjalizować w 2025 r.?

Oprócz klasycznych dziedzin, jak podatki czy prawo pracy, poszukiwani są też specjaliści od regulacji związanych z nowymi technologiami, ekologią czy społeczną odpowiedzialnością biznesu. Ale firmy coraz częściej oczekują też od prawników kompetencji w kwestiach pozaprawnych.

Według najnowszego raportu firmy Grafton Recruitment, opublikowanego pod koniec zeszłego roku, widać nieznaczny wzrost popytu na usługi prawne, ale nie przekłada się to na wzrost zapotrzebowania na pracowników w działach prawnych firm. Wkrótce może się to jednak zmienić.

– Wzrost liczby konsultacji prawnych, które są niezbędne do sprawnego prowadzenia biznesu, może sugerować, że w najbliższych miesiącach będziemy świadkami wzrostu zatrudnienia prawników, szczególnie dotyczy to specjalistów, którzy mają realny wpływ na procesy decyzyjne. Najwyższe zarobki czekają na prawników w takich branżach, jak finanse, farmacja, telekomunikacja, technologie oraz energetyka – mówi Michał Piernik, menedżer ds. struktury i rozwoju biznesu w GR. I dodaje, że obecnie poszukiwani są przede wszystkim prawnicy specjalizujący się w prawie pracy oraz prawie podatkowym czy ochronie danych osobowych.

Waldemar Koper, prezes Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorstw, wskazuje zaś, że presja inflacyjna sprawia, iż rosą wynagrodzenia prawników – zarówno te płacone kancelariom przez klientów, jak i te wypłacane przez kancelarie prawnikom.

– Klienci nie godzą się na podnoszenie cen, ale z drugiej strony walka o najlepszych prawników i konkurencja kapitałem intelektualnym powodują dużą presję na podnoszenie płac. Wyzwaniem jest więc takie zwiększanie przychodów, by nadążyć on za wzrostem kosztów – tłumaczy Waldemar Koper. – Teoretycznie cena nie jest kluczowa przy podejmowaniu decyzji o wyborze usług danej kancelarii, ale z drugiej strony konkurencja jest duża, a zmiana doradcy prawnego – łatwa. Co do zasady jednak, tak jak w zeszłym roku, największe firmy chcą być nieco lepsze od swoich bezpośrednich konkurentów, a więc i oferować wynagrodzenia nieco powyżej średniej rynkowej. Wynagrodzenia więc rosną – dodaje. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 4.03.2025 r.

Dane prawników publikowane są w sieci bez ich zgody. Usunąć jest je trudno

W serwisie Lexspace można znaleźć dane tysięcy pełnomocników, zaczerpnięte z publicznych rejestrów. Niektórzy próbują je usunąć, a samorząd radców prawnych zgłasza sprawę do Urzędu Ochrony Danych Osobowych i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Krajowa Rada Radców Prawnych ostrzega na swojej stronie przed „falszywymi serwisami prawnymi”. Chodzi głównie o serwis Lexspace (wcześniej istniał też bliźniaczy rejestr z domeną „advokatura.info”). Strona z wyglądu przypomina nieco rejestr adwokatów prowadzony przez NRA, mają także „rejestr” w adresie. Z danych przysłanych nam przez samo Lexspace wynika, że strona posiada ponad 74 tys. danych adresowych kancelarii prawnych. Znajdują

się tam tysiące nazwisk, imion, numerów telefonów czy e-maili do adwokatów i radców prawnych. Po kliknięciu w konkretne nazwisko pełnomocnika można przejść do bardziej rozbudowanego opisu kancelarii, zwykle z dokładnym adresem, a często też numerem NIP czy REGON. Opisy te mają charakter pochlebny, wręcz zachęcający do skorzystania z usług, choć dość ogólnikowy. – Dane tam prezentowane często zawierają nieprawdziwe informacje. Sama natknęłam się na wzmianki o kolegach, rzekomo prowadzących kancelarię adwokacką, choć są radcami prawnymi. Opisy świadczonych usług mogą wprowadzać użytkowników w błąd i być postrzegane jako treści reklamowe, choć nie pochodzą od samych radców prawnych. Wielu z nich nie chce być w ten sposób kojarzonych z serwisem. Co więcej, zamieszczone dane kontaktowe stwarzają wrażenie, że radcowie ci świadczą pomoc w ramach Lexspace – mówi Agnieszka Gajewska-Zabój, członkini KIRP, zajmująca się sprawą z ramienia samorządu. W odpowiedzi na zgłoszenia radców prawnych KRRP złożyła też skargę do prezesa UODO, a także do UOKiK, wskazując na możliwość naruszenia zasad uczciwej konkurencji przez wprowadzanie klientów w błąd. Oba urzędy potwierdziły, że badają zgłoszenie. Do UODO wpłynęły cztery skargi na tego administratora, urząd zwrócił się też do niego o wyjaśnienia. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 13.03.2025 r.

Rozwód przed urzędnikiem

Trwają prace nad wdrożeniem pozasądowego rozwiązania małżeństwa. Resort sprawiedliwości chce powierzyć to zadanie urzędowi stanu cywilnego, ale gotowość deklarują wciąż notariusze.

Liczba pozwów rozwodowych, które trafiają do sądów okręgowych, z roku na rok rośnie. W 2022 r. wpłynęło 78,5 tys. takich spraw, w 2023 r. 81 tys., a w ubiegłym roku blisko 83 tys. W przypadku gdy małżonkowie rozstają się w sposób zgodny, rozwód można uzyskać nawet na pierwszej rozprawie. Jednak przy niewydolnym sądownictwie – w zależności od sądu – na termin trzeba czekać od trzech miesięcy do pół roku. Brak alternatywy dla sądowego rozwiązania małżeństw, w których małżonkowie zgodnie podjęli decyzję o rozstaniu, jest niekorzystny zarówno dla obywateli, jak i wymiaru sprawiedliwości. Ci pierwsi są bowiem zainteresowani tym, by jak najszybciej poukładać sobie życie na nowo. Z kolei z punktu widzenia sądów załatwienie tych rozwodów, które są niesporne, oznacza marnowanie czasu i zasobów, które można zaangażować do rozstrzygnięcia innych spraw (nie tylko rodzinnych). Choć wyłączenie części rozwodów spod kognicji sądów nie uratuje będącego na skraju wydolności wymiaru sprawiedliwości, to zawsze w jakiś sposób go odciążą. Zwłaszcza gdy około 20 tys. orzeczonych rozwodów dotyczy małżeństw nieposiadających małoletnich dzieci, bez orzekania o winie. Ministerstwo Sprawiedliwości, które początkowo rozważało dwa modele wprowadzenia możliwości pozasądowych rozwodów: notarialny i administracyjny w urzędzie stanu cywilnego, zdecydowało się na tę drugą koncepcję. – Analizie zostały poddane różne opcje, zostały przeanalizowane wszystkie „za” i „przeciw” w odniesieniu do każdej z możliwości i została wybrana bardziej korzystna forma, przed kierownikiem USC – mówi Joanna Bogiel-Jażdżyk z biura prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Jak dodaje, są to dopiero wstępne założenia, które będą podlegały dalszym konsultacjom, dyskusjom i pracom legislacyjnym. (...)



TEMAT NUMERU



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA

„Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wymiar pomocy prawnej”

Joanna Kruk

12 marca 2025 r. w Auli Starej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wymiar pomocy prawnej” zorganizowana przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie oraz Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.



dr hab. Marcin Dziurda, prof. UW, Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie

Konferencja dotyczyła instytucji prawa materialnego i procesowego, w szczególności poddano pod dyskusję zagadnienie zniesienia ubezwłasnowolnienia, problematykę ochrony praw dziecka w postępowaniu rozpoznawczym i egzekucyjnym, a także kwestię odebrania dziecka na podstawie konwencji haskiej z 1980 r.¹

Konferencję otworzył Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie prof. UW dr hab. Marcin Dziurda. W wystąpieniu powitalnym Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UW prof. UW dr hab. Sławomir Żółtek podkreślił, że jednym z kluczowych celów Kolegium Dziekańskiego WPiA UW jest rozwój współpracy z samorządami zawodowymi, a konferencja stanowi przykład owocnej współpracy środowiska akademickiego i samorządu radcowskiego.

Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska zwróciła uwagę na sukces inicjatywy „Niebieski kompas – radcowie rodzinom”, która została zapoczątkowana z okazji sześćdziesiątej rocznicy uchwalenia Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego². Jej celem było rozpoczęcie dyskusji, jakich zmian wymagają aktualnie obowiązujące regulacje, by skutecznie chronić prawa najmłodszych. Organizowane przez samorząd konferencje, szkolenia i prelekcje oraz publikowane poradniki cieszyły się dużym zainteresowaniem, dlatego przewidziana jest kolejna edycja projektu. Zgłoszono także gotowość radców prawnych do udzielenia wsparcia w inicjatywach legislacyjnych, jak również w urzeczywistnianiu nowych regulacji w praktyce.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Zuzanna Rudzińska-Bluszcz podkreśliła znaczenie wzmocnienia ochrony słabszych oraz stwierdziła, że kluczowe znaczenie w tworzeniu nowych, wartościowych regulacji ma dialog różnych środowisk. Na potrzebę zmian w zakresie prawa osobowego i rodzinnego zwrócił także uwagę Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Łukasz Krasoń. Dodał, że istotnym zadaniem jest edukacja ludzi młodych oraz osób wykluczonych cyfrowo, aby zwiększyć ich świadomość i zaufanie do systemu prawnego. Rzecznik Praw Dziecka Monika Horna-Cieślak skupiła się na szczególnej roli dziecka w systemie prawnym. Podkreśliła, że podstawą zapewnienia mu odpowiedniej ochrony jest indywidualny kontakt, który powinien przebiegać z poszanowaniem godności i praw dziecka. Głos zabrał również pełnomocnik Dziekana WPiA UW ds. współpracy z samorządami praw-

¹ Konwencja dotycząca cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę, sporządzona w Hadze dnia 25 października 1980 r. (Dz.U. z 1995 r., Nr 108, poz. 528 ze zm.); dalej: konwencja haska.

² Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz.U. z 2023 r., poz. 2809 ze zm.); dalej: k.r.o.

niczymi prof. UW dr hab. Tadeusz Zembruski, który stwierdził, że oprócz zmian legislacyjnych istotna jest też zmiana postawy społeczeństwa – żeby ustanowione regulacje mogły skutecznie wspierać dzieci i młodzież, niezbędne jest dostrzeżenie ich podmiotowości oraz traktowanie ich jako pełnoprawnych uczestników systemu prawnego.

Konferencja została podzielona na trzy panele tematyczne. W ramach pierwszego z nich, moderowanego przez prof. Marcina Dziurdę, wygłoszono referaty dotyczące skutków projektowanego zniesienia ubezwłasnowolnienia. W pierwszej kolejności dr hab. Marcin Domański (UW, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości) omówił przyczyny konieczności zniesienia ubezwłasnowolnienia. Zauważył, że obowiązek zapewnienia pełnej ochrony prawnej osobom z niepełnosprawnościami wynika z zobowiązań międzynarodowych³, z których wywodzi się konieczność rozwijania mechanizmów asystencyjnych w miejsce substytucyjnych. Referent stwierdził ponadto, że rozwiązania zawarte w Kodeksie cywilnym⁴ oraz w Kodeksie postępowania cywilnego⁵ są nieelastyczne i zawierają stygmatyzującą siatkę pojęciową. Zwrócił także uwagę na zmieniającą się strukturę demograficzną społeczeństwa, która implikuje rosące zapotrzebowanie na wsparcie osób z niepełnosprawnościami oraz ma wpływ na wyzwania legislacyjne.

³ Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzona w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r. (Dz. U. z 2012 r. poz. 1169).

⁴ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. z 2024 r. poz. 1061, ze zm.); dalej: „k.c.”.

⁵ Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 1568, ze zm.); dalej: „k.p.c.”.



Anna Sękowska, Dziekan Rady OIRP w Warszawie



Następnie głos zabrała prof. UJ dr hab. Marta Romańska, sędzia Sądu Najwyższego, która przedstawiła założenia projektu ustawy o instrumentach wspieranego podejmowania decyzji⁶ w zakresie podejmowania czynności prawnych. Projekt zakłada zastąpienie ubezwłasnowolnienia systemem wspieranego podejmowania decyzji, w ramach którego dla osób wymagających wsparcia w czynnościach prawnych ustanawiani będą kuratorzy reprezentujący. Nowe regulacje przewidują konieczność każdorazowego określania przez sąd czynności, które osoba wspierana będzie mogła podejmować samodzielnie, oraz czynności, które dla swojej ważności wymagać będą zgody kuratora. Projekt przewiduje także możliwość ustanowienia w wyjątkowych sytuacjach kuratora do reprezentowania osoby w pełnym zakresie. Prelegentka podkreśliła, że każdorazowo konieczne będzie dokonanie starannej analizy zdolności do samodzielnego podejmowania decyzji przez osobę potrzebującą wsparcia i dostosowanie zakresu umocowania kuratora reprezentującego do jej indywidualnych potrzeb. Będzie to istotne również w odniesieniu do czynności związanych z innymi gałęziami prawa, w których ustawodawca posługuje się pojęciem ubezwłasnowolnienia.

Wystąpienie dotyczące procesowych aspektów projektowanych regulacji wygłosiła r.pr. Małgorzata Sienko, Dyrektor Departamentu Prawa Cywilnego i Gospodarczego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zaznaczyła, że stosowanie ubezwłasnowolnienia wiązało się dotychczas z automatyzmem oraz przewidywalnymi konsekwencjami, co jednak nie zawsze odpowiadało rzeczywistym potrzebom osób wymagających wsparcia. Projektodawcy zerwali z dotychczasowymi rozwiązaniami na rzecz indywidualnego podejścia, które zakłada dostosowywanie stosowanych środków do potrzeb danej osoby. Podczas wystąpienia szczególnie wybrzmiało, że jednym z kluczowych elementów projektu jest odejście od powiązania zdolności procesowej ze zdolnością do czynności prawnych. Zgodnie z proponowanymi rozwiązaniami osoba pełnoletnia nie będzie miała zdolności

procesowej tylko w takim zakresie, w jakim został ustanowiony dla niej kurator reprezentujący (ewentualnie pełnomocnik rejestrowany). Z tej przyczyny projekt przewiduje mechanizmy, które mają zapewnić

stronie potrzebującej pomoc w prowadzeniu postępowania, w tym możliwość ustanowienia pełnomocnika z urzędu bez wniosku strony. Sąd orzekający będzie miał także możliwość wystąpienia do sądu opiekuńczego z wnioskiem o ustanowienie kuratora reprezentującego lub rozszerzenie uprawnień kuratora już ustanowionego. Co istotne, postępowanie o ustanowienie kuratora reprezentującego nie będzie stanowiło podstawy do zawieszenia postępowania głównego, a do chwili rozstrzygnięcia przed sądem opiekuńczym sąd będzie mógł ustanowić kuratora procesowego na podstawie art. 69 k.p.c., o ile zaistnieje taka potrzeba.

Pierwszy panel został zwieńczony wystąpieniem dr Anety Wilkowskiej-Płóciennik ze Stowarzyszenia Notariuszy RP, które dotyczyło procedury udzielania i aktywowania pełnomocnictwa rejestrowanego. Zgodnie z założeniem projektodawców pełnomocnictwo rejestrowane ma być instrumentem prawnym przewidzianym na wypadek, gdyby mocodawca w przyszłości z powodu stanu zdrowia nie był w stanie samodzielnie kierować swoim postępowaniem. Będzie miało zatem charakter *pro futuro*. Prelegentka zwróciła uwagę, że instytucja ta będzie miała niezwykle istotne znaczenie, gdyż pełnomocnik będzie umocowany do podejmowania wszelkich czynności związanych z osobą i majątkiem mocodawcy, i nie będzie możliwe ograniczenie tego

ze skutkiem wobec osób trzecich. Podkreśliła, że projekt ustawy zawiera wymaganie, zgodnie z którym pełnomocnik nie może być skazany za umyślne przestępstwo lub przestępstwo skarbowe. Zauważyła, że mogą pojawić się trudności w weryfikacji tych informacji, biorąc pod uwagę brak obowiązku przedłożenia karty karnej w toku procedury przed notariuszem.

Z chwilą aktywacji pełnomocnictwa powstanie pełne umocowanie pełnomocnika i jednocześnie wygasną wszystkie inne

pełnomocnictwa udzielone wcześniej przez mocodawcę. Pozytywnie została oceniona możliwość dokonania weryfikacji przez notariuszy rejestru PESEL, w którym będzie widniała wzmianka o ustanowieniu



Zuzanna Rudzińska-Bluszcz, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości



Łukasz Krasoń, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

⁶ Projekt ustawy o instrumentach wspieranego podejmowania decyzji nr UD80, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12392502/13100188/13100189/dokument696463.pdf>.



pełnomocnika rejestrowanego. Ponadto planowane jest uruchomienie rejestru pełnomocnictw rejestrowanych, który będzie prowadzony przez Krajową Radę Notarialną.

Drugi panel dotyczył ochrony praw dziecka w postępowaniu rozpoznawczym i egzekucyjnym, a moderował go prof. UŚ dr hab. Andrzej Torbus. Jako pierwsza referat wygłosiła prof. UMCS dr hab. Joanny Bodio. Prelegentka zwróciła uwagę na kompleksowość zagadnienia udziału dziecka zarówno w postępowaniu procesowym, jak i nieprocesowym. W procesie dziecko może występować jako strona bądź interwenient uboczny, natomiast w postępowaniu nieprocesowym jako wnioskodawca, zainteresowany, jak również uczestnik niebędący wnioskodawcą.

Referentka zwróciła uwagę, że ustawodawca nie precyzuje granicy wieku dla świadków i nie wyklucza dzieci z tej roli, pod warunkiem że ich stan psychofizyczny na to pozwala (por. art. 259 pkt 1 k.p.c.). O ile w procesie sąd ma możliwość wysłuchania małoletniego z zachowaniem gwarancji zawartych w art. 261¹ k.p.c. oraz art. 261² k.p.c., to w postępowaniu nieprocesowym możliwość ta została w pewnym sensie ograniczona. Zgodnie z art. 576 § 2 k.p.c. wysłuchania można dokonać wyłącznie w sprawach opiekuńczych dotyczących osoby dziecka lub jego majątku, jeżeli jego rozwój umysłowy, stan zdrowia i stopień dojrzałości na to pozwalają. W innych postępowaniach dziecko może być wysłuchane jako uczestnik postępowania na podstawie art. 514 k.p.c., w ramach czynności pomocniczej, co zdaniem prelegentki jest zbliżone do informacyjnego wysłuchania stron (art. 212 k.p.c.).

Następnie dr Danieła Wybrańczyk (SWPS) omówiła zmiany w regulacjach dotyczących wysłuchania dziecka wprowadzone ustawą z 28 lipca 2023 r.⁷ Prelegentka stwierdziła, że w ramach nowelizacji nie rozwiązano wszystkich problemów związanych z wysłuchaniem dziecka. Ustawodawca doprecyzował jednak, że dziecko może zostać wysłuchane tylko raz w toku postępowania sądowego, chyba że dobro dziecka wymaga

ponownego wysłuchania albo taką potrzebę zgłasza samo dziecko (art. 216¹ k.p.c. par. 3 k.p.c.). Dopuszczono możliwość udziału biegłego psychologa w czasie dokonywania czynności, a także doprecyzowano, że jej przebieg utrwała się w formie notatki urzędowej (art. 216² k.p.c.). Jak jednak

wynika z badań aktowych przeprowadzonych przez prelegentkę, wysłuchanie dziecka jest czynnością stosowaną niezwykle rzadko.

Perspektywę pedagoga wobec zagadnienia udziału dziecka w postępowaniu cywilnym przedstawiła Jolanta Zmarzlik z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Zwróciła uwagę, że styczność z sądem jest dla dziecka sytuacją obcą, nierzadko stresującą i niezrozumiałą, co może negatywnie wpłynąć

na jego rozwój emocjonalny. Dodała, że obecnie przepisy nie zapewniają pełnej ochrony dziecka, gdyż zbyt często traktowane jest ono jako narzędzie procesowe. Wskazała na konieczność restrykcyjnego ograniczenia wysłuchania dziecka do spraw, w których jest to absolutnie niezbędne.

Jako ostatni w drugim panelu zabral głos Dawid Paleczny, członek Rady Izby Komorniczej w Warszawie, przedstawiając problematykę skuteczności egzekucji roszczeń alimentacyjnych. Zauważył, że

mimo istnienia licznych narzędzi mających na celu poprawę skuteczności egzekucji (np. fundusz żelazny czy wpis do Krajowego Rejestru Zadłużonych), skuteczność ta wciąż wynosi jedynie około 20%. Wskazał na główne problemy, takie, jak czas oczekiwania na orzeczenie stwierdzające obowiązki alimentacyjne, nadmierną biurokrację oraz społeczne przyzwolenie na uchylanie

się od płacenia alimentów. W związku z tym zaproponował m.in. odformalizowanie postępowania, wprowadzenie lepszych narzędzi dla komorników (w tym szersze uprawnienia w zakresie pozyskiwania informacji o dłużnikach), a także wprowadzenie alimentów natychmiastowych, jak również tablic alimentacyjnych. Dodał, że dla zwiększenia świadomości społecznej dotyczącej znaczenia świadczeń alimentacyjnych konieczny jest wysiłek edukacyjny.



Monika Horna-Cieślak, Rzecznik Praw Dziecka



⁷ Ustawa z dnia 28 lipca 2023 r. o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1606).



Ostatnia część konferencji, moderowana przez prof. UW dr hab. Jacka Wiercińskiego, została poświęcona problematyce odebrania dziecka na podstawie konwencji haskiej z 1980 r. Otworzyło ją wystąpienie dr. Arkadiusza Sadzy (UMSC), omawiające zgłaszane propozycje *de lege ferenda*. Prelegent przypomniał, że w ramach nowelizacji z dnia 26 stycznia 2018 r.⁸ dopuszczono możliwość wniesienia skargi kasacyjnej w sprawach o odebranie osoby podlegającej władzy rodzicielskiej lub pozostającej pod opieką, prowadzonych na podstawie konwencji haskiej z 1980 r. (art. 519¹ § 2² k.p.c.) – ale jedynie przez określone organy (Prokuratora Generalnego, Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Rzecznika Praw Dziecka). Jak stwierdził referent, problematyczny jest brak transparentnych kryteriów oceny podstaw do złożenia skargi kasacyjnej przez organy uprawnione na podstawie art. 519¹ § 2² k.p.c. Za usunięciem dopuszczalności wniesienia skargi kasacyjnej przemawia także m.in. fakt wydłużenia przez nią postępowania, co negatywnie wpływa na jego sprawność i efektywność.

Kwestia wstrzymania wykonalności postanowień wydanych w sprawach haskich po nowelizacji z 2022 r.⁹ budzi jeszcze większe wątpliwości. Zdaniem referenta, przepisy art. 388¹-388² k.p.c. umożliwiają dowolne przesunięcie w czasie momentu wykonania prawomocnego orzeczenia, gdyż wstrzymanie jego wykonalności jest dokonywane *ex lege* po zgłoszeniu odpowiedniego żądania przez organ uprawniony. Przemawia to za ograniczeniem regulacji dotyczących wstrzymania wykonania prawomocnych postanowień wyłącznie do ogólnej regulacji art. 388 k.p.c.

W referacie prof. UJ dr. hab. Piotra Mostowika została szczegółowo omówiona problematyka norm konwencyjnych oraz unijnych, które regulują jurysdykcję w sprawach o uprowadzenie dziecka. Referent podkreślił, że na przestrzeni lat dokonano szeregu zmian stanu prawnego w tym zakresie. *Ratio legis* szczególnego ujęcia uprowadzenia dziecka w zakresie jurysdykcji wiąże się z potrzebą zapewnienia kluczowej roli sądu państwa zwykłego pobytu dziecka, ochrony matki lub ojca sprawujących pieczę oraz prewencji generalnej. Ochrona dziecka porównana została do ochrony posesoryjnej – z uwagi na to, że jej głównym celem jest powrót do sytuacji sprzed dokonania naruszenia.

Problem przemocy wobec dziecka i jej konsekwen-

⁸ Ustawa z dnia 26 stycznia 2018 r. o wykonywaniu niektórych czynności organu centralnego w sprawach rodzinnych z zakresu obrotu prawnego na podstawie prawa Unii Europejskiej i umów międzynarodowych (Dz. U. z 2018 r. poz. 416).

⁹ Ustawa z dnia 7 kwietnia 2022 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2022 r. poz. 1098).

cji w sprawach o uprowadzenie przybliżyła r.pr. Paulina Masłowska z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Zgodnie z art. 13 lit. a i b konwencji haskiej wyjątkami od obowiązku zarządzenia wydania dziecka są m.in. przypadki, gdy istnieje poważne ryzyko, że powrót dziecka naraziłby je na szkodę fizyczną lub psychiczną albo w jakikolwiek inny sposób postawiłby je w sytuacji nie do zniesienia. Referentka zwróciła uwagę, że stosowanie przemocy wobec dziecka może przybrać różne formy – od zaniedbania fizycznego czy emocjonalnego po maltretowanie lub wykorzystywanie seksualne.

Głos w dyskusji zabrał prof. UW dr hab. Jacek Wierciński, który zwrócił uwagę na problem niejednolitego orzecznictwa w sprawach rozpoznawanych przez Sąd Apelacyjny w Warszawie¹⁰. Przemawia to w jego ocenie za utrzymaniem skargi kasacyjnej w sprawach na podstawie przepisów konwencji haskiej, aby nad orzecznictwem czuwał Sąd Najwyższy, mogący zapewnić większą jego spójność.

Konferencja została podsumowana przez Kierownika Katedry Postępowania Cywilnego UW prof. dr. hab. Karola Weitza, sędziego Sądu Najwyższego. Podkreślił on, że referaty wygłoszone przez prelegentów, będących uznanymi ekspertami w swoich dziedzinach, stanowiły istotny wkład w dyskusję na temat nadchodzących zmian oraz przybliżyły problematykę projektowanych i uchwalonych regulacji, a także ich spodziewanego wpływu na praktykę prawniczą.

¹⁰ Na podstawie art. 518² § 1 k.p.c. sąd ten jest wyłącznie właściwy w postępowaniach apelacyjnych w sprawach prowadzonych na podstawie przepisów konwencji haskiej.

Autorka artykułu jest aplikantką radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie



Od lewej: dr hab. Tadeusz Zembrzusi, prof. UW; Tomasz Kartowski, Prezes RIN; dr hab. Anna Magdalena Zbiegień-Turzańska, prof. UW, prodziekan WPIA UW; Monika Horna-Cieślak, Rzecznik Praw Dziecka; Anna Sekowska, Dziekan Rady OIRP w Warszawie; Zuzanna Rudzińska-Bluszcz, Podsekretarz Stanu w MS; Szymon Jelonek, Członek Rady OIRP w Warszawie



„Chcemy stworzyć przestrzeń dla prawa rodzinnego i opiekuńczego”

– rozmowa z r.pr. Pauliną Maślowską

członkinią Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka Rady OIRP w Warszawie, autorką projektu „Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wymiar pomocy prawnej”, która odbyła się 12 marca 2025 r., wpisana się w cele „Niebieskiego kompasu”?

Redakcja Temidium: W ramach Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie funkcjonuje projekt „Niebieski kompas – radcowie rodzinom”. Jakie były okoliczności jego powstania? Skąd wziął się pomysł na jego stworzenie?

r.pr. Paulina Maślowska: Projekt „Niebieski kompas – radcowie rodzinom” został zainicjowany w lutym 2024 roku. Przyczynkiem do stworzenia tej inicjatywy stała się 60. rocznica uchwalenia Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, o której chcieliśmy przypominać członkom Izby warszawskiej (i nie tylko!) przez cały rok, przy okazji różnych aktywności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Kodeks ten wymaga zmian – dlatego w ramach naszego projektu dążymy do zainicjowania merytorycznej dyskusji na temat ich kierunku i zakresu. Z tego powodu wydarzenia „Niebieskiego kompasu” stały się stałym punktem corocznych działań Izby warszawskiej, adresowanych do wszystkich – członkiń i członków OIRP w Warszawie, ale też do dzieci i osób młodych oraz całych rodzin.

Jakie wartości przyświecają tej inicjatywie?

Przede wszystkim wartości takie jak: edukacja prawna, ochrona praw małoletnich oraz dążenie do zmian legislacyjnych dostosowanych do współczesnych realiów społecznych. „Niebieski kompas” ma na celu nie tylko refleksję nad dotychczasowymi osiągnięciami w zakresie prawa rodzinnego, lecz przede wszystkim aktywne działanie na rzecz dostosowania przepisów do współczesnych realiów społecznych. Poprzez organizację debat, szkoleń i konferencji chcemy stworzyć przestrzeń do dyskusji nad potrzebą reformy prawa rodzinnego i opiekuńczego oraz zakresem koniecznych zmian, tak aby umożliwiły skuteczniejszą ochronę dzieci i rodzin w dynamicznie zmieniających się warunkach społecznych.

W jaki sposób konferencja naukowa „Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wy-

miar pomocy prawnej”, która odbyła się 12 marca 2025 r., wpisana się w cele „Niebieskiego kompasu”?

Podczas tej konferencji szczególną uwagę poświęcono planowanym zmianom legislacyjnym oraz analizie wpływu niedawno wprowadzonych regulacji na system prawa rodzinnego. Stanowiła ona przestrzeń do wymiany poglądów i doświadczeń, pozwalając uczestnikom – w tym radcom prawnym oraz innym przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości – na aktywne uczestnictwo w procesie reformy prawa rodzinnego i opiekuńczego. Przedmiotem toczonych rozmów była m.in. reforma instytucji ubezwłasnowolnienia, wprowadzone zasady wysłuchania dziecka w postępowaniach sądowych, a także rozumienie instytucji władzy rodzicielskiej, a właściwie konieczności zmiany tej instytucji w kierunku odpowiedzialności rodzicielskiej. Konferencja umożliwiła także wymianę poglądów i doświadczeń między radcami prawnymi, sędziami, przedstawicielami organizacji pozarządowych oraz akademikami. Uczestnicy wydarzenia mieli okazję omówić wprowadzone zmiany oraz ich praktyczne konsekwencje. Podkreślono, że zmiany te są niezbędne w kontekście współczesnych realiów społecznych, które wymagają od systemu prawnego elastyczności oraz umiejętności reagowania na zmieniające się potrzeby społeczne, w tym w zakresie ochrony dzieci i rodzin w trudnych sytuacjach życiowych.

Jakie kluczowe zagadnienia zostały poruszone podczas tego wydarzenia i jak mogą one przyczynić się do realizacji merytorycznej dyskusji na temat potrzebnych zmian w prawie rodzinnym i opiekuńczym?

W ramach konferencji odbyły się trzy panele dyskusyjne. Pierwszy dotyczył zniesienia ubezwłasnowolnienia. Prelegenci skupili się na analizie zmian, które mają na celu zniesienie instytucji ubezwłasnowolnienia i jej wpływ na osoby dotychczas



do dyskusji nad potrzebą reformy jego oraz zakresem koniecznych zmian”

a,
panelistką podczas konferencji naukowej
miar pomocy prawnej”

ubezpieczeni. Podkreślono, że obecna forma tej instytucji nie spełnia współczesnych standardów ochrony praw człowieka, co jest podstawą dla zaproponowanej zmiany. Nowe rozwiązania są symbolem zmiany w postrzeganiu osób z niepełnosprawnościami przez państwo oraz władze publiczne. Ważnym aspektem, który również został podkreślony, jest to, że każda osoba powinna być traktowana jako podmiot prawa, a nie przedmiot regulacji prawnej. To podejście jest zgodne z fundamentalnymi zasadami ochrony praw człowieka i umożliwia budowanie systemu, w którym każda osoba ma pełne prawo do samodzielności i podejmowania decyzji o swoim życiu. Projekt ustawy ma na celu wprowadzenie rozwiązań, które pozwolą na szersze uwzględnienie woli i autonomii osób z niepełnosprawnościami, co będzie miało pozytywny wpływ na poprawę ich sytuacji prawnej i społecznej.

Kolejny panel dotyczył ochrony praw dziecka w postępowaniu rozpoznawczym i egzekucyjnym. Omówiono sposoby zapewnienia skutecznej ochrony praw dziecka podczas postępowań sądowych. Szczególny nacisk położono na instytucję wysłuchania. Nowe regulacje w zakresie wysłuchania weszły w życie 15 lutego 2024 r. i wprowadzają istotne zmiany w zakresie wysłuchania małoletnich w sprawach rodzinnych, podkreślając, że celem tej czynności nie jest pozyskanie materiału dowodowego, ale przede wszystkim poznanie zdania dziecka, które powinno być brane pod uwagę, szczególnie w sprawach mających bezpośredni wpływ na jego życie i środowisko. Wysłuchanie jest czynnością zmierzającą do ustalenia zdania dziecka w sprawie, która go dotyczy i wydania rozstrzygnięcia uwzględniającego jego opinię oraz zgodnego z jego dobrem. Paneliści podkreślali, że wysłuchanie dziecka w postępowaniach sądowych stanowi ważny element ochrony jego praw, pozwalający mu na wyrażenie swojego zdania w sprawach, które go dotyczą. Z perspektywy dziecka jest to nie tylko kwestia proceduralna, ale także element szacunku dla jego godności i autonomii. Zgodnie z konwencją o prawach dziec-

ka, dziecko ma prawo do wyrażenia swoich poglądów w sprawach, które go dotyczą, i powinno być traktowane z należytą uwagą, z uwzględnieniem jego wieku, rozwoju umysłowego oraz dojrzałości. Wysłuchanie dziecka daje mu poczucie wpływu na decyzje, które mogą znacząco wpłynąć na jego życie, co może przyczynić się do jego poczucia bezpieczeństwa i ochrony. Z perspektywy dziecka kluczowe jest, aby proces wysłuchania był przeprowadzony w atmosferze zrozumienia i wsparcia, dostosowanej do jego emocjonalnych i psychicznych potrzeb. Wysłuchanie powinno być także przeprowadzane w odpowiednich warunkach, które sprzyjają poczuciu bezpieczeństwa dziecka, tak aby mogło ono swobodnie mówić o swoich uczuciach i potrzebach, bez obawy przed presją z zewnątrz, zwłaszcza ze strony rodziców lub innych bliskich osób.

Trzeci panel poruszał międzynarodową tematykę odebrania dziecka na podstawie Konwencji Haskiej z 1980 roku. Podczas tej części konferencji omówiono głównie kwestie związane z procedurą odebrania dziecka na podstawie Konwencji Haskiej, która reguluje przypadki, w których dziecko zostało nielegalnie przewiezione lub zatrzymane przez jednego z rodziców w innym kraju niż ten, w którym dziecko miało swoje stałe miejsce pobytu. Zostały omówione zarówno aspekty prawne, jak i praktyczne, związane z wykonywaniem tej konwencji, w tym rola sądów i organów centralnych, które zajmują się tymi sprawami, a także wyzwania w zakresie współpracy międzynarodowej. Prelegenci przedstawili także wyzwania związane z implementacją przepisów Konwencji Haskiej w różnych krajach, w tym w Polsce oraz wskazali na trudności, które mogą pojawić się w przypadku różnic w interpretacji prawa międzynarodowego i krajowego. Zwrócono uwagę na konieczność szczególnej ochrony interesu dziecka oraz dostosowania procedur do jego dobra, co jest kluczowe w sprawach o odebranie dziecka.



W jaki sposób wnioski z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Nowe regulacje z zakresu prawa osobowego i rodzinnego – społeczny wymiar pomocy prawnej” mogą przyczynić się do dyskusji nad koniecznymi zmianami w prawie rodzinnym i opiekuńczym?

Stanowią one istotny wkład w dyskusję nad koniecznymi zmianami w prawie rodzinnym i opiekuńczym. Wydarzenie to zgromadziło ekspertów z różnych dziedzin prawa, praktyków oraz przedstawicieli organizacji zajmujących się ochroną praw dzieci, co umożliwiło omówienie szeregu kwestii kluczowych z perspektywy współczesnych potrzeb społecznych.

Pierwszym istotnym wnioskiem z konferencji było podkreślenie potrzeby wprowadzenia zmian legislacyjnych w obszarze ochrony praw dziecka, zwłaszcza w kontekście nowych regulacji dotyczących wysłuchania małoletnich w sprawach rodzinnych. Panel na temat „Ochrona praw dziecka w postępowaniu rozpoznawczym i egzekucyjnym” wskazała na znaczenie lepszej ochrony interesów dziecka w postępowaniach sądowych oraz na potrzebę dalszego rozwoju i doskonalenia procedur wysłuchania dzieci, z uwzględnieniem ich wieku, dojrzałości oraz indywidualnych potrzeb. Zmiany te mają na celu umożliwienie dzieciom wyrażenia swojego zdania, co jest zgodne z międzynarodowymi standardami ochrony praw dziecka, w tym Konwencją o prawach dziecka.

Ponadto wnioski z dyskusji na temat zniesienia instytucji ubezwłasnowolnienia, mogą stać się podstawą do dalszej de-

baty na temat potrzebnej reformy w zakresie ochrony osób z niepełnosprawnościami. Dyskusja ta podkreśliła konieczność dostosowania przepisów do współczesnych standardów ochrony praw człowieka, szczególnie w kontekście osób, które dotychczas były objęte ubezwłasnowolnieniem, ale również wskazała na znaczenie przyjęcia sposobów wspierania osób z niepełnosprawnościami, które pozwalają na zachowanie ich pełnej podmiotowości.

W kontekście Konwencji Haskiej z 1980 roku poruszono kwestie międzynarodowych spraw dotyczących odebrania dzieci, co stanowi istotny element w dyskusji nad wzmocnieniem współpracy międzynarodowej w zakresie prawa rodzinnego. Konferencja zwróciła uwagę na trudności związane z implementacją tych regulacji w różnych krajach, ale także na konieczność ulepszenia procedur w celu szybszego i bardziej efektywnego reagowania na przypadki międzynarodowych porwań dzieci, z zachowaniem priorytetu dobra dziecka.

Wnioski z konferencji mogą zatem przyczynić się do inicjowania konkretnych działań legislacyjnych, które będą odpowiadały na zmieniające się potrzeby społeczne, umożliwiając skuteczną ochronę dzieci i rodzin w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości prawnej i społecznej.

Dziękujemy za rozmowę.





Poradnik Wysłuchanie dziecka

r.pr. Jolanty Skrobowskiej

23 stycznia 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie udostępniła swoim członkom nową publikację: poradnik „Wysłuchanie dziecka” autorstwa r.pr. Jolanty Skrobowskiej.

Od 15 lutego 2024 r. obowiązują nowe zasady dotyczące wysłuchania dziecka przed sądem w sprawach rodzinnych. Mają one na celu:

- zwiększenie podmiotowości dziecka w postępowaniach sądowych;
- zapewnienie najmłodszym bezpiecznych warunków sprzyjających swobodnemu wypowiedzeniu się;
- usprawnienie procedur oraz skuteczniejsze wspieranie kontaktu dziecka z sądem.

Publikacja „Wysłuchanie dziecka” r.pr. Jolanty Skrobowskiej stanowi źródło wiedzy na temat zmian wprowadzonych

ustawą z dnia 28 lipca 2023 r. o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw. Omawia nowe regulacje, które precyzują obowiązki sądów i profesjonalnych pełnomocników w zakresie wysłuchania dziecka. Podkreślono w niej również istotną rolę radców prawnych w kształtowaniu świadomości prawnej dotyczącej partycypacji dziecka w sprawach sądowych.

Poradnik jest dostępny bezpłatnie na stronie internetowej www.oirp.warszawa.pl. Izba warszawska zachęca wszystkich radców prawnych i aplikantów radcowskich do zapoznania się z tą publikacją.



FELIETON



ANNA SĘKOWSKA

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

BEZCENNA RÓWNOWAGA

Wyobraź sobie życie jako grę, w której żonglujesz pięcioma piłkami w powietrzu. Nazywasz je – praca, rodzina, zdrowie, przyjaciele i duch – i trzymasz je wszystkie w powietrzu. Wkrótce zrozumiesz, że praca to gumowa kula. Jeśli upuścisz, odskoczy. Ale pozostałe cztery kule – rodzina, zdrowie, przyjaciele i duch – są wykonane ze szkła. Jeśli upuścisz jedną z nich, zostaną nieodwołalnie otarte, oznaczone, nacięte, uszkodzone, a nawet rozbite. Nigdy nie będą takie same. Musisz to zrozumieć i dążyć do równowagi w swoim życiu. Brian Dyson, były dyrektor generalny Coca-Coli.

Odpowiedzią na pytanie, jak pogodzić życie zawodowe z prywatnym – osiągnąć równowagę, a tym samym zapobiec pojawiającym się problemom społecznym, takim jak pracoholizm czy wypalenie zawodowe, jest powstała na przełomie lat 70. i 80. XX wieku idea *work-life balance*. Dla wielu z nas jej realizacja pozostaje wyłącznie w sferze marzeń, a przynajmniej tak oceniamy otaczającą nas rzeczywistość. Praca, kariera, zawodowe spełnienie to tematy, które towarzyszą nam przez większość życia. I choć stosujemy prawo w codziennej pracy, niezwykle trudno wdrożyć do naszego życia regulacje *work-life balance* określone w dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1158 z dnia 20 czerwca 2019 r. w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym rodziców i opiekunów. Potwierdza to obserwacja zainteresowania dotychczasowymi działaniami Izby warszawskiej w zakresie #zdrowybalans, które planujemy zintensyfikować. Wiedząc, jak wymagający zawód wykonujemy, zdaję sobie jednocześnie sprawę, że osiągnięcie stanu, w którym nasze życie zawodowe i prywatne tworzą spójną całość, służą naszym celom i oczekiwaniom oraz są zgodne z naszymi zasadami i wartościami, nie jest łatwe.

Dodatkowym utrudnieniem jest to, że nie ma złotego środka i idealnej recepty, jak to zrobić. Odnalezienie i osiągnięcie równowagi między pracą i karierą a życiem rodzinnym oraz towarzyskim to sprawa bardzo indywidualna. Istnieją różnorodne, czasem nawet skrajne, metody na jej zachowanie: od całkowitego podziału aż do podejścia całościowego. Ważne, by znaleźć sposób najlepszy dla siebie.

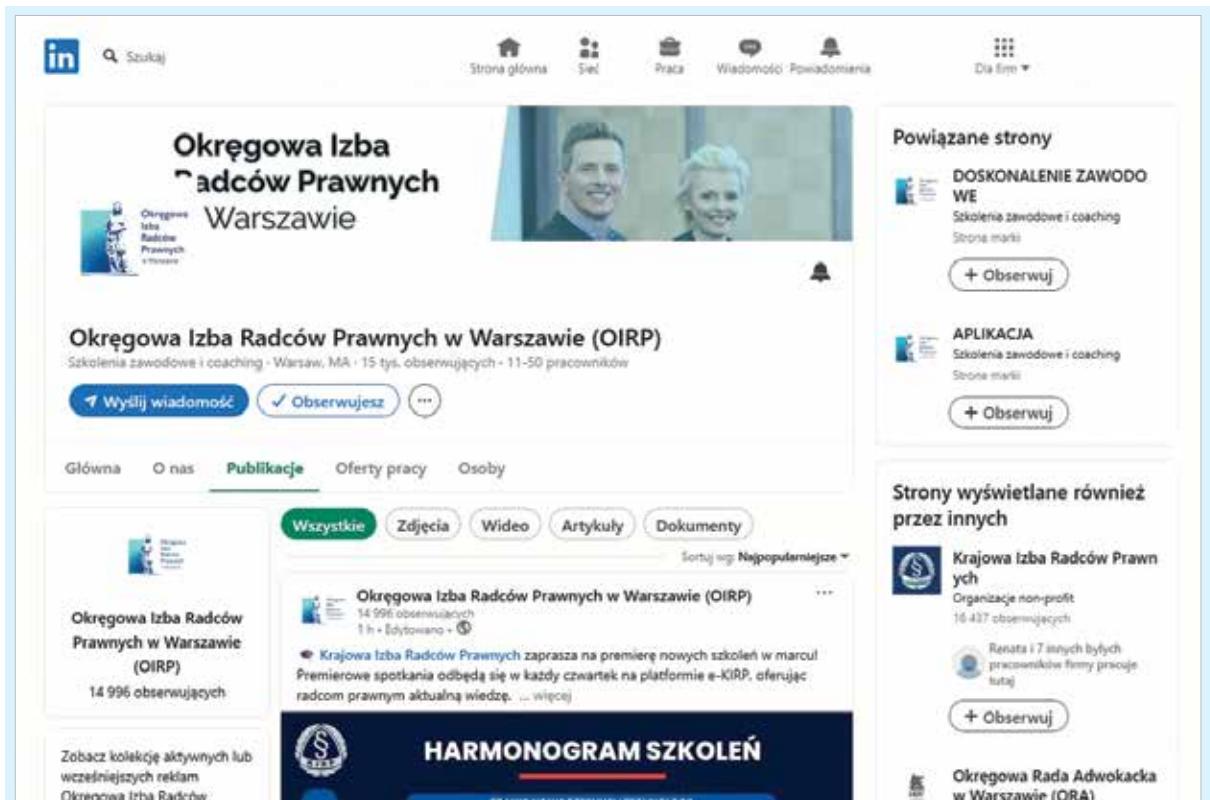
W ostatnim czasie, obok *work-life balance*, na znaczeniu zyskuje postawa holistyczna *work-life integration*, która traktuje karierę jako integralną część życia, a nie osobne, obowiązkowe zajęcie. Idea ta zakłada upłynnienie granic pomiędzy pracą a życiem prywatnym oraz traktowanie ich jako sprzymierzeńców i zarządzanie nimi jako całością. Zyskała na popularności w czasie pandemii COVID-19, kiedy nastąpiła popularyzacja pracy zdalnej i hybrydowej. Przyczyniło się to do bardziej elastycznego podejścia do czasu pracy, a kultura ewoluowała, wymagając nieustannej interakcji i łączności. Znaczący wpływ na integrację pracy z prywatnością mają również nowoczesne technologie, których wdrożenie w pracy prawnika jest nieuniknione.

Niektórzy pracodawcy wprowadzają jeszcze dalej idące i innowacyjne rozwiązania, umożliwiając nawet *workation*, czyli łączenie pracy zawodowej z wakacjami. Oznacza to, że pracownik przebywa w atrakcyjnym turystycznie miejscu, które umożliwi mu zarówno odpoczynek, jak i komfortowe warunki pracy. Opcja ta wydaje się trudna do realizacji w naszym zawodzie, ale, jak się dowiedziałam od Koleżanek i Kolegów, możliwa.

Wykonując na co dzień zawód, dbamy o dobrostan naszych klientów. Pora zadbać o nas samych, znajdując swój rytm pracy, życia i bezcennej równowagi. „Czasem odłożenie pracy na później nie przynosi szkody” (Antoine de Saint-Exupéry, „Mały Książę”).



AKTUALNOŚCI



LinkedIn JAKO NARZĘDZIE – także w rękach Izby warszawskiej

r.pr. Ewelina Jaworska
r.pr. Szymon Jelonek

Czym jest LinkedIn?

Według samego serwisu „jest największą na świecie siecią profesjonalistów online”¹. To powstały w 2002 r., a uruchomiony 5 maja 2003 r., portal społecznościowy o zawodowym charakterze. W maju 2011 r. LinkedIn zadebiutował na giełdzie – New York Stock Exchange. W grudniu 2016 r. LinkedIn został przejęty przez Microsoft, łącząc naj-

bardziej aktywnych użytkowników z największymi przedsiębiorcami. W maju 2011 r. LinkedIn zadebiutował na giełdzie – New York Stock Exchange. W grudniu 2016 r. LinkedIn został przejęty przez Microsoft, łącząc naj-

¹ <https://www.linkedin.com/help/linkedin/answer/a548441?lang=pl-PL> [dostęp: 11.02.2025 r.].

LinkedIn

większą globalną sieć zawodową z usługami światowego lidera profesjonalnych rozwiązań technologicznych².

Obecnie LinkedIn liczy ponad miliard użytkowników w ponad 200 krajach i terytoriach, a dostępny jest w 36 językach, w tym polskim³. W Polsce na LinkedIn zarejestrowanych jest około 8 100 000 kont. Dwa ostatnie lata, tj. 2023 i 2024, to dynamiczny wzrost liczby użytkowników. W Polsce największą grupę wiekową wśród nich stanowią osoby w wieku od 25 do 34 lat (37,2%), kolejne – użytkownicy w wieku od 18 do 24 lat (32,4%) oraz w wieku od 35 do 54 lat (28,5%). Najmniej liczną grupą są osoby powyżej 55. roku życia (około 2%)⁴.

Jak działa i do czego służy?

Według samego portalu: „Misją LinkedIn jest umożliwienie specjalistom na całym świecie wzajemnego nawiązywania kontaktu w celu osiągnięcia większej efektywności i sukcesu. Celem LinkedIn jest stworzenie szans ekonomicznych dla pracowników na całym świecie”⁵.

Na samym początku funkcjonowania głównym założeniem serwisu było łączenie potencjalnych pracodawców z potencjalnymi pracownikami. Obecnie funkcje oraz możliwości LinkedIn są zdecydowanie bardziej rozbudowane – twórcy portalu cały czas poszerzają zakres oferowanych rozwiązań, biorąc pod uwagę zmieniające się potrzeby i wymagania rynku, a także rozwój technologii. W efekcie LinkedIn pozwala nie tylko znaleźć pracę, ale jest również miejscem nawiązywania relacji biznesowych i rozwijania kariery zawodowej, intensywnego budowania marki osobistej, a także narzędziem do poszukiwania nowych klientów (wykorzystywanym m.in. przez radców prawnych).

LinkedIn działa według algorytmu, czyli mechanizmu automatycznie (w oparciu o z góry określone kryteria i ich powiązania) decydującego o tym, które treści zostaną wyświetlone innym użytkownikom serwisu jako najlepiej dostosowane do ich indywidualnych upodobań – z uwzględnieniem płatnej promocji poszczególnych publikacji. LinkedIn regularnie modyfikuje mechanizmy, na których opiera swoje działanie. To z kolei wymaga od użytkowników stałego śledzenia zmian i dostosowywania do nich swojej strategii, jeżeli chcą efektywnie wykorzystać możliwości serwisu.

Przykładami takiego dostosowania były m.in. obecny na portalu trend do przerzucenia linków kierujących poza LinkedIna z samej treści publikacji (treści posta) do pierwszego komentarza – istniały bowiem podstawy, by przypuszczać, że publikacje, których treść (poprzez link) odsyła poza portal, uzyskują mniej wyświetleń. Innym przykładem może być publikowanie o określonych godzinach, gdy „nośność” danej publikacji jest potencjalnie największa – z uwzględnieniem grona odbiorców, do którego chce się trafić. Tradycyjne godziny pracy rekruterów i pracowników działów HR (ważne dla osób poszukujących pracy, którzy swoją publikacją chcą skupić ich uwagę) nie pokrywają się bowiem np. z godzinami oglądania treści przez przedsiębiorców poszukujących nowych kontaktów poza swoimi codziennymi obowiązkami (co z kolei jest istotne dla osób poszukujących ich uwagi, chociażby w ramach budowy bazy potencjalnych klientów).

LinkedIn pozwala na publikację różnego rodzaju treści, w tym stosunkowo krótkich postów, dłuższych artykułów, zdjęć (w tym tzw. „karuzel”, tj. mini-prezentacji, które można przesuwac w lewo lub w prawo) oraz materiałów wideo (w szczególności tzw. „rolek” – najczęściej kilkudziesięciosekundowych nagrań, w formie mini-wywiadów lub relacji). Powyższe możliwości, w połączeniu z rosnącą popularnością portalu i dużą aktywnością użytkowników (objawiająca się chociażby w formie komentarzy pod publikacjami), czyni LinkedIn narzędziem przyszłościowego marketingu. Jeżeli zatem radca prawny lub aplikant radcowski mają na to przestrzeń i czas, warto rozważyć nie tylko

² <https://about.linkedin.com/pl-pl> [dostęp: 11.02.2025 r.].

³ <https://news.linkedin.com/about-us#> [dostęp: 11.02.2025 r.].

⁴ Gamoń Adrian, „Raport LinkedIn w Polsce i na świecie w 2025 roku”, <https://www.youtube.com/watch?v=kQ4St15NQw> [dostęp: 11.02.2025 r.].

⁵ <https://about.linkedin.com/pl-pl> [dostęp: 11.02.2025 r.].



utworzenie konta na tym portalu, ale i aktywne uczestnictwo w toczącej się tam debacie – znane są bowiem sytuacje, w których potencjalny klient pojawiał się właśnie wskutek ciekawej publikacji prawniczej, odnoszącej się do problemu prawnego, z którym właśnie się zmagają.

Nasza aktywność na LinkedIn

Izba warszawska również stara się aktywnie wykorzystywać narzędzia LinkedIna w celu informowania o oferowanych radcom prawnym i aplikantom radcowskim szko-



leniach, wydarzeniach integracyjnych oraz inicjatywach samorządowych. Portal jest również kanałem informacyjnym, na którym OIRP w Warszawie promuje zawód radcy prawnego wśród potencjalnych klientów radców prawnych oraz przedstawia zalety aplikacji radcowskiej studentom prawa. Korzysta przy tym z różnych form publikacji – postów z krótką treścią i grafiką, opisywanych wcześniej „karuzel” i nagranych „rolek”.

Z końcem 2024 roku liczba obserwujących profil OIRP w Warszawie na LinkedIn osiągnęła 14 763 użytkowników, co oznacza wzrost o 1 263 osoby od końca 2023 r.

Wzrost liczby obserwujących w całym

2024 roku kształtował się następująco⁶:

- Najlepsze wyniki wyświetleń osiągnęły treści publikowane przez naszą Izbę w listopadzie (106 386) i grudniu (97 707). Indywidualny rekord 2024 roku pobił post o Zgromadzeniu OIRP w Warszawie z czerwca (14 511 wyświetleń), dalej uplasowały się ogłoszenia o uroczystych ślubowaniach z listopada (11 855 wyświetleń) oraz lipca (10 822 wyświetleń), a niewiele mniejszą popularność osiągnął post omawiający uczestnictwo aplikantów radcowskich w zajęciach w Zakładzie Medycyny Sądowej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego (10 756 wyświetleń).

W 2025 roku Izba warszawska planuje dalszy rozwój oficjalnego profilu na LinkedInie, szereg publikacji dotyczących aktywności samorządowych, które mogą zainteresować radców prawnych i aplikantów radcowskich, a także uspołnienie wizualne komunikacji i zadbanie o przejrzystość używanego w niej języka. Serdecznie zachęcamy

wszystkich członków naszego samorządu do śledzenia naszych kanałów informacyjnych w social mediach (zwracamy uwagę, że oprócz LinkedIna jesteśmy także na Facebooku oraz Instagramie) i ich wspierania, a także tworzenia własnych publikacji i oznaczania ich hasztagiem #radcaprawny.

⁶ Źródło: Opracowanie własne na podstawie analityki LinkedIn.

Autorzy artykułu są radcami prawnymi należącymi do Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego Rady OIRP w Warszawie



Podsumowanie cyklu WARSZTATÓW *SOFT SKILLS* w OIRP w Warszawie

r.pr. Marcin Góra

W grudniu 2024 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zakończyła realizację cyklu warsztatów poświęconych umiejętnościom miękkim. Szkolenia te były częścią działań promujących portal SzukajRadcy.pl i skierowano je przede wszystkim (ale nie tylko!) do radców prawnych, którzy są posiadaczami wizytówek na tym portalu oraz tych, którzy rozważają dołączenie do tej inicjatywy.

Warsztaty *soft skills* miały na celu rozwój kluczowych kompetencji interpersonalnych, takich jak negocjacje, zarządzanie projektami czy komunikacja z klientami. Dla wielu radców prawnych, zwłaszcza z mniejszych organizacji, dostęp do takich szkoleń to niepowtarzalna szansa na rozwój umiejętności, które nierzadko są równie istotne jak wiedza merytoryczna.

W ramach cyklu odbyło się sześć spotkań, które odpowiadały na istotne potrzeby zawodowe radców prawnych:

- 16 kwietnia 2024 r. – Budowanie marki w mediach społecznościowych – LinkedIn
- 21 maja 2024 r. – Budowanie oferty dla klientów – mówienie językiem korzyści
- 2 września 2024 r. – Komunikacja w sytuacjach trudnych z pracownikami
- 14 października 2024 r. – Obsługa klientów – komunikacja w sytuacjach trudnych
- 4 listopada 2024 r. – Negocjacje dla prawników – perswazja i przekonywanie
- 2 grudnia 2024 r. – Zarządzanie projektem dla prawników.

Warsztaty były prowadzone przez uznanych ekspertów, takich jak dr Katarzyna Buszkowska, Ewa Opolska i Tomasz Bagiński, którzy doskonale znają specyfikę pracy radców prawnych.

Uczestnicy szkoleń docenili ich wysoki poziom merytoryczny oraz możliwość praktycznego wykorzystania zdobytej wiedzy. – *Usystematyzowanie tego, co jest jedynie doświadczeniem, nazwanie i ocena tego, czy dobrze postępujemy, a czasem po prostu nabywanie nowych umiejętności i kompetencji niezbędnych w relacjach z klientami są po prostu konieczne!* – zaznaczyła uczestniczka warsztatów r.pr. Agnieszka Janowska.

Cykl warsztatów *soft skills* przeprowadzonych w 2024 r. to początek działań OIRP w Warszawie w tym zakresie. Izba warszawska dostrzega rosnącą potrzebę inwestycji w rozwój umiejętności miękkich swoich członków i będzie na bieżąco aktualizowała pod tym kątem swoją ofertę szkoleniową.

Każdy radca prawny należący do warszawskiego samorządu może skorzystać z szerokiej możliwości udziału w wykładach e-learningowych dostępnych na platformie szkoleniowej w Extranecie –

z dowolnego miejsca i w dowolnym czasie – ale ma też możliwość udziału w szkoleniach, które pozwalają uczestnikom na bezpośredni kontakt z trenerami i praktyczne ćwiczenie nabytych umiejętności. W 2025 roku planowane są różnego rodzaju warsztaty (stacjonarne i online), a baza e-szkoleń zostanie poszerzona o wiele nowych pozycji. Nasz samorząd nie ustaje bowiem w działaniach na rzecz wspierania swoich członków.

Zachęcamy więc do śledzenia naszych kanałów informacyjnych i korzystania z coraz szerszej oferty szkoleń OIRP w Warszawie. Wspólnie budujemy nowoczesne kompetencje radców prawnych!

Szukajradcy.pl

– nowoczesne narzędzie
dla radców i klientów



szukajradcy.pl

Wyszukiwarka radców prawnych

Portal SzukajRadcy.pl to nowoczesna wyszukiwarka, która łączy radców prawnych z potencjalnymi klientami. Jest dostępna dla wszystkich radców prawnych w Polsce, a jej celem jest stworzenie pełnej bazy radców prawnych, która będzie znakomitym źródłem informacji dla klientów poszukujących zawodowego pełnomocnika. To narzędzie wspiera budowanie relacji z klientami, wzmacnia widoczność radców prawnych na rynku usług prawnych i promuje ich profesjonalizm. Dołącz do tysięcy użytkowników portalu SzukajRadcy.pl!



Alicja Staroń

1939–2024

Z wielkim żalem żegnamy Alicję Staroń, naszą samorządową koleżankę, zmarłą 30 grudnia 2024 r. – osobę wielkich zasług dla środowiska radcowskiego.

Pani Mecenas w latach 1991–2010 zasiadała we władzach OIRP w Warszawie; od 1991 roku była członkiem Prezydium Rady, a w kadencjach III–V – Skarbnikiem Rady. Zajmowała się również kwestiami dotyczącymi prowadzenia aplikacji radcowskiej przez Izbę warszawską, zasiadając w Komisji ds. Aplikacji (IV i V kadencja Rady), a w VI kadencji, w latach 2003–2007, przewodnicząc pracom tej Komisji. Pełniła ponadto funkcję członka Sądu Polubownego w IV kadencji oraz zastępcy przewodniczącego Okręgowego Zespołu Wizytatorów w VII i VIII kadencji Rady.

R.pr. Alicja Staroń udzielała się także na szczeblu krajowym samorządu radcowskiego, będąc nie tylko delegatem na kolejne Krajowe Zjazdy, ale również pełniąc funkcję członka Krajowej Rady Radców Prawnych VII kadencji.

Za swoje zasługi została w 2007 roku odznaczona złotą odznaką „Zasłużony dla Samorządu Radców Prawnych”.

Cześć Jej pamięci!

Konferencja „Stop hejtowi, budujemy kulturę szacunku”



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

15 stycznia 2025 r. w Legionowie odbyła się konferencja „Stop hejtowi, budujemy kulturę szacunku”, współorganizowana pod honorowym patronatem Wojewody Mazowieckiego i Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Wydarzenie zgromadziło ekspertów, praktyków oraz młodzież, by wspólnie omówić problem mowy nienawiści i szukać sposobów na jej ograniczenie.



Konferencję otworzyły wykłady ekspertów, w tym dr hab. Małgorzaty Wójcik oraz psychologa Tomasza Garstki, którzy przedstawili konsekwencje hejtu oraz strategie zapobiegania jego skutkom.

Ważnym punktem programu była debata „Hejt dziś. Z czym się mierzymy...”, w której udział wzięli m.in. przedstawiciele instytucji państwowych i organizacji, w tym Dziekan Rady OIRP w Warszawie r.pr. Anna Sękowska. Dyskusja skupiła się na prawnych i społecznych konsekwencjach hejtu oraz roli edukacji prawnej w zapobieganiu temu zjawisku. Na konferencji OIRP w Warszawie reprezen-

towała również Przewodnicząca Komisji Wykonywania Zawodu r.pr. Monika Rakowska.

W drugiej części wydarzenia miała miejsce debata z udziałem młodzieży oraz warsztaty rozwijające ich umiejętności społeczne.

Konferencja była ważnym krokiem w promowaniu kultury szacunku i odpowiedzialności za słowo, podkreślającym znaczenie działań edukacyjnych i prawnych w przeciwdziałaniu hejtowi.

Zdjęcia otrzymane dzięki uprzejmości organizatora konferencji

Inspirujące spotkania z radcami prawnymi

tym razem z...

Marcinem Matczakiem

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

24 lutego 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zaprosiła swoich członków na otwarcie nowego cyklu wydarzeń dla radców prawnych i aplikantów radcowskich „Inspirujące spotkania z radcami prawnymi”. Tego dnia odbyło się pierwsze spotkanie z serii, pt. „Między prawem a filozofią”, w którym gościem był prof. dr hab. Marcin Matczak.



„Inspirujące spotkania z radcami prawnymi” to cykliczne wydarzenie, które ma pozwolić zainteresowanym członkom OIRP w Warszawie na poznanie radców prawnych wyróżniających się unikalnymi pasjami, zainteresowaniami i ścieżkami zawodowymi. Spotkania te mają inspirować uczestników do odkrywania i rozwijania własnego potencjału – również w obszarach niezwiązanych bezpośrednio z prawem.

Gościem pierwszego spotkania z zaplanowanej serii był prof. dr hab. Marcin Matczak, który nie tylko jest radcą prawnym, ale również aktywnym popularyzatorem filozofii. Na swoim kanale na YouTube prezentuje on serię wykładów na temat prawa, państwa, życia i filozofii, czyniąc skomplikowane zagadnienia zrozumiałymi dla szerokiego grona odbiorców. Jego zainteresowania filozoficzne obejmują krytykę marksizmu, analizę perspektywizmu oraz refleksje nad współczesnymi zmianami w strukturze myślenia o świecie. W publikacjach i wystąpieniach porusza kwestie związane z upadkiem jednolitego systemu wartości oraz trudnościami w utrzymaniu uniwersalnych norm w obliczu współczesnego pluralizmu.

Prof. Matczak jest członkiem Zespołu Ekspertów Prawnych Fundacji im. Stefana Batorego, Stowarzyszenia im. Prof. Zbigniewa

Hołdy oraz Rady Programowej Archiwum Osiatyńskiego, oraz autorem licznych publikacji naukowych i publicystycznych, a także laureatem konkursu Fundacji Fulbrighta (Fulbright Senior Award 2024). Prowadzi program „Niepoprawnik” na Kanale Zero.

24 lutego 2025 r. w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym OIRP w Warszawie gościa powitała Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska, a spotkanie poprowadził Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie Marcin Dziurda. W trakcie spotkania prof. Matczak mówił o wyzwaniach wynikających z polaryzacji społeczeństwa, oczekiwaniach moralnych i społecznych wobec prawników oraz o tym, jak język debaty publicznej coraz częściej przybiera ofensywny, militarny charakter.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom spotkania za obecność i ciekawą dyskusję! Zapraszamy na kolejne wydarzenia z cyklu „Inspirujące spotkania z radcami prawnymi” – sprawdźcie osobiście, jak różnorodne mogą być drogi zawodowe i pasje radców prawnych!

Więcej zajęć z medycyny sądowej na aplikacji radcowskiej w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

21 stycznia 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zawarła porozumienie z Warszawskim Uniwersytem Medycznym w zakresie realizacji usług edukacyjnych dla aplikantów radcowskich. W ramach porozumienia WUM przeprowadzi zajęcia sekcyjne i zapewni odpowiednią kadrę dydaktyczną dla aplikantów radcowskich Izby warszawskiej.

Dokument podpisali Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska i Kierownik Zakładu Medycyny Sądowej prof. dr hab. Paweł Krajewski. W wydarzeniu uczestniczył również dr hab. n. med. Ireneusz Sołtyśzewski, kie-



rownik Pracowni Genetycznej w Katedrze i Zakładzie Medycyny Sądowej WUM.

Zawarcie tego porozumienia jest istotnym krokiem w rozwoju edukacji aplikantów radcowskich, pozwala na poszerzenie oferty edukacyjnej oraz włączenie do procesu kształcenia specjalistów z dziedziny medycyny sądowej. To ważny krok w podnoszeniu jakości kształcenia i wspieraniu rozwoju młodych prawników.



OIRP w Warszawie nawiązuje współpracę z Rządowym Centrum Legislacji

30 stycznia 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zawarła porozumienie z Rządowym Centrum Legislacji. Współpraca będzie dotyczyć m.in. podejmowania wspólnych działań edukacyjnych, w tym organizacji wykładów, konferencji i prowadzenia projektów naukowych dotyczących legislacji.

Dokument podpisały Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska oraz Prezes Rządowego Centrum Legislacji r.pr. dr Joanna Knapińska.

Celem porozumienia jest wymiana doświadczeń i dobrych praktyk w zakresie edukacji legislacyjnej oraz wspieranie inicjatyw promujących wiedzę o procesie stanowienia prawa.

Współpraca OIRP w Warszawie z Sądem Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej

14 lutego 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zawarła porozumienie z Sądem Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Nawiązana współpraca obejmuje m.in. zadania związane z doskonaleniem zawodowym radców prawnych oraz edukacją prawną, a także promocją arbitrażu, mediacji i innych alternatywnych metod rozstrzygnięcia sporów.

Ze strony Izby warszawskiej porozumienie podpisali Dziekan Rady Anna Sękowska oraz Wicedziekan Rady dr hab. prof. UW Marcin Dziurda. Drugą stronę reprezentowała r.pr. Monika Hartung, Przewodnicząca Rady Arbitrażowej SA KIG oraz Agnieszka Durlik, Dyrektor Generalna SA KIG. W uroczystym spotkaniu wzięli udział także r.pr. Szymon Jelonek, członek Rady OIRP w Warszawie odpowiedzialny za współpracę z Sądem.

W ramach współdziałania między OIRP w Warszawie a SA KIG planowane jest m.in. organizowanie wspólnych wykładów, spotkań o te-



matyce prawniczej, konferencji i szkoleń, jak również przedsięwzięć na rzecz wspierania inicjatyw o charakterze edukacyjnym, kierowanych do radców prawnych, aplikantów radcowskich oraz studentów uczelni wyższych. Podejmowane będą także działania na rzecz doskonalenia kompetencji pracowników oraz współpracowników OIRP w Warszawie i SA KIG, w tym wymiana doświadczeń i dobrych praktyk oraz wzajemne obejmowanie patronatem inicjatyw.

OIRP w Warszawie i PSPP – podpisanie porozumienia o współpracy

27 lutego 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie oraz Polskie Stowarzyszenie Prawników Przedsiębiorstw (PSPP) zawarły porozumienie o współpracy, którego celem jest integracja środowisk prawniczych, ze szczególnym uwzględnieniem „radców in-house’ów”, oraz rozwój inicjatyw edukacyjnych.

Porozumienie podpisali w imieniu OIRP w Warszawie – Dziekan Rady Anna Sękowska oraz Wicedziekan Rady Marcin Dziurda, a w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorstw Wiceprezes PSPP Agnieszka Dziegielewska-Jończyk oraz Wiceprezes PSPP Piotr Marucha.

Radcowie prawni pracujący w prywatnych przedsiębiorstwach stanowią liczną i niezwykle ważną grupę w samorządzie radcowskim. Zawarte porozumienie to kolejny krok w kierunku lepszego odpowiadania na ich potrzeby oraz tworzenia optymalnych warunków rozwoju zarówno dla obecnych, jak i przyszłych prawników zrzeszonych w OIRP w Warszawie.

Współpraca między Izbą warszawską a PSPP obejmie m.in. organizację wspólnych wykładów, spotkań i konferencji.



Strony będą również angażować się w inicjatywy edukacyjne skierowane do radców prawnych, aplikantów radcowskich oraz studentów, a także wspierać rozwój kompetencji zawodowych członków i współpracowników poprzez wymianę doświadczeń oraz dobrych praktyk. Ponadto OIRP w Warszawie i PSPP planują obejmować patronatem wybrane projekty mające na celu rozwój zawodowy prawników.

Zawarcie porozumienia to ważny krok w zacieśnianiu współpracy między społecznościami prawniczymi. Po podpisaniu porozumienia w roboczym spotkaniu dotyczącym współpracy i dalszych planów współdziałania wzięli udział także r.pr. Monika Rakowska i r.pr. Szymon Jelonek, członkowie Rady oraz r.pr. Paulina Pacholczy, członkini Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego.

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie podpisała porozumienie z Centrum Białoruskiej Solidarności

3 marca 2025 r. w siedzibie OIRP w Warszawie odbyło się oficjalne spotkanie i podpisanie porozumienia pomiędzy Izbą warszawską a Centrum Białoruskiej Solidarności. Dokument sygnowali Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska oraz Prezes CBS Vlad Kobets. W spotkaniu uczestniczyli również Przewodnicząca Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka Rady OIRP w Warszawie Magdalena Bartosiewicz oraz Dyrektor Działu Pomocy Prawnej Olga Dobrowolska i Członkini Zarządu CBS Helena Niedźwiecka.

Podpisane porozumienie stanowi nowe otwarcie wspólnej inicjatywy edukacyjnej skierowanej do obywateli Białorusi przebywających na terytorium Polski. W ramach projektu powstaną moduły szkoleniowe w formie nagrań audiowizualnych, które będą dostarczać praktycznej wiedzy prawniczej, pozwalającej odnieść się uchodźcom w polskim porządku prawnym.

OIRP w Warszawie zobowiązała się do zapewnienia ekspertów – radców prawnych oraz aplikantów radcowskich, którzy przygotują i zaprezentują treści merytoryczne. Centrum Białoruskiej Solidarności natomiast zadba o zaplecze techniczne oraz organizacyjne nagrań. Językiem wykładowym będzie język polski, a gotowe materiały zostaną uzupełnione o napisy m.in. w języku białoruskim.

Współpraca pomiędzy OIRP w Warszawie a CBS to kolejny krok w stronę wzmacniania wsparcia prawnego dla środowiska białoruskiego w Polsce. To part-



nerstwo jest wyrazem solidarności środowiska radców prawnych z osobami, które w wyniku trudnej sytuacji politycznej na Białorusi poszukują w Polsce swojego miejsca, wiedzy i wsparcia w zakresie prawa.

Radcy Prawni zawi do MINICITI



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Od 10 marca 2025 r. w MINICITI, pierwszym w Polsce miasteczku zawodowym dla dzieci, dostępna jest nowa, unikalna atrakcja: SĄD!

Dzięki współpracy Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie najmłodszy mogą wcielić się w rolę prawników i osobiście doświadczyć, jak wygląda praca w świecie prawa. To wyjątkowa okazja, by poprzez zabawę odkrywać tajniki zawodu i rozwijać umiejętności argumentacji oraz logicznego myślenia.

Każde dziecko może założyć tożę i wcielić się w rolę radcy prawnego, sędziego lub prokuratora, stając przed prawniczymi wyzwaniami w symulowanych rozprawach sądowych. Młodzi uczestnicy będą oskarżać i bronić swoich kolegów i koleżanki, którzy – świadomie lub nie – naruszyli zasady obowiązujące w MINICITI. Wszystko odbędzie się według prawdziwych procedur sądowych: przedstawienie stano-

wisk stron, analiza dowodów, mowy końcowe i wydanie wyroku. To wyjątkowa okazja, by przez zabawę poznać świat prawa i nauczyć się sztuki argumentacji!

– Dzięki inicjatywie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie sala sądowa w MINICITI stała się przestrzenią, w której dzieci mogą po raz pierwszy zetknąć się ze światem prawa i zawodem radcy prawnego. Chcemy pokazać, że nasza praca to nie tylko kodeksy i dokumenty, ale przede wszystkim pomaganie ludziom w codziennych sprawach – powiedziała r.pr. Anna Sękowska, Dziekan Rady OIRP w Warszawie. – Sala sądowa MINICITI sprawia, że radca prawny przestaje być dla dzieci kimś abstrakcyjnym, a staje się bohaterem, który rozwiązuje konflikty i pomaga znaleźć sprawiedliwe rozwiązania. Patrząc na ich zaangażowanie i emocje podczas symulowanych rozpraw, widzimy, że edukacja prawna może być naprawdę pasjonująca i dzięki temu skuteczna.

Pierwsza sprawa, nad którą będą pracować młodzi prawnicy, dotyczy kradzieży w MINICITI i będzie powiązana ze stanowiskiem Poli-



tali TI



cji. Każdy uczestnik otrzyma własne akta sądowe i przejdzie przez wszystkie etapy procesu – od przygotowania linii obrony lub oskarżenia aż po finałowy werdykt.

To wyjątkowa okazja, aby w angażujący i przystępny sposób poznać podstawy prawa oraz mechanizmy wymiaru sprawiedliwości.

– *Otwarcie sali sądowej w MINICITI to dla nas bardzo ważny projekt – przyznał r.pr. Bartosz Brylski, Przewodniczący Komisja Integracji Środowiskowej Rady OIRP w Warszawie. – Już teraz widzimy, że to strzał w dziesiątkę. W ciągu pierwszych pięciu dni odwiedziło nas 130 młodych osób, które z pasją wcieliły się w role radców prawnych, sędziów, prokuratorów, ławników i z ekscytacją opowiadały później o swoich doświadczeniach. W ten sposób oswajamy świat prawa i uczymy przez dobrą zabawę. Wierzymy, że tak prowadzona edukacja prawna to przyszłość. Dzieci, które dzisiaj uczą się podstaw prawa, jutro mogą stać się obywatelami, którzy lepiej rozumieją swoje prawa i obowiązki. Być może tutaj obudzimy też czyjeś marzenia o karierze w zawodzie radcy prawnego? Trzymam za to kciuki!*

Błękitny żabot czeka na wasze pociechy w MINICITI! Zapraszamy!

MINICITI to pierwsze miasteczko w Polsce, w którym rządzą dzieci. To unikalne, miniaturowe miasto, w którym dzieci mogą wcielić się w różne role zawodowe i zdobywać pierwsze doświadczenia w prawdziwym środowisku pracy. W miasteczku dostępnych jest aż 13 miejsc pracy (m.in. bank, galeria sztuki, warsztat inżynierski, klub fitness, laboratorium, komisariat policji, pracownia, radio, portal internetowy, serwis samochodowy, straż pożarna, studio telewizyjne oraz szpital).

Zajęcia edukacyjne przeznaczone są dla dzieci i młodzieży w wieku 7-15 lat

Mity o aplikacji radcowskiej, które czasami



r.pr. Agata Plichta

Zakończył się kolejny, już piętnasty rok szkoleniowy na aplikacji radcowskiej w naszej Izbie. W styczniu 2025 r. w końcową fazę szkolenia wstąpił najmniej liczny rocznik aplikantów od lat, czyli 279 osób. Dla porównania, ostatni III rok aplikacji liczył 423 aplikantów, a nowy I rok szkoleniowy liczy 493 aplikantów.

Chciałoby się powiedzieć, że po pewnym załamaniu, trend zaczął wzrastać, a aplikacja radcowska jest coraz popularniejsza. Ale czy na pewno? I co to oznacza dla naszej Izby? Czy trend rzeczywiście zaczął wzrastać? Pod względem krajowym: tak – biorąc pod uwagę, że łącznie do egzaminu wstępnego na aplikację radcowską we wrześniu 2024 r. przystąpiło 2 711 osób, a na aplikację adwokacką 2 209 osób. Niemniej, gdy spojrzymy na rynek warszawski, to do egzaminu wstępnego na aplikację radcowską przystąpiły 634 osoby, a na aplikację adwokacką 907 osób. Konkluzja jest więc następująca: w Warszawie wciąż aplikacja adwokacka cieszy się większym zainteresowaniem. Skąd taki trend?

Ostatnio usłyszałam od studenta: „Tu jest trudno, tam jest za łatwo. Tu będą wymagać, tam się nie nauczę. Nie wiem, czy zdecyduję się na jakąkolwiek aplikację”.

To wyznanie mroźące.

Aplikacja radcowska w Izbie warszawskiej obrosła legendami, które krążą wśród studentów i aplikantów i coraz

które czasami

wyraźniej docierają bezpośrednio do przedstawicieli naszego samorządu podczas oficjalnych wydarzeń, w których uczestniczą studenci i aplikanci. Wszystkie te legendy związane są mniej lub bardziej ze sposobem kształcenia. Słyszymy, że aplikacja radcowska jest ciężka, wymagająca, że trzeba się uczyć (!), że mamy więcej zajęć, prac domowych i kolokwiów, że egzamin zawodowy jest trudniejszy niż u adwokatów, a nawet, że jesteśmy bardziej zamknięci i wycofani. Po tych uwagach wydawałoby się, że to, co powinno być postrzegane na korzyść naszej Izby, obraca się przeciwko nam, a mówią o tym liczby.

Słownik języka polskiego PWN definiuje słowo „legenda”, jako „zmyślone lub przesadzone historie dotyczące sławnych ludzi, miejsc albo zdarzeń historycznych”. Ile więc w miejskich legendach faktu, a ile fałszu bądź przynajmniej przesady?

Program szkolenia na aplikacji radcowskiej podczas jednego roku obejmuje 240 jednostek godzinowych (45 minut), a na aplikacji adwokackiej 140 jednostek. Różnica występuje, to fakt, przy czym należy mieć na względzie, że:

- spośród 240 godzin, aż 60 godzin to zajęcia prowadzone online;
- 12 godzin obejmuje zajęcia specjalizacyjne, które wybierają sami aplikanci, według swoich potrzeb i zainteresowań;
- część zajęć obejmuje szkolenia z tzw. umiejętności miękkich i związanych z wykonywaniem zawodu (jak np. sztuka prezentacji i przekonywania czy marketing usług prawnych).

Efekt takiego szkolenia? Mniej kursów dodatkowych i nadrabiania zaległości oraz więcej oszczędności w portfelu przed egzaminem zawodowym.

Zajęcia na aplikacji radcowskiej odbywają się tylko raz w tygodniu, w stałych dniach podczas całego trzyletniego szkolenia. Przychodząc na aplikację radcowską, aplikant (i jego pracodawca) wie, że przez 3 lata będzie miał zajęcia np. tylko w czwartki. Aplikanci radcowscy zapytani, czy chcieliby, żeby dzień szkoleniowy trwał krócej, ale za to zajęcia odbywały się czasami dwa razy w tygodniu wzorem aplikacji adwokackiej, w zdecydowanej większości odpowiedzieli, że taki system im odpowiada i nie chcą żadnych zmian.

Kwestia kolokwiów i prac domowych to istotnie mit. W każdym roku szkoleniowym aplikacji radcowskiej przewidziane są dwa kolokwia, które są przeprowadzane na analogicznych zasadach jak egzamin zawodowy. Podczas aplikacji adwokackiej w istocie jest mniej kolokwiów (zamiennych z pracą nazywaną „weryfikacją wiedzy”), które aplikanci zaliczają nierzadko w domowych warunkach. Na aplikacji adwokackiej są za to obowiązkowe prace domowe. To znaczy, czasem są. Czasem jedna, czasem kilka, czasem nie ma żadnej i nie zawsze są sprawdzane. Jest to płynne i zależy od wykładowcy.



radcowskiej, obalić

Prace domowe u radców? Tak, z każdego przedmiotu, ale za to tylko dla chętnych. Izba warszawska zdecydowanie kładzie nacisk na system motywacji, a systematyczne wykonywanie prac dodatkowych daje każdemu aplikantowi III roku aplikacji możliwość udziału w wyjeździe integracyjnym, którego koszty pokrywa w całości Izba. Prace dodatkowe to nieciekawy element aplikacji? To zależy, czy aplikant dostrzeże wartość z tego, że dotyczą każdej dziedziny prawa, także tej, której nie praktykuje na co dzień, a każda praca, taka jak pozew, apelacja czy skarga zawiera indywidualne uwagi sprawdzającego nanoszone w formie komentarzy w tekście pracy, które odnoszą się do mocnych oraz słabych stron pracy i jednoznacznie kwalifikują jej błędy.

Praktyki zobowiązani są odbyć tak aplikanci radcowscy, jak i adwokaccy. Przy czym w przypadku aplikantów radcowskich zdecydowana większość z nich obejmuje kancelarie, biura prawne i inne jednostki organizacyjne.

Aplikacja radcowska nie integruje? Starości każdego roku przedstawiają Komisji Aplikacji propozycje wydarzeń integracyjnych i ich koszt, na co otrzymują konkretny budżet. Mają dużą elastyczność dopasowania form integracji do swoich potrzeb i korzystają z tych form regularnie. Zdecydowali, że w przyszłym roku poza wydarzeniami takimi jak zawody sportowe, bal radcy prawnego i aplikanta, spotkania świąteczne, spotkania integracyjne w grupach, chcieliby też zorganizować dla aplikantek warsztaty samoobrony.

Nasza Izba utworzyła również „Akademię Aplikanta”, która – ponownie, tym, którzy są zainteresowani pogłębianiem specjalistycznej wiedzy – zapewnia dostęp do wykładów takich jak np. „Prawo mediów i reklamy” czy „Prawne aspekty startupów i nowych technologii”. To projekt skierowany głównie do studentów prawa i prezentowany na uczelniach wyższych w formie wykładów specjalizacyjnych. W jego ramach podawane są także praktyczne informacje o przebiegu aplikacji radcowskiej i możliwościach, jakie daje zawód radcy prawnego.

Trzeba również krótko poruszyć kwestię słynnej składki związanej z przynależnością do samorządu zawodowego. To nie mit. Ale ta w warszawskim samorządzie radców prawnych jest niższa niż u konkurencji.

Jednego mitu nie obale: tak, na aplikacji radcowskiej trzeba się uczyć.

Osobiście częściowo rozumiem argumenty o braku czasu i możliwości dużego zaangażowania w proces szkolenia, ale tylko w jed-

nym przypadku. Sama doświadczenie zdobywałam w przekonaniu, że nigdzie nie zdobędę więcej wiedzy, niż ucząc się od strony praktycznej. Tylko, żeby na etapie aplikacji móc wykonywać taką pracę, która może częściowo zastąpić wiedzę zdobywaną na zajęciach, trzeba mieć solidne podstawy praktyczne zdobywane we wcześniejszych latach. A takich aplikantów jest garstka. Większość, w mojej ocenie, potrzebuje nadal solidnego nauczania, gdyż bardzo często dopiero podczas aplikacji podejmują pierwszą poważną pracę związaną z prawem.

Obecnie sama mam wątpliwości co do swojego przekonania, biorąc pod uwagę duże zmiany w szkoleniu, które zaszły w naszej Izbie. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim bloki specjalizacyjne, takie jak np. prawne aspekty sztucznej inteligencji czy prawo ochrony danych osobowych, które umożliwiają aplikantom zdobywanie wiedzy w naprawdę wąskich dziedzinach i w obszarach, bez których nie będziemy się mogli obejść w kolejnych latach. To również doskonały sposób na odnalezienie swojego kierunku i swojej specjalizacji.

Aplikant radcowski ma więc dziś dostęp do aplikacji, która nie jest archaiczna, a przeciwnie, jest nowoczesna, idzie z duchem czasu, daje dostęp do szkoleń specjalizacyjnych i mobilizuje do nauki, by stawać się specjalistami, którzy będą bardziej konkurencyjni na rynku usług prawnych. Taka, w mojej ocenie, jest obecnie aplikacja w naszej Izbie.

Co oznaczają dla nas liczby i legendy miejskie, i czy w ogóle powinniśmy się nimi przejmować? Nie mam wątpliwości, że tak, dlatego, że jakość kształcenia aplikantów ma bezpośredni związek z naszą pracą. Aplikant pracuje dla nas. To od tego, jak solidne podstawy ma aplikant, zależy to, czy i jaką będzie dla nas pomocą. To więc w interesie wszystkich członków naszej Izby leży to, aby zachęcać kandydatów zainteresowanych wykonywaniem zawodu profesjonalnego pełnomocnika do wyboru aplikacji, która jest w stanie zapewnić im solidne wykształcenie i dostarczać na rynek najlepiej przygotowanych i rokujących młodych prawników. Jeżeli liczba takich osób będzie się zmniejszać, problem będziemy mieć my wszyscy.

Jak tego dokonać? Działania podejmowane przez władze samorządu, Komisję Aplikacji, uczestnictwo w licznych wydarzeniach z udziałem młodych ludzi takich jak spotkania z przedstawicielami samorządów studenckich uczelni wyższych oraz organizacjami studenckimi, wspomniana już „Akademia Aplikanta”, udział w targach i wydarzeniach o zasięgu ogólnokrajowym, są ważne i niezbędne. Ale to właśnie plotki i legendy miejskie czy „poczta pantoflowa”, to narzędzia, które mają największą i najszybszą siłę oddziaływania. W dodatku te metody możemy stosować wszyscy i bez ponoszenia kosztów.

Co więc każdy z nas może zrobić dla samorządu i aplikacji? Mówić o nich. Bez fałszu i przesady. Kładąc nacisk na rozsądek. Tylko tak możemy zwiększać swoją konkurencyjność.

Autorka artykułu jest radcą prawnym, członkinią Komisji Aplikacji Rady OIRP w Warszawie.

UROCZYSTA INAUGURACJA

I roku szkoleniowego aplikantów radcowskich 2025



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

16 stycznia 2025 r. w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja I roku szkoleniowego aplikantów radcowskich. Wydarzenie zorganizowane przez Krajową Radę Radców Prawnych stanowiło szczególną okazję do uhonorowania osób, które osiągnęły najwyższe wyniki na egzaminie wstępnym na aplikację radcowską w 2024 roku.

Podczas ceremonii wyróżniono aplikantów z całej Polski, którzy wykazali się wyjątkową wiedzą i zaangażowaniem, osiągając najwyższe rezultaty w kraju. Trzeci najlepszy wynik uzyskał przedstawiciel Izby warszawskiej, aplikant radcowski Oliver Zaniewski, zdobywając imponującą liczbę 145 punktów. Serdecznie gratulujemy!

Na uroczystości OIRP w Warszawie reprezentowały Dziekan Rady Anna Sękowska oraz Wicedziekan Rady Agnieszka Gajewska-Zabój.

Uroczystość była inspirującym wydarzeniem, które podkreśliło znaczenie pracy i zaangażowania w proces edukacji prawnej.

Ważnym punktem programu było wystąpienie prof. dr hab. Marcina Matczaka, który odwołał się do trzech kluczowych aspektów: sceny, osoby i myśli, w ten sposób podkreślając, że praca prawnika to nie tylko wiedza, lecz również wartości moralne i odpowiedzialność wobec innych. – *Pamiętajcie, że oprócz wiedzy musicie kierować się wartościami. To one definiują Was jako prawników i ludzi* – podkreślił.

Gratulujemy wszystkim wyróżnionym oraz życzymy aplikantom radcowskim wielu sukcesów na ścieżce kariery!

Zdjęcia otrzymane dzięki uprzejmości KRRP

PIERWSZE STYPENDIA

dla aplikantów radcowskich z Funduszu Stypendialnego im. Anny Manz

Biuro Prasowe OIRP
w Warszawie

14 lutego 2025 r. w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie odbyło się uroczyste spotkanie z laureatami pierwszej edycji Funduszu Stypendialnego im. Anny Manz.



Serdeczne gratulacje siedmiorgu młodym prawniczkom i prawnikom, którzy na początku 2025 r. rozpoczęli aplikację radcowską, osobiście złożyli Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska, Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Włodzimierz Chróścik, Przewodniczący Komisji Aplikacji Łukasz Oleksiuk oraz Robert Manz, pomysłodawca i twórca Funduszu.

Fundusz Stypendialny im. Anny Manz powstał w 2024 r. dla upamiętnienia przedwcześnie zmarłej aplikantki radcowskiej OIRP w Warszawie. Jego twórcą jest Robert Manz, mąż patronki oraz współzałożyciel i członek Rady Fundacji Valores.

Fundusz wspiera w ukończeniu aplikacji radcowskiej w Warszawie prawników, którzy charakteryzują się wyjątkową motywacją, oddaniem i pasją do prawa. Laureaci otrzymają pełne finansowanie rocznych opłat za cały trzyletni okres aplikacji radcowskiej, a także zwrot kosztów egzaminu wstępnego i egzaminu zawodowego.

W pierwszej edycji programu spośród kandydatów, którzy przeszli swoje zgłoszenia, wybrano aż siedmioro prawników i prawniczek. Laureaci to przyszli radcy prawni, wyróżniający się osiągnięciami akademickimi (średnia ocen min. 4,0), którzy przekonali komisję rekrutacyjną pasją i szacunkiem do prawa, zaangażowaniem społecznym

oraz dążeniem do podnoszenia swoich kompetencji i rozwoju kariery. W ramach programu stypendialnego zobowiązali się do aktywnego wspierania inicjatyw *pro bono*.

W grupie siedmiu wyróżnionych osób znaleźli się m.in. Wiktoria Chojnacka-Nowak, Piotr Kowalski, Angelika Łuniewska, Przemysław Markowicz oraz Weronika Supronik – serdecznie gratulujemy!

– *Bardzo się cieszę, że mogłem powitać pionierskich laureatów Funduszu. Są to osoby ambitne, z dużym potencjałem i wierzę, że zbudują udane kariery prawnicze, a jednocześnie będą wносить pozytywny wkład w społeczeństwo* – skomentował zakończenie procesu przyznawania pierwszych stypendiów Funduszu Robert Manz. – *Moją wizją jest stworzenie społeczności najbardziej cenionych radców prawnych, którzy będą najlepsi w swoich specjalizacjach, wcielą w życie wartości mojej żony, patronki Funduszu, a jednocześnie wykorzystają swoją wiedzę i kompetencje prawnicze do rozwiązywania problemów społecznych. Wierzę, że przyznając nasze stypendia, zrobiliśmy pierwszy krok do osiągnięcia tego celu.*

Fundusz Stypendialny im. Anny Manz, wspierający absolwentów prawa w ukończeniu aplikacji, jest pierwszym tego typu przedsięwzięciem w Polsce.

Staże zagraniczne OIRP w Warszawie – spotkanie podsumowujące



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

17 lutego 2025 r. odbyło się spotkanie podsumowujące zagraniczne staże aplikantów radcowskich, realizowane w ramach programu Erasmus+. Gospodarzami spotkania byli Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska oraz Przewodniczący Komisji Aplikacji Łukasz Oleksiuk. Gościem specjalnym wydarzenia był Tomasz Krześniak, zastępca dyrektora generalnego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE).

W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka odpowiedzialni za koordynację programu, w tym Przewodnicząca Komisji Magdalena Bartosiewicz.

Spotkanie było okazją do dyskusji na temat możliwości wzmocnienia międzynarodowego wymiaru kształcenia, jakie daje aplikantom radcowskim udział w programie Erasmus+ oraz znaczenia zdobytych w jego ramach kompetencji prawnych m.in. w kontekście praw człowieka. Podczas wydarzenia omawiano także rolę samorządu radcowskiego w promowaniu i wspieraniu zagranicznych wyjazdów szkoleniowych przyszłych radców prawnych.

Uczestnicy stażów podzielili się doświadczeniami i spostrzeżeniami zdobytymi podczas pobytu za granicą. Wspominali m.in. o wyzwaniach związanych z pracą w kancelariach prawnych i biurach prawnych w Madrycie oraz Mediolanie, a także o korzyściach płynących z praktycznego zastosowania wiedzy prawniczej w międzynarodowym środowisku.

Projekt „Zagraniczne staże OIRP w Warszawie”, realizowany w ramach programu „Zagraniczna mobilność edukacyjna”, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego+, ma na celu podniesienie jakości praktycznego kształcenia w zakresie prawa międzynarodowego – cywilnego, gospodarczego, administracyjnego, rodzinnego i prawa pracy. Nie tylko rozwija on znajomość specjalistycznego języka prawniczego, ale także umożliwia wymianę dobrych praktyk, wzmacniając europejski wymiar edukacji prawniczej. Jego realizacja jest możliwa dzięki współpracy z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji.

Zagraniczne staże aplikantów OIRP w Warszawie to cenny krok w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i rozwijaniu kluczowych kompetencji niezbędnych w działalności prawniczej na arenie międzynarodowej.



DOŁĄCZ DO CHÓRU OIRP w Warszawie!

Jeśli lubisz śpiewać i chcesz rozwijać muzyczną pasję w gronie radców prawnych i aplikantów radcowskich, serdecznie zapraszamy do naszego chóru!

Drzwi są otwarte dla wszystkich, choć ze względu na potrzeby wokalne zespołu **w szczególności zachęcamy panów**, aby ich głosy mogły wybrzmieć w pełni. Jeśli jesteś tenorem, barytonem lub basem – z pewnością znajdziesz u nas swoje miejsce!

PRÓBY

- Próby chóru odbywają się co tydzień w środy w godzinach 17:45–20:15 przy ul. Szczęśliwickiej 40 w Warszawie, w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej.

KONTAKT

- Zgłoszenia i pytania: integracja@oirpwarszawa.pl
Zapraszamy!

Otwarcie nowego roku sądowego w Mediolanie

Biuro Prasowe OIRP
w Warszawie

W dniach 24–25 stycznia 2025 r. w Mediolanie odbyły się uroczyste obchody otwarcia nowego roku sądowego, które zgromadziły przedstawicieli środowisk prawniczych z całej Europy. Wydarzenie, organizowane przez Izbę Adwokacką w Mediolanie, stanowiło okazję do wymiany doświadczeń i podkreślenia znaczenia międzynarodowej współpracy w obszarze prawa.



Na zaproszenie gospodarzy w uroczystości uczestniczyły również reprezentantki Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie – Przewodnicząca Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka r.pr. Magdalena Bartosiewicz oraz r.pr. Anna Adamczak, członkini tej Komisji odpowiadająca za relacje Izby warszawskiej z włoskimi samorządami prawniczymi.

Podczas uroczystości podkreślono znaczenie międzynarodowej współpracy między izbami prawniczymi. Przedstawicielki OIRP w Warszawie podziękowały gospodarzom za wsparcie w organiza-

cji zagranicznych staży zawodowych dla aplikantów radcowskich w 2024 roku i podkreśliły, że wspólne inicjatywy tego rodzaju nie tylko dostarczają cennych doświadczeń zawodowych, ale również przyczyniają się do umacniania więzi między środowiskami prawniczymi Polski i Włoch.

Obchody otwarcia nowego roku sądowego w Mediolanie to święto prawnicze, które od lat pokazuje, jak ważne są dialog i współpraca ponad granicami – także w świecie prawniczym.

INAUGURACJA ROKU SĄDOWEGO WE WŁOSZACH: historia i ewolucja

r.pr. Anna Adamczak

Historyczne początki i znaczenie instytucjonalne

Inauguracja roku sądowego we Włoszech to uroczysta ceremonia, która oficjalnie otwiera działalność sądów w nowym roku. Jej

korzenie sięgają XIX wieku, gdy po zjednoczeniu Włoch każda terytorialna Kasacja rozpoczęła organizowanie corocznych inauguracji-



nych zgromadzeń w sposób publiczny i uroczysty. Już w pierwszych dekadach po zjednoczeniu Prokuratorzy Generalni przy Sądach Kasacyjnych otwierali rok sądowy oficjalnymi przemówieniami, które podsumowywały stan wymiaru sprawiedliwości oraz przedstawiały refleksje na temat reform i aktualnych problemów prawnych.

Te inauguracyjne sprawozdania miały ogromne znaczenie instytucjonalne i symboliczne – stanowiły uroczyste momenty, w których sądownictwo wyrażało swoje opinie na temat systemu wymiaru sprawiedliwości i podkreślało zasady praworządności oraz sprawne funkcjonowanie sądów.

W epoce monarchii ceremonia ta pełniła także funkcję swoistego „sprawozdania” przed władcą – Minister Sprawiedliwości (zwany wówczas Guardasigilli) oraz najwyżsi sędziowie przedstawiali królowi sytuację wymiaru sprawiedliwości w Królestwie, co podkreślało ścisły związek między instytucjami sądowymi a państwem.

Z biegiem czasu znaczenie tej uroczystości ewoluowało, ale wydarzenie to zachowało funkcję kluczowego rytuału instytucjonalnego. Każdego roku przypomina ono o fundamentalnej roli sądownictwa i konstytucyjnych wartościach wymiaru sprawiedliwości – takich jak zasada, że „wymiar sprawiedliwości sprawowany jest w imieniu narodu” oraz że „sędziowie podlegają wyłącznie prawu”.

Podsumowując, od swoich początków inauguracja roku sądowego symbolizowała uroczyste rozpoczęcie działalności wymiaru sprawiedliwości oraz zobowiązanie instytucji do zapewnienia niezależności i skuteczności sądownictwa.

Ewolucja ceremonii na przestrzeni lat

Wraz z upływem czasu inauguracja roku sądowego przeszła wiele zmian, dostosowując się do włoskich przemian instytucjonalnych. W epoce liberalnej, aż do początków XX wieku, każda apelacyjna jednostka sądowa (wówczas istniało kilka regionalnych Sądów Kasacyjnych) organizowała własną ceremonię inauguracyjną.

Po zjednoczeniu kraju prawodawcy stopniowo dążyli do ujednoczenia systemu kasacyjnego. Ustawa z 1875 r. utworzyła w Rzymie centralny Sąd Kasacyjny złożony z sekcji cywilnej i karnej, który funkcjonował obok Kasacji powołanych jeszcze przed zjednoczeniem Włoch, w perspektywie przyszłej konsolidacji systemu.

Proces ten zakończył się w 1923 r., kiedy reżim faszystowski zlikwidował Sądy Kasacyjne we Florencji, Neapolu, Palermo i Turynie, koncentrując wszystkie kompetencje w jednym centralnym Sądzie Kasacyjnym w Rzymie (tzw. jedna Kasacja). Od tego momentu Najwyższy Sąd Kasacyjny w Rzymie stał się symbolicznym centrum włoskiego wymiaru sprawiedliwości, a jego coroczna uroczysta inauguracja zyskała ogólnokrajowe znaczenie.

W okresie faszystów dekret królewski nr 12 z 30 stycznia 1941 r. formalnie określił zasady organizacji tej ceremonii. Artykuł 88 tego dekretu przewidywał, że Minister Sprawiedliwości może nakazać, aby Prokurator Generalny przy Sądzie Kasacyjnym oraz Prokuratorzy Generalni przy Sądach Apelacyjnych przedstawili sprawozdanie z działalności wymiaru sprawiedliwości podczas inauguracji roku sądowego.

Ponadto zgromadzenie sędziów odbywało się publicznie i uroczysto w pierwszych dniach stycznia, by wysłuchać sprawozdania Prokuratora Generalnego Króla. W praktyce w okresie rządów faszystowskich ceremonia krajowa polegała na tym, że Prokurator

Generalny Kasacji oraz Minister Sprawiedliwości (Guardasigilli) wygłaszali, w obecności głowy państwa (króla), przemówienie podsumowujące stan wymiaru sprawiedliwości w minionym roku.

Po proklamowaniu Republiki w 1946 r., a zwłaszcza po wejściu w życie Konstytucji w 1948 r., wydarzenie to dostosowano do nowych zasad demokratycznych. Po zniesieniu monarchii doroczne sprawozdanie nie było już kierowane do władcy, lecz do instytucji republikańskich jako całości.

Przez kilka pierwszych lat powojennych przepisy z 1941 r. pozostawały w mocy, ale dostosowane do nowej rzeczywistości – ministerialne sprawozdanie było symbolicznie przedstawiane Prezydentowi Republiki jako głowie państwa. Od 1958 r., wraz z faktycznym powstaniem Najwyższej Rady Sądownictwa (Consiglio Superiore della Magistratura – CSM), ceremonia ta zaczęła obejmować szerszy udział organów samorządu sędziowskiego.

Mimo zmian przez dziesięciolecia (druga połowa XX wieku) schemat ceremonii pozostawał podobny: Pierwszy Prezes i Prokurator Generalny Sądu Kasacyjnego, w obecności Ministra Sprawiedliwości i najwyższych władz państwowych, wygłaszali przemówienia na temat stanu wymiaru sprawiedliwości. Podobne ceremonie odbywały się w każdym okręgu Sądu Apelacyjnego, gdzie wystąpienia mieli odpowiedni Prezesi i Prokuratorzy Generalni.

Znacząca zmiana nastąpiła w 2005 r. Reforma systemu sądownictwa (ustawa z 25 lipca 2005 r., nr 150) wprowadziła nową formę ceremonii: począwszy od 2006 r. Minister Sprawiedliwości nie przedstawia już swojego sprawozdania podczas inauguracji w Sądzie Kasacyjnym.

Zgodnie z tą reformą Guardasigilli składa teraz coroczne sprawozdanie bezpośrednio w Parlamencie, przedstawiając tam stan wymiaru sprawiedliwości za miniony rok oraz planowane reformy na kolejny rok. W konsekwencji inauguracja w Sądzie Kasacyjnym stała się jeszcze bardziej „wewnętrzna” uroczystością wymiaru sprawiedliwości – jej centralnym punktem jest obecnie wystąpienie Pierwszego Prezesa Kasacji, który prezentuje ogólną sytuację sądownictwa. Następnie głos zabierają Prezesi Sądów Apelacyjnych, którzy przedstawiają sytuację w swoich okręgach, a w razie potrzeby przemawiają także Prokuratorzy Generalni oraz przedstawiciele Prokuratury Generalnej.

W zasadzie od 2006 r. uroczyste otwarcie roku sądowego koncentruje się na sprawozdaniach najwyższych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, podczas gdy polityczne sprawozdanie Ministra odbywa się osobno na forum parlamentu. Również harmonogram ceremonii ustabilizował się – obecnie inauguracja roku sądowego zazwyczaj odbywa się w ostatnim tygodniu stycznia, co daje Ministrowi czas na przedstawienie raportu w parlamencie w połowie miesiąca.

Reprezentanci OIRP w Warszawie od 2017 r. uczestniczą co roku w Inauguracji Roku Sądowego w Mediolanie, która odbywa się w Palazzo di Giustizia.

Spotkanie Sportowców 2025

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

24 stycznia 2025 r. odbyło się coroczne Spotkanie Sportowców Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczyli członkowie sekcji sportowych, którzy reprezentowali Izbę warszawską w licznych zawodach i turniejach, zarówno organizowanych przez OIRP w Warszawie, jak i ogólnopolskich. Wśród obecnych byli reprezentanci sekcji piłkarskiej, futsalu, koszykarskiej, biegowej, a także uczestnicy regat o Puchar Dziekana oraz zawodów, takich jak Bieg Fabrykanta czy Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe.



Wieczór rozpoczął się częścią oficjalną, podczas której Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska podziękowała wszystkim za ich sportowe zaangażowanie i promowanie ducha rywalizacji fair-play wśród członków Izby. Następnie Przewodniczący Komisji Integracji Środowiskowej Bartosz Brylski zapowiedział nowe inicjatywy sportowe, które wkrótce powiększą kalendarz wydarzeń Izby.

W dalszej części wieczoru uczestnicy mieli oka-

zję do rozmów, wymiany doświadczeń oraz wspomnień z mijającego roku. Spotkanie pozwoliło docenić sportowe osiągnięcia członków OIRP w Warszawie oraz sprzyjało budowaniu relacji i poczucia wspólnoty.

Z niecierpliwością czekamy na kolejne sportowe wyzwania i sukcesy naszych radców prawnych!

Jeśli jesteś zainteresowany dołączeniem do naszych sekcji sportowych, więcej informacji znajdziesz na stronie www.oirpwarszawa.pl (zakładka: Integracja/Sport – na dole strony).

Finał XII Turnieju Brydżowego o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

16 grudnia 2024 r. odbyły się 10. rozgrywki oraz finał XII Turnieju Brydżowego o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie. Puchary zwycięzcom wręczał Wicedziekan Rady Marcin Dziurda.

Na podium finałowym XII Turnieju Brydżowego o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie stanęli:

- I miejsce: Bogudar Kordasiewicz i Andrzej Tabor, zdobywając łącznie 136 pkt.
- II miejsce: Iwona Wróblewska i Piotr Wróblewski, zdobywając łącznie 105 pkt.
- III miejsce: Joanna Miecznikowska i Janusz Olszewski, zdobywając łącznie 92 pkt.



XXI Mistrzostwa Polski Radców Prawnych i Aplikantów w narciarstwie alpejskim i snowboardzie

r.pr. Tomasz Nawrot

Wiosenna aura i temperatura powietrza, przy bezchmurnym niebie, dochodząca w południe do 18 stopni Celsjusza powoli stają się nieodłącznym elementem imprezy, która tradycyjnie na początku marca rozpoczyna cykl ogólnokrajowych wydarzeń integrujących członków naszego samorządu, organizowanych przez Fundację Radców Prawnych „Subsidio Venire”.

Nie inaczej Krynica-Zdrój przywitała uczestników XXI Mistrzostw Polski Radców Prawnych i Aplikantów w narciarstwie alpejskim i snowboardzie, które odbyły się w dniach 6–9 marca 2025 r. I jak to w życiu bywa, jednych takie „okoliczności przyrody” ucieszyły bardziej, innych mniej. Ci spośród uczestników, którzy postanowili spędzać czas na spacerach i kąpielach w zewnętrznym jacuzzi, czuli się w takich warunkach świetnie, ci zaś którzy postanowili rywalizować w zawodach, mieli trudne zadanie. Wprawdzie śniegu na stokach Jaworzyny Krynickiej było tym razem mnóstwo, ale był on już od wczesnych godzin rannych bardzo miękki i ciężki. Z takimi warunkami nie wszyscy, nawet doświadczeni narciarze, sobie poradzili. Zdarzyło się podczas zawodów kilka upadków, z których dwa podczas zmagania w konkurencji slalom równoległy okazały się pechowe, w pierwszym przypadku skończyło się złamanym palcem ręki, a w drugim złamaną kością stawu skokowego.

Brzemienny w skutki upadek był udziałem radcy prawnego z Olsztyna, który wcześniej w slalomie gigancie wywalczył trzecie miejsce w Grupie VI, jakby potwierdzając teorię o tym, że „suma szczęścia w sporcie równa się zero”. Nie zważając na skutki tego niefortunnego zdarzenia, pan mecenas nie stracił optymizmu, a wi-

dok kolegi wskakującego na jednej (zdrowej) nodze na podium, podczas rozdania nagród (statuetki ufundowane przez Krajową Izbę Radców Prawnych oraz nagrody książkowe od Wolters Kluwer) i na uroczystej kolacji, włą również w nasze serca nadzieję, że już za rok znów się spotkamy i będziemy mogli po raz kolejny rywalizować w sportowym duchu fair play.

Izba warszawska tym razem była mniej licznie reprezentowana, co przełożyło się na skromniejszy niż przed rokiem dorobek medalowy. Łącznie w imprezie wzięło udział 86 osób, w tym dwadzieścioro pięcioro radców prawnych z naszej Izby, którzy wywalczyli dziewięć medali. W obecnej edycji w klasyfikacji medalowej wyprzedzili nas koledzy i koleżanki z Izby krakowskiej, którzy łącznie stawali na podium dziesięciokrotnie. Największą „gwiazdą” Mistrzostw został radca prawny Dawid Mirek z Krakowa, zwycięzca dwóch konkurencji, zaś z OIRP w Warszawie najlepiej wypadli: r.pr. Anna Derdak (I miejsce w slalomie gigant na snowboardzie, w kat. „Kobiety Grupa I”), r.pr. Marcin Oszczak (I miejsce w slalomie gigant na nartach, w kat. „Mężczyźni Grupa VI”), r.pr. Grzegorz Stelmach (II miejsce w slalomie gigant na nartach, w kat. „Mężczyźni Grupa V”), r.pr. Tomasz Nawrot (II miejsce w slalomie gigant na nartach, w kat. „Mężczyźni Grupa VI”), r.pr. Michał Rajski (II miejsce w slalomie gigant na snowboardzie, w kat. „Mężczyźni Grupa III”), Michał Orzechowski (II miejsce w slalomie gigant na snowboardzie, w kat. „Mężczyźni Grupa IV”), r.pr. Malwina Strecker (III miejsce w slalomie gigant na nartach, w kat. „Kobiety Grupa II”), r.pr. Monika Prajsnar (III miejsce w slalomie gigant na snowboardzie, w kat. „Kobiety Grupa I”) oraz r.pr. Rafał Szalc (III miejsce w slalomie gigant na snowboardzie, w kat. „Mężczyźni Grupa III”).

Autor artykułu jest radcą prawnym OIRP w Warszawie, dyrektorem sportowym Mistrzostw



Pędzą, pędzą sanie...

– kulig na Warmii i Mazurach



r.pr. Grzegorz Gajos

W dniach 22–23 lutego 2025 r. członkowie OIRP w Warszawie i Klubu Radcy Prawnego wzięli udział w weekendowej atrakcji „Pędzą, pędzą sanie... – Kulig na Warmii i Mazurach”.

Dwudniowy wyjazd na Warmię i Mazury rozpoczęliśmy w doskonałych humorach i z przygodami. Odjechaliśmy z miejsca zbiórki pod Kinoteką w prawie pełnym składzie, wliczając akademicki kwadrans oczekiwania na osoby spóźnione. Po ok. 15–20 minutach podróży zadzwonił telefon Organizatorki... Dwoch brakujących gentlemanów zameldowało przybycie na wyznaczone spotkanie i zadeklarowało chęć „dogonienia” reszty grupy. Z tego starcia wycieczkowy dylżans marki Mercedes-Benz wyszedł zwycięską ręką i wygrał starcie z osobówką – nie dał się dogonić.

Po dwugodzinnej podróży dotarliśmy do Ostrołki, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Żołnierzy Wyklętych. Odwiedzone Muzeum to nowoczesna, multimedialna wystawa o charakterze stałym. Ekspozycja opowiada historię Żołnierzy Wyklętych, rozpoczynając od czasów przedwojennych i początku II wojny światowej. Przedstawia skomplikowane losy Polaków i sprawy polskiej na tle wielkiej polityki, a także walkę podziemia antykomunistycznego, której celem była prawdziwa niepodległość Ojczyzny. Muzeum powstało na terenie dawnego aresztu śledczego – obiektu, który posiada ponad stuletnią historię. W związku ze znaczącym wzrostem liczby ludności Ostrołki na przełomie XIX i XX wieku Główny Zarząd Więziennictwa Cesarstwa Rosyjskiego podjął decyzję o budowie nowego aresztu w Ostrołce (w tym miejscu warto podkreślić warszawski ślad w historii tego obiektu, a mianowicie przeprowadzony w maju 1902 roku przetarg wygrał Boruch Furman z Warszawy). 20 lipca 1902 r. rozpoczęły się prace budowlane, które trwały do 13 września 1903 r. Szczególną uwagę uczestników naszej wycieczki zwróciły bardzo wąskie cele, w jakich przetrzymywano osadzonych. Ich wymiary stanowiły podstawę dalszych rozważań i rozmów o sytuacji osadzonych i historii tamtych czasów.

Następnie udaliśmy się do miejscowości Wach, gdzie – po posiłku, pełni wigoru i chęci dalszego poznawania regionu – udaliśmy się do Muzeum Kurpiowskiego. Muzeum to





stanowi największy zbiór dóbr kultury materialnej Kurpi, które stanowią prywatną kolekcję, będącą własnością Państwa Bziukiewicz. Są w nim zgromadzone przedmioty pochodzące z Kurpi Zielonych, obrazujące dawną materialną kulturę tego regionu. Najstarsze eksponaty datowane są na koniec XVIII wieku (pasyje-krucyfiksy), a najmłodsze pochodzą z lat 70. XX wieku. Pokazują one przemiany zachodzące w tym środowisku pod wpływem rozwoju techniki, dostępności różnych surowców i materiałów, a także zmian społecznych i mentalnych. Wystawa jest podzielona na część wewnętrzną w starodawnych zabudowaniach oraz na część zewnętrzną. Uczestnicy naszej wycieczki również się podzieliłi: na Panie i Panów. Panie w większości swą uwagę poświęciły takim działom prezentowanym w muzeum, jak tkactwo, bursztyniarstwo i plecionkarstwo, a Panowie wybierali ochoczo stolarstwo, szewstwo. W części zewnętrznej podziwialiśmy narzędzia wykorzystywane w tamtych czasach, jak różne maszyny rolnicze, wozy, brzyski i akcesoria techniki pszczelarskiej.

Po całym dniu atrakcji każdy z uśmiechem przyjął informację o skierowaniu się do hotelu w Pisz, pięknie położonego nad rzeką Pisą. Chwilę w pokojach każdy wykorzystał na regenerację oraz przygotowanie się do kuligu – głównej atrakcji wyjazdu.

Na kulig dotarliśmy autokarem. Czas podróży na miejsce rozpoczęcia przejażdżki wypełniła nam nauka wspólnego śpiewania. Wszyscy otrzymali specjalnie na ten cel przygotowane śpiewniki i chętnie z nich korzystali. Po dotarciu do celu podzieliłiśmy się na grupy i zajęliśmy miejsca w wozach kołowych, które zastąpiły tradycyjne sanie ze względu na znikomą ilość śniegu. Każdy, niezwłocznie po zajęciu miejsca na wozie, otulił się ciepłym, przewidzianym na tę okoliczność kocem. W trakcie kuligu śpiewaliśmy piosenki ze śpiewnika oraz prowadziliśmy ciekawe rozmowy o podróżach bliższych i dalszych.

Po powrocie do miejsca startu na wszystkich zmarzniętych czekało rozpalone ogromne ognisko, przy którym chętnie się ogrzewaliśmy. Organizator zadbał również o wikt i opierunek – samodzielnie, jak za młodych czasów, piekliśmy na ognisku wysmienite kielbaski i pieczywo oraz dodatkowo ogrzewaliśmy się pysznymi gorącymi napojami. Czas przy ognisku upłynął nam na integracji i ciekawych rozmowach, które stanowiły doskonały początek planowanej wieczornej biesiady hotelowej.

Po powrocie do hotelu oraz zmianie garderoby zasiedliśmy wszyscy do przygotowanej pysznej kolacji i integracji połączonej z tańcami na parkiecie przy muzyce. Czas ten wykorzystaliśmy do samego końca, tj. do momentu zamknięcia hotelowej restauracji. Pod sam koniec kolacji, co szczególnie warto podkreślić, przy jednym niewielkim stoliku pochłonięci żywiołową rozmową siedzieli aplikanci, aktywni radcowie oraz radcowie – seniorzy. To była szczególnie czas służący wymianie międzypokoleniowych doświadczeń. Następnie uczestnicy wycieczki rozeszli się do pokoi hotelowych, gdzie integracja trwała nadal. Najwytrwalsi integrowali się przy wspólnych rozmowach do bladego świtu. Jednak nad ranem trzeba było iść spać, aby nabrać sił przed kolejnym intensywnym dniem.

Drugiego dnia wyprawy na Warmię i Mazury, po pysznym śniadaniu oraz wykwaterowaniu, udaliśmy się wspólnie na spacer po Pisz, z doskonałym przewodnikiem. Zwiedziliśmy Rynek i przespacerowaliśmy się nad rzeką, poznając historię miasta.

Po spacerze i kawie wyruszyliśmy ku nieznanym przygodom do oddalonego o ok. 60 km Rynu, gdzie zwiedziliśmy zamek pokrzyżacki. Budowę zamku rozpoczęto na miejscu wcześniejszej niewielkiej warowni, na polecenie wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Winricha

von Kniprode, około 1377 roku. Nowa budowla miała być przeznaczona na siedzibę konwentu i stanowić bazę „wypadową” na wschód, przeciwko Litwie. Zamek zwiedzaliśmy w towarzystwie przewodnika-pasjonata, który raczył nas informacjami z bogatej historii tej budowli oraz licznymi anegdotami, zwłaszcza dotyczącymi narzędzi tortur. Wiele osób z naszej wycieczki odkryło do twego swoiste „powołanie”, próbując skorzystać z tych ówczesnych wymyślnych narzędzi – można by powiedzieć „wariografów tamtych lat”. Na początku XIX wieku zamek był własnością prywatną. Po odkupieniu w 1853 roku został



przebudowany przez władze pruskie na więzienie. Spłonął w 1881 roku. Po 1945 roku zaadaptowano go na dom kultury, niewielkie muzeum i urząd miasta. Po 1990 roku władze miejskie sprzedały zamek osobie prywatnej, która zaadaptowała go na czterogwiazdkowy hotel. Zamek w Rynie, będący świadkiem burzliwych dziejów tych regionów, oferuje niezapomniane wrażenia i edukacyjne doświadczenie. Po zwiedzaniu Ryńskiego Zamku Krzyżaków udaliśmy się w drogę powrotną do Warszawy.



Podsumowując, nie ma możliwości, aby opisać wszystkie emocje, miejsca i ciekawe tematy rozmów pomiędzy uczestnikami wyprawy. Atmosfera, organizacja i przygody to zasługa nieocenionej pani Krysi Janicz, a także pani przewodniczki i wspianego kierowcy. Jednym słowem było to przedsięwzięcie godne jubileuszowej, X rocznicy wyjazdów na kuligi z Klubu Radcy Prawnego. Ja byłem po raz pierwszy i na pewno nie ostatni – uczestnictwo w wydarzeniach Klubu Radcy Prawnego polecam każdemu bez chwili zastanowienia. To trzeba poczuć na własnej skórze!

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie



Fot. P. Gilarski

OKIEM PREZESA

WŁODZIMIERZ CHROŚCIK

Prezes
Krajowej Rady Radców Prawnych

NOWY ROZDZIAŁ DLA RADCÓW PRAWNYCH W EUROPIE

Bruksela to serce Unii Europejskiej, centrum legislacji i strategicznych decyzji, które kształtują prawo obowiązujące we wszystkich państwach członkowskich. To tu tworzone są regulacje mające bezpośredni wpływ na pracę radców prawnych w Polsce i całej Europie. Dlatego powołanie Przedstawicielstwa Krajowej Izby Radców Prawnych w Brukseli jest krokiem milowym dla naszego samorządu i zawodowej przyszłości tysięcy radców prawnych w Polsce.

Nie jest to tylko prestiżowa lokalizacja – to strategiczny przydział, który pozwoli nam skutecznie uczestniczyć w procesie kształtowania prawa unijnego oraz dbać o interesy naszego zawodu w strukturach UE. Bezpośredni kontakt z Komisją Europejską, Parlamentem Europejskim czy Radą UE daje nam realny wpływ na proces legislacyjny, a co za tym idzie – na kształtowanie wymiaru sprawiedliwości i przyszłość zawodu radcy prawnego w zmieniającej się Europie.

Obecność w Brukseli to nie tylko obserwowanie procesu legislacyjnego, ale przede wszystkim jego współkształtowanie. Działania na rzecz zawodu radcy prawnego wymagają strategicznych relacji i skutecznej komunikacji. Wpływanie na unijne prawo to nie tylko argumentacja prawna, ale także umiejętne poruszanie się w obszarze dyplomacji, ekonomii i polityki. Przedstawicielstwo KIRP w Brukseli będzie miejscem, gdzie te wszystkie elementy łączą się w jedno – w celu ochrony i rozwoju naszej profesji.

Dzięki stałej obecności w Brukseli będziemy mogli lepiej obserwować zmiany legislacyjne i reagować na nie już na etapie ich kształtowania. Wczesne zdobycie informacji to klucz do skuteczności działań – „system wczesnego ostrzegania” umożliwi nam nie tylko przygotowanie odpowiednich strategii, ale także budowanie partnerstw i inicjowanie debat, zanim nowe regulacje trafią do ostatecznych prac legislacyjnych.

Obecność w Brukseli umożliwia polskim radcom prawnym zdobywanie międzynarodowego doświadczenia, rozwój kompeten-

cji i dostęp do nowych rynków. Współpraca z izbami prawniczymi z innych krajów, networking z organizacjami międzynarodowymi czy uczestnictwo w europejskich projektach prawnych otwierają przed polskimi radcami nowe perspektywy rozwoju. Czy możemy sobie pozwolić na ich niewykorzystanie?

Europejski rynek prawniczy dynamicznie się zmienia, a tematy takie jak cyfryzacja wymiaru sprawiedliwości, regulacje dotyczące sztucznej inteligencji czy ochrona praworządności wymagają aktywnego udziału profesjonalistów z całej Europy. KIRP nie może pozostawać biernym obserwatorem tych procesów – musimy być ich aktywnym uczestnikiem, gotowym do wypracowywania rozwiązań, które zabezpieczą interesy naszego zawodu i jego przyszłość. Otwarcie Przedstawicielstwa KIRP w Brukseli to ważny moment, który umacnia pozycję naszego zawodu na arenie międzynarodowej. To szansa dla polskich radców prawnych na uczestnictwo w tworzeniu europejskiego prawa, budowanie międzynarodowych relacji i rozwój na dużo większą skalę niż dotychczas.

Obecność naszego samorządu zawodowego w Brukseli to nie tylko symbol, ale przede wszystkim narzędzie realnego wpływu na przyszłość. Bardzo mnie cieszy, że możemy uczestniczyć w tym przełomowym momencie i otwierać nowe drzwi dla radców prawnych w Europie.

PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



■ PRAWO KONSUMENCKIE

Tomasz Czech

Płatności dodatkowe w umowach konsumenckich

1. Wstęp

W ustawie o prawach konsumenta¹ wprowadzono szczególne regulacje dotyczące naliczania płatności dodatkowych w umowach, które przedsiębiorcy zawierają z konsumentami. Regulacje te są istotne zwłaszcza w sektorach gospodarki, w których usługi świadczone konsumentom mają złożony charakter, co przekłada się na zróżnicowanie elementów wynagrodzenia pobieranego przez przedsiębiorców. Często wyróżnia się wtedy wynagrodzenie główne oraz szereg opłat dodatkowych. Odnosi się to m.in. do umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych oraz cyfrowych.

Zgodnie z art. 10 ust. 1 u.p.k. najpóźniej w chwili wyrażenia przez konsumenta woli związania się umową przedsiębiorca ma obowiązek uzyskać jego wyraźną zgodę na każdą dodatkową płatność, która wykracza poza uzgodnione wynagrodzenie za główne obowiązki umowne przedsiębiorcy². Jeżeli przedsiębiorca nie otrzymał takiej wyraźnej zgody, lecz założył jej istnienie przez zastosowanie domyślnych opcji, które konsument musi odrzucić w celu uniknięcia dodatkowej płatności, konsument ma prawo do zwrotu kwoty takiej płatności (art. 10 ust. 2 u.p.k.)³.

Celem art. 10 u.p.k. jest ochrona interesów konsumenta przed dodatkowymi, ukrytymi płatnościami, które przekraczałyby uzgodnione wynagrodzenie ponoszone przez niego na rzecz przedsiębiorcy za wykonanie jego głównych obowiązków umownych⁴. Konsument jest chroniony przed trybem zawierania umowy, w którym wykorzystuje się jego nieświadomość, brak orientacji lub nieuwagę w celu nałożenia na niego obowiązku dokonania dalszych płatności, a więc poniesienia dodatkowego – nieoczekiwanego – ciężaru finansowego na rzecz przedsiębiorcy⁵.

Ograniczenia te obowiązują od 25 grudnia 2014 r. W art. 10 u.p.k. dokonano transpozycji art. 22 dyrektywy w sprawie praw konsumenta⁶. Zasadniczo w pełni uwzględniono regulację unijną w prawie polskim⁷.

Przepis art. 10 u.p.k. ma charakter bezwzględnie obowiązujący. Wprowadzanie regulacji prawnych chroniących konsumentów – co do zasady – są semidystrytywne (zob. art. 7 zdanie drugie u.p.k.), ale w tym przypadku trudno sobie wyobrazić umowną zmianę omawianego przepisu na korzyść konsumenta⁸.

2. Umowy konsumenckie podlegające ograniczeniom

Wymagania, które wprowadzono w art. 10 u.p.k., obowiązują w obrocie konsumenckim. Znajdują zastosowanie zasadniczo do wszelkich umów zawieranych między przedsiębiorcami a konsumentami. Za konsumenta uważa się osobę fizyczną dokonującą z przedsiębiorcą czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową (art. 22¹ Kodeksu cywilnego⁹¹⁰).

Wymagania te stosuje się niezależnie od rodzaju zawartej umowy i jej przedmiotu (z zastrzeżeniem wyjątków określonych w art. 3, art. 3a oraz art. 4 ust. 2 u.p.k.)¹¹¹². Umowy takie mogą mieć charakter nazwany bądź nienazwany (np. umowa sprzedaży, umowa przewozu, umowa o świadczenie usług telekomunikacyjnych, umowa o dostarczenie treści cyfrowych,

1 Ustawa z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta (Dz. U. z 2023 r. poz. 2759), dalej: „u.p.k.”.

2 Na przykład, przewoźnik lotniczy, który zawiera z konsumentem umowę przewozu, powinien uzyskać – w sposób uprzedni – wyraźną zgodę konsumenta w odniesieniu do płatności wykraczających poza cenę biletu. Dotyczy to m.in. dodatkowych płatności za bagaż, pierwszeństwa w przyjęciu na pokład samolotu (ang. *priority boarding*), wyboru miejsca w samolocie lub posiłków na pokładzie samolotu.

3 Z piśmiennictwa por. np. T. Czech, *Prawa konsumenta. Komentarz*, Warszawa 2020, s. 272 i n.; A. Kołodziej [w:] P. Machnikowski (red.) *Zobowiązania. Przepisy pozakodeksowe. Komentarz*, tom V, Warszawa 2025, s. 135 i n.; D. Lubasz [w:] *Ustawa o prawach konsumenta. Komentarz*, M. Namysłowska, D. Lubasz (red.), Warszawa 2015, s. 126 i n.; E. Macierzynska-Franaszczuk [w:] M. Pecyna (red.), *Ustawa o prawach konsumenta. Komentarz*, Warszawa 2025, s. 275 i n.; P. Miklaszewicz [w:] K. Osajda (red.), *Prawo konsumenckie. Komentarz*, tom VII, Warszawa 2019, s. 81; B. Więzowska-Czepiel [w:] B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek (red.), *Ustawa o prawach konsumenta. Kodeks cywilny (wyciąg). Komentarz*, Warszawa 2024, s. 137 i n.

4 Por. P. Miklaszewicz *op. cit.* s. 81.

5 Zob. *Uzasadnienie projektu ustawy o prawach konsumenta*, druk sejmowy nr 2076, s. 20-21.

6 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/83/UE z dnia 25 października 2011 r. w sprawie praw konsumentów, zmieniająca dyrektywę Rady 93/13/EWG i dyrektywę 1999/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz uchylająca dyrektywę Rady 85/577/EWG i dyrektywę 97/7/WE Parlamentu Europejskiego i Rady (Dz. Urz. UE L 304 z 22.11.2011 r., s. 64), dalej: „dyrektywa 2011/83”.

7 Zob. art. 22 dyrektywy 2011/83: „Zanim konsument zostanie związany umową lub ofertą, przedsiębiorca powinien uzyskać wyraźną zgodę konsumenta na każdą dodatkową płatność należną oprócz uzgodnionego wynagrodzenia za główne obowiązki umowne przedsiębiorcy. Jeżeli przedsiębiorca nie otrzymał wyraźnej zgody konsumenta, lecz założył jej istnienie poprzez stosowanie domyślnych opcji, które konsument musi odrzucić w celu uniknięcia dodatkowej płatności, konsument ma prawo do zwrotu tej płatności”.

8 Odmienne A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 136, opowiadając się za semidystrytywnym charakterem tego przepisu.

9 Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. z 2023 r. poz. 1610, ze zm.), dalej: „k.c.”.

10 Ochrony konsumentek, która wynika z art. 10 u.p.k., nie rozszerzono na indywidualnych przedsiębiorców, czyli osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą. Nie mogą oni skorzystać z takiej ochrony nawet wtedy, gdy zawierane umowy nie mają dla nich charakteru zawodowego (zob. art. 7aa u.p.k., art. 385⁵ k.c.).

11 Wyłączono m.in. umowy o dostarczanie treści cyfrowej lub usługi cyfrowej, jeżeli konsument nie jest zobowiązany do świadczeń innych niż dostarczanie danych osobowych, a dane te są przetwarzane przez przedsiębiorcę wyłącznie w celu wykonania umowy lub obowiązku ustawowego (art. 3 ust. 1 pkt 11 u.p.k.).

12 Zob. art. 17 ust. 2 dyrektywy 2011/83.

umowa dotycząca udziału w imprezie turystycznej). Regulacje określone w art. 10 u.p.k. obejmują również umowy w sprawie nabycia nieruchomości (np. umowę deweloperską¹³) oraz umowy najmu lokalu mieszkalnego (zob. art. 4 ust. 1 u.p.k.). Nie mają jednak zastosowania do umów dotyczących usług finansowych, np. umowy kredytu, umowy ubezpieczenia, umowy rachunku bankowego albo umowy o świadczenie usług maklerskich (art. 4 ust. 2 u.p.k.).

Wymagania wprowadzone w art. 10 u.p.k. odnoszą się do umów zawartych w każdym trybie: w lokalu i poza lokalem przedsiębiorstwa, w drodze ofertowej, przetargowej oraz negocjacyjnej, między obecnymi stronami i na odległość, w szczególności w Internecie (zob. art. 25 u.p.k.). Stosowanie tego przepisu nie zależy od formy umowy między konsumentem a przedsiębiorcą. Dotyczy on umów zawieranych m.in. w formie pisemnej, elektronicznej oraz aktu notarialnego.

3. Pojęcie dodatkowej płatności

W ramach wykładni art. 10 u.p.k. kluczowe znaczenie ma pojęcie dodatkowej płatności. W myśl omawianego przepisu chodzi o każdą płatność, która wykracza poza uzgodnione wynagrodzenie za główne obowiązki umowne przedsiębiorcy (zob. art. 8 pkt 3 i art. 12 ust. 1 pkt 5 u.p.k.).

W polskim prawie cywilnym nie występował dotychczas termin „główne obowiązki umowne”, którym posłużono się w art. 10 u.p.k. w ślad za art. 22 dyrektywy 2011/83. Dążąc do synchronizacji omawianych regulacji z dorobkiem polskiej doktryny prawa cywilnego oraz zmierzając do uniknięcia tworzenia zbędnych bytów, należy uznać, że – w odniesieniu do relacji obligacyjnych – powyższy termin można utożsamiać z obowiązkiem spełnienia przez przedsiębiorcę głównego świadczenia na podstawie zawartej umowy (zob. np. art. 385¹ § 1 zdanie drugie k.c.)¹⁴. Główne świadczenie przedsiębiorcy zmierza do zaspokojenia podstawowego interesu konsumenta w ramach stosunku zobowiązaniowego¹⁵. Stanowi zasadniczy element prawny tego stosunku, wyznaczając jego istotę oraz sens gospodarczy. Odrębną kategorią – istotną na potrzeby stosowania art. 10 u.p.k. – są natomiast rozmaite świadczenia uboczne spełniane przez przedsiębiorcę, które łączą się z różnorodnymi płatnościami dodatkowymi po stronie konsumenta¹⁶.

Wynagrodzenie płatne przez konsumenta za wykonanie przez przedsiębiorcę jego głównych obowiązków umownych (np. cena sprzedaży, wynagrodzenie za dzieło, abonament za usługi telekomunikacyjne) należy również zakwalifikować jako główne świadczenie w strukturze zobowiązania, z tym że po stronie konsumenta. Wynagrodzenie takie może być uiszczane za pomocą środków pieniężnych albo przez dostarczenie danych osobowych konsumenta (zwalacza w transakcjach internetowych). W związku z tym należy uznać, że regulacja art. 10 u.p.k. obejmuje wszelkiego rodzaju umowy odpłatne, włączając umowy wzajemne (zob. art. 487 § 2 k.c.). Wynagrodzenie uiszczane przez konsumenta – zgodnie z zawartą umową – stanowi odpłatę za wykonanie przez przedsiębiorcę swoich głównych obo-

wiązków umownych (tj. za spełnienie świadczenia głównego). Główne obowiązki umowne przedsiębiorcy mogą dotyczyć – stosownie do okoliczności – spełnienia świadczenia jednorazowego, okresowego lub ciągłego. Wynagrodzenie za to świadczenie może być płatne przez konsumenta jednorazowo lub periodycznie.

Na tym tle można określić pojęcie dodatkowych płatności, o jakich mowa w art. 10 u.p.k. Oznaczają one wszystkie płatności, które mają być uiszczane przez konsumenta w zamian za uzyskiwane świadczenia uboczne w ramach umowy zawartej z przedsiębiorcą, ewentualnie za świadczenia na rzecz konsumenta na podstawie innych umów związanych z umową główną¹⁷. Chodzi o płatności dokonywane przez konsumenta za wszelkiego rodzaju świadczenia, które – w ramach zawartej umowy lub zespołu umów – mają charakter pomocniczy, wspomagający lub uzupełniający świadczenie główne przedsiębiorcy na rzecz konsumenta. Jeżeli przedsiębiorca świadczy na rzecz konsumenta wiązkę usług w zamian za okresowy abonament (zryczałtowane wynagrodzenie), to w typowych przypadkach każda należność, która wykracza poza ten abonament, stanowi dodatkową płatność określoną w art. 10 u.p.k.¹⁸.

Kategoria dodatkowych płatności w praktyce jest bardzo zróżnicowana (w zależności od typu umowy oraz jej przedmiotu). Należą do niej m.in. następujące opłaty: 1) opłata za transport przez przedsiębiorcę przedmiotu świadczenia do domu konsumenta; 2) opłata za wniesienie przedmiotu świadczenia do mieszkania konsumenta; 3) opłata za szczególne opakowanie przedmiotu świadczenia; 4) opłata za otwarcie konta poczty elektronicznej w związku z usługą dostępu do treści cyfrowych; 5) opłata za dodatki do aplikacji komputerowej; 6) opłata za okresowe aktualizacje oprogramowania informatycznego; 7) opłata za możliwość obejrzenia filmu przez Internet w podwyższonej rozdzielczości; 8) opłata za wirtualne przedmioty nabywane w toku gry komputerowej; 9) opłata za udostępnienie tokena lub dekodera w umowie obejmującej dostarczanie treści cyfrowych; 10) opłata za miejscówkę w pociągu.

Dodatkowe płatności uregulowane w art. 10 u.p.k. obejmują również inne koszty ponoszone przez konsumenta – bez względu na ich nazwę – w związku z wykonaniem zawartej umowy (poza wynagrodzeniem za świadczenie główne)¹⁹. Dodatkowe płatności mogą być uiszczane przez konsumenta na rzecz przedsiębiorcy, z którym zawarł umowę, albo na rzecz osoby trzeciej, np. pośrednika albo podmiotu, który w inny sposób współpracuje ze wspomnianym przedsiębiorcą (argument *lege non distinguente*)²⁰. W tym kontekście nie jest istotne oznaczenie odbiorcy dodatkowej płatności, lecz obciążenie konsumenta taką należnością w związku z umową zawartą z przedsiębiorcą.

Warto zauważyć, że organizowanie przez przedsiębiorcę promocji nie powoduje zmiany charakteru świadczeń umownych. Jeżeli płatność konsumenta wykracza poza uzgodnione wynagrodzenie za świadczenie główne przedsiębiorcy (tzn. jego główne obowiązki umowne), stanowi – zgodnie z art. 10 u.p.k. – płatność dodatkową, choćby jej wysokość została ustalona na warunkach promocyjnych. W konsekwencji przedsiębiorca nie może powołać się na zorganizowaną promocję, aby uzasadnić wyłączenie stosowania tego przepisu w relacji z konsumentami.

¹³ Por. np. M. Leśniak, *Wpływ przepisów ustawy o prawach konsumenta na obowiązki informacyjne dewelopera związane z zawarciem umowy deweloperskiej z konsumentem*, „Rejent” 4/2015, s. 68 i n.

¹⁴ Podobnie A. Kotodziej, *op. cit.*, s. 137; D. Lubasz, *op. cit.*, s. 126; E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 276; B. Wieżowska-Czepiel, *op. cit.*, s. 140.

¹⁵ Por. np. T. Dybowski, A. Pyrzyńska [w:] E. Łętowska (red.), *System Prawa Prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, tom 5, Warszawa 2020, s. 223-225.

¹⁶ Podobne stanowisko – z odwołaniem do świadczenia głównego i świadczeń ubocznych – wyrażane jest w decyzjach Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (dalej: „UOKiK”), np. decyzje Prezesa UOKiK: nr DDK-20/2016 z 27 grudnia 2016 r.; nr DOZIK-2/2019 z 29 kwietnia 2019 r. i nr RKR-4/2023 z 28 grudnia 2023 r. oraz orzecznictwie Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (dalej: „SOKiK”), np. wyrok SOKiK z 1 lipca 2019 r., XVII AmA 18/17, LEX nr 2697357.

¹⁷ Mogą one występować zwłaszcza w postaci tzw. umów pakietowych (zob. art. 2 pkt 15 dyrektywy 2011/83; por. E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277).

¹⁸ Zob. postanowienie SN z 8 sierpnia 2024 r., II NSK 71/23, LEX nr 3744724.

¹⁹ Do takich dodatkowych płatności trzeba zaliczyć m.in. zwrot na rzecz przedsiębiorcy kosztów wysyłki pocztowej przedmiotu świadczenia, zwrot kosztów składki ubezpieczeniowej, zwrot kosztów przelewu bankowego, zwrot kosztów opłaty notarialnej, opłatę za możliwość uiszczenia wynagrodzenia na rzecz przedsiębiorcy za pomocą karty kredytowej (zob. też art. 383¹ k.c.).

²⁰ Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

Wydaje się, że regulacja art. 10 u.p.k. nie obejmuje natomiast kar umownych zastrzeganych od konsumenta na rzecz przedsiębiorcy (zob. art. 483 k.c.). Funkcja tych kar (odszkodowawcza, penalna, prewencyjna itp.) istotnie odbiega od funkcji typowych, dodatkowych płatności uiszczanych przez konsumenta za świadczenia uboczne na podstawie umowy zawartej z przedsiębiorcą. Z podobnych względów należy uznać, że płatnościami dodatkowymi nie są odsetki za opóźnienie²¹ ani opłaty windykacyjne naliczane od konsumenta na rzecz przedsiębiorcy.

Nie powinno budzić wątpliwości, że art. 10 u.p.k. obejmuje płatności w dowolnej walucie: polskiej oraz obcej (argument *lege non distinguente*). Biorąc pod uwagę cel analizowanego przepisu oraz wykładnię systemową, należy go w drodze analogii stosować do dodatkowych świadczeń niepieniężnych po stronie konsumenta, tj. świadczeń niestanowiących płatności albo wyrażonych za pomocą cyfrowego odwzorowania wartości (np. w bitcoinach). Przemawia za tym potrzeba ochrony konsumenta przed obciążeniem takimi dodatkowymi należnościami.

4. Zgoda konsumenta na dodatkowe płatności

W myśl art. 10 ust. 1 u.p.k. konsument jest zobowiązany do uiszczenia dodatkowych płatności jedynie wtedy, gdy złożył oświadczenie woli obejmujące zgodę na te płatności. Dokonał wtedy swobodnego i świadomego wyboru, akceptując obowiązek ich uiszczenia na rzecz przedsiębiorcy. Wybór taki – zgodnie z wymaganiami określonymi w art. 10 ust. 1 u.p.k. – nie może zostać narzucony konsumentowi przez przedsiębiorcę²². Przedsiębiorca nie może zorganizować ani wykorzystać trybu zawierania umowy, aby w sposób ukryty, nieprzejrzysty albo wręcz podstępny uzyskać akceptację konsumenta w odniesieniu do dodatkowych płatności.

W art. 10 ust. 1 u.p.k. ustawodawca zmierza do właściwego, transparentnego ukształtowania procedury kontraktowej w obrocie konsumenci. Zgoda konsumenta, o której mowa w tym przepisie, w rzeczywistości stanowi element jego oświadczenia woli w sprawie zawarcia określonej umowy z przedsiębiorcą²³. Współkształtuje ona skutki prawne wynikające z dokonanej czynności prawnej (art. 56 k.c.). Rodzi obowiązek po stronie konsumenta odnośnie do spełnienia świadczenia pieniężnego, czyli uiszczenia płatności dodatkowej na rzecz przedsiębiorcy.

Co istotne, zgoda konsumenta musi być – stosownie do art. 10 ust. 1 u.p.k. – wyraźna. Oświadczenie woli konsumenta w tej sprawie nie może być złożone w sposób dorozumiany ani nie powinno być domniemywane. Zgody nie powinno się również wyprowadzać z innego oświadczenia konsumenta²⁴. Należy bowiem uznać, że art. 10 ust. 1 u.p.k. stanowi *lex specialis* w stosunku do art. 60 k.c.²⁵. Wprowadza dodatkowe wymaganie w odniesieniu do oświadczeń woli składanych przez konsumentów. Jeżeli nie spełniono tego wymagania w procesie kontraktowym, przedsiębiorca nie może żądać od nich spełnienia świadczeń pieniężnych stanowiących płatności dodatkowe w ramach zawartej umowy.

Zgoda konsumenta jest wyraźna, gdy z jego oświadczenia woli wynika w sposób jasny i jednoznaczny, że zaakceptował on obowią-

zek dokonania dodatkowej płatności²⁶. Interpretacji należy dokonywać z uwzględnieniem okoliczności, w których złożono oświadczenie woli, zasad współżycia społecznego i ustalonych zwyczajów (art. 65 § 1 k.c.)²⁷. Interpretacja musi uwzględniać ochronny cel omawianej regulacji w stosunku do konsumentów. Zasadniczo powinna być zatem restrykcyjna.

Wymagana (wyraźna) zgoda konsumenta musi obejmować wysokość danej płatności dodatkowej albo zobiektywizowane podstawy do jej obliczenia, a także warunki, w jakich powstaje obowiązek uiszczenia tej płatności. W przeciwnym razie nie można uznać zgody konsumenta za skutecznie udzieloną²⁸. Ponadto, w przypadku gdyby warunki dodatkowej płatności miały podlegać zmianom, należałoby uzyskać wyraźną zgodę konsumenta na zasady dokonywania tych zmian.

Ciężar dowodu, że konsument udzielił wymaganej zgody na dodatkowe płatności, spoczywa na przedsiębiorcy (art. 6 k.c.). Przedsiębiorca powinien m.in. wykazać, że uzyskana zgoda ma charakter wyraźny.

5. Procedura zawierania umów z konsumentami

Obowiązywanie art. 10 ust. 1 u.p.k. rodzi istotne konsekwencje dla procedury zawierania umów w obrocie konsumenci. Przedsiębiorca powinien zorganizować – w przejrzysty sposób – proces kontraktowania, tak aby każdy konsument miał możliwość udzielenia wyraźnej zgody na dodatkowe płatności albo odmowy tej zgody. Musi zapewnić mu swobodę wyboru w takiej sprawie²⁹. Dotyczy to wszelkich trybów zawierania umowy (ofertowego, negocjacyjnego itd.). W szczególności przedstawione wymaganie odnosi się do zawierania umów w sposób adhezyjny, czyli przez przystąpienie konsumenta do warunków kontraktowych z góry sformułowanych przez przedsiębiorcę.

W typowych przypadkach należy przyjmować, że milczenie albo bierność konsumenta odnośnie do dodatkowej płatności nie stanowi jego zgody. Z zasady zgoda konsumenta powinna być ujawniona przez jego działanie³⁰. Konsument musi zasadniczo ujawnić swoją zgodę w sposób aktywny, aby została spełniona przesłanka zgody wyraźnej³¹.

Wymaganie to poważnie ogranicza swobodę kształtowania procedur kontraktowych przez przedsiębiorców. Procedura taka nie może prowadzić do wymuszania albo domniemywania zgody konsumenta. Spreczne z art. 10 u.p.k. jest m.in. rozwijanie, zgodnie z którym konsument automatycznie uzyskuje pewne świadczenie uboczne objęte płatnością dodatkową i musi podjąć aktywne działanie wobec przedsiębiorcy, aby z tego zrezygnować. Brak jest wtedy wymaganej (wyraźnej i uprzedniej) zgody konsumenta na płatność dodatkową. Bierność konsumenta nie uzasadnia obciążenia go taką płatnością.

26 Zob. decyzja Prezesa UOKiK nr DOZIK-2/2019 z 29 kwietnia 2019 r.: „Na gruncie obowiązującej ustawy o prawach konsumenta pojęcie «uzyskania wyraźnej zgody konsumenta» nie zostało zdefiniowane. Niemniej jednak pojęcie to należy interpretować jako wymagające podjęcia przez konsumenta działania, na przykład zaznaczenia odpowiedniego pola na stronie internetowej. Ponadto wskazać należy, iż wyraźna zgoda to zgoda udzielona przy pełnej świadomości i wiedzy, na co konsument w danym przypadku się zgadza. Nie ulega zatem wątpliwości, iż wszystkie informacje i dane mające wpływ na wyrażenie przez konsumenta świadomej zgody winny znajdować się w jednym miejscu, tak aby posiadał on pełną wiedzę, na jakie warunki przystaje”.

27 W omawianym przypadku nie ma dostatecznych podstaw do stosowania modelu przeciętnego konsumenta, o którym mowa w art. 2 pkt 8 ustawy z dnia 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym (Dz. U. z 2023 r. poz. 845), dalej: „u.p.n.p.r.”, na potrzeby ustalenia, czy taka zgoda została *in concreto* udzielona (tak trafnie wyrok SOKiK z 1 lipca 2019 r., XVII AmA 18/17, LEX nr 2697357).

28 Zob. decyzja Prezesa UOKiK nr RKR-4/2023 z 28 grudnia 2023 r.: „[...] Prezes UOKiK wskazuje również, że wyraźna zgoda to zgoda udzielona przy pełnej świadomości i wiedzy, na co konsument w danym przypadku się zgadza. Z tego względu wszelkie informacje dotyczące dodatkowej płatności konsument powinien otrzymać w sposób czytelny i przejrzysty, tak aby w chwili wyrażenia zgody zdawał sobie sprawę z konsekwencji związanych z taką decyzją”.

29 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

30 Por. D. Lubasz, *op. cit.*, s. 128.

31 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

21 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

22 Zob. np. decyzja Prezesa UOKiK nr RKR-4/2023 z 28 grudnia 2023 r.

23 Podobnie A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 137; odmiennie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 278, przyjmując rozróżnienie na oświadczenie woli prowadzące do zawarcia umowy oraz zgodę na dodatkową płatność.

24 Podobnie wyroki SOKiK: z 1 lipca 2019 r., XVII AmA 18/17, LEX nr 2697357 i z 26 maja 2021 r., XVII AmA 29/19, LEX nr 3199689, a także A. Kołodziej [w:] *Zobowiązania...*, s. 137 oraz E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

25 Tak też A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 136; B. Więzowska-Czepiel, *op. cit.*, s. 139.

Kolejnym przykładem jest przypadek, gdy przedsiębiorca – wraz z rozpoczęciem świadczenia usługi głównej – automatycznie uruchamia usługę pomocniczą, która jest darmowa w okresie promocyjnym, a po upływie tego okresu zaczyna naliczać płatności dodatkowe od konsumentów za świadczenie usługi pomocniczej, chyba że złożyli oni odrębne oświadczenie o rezygnacji z korzystania z tej usługi. W świetle art. 10 ust. 1 u.p.k. praktyka taka jest niedopuszczalna³².

6. Zakaz stosowania domyślnych opcji wyboru

Jeżeli przedsiębiorca nie otrzymał wyraźnej zgody konsumenta, lecz – w trakcie zawierania bądź wykonywania umowy – założył jej istnienie przez zastosowanie domyślnych opcji, które musi on odrzucić w celu uniknięcia dodatkowych płatności, konsument nie jest zobowiązany do uiszczenia tych płatności. Wniosek taki wynika z wykładni logicznej art. 10 ust. 2 u.p.k. Innymi słowy, nie jest dopuszczalne uzyskanie skutecznej zgody konsumenta, gdy w toku zawierania lub wykonywania umowy przyjęto tzw. tryb opt-out co do dodatkowych płatności w formularzu papierowym lub elektronicznym³³. W szczególności zakazano automatycznego zaznaczania opcji wyboru, które konsument musi zmienić w formularzu, aby uniknąć ponoszenia dodatkowych płatności na rzecz przedsiębiorcy.

Celem art. 10 ust. 2 u.p.k. jest ochrona interesów konsumenta przed ukształtowaniem trybu zawarcia umowy w zaskakujący sposób, a także ochrona przed wyzyskaniem przez przedsiębiorcę nieuwagi lub nieświadomości konsumenta w trakcie zawierania umowy. Dlatego – w świetle omawianego przepisu – szczególnie istotne jest właściwe skonstruowanie procedury kontraktowej przez przedsiębiorcę w sposób, który umożliwi konsumentowi podjęcie swobodnej decyzji w sprawie akceptacji dodatkowych płatności³⁴. W procedurze tej można wykorzystywać rozmaitego rodzaju formularze (papierowe lub elektroniczne), ale nie mogą one obejmować automatycznie zaznaczonej zgody, lecz powinny przedstawiać konsumentowi dostępne opcje i pozwalać mu na świadome dokonanie wyboru. Wybór opcji, która wiąże się z obowiązkiem uiszczenia dodatkowej płatności, musi być dokonany przez aktywne działanie konsumenta (np. naciśnięcie ikony w formularzu internetowym).

Wymaganie, aby zgoda konsumenta była wyraźna oraz nie została uzyskana w drodze użycia domyślnych opcji wyboru, istotnie oddziałuje również na praktykę stosowania przez przedsiębiorców wzorców umowy, np. regulaminów, ogólnych warunków umów, tabel opłat i prowizji (zob. art. 384 k.c.)³⁵. W myśl art. 10 u.p.k. nie wystarczy doręczenie konsumentowi wzorca umowy obejmującego postanowienie, w którym wprowadzono obowiązek dokonania dodatkowej płatności, aby taki obowiązek skutecznie na niego nałożyć³⁶. Nie jest również wystarczające ogólne potwierdzenie konsumenta, że zapoznał się z takim wzorcem i zgadza się na jego zastosowanie³⁷. Konsument staje się zobowiązany do dokonania dodatkowej płatności jedynie wtedy, gdy wyraźnie – w sposób skonkretyzowany – zaakceptował postanowienie wzorca dotyczące obowiązku uiszczenia dodatkowej płatności³⁸.

32 Zob. np. decyzje Prezesa UOKiK: nr DDK-20/2016 z 27 grudnia 2016 r.; nr DOZIK-4/2022 z 8 marca 2022 r. i nr DOZIK-7/2022 z 20 kwietnia 2022 r. oraz wyroki SOKiK: z 1 lipca 2019 r., XVII AmA 18/17, LEX nr 2697357 i z 26 maja 2021 r., XVII AmA 29/19, LEX nr 3199689.

33 Por. E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 278; B. Więzowska-Czepiel, *op. cit.*, s. 139.

34 Zob. decyzja Prezesa UOKiK nr DOZIK-5/2019 z 20 września 2019 r., w której zakwestionowano automatyczne zaznaczenie pola w formularzu elektronicznym odnośnie do dodatkowego ubezpieczenia przy zakupie biletu lotniczego.

35 Por. E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 278.

36 Podobnie B. Więzowska-Czepiel, *op. cit.*, s. 139.

37 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

38 Zob. decyzja Prezesa UOKiK nr DDK-20/2016 z 27 grudnia 2016 r.: „W ocenie organu ochrony konkurencji i konsumentów, udzielenie przez konsumenta wyraźnej zgody na wszelkie dodatkowe płatności wykraczające poza uzgodnione wynagrodzenie za główne obowiązki umowne przedsiębiorcy, powinno sprzeczne się do stwierdzenia

7. Forma zgody konsumenta

Zgoda konsumenta – niezależnie od wymagania, aby miała charakter wyraźny – musi zostać udzielona w postaci odpowiedniej do formy zawarcia umowy. Zgoda ta kształtuje bowiem treść umowy w zakresie obowiązku dokonania dodatkowych płatności przez konsumenta na rzecz przedsiębiorcy. Na przykład, jeżeli umowę zawiera się w formie pisemnej pod rygorem nieważności, to zgoda musi być również wyrażona w formie pisemnej. W przeciwnym razie nie będzie skuteczna.

W przypadku gdy przepisy wymagają zachowania określonej formy dla celów dowodowych (*ad probationem*), stosuje się ograniczenia wynikające z art. 74 § 1-2 k.c. W świetle wykładni systemowej i celowościowej wątpliwości może budzić, czy w omawianej sytuacji znajduje zastosowanie art. 74 § 3 k.c., zgodnie z którym jeżeli forma *ad probationem* jest zastrzeżona dla oświadczenia jednej ze stron, w razie niezachowania tej formy dowód z zeznań świadków lub z przesłuchania stron na fakt dokonania tej czynności jest dopuszczalny także na żądanie drugiej strony. Należy przypomnieć, że zgoda konsumenta, o której mowa w art. 10 u.p.k., stanowi element umowy, a nie tworzy odrębnej, jednostronnej czynności prawnej. Przemasza to przeciwko stosowaniu art. 74 § 3 k.c. w omawianej sytuacji.

8. Czas wyrażenia zgody przez konsumenta

W myśl art. 10 ust. 1 u.p.k. zgoda konsumenta w odniesieniu do dodatkowych płatności musi być udzielona najpóźniej w chwili wyrażenia przez niego woli związania się umową z przedsiębiorcą. Zgoda konsumenta – w związku z zawarciem takiej umowy – powinna zostać udzielona w sposób uprzedni³⁹.

Zgoda ta zawsze stanowi element jego oświadczenia woli w sprawie zawarcia określonej umowy z przedsiębiorcą⁴⁰. Może zostać udzielona jednocześnie z innymi elementami oświadczenia woli konsumenta albo wcześniej⁴¹. W zależności od trybu zawierania umowy może m.in. stanowić element jego oferty, zostać udzielona w odpowiedzi na ofertę przedsiębiorcy lub wyrażona w toku negocjacji między stronami. Na ogół stanowi element adhezyjnej procedury kontraktowania – dotyczy warunków umownych z góry przygotowanych przez przedsiębiorcę.

Skorzystanie przez konsumenta z określonego świadczenia (np. usługi) po zawarciu umowy nie zastępuje wymagania jego uprzedniego (wyraźnego) zgody na dodatkowe płatności w zamian za uzyskane świadczenie. Nie powoduje, że w ten sposób konsument staje się zobowiązany do uiszczenia takich płatności na rzecz przedsiębiorcy. Jeżeli konsument nie zamówił tego świadczenia, jego spełnienie – co do zasady – następuje na ryzyko przedsiębiorcy i nie nakłada na konsumenta żadnych zobowiązań, w tym zobowiązań wynikających

«tak» lub «nie» opatrzonego odpowiednimi informacjami dotyczącymi zarówno usług, których zgoda ta dotyczy, konkretnych wysokości opłat z nimi związanych, jak i szczególnych zasad odnoszących się do świadczenia przedmiotowej usług, takich jak – przykładowo – wskazanie długości okresu bezpłatnego korzystania z usługi oraz podanie informacji o automatycznym przekształceniu w usługę płatną. Zgoda taka, aby móc zostać uznana za wyraźną, powinna być również wyodrębniona spośród innych postanowień wzorca». Stanowisko to znajduje potwierdzenie w orzecznictwie Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (zob. np. wyroki SOKiK: z 26 maja 2021 r., XVII AmA 29/19, LEX nr 3199689 oraz z 15 grudnia 2021 r., XVII AmA 37/20, LEX nr 3330168).

39 Należy zauważyć, że w art. 22 dyrektywy 2011/83 użyto nieco odmiennego sformułowania: „zanim konsument zostanie związany umową lub ofertą” (por. E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 278; B. Więzowska-Czepiel, *op. cit.*, s. 140). Wykładni art. 10 ust. 1 u.p.k. należy dokonywać w sposób, który zapewni zgodność normy prawa polskiego z powołanym art. 22 dyrektywy 2011/83.

40 Odmienne E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 278, która rozróżnia: 1) oświadczenie woli w sprawie zawarcia umowy oraz 2) zgodę na dodatkowe płatności.

41 Podobnie A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 137; odmiennie stanowisko zajmuje natomiast P. Mikłaszewicz, *op. cit.*, s. 81 – autor ten wyklucza dopuszczalność równoczesnego udzielenia omawianej zgody wraz ze złożeniem wiążącego oświadczenia woli przez konsumenta.

z przepisów o nienależnym świadczeniu (art. 5 ust. 1 u.p.k. w zw. z art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r.)⁴².

9. Następcza akceptacja dodatkowej płatności

Wbrew sugestiom płynącym z wykładni językowej art. 10 ust. 1 u.p.k. możliwe jest również uzyskanie następczej zgody konsumenta w odniesieniu do dodatkowych płatności (art. 353¹ k.c.). W typowych przypadkach dochodzi wówczas do zmiany umowy zawartej między przedsiębiorcą a konsumentem⁴³. Treść tej umowy zaczyna obejmować obowiązek konsumenta dotyczący dokonania dodatkowych płatności. Zmiana umowy, w tym wspomniana zgoda konsumenta, wymaga zachowania takiej formy, jaką ustawa lub strony przewidziały w celu jej zawarcia (art. 77 § 1 k.c.). Na przykład, jeżeli zawarto umowę w formie pisemnej pod rygorem nieważności, jej zmiana bezwzględnie musi nastąpić na piśmie, aby wywołać skutki prawne.

Dokonanie przez konsumenta dodatkowej płatności – stosownie do okoliczności – może być interpretowane jako jego zgoda udzielona w sposób następczy (zob. art. 65 § 1 k.c.)⁴⁴. Zalecana jest jednak ostrożność interpretacyjna w sytuacjach, w których konsument mógł zostać wprowadzony w błąd przez przedsiębiorcę co do obowiązku uiszczenia danej należności. Aktualne pozostaje wtedy wymaganie, aby zgoda konsumenta miała charakter wyraźny. Nie może być domniemywana.

Ciężar dowodu, że zachowanie się konsumenta powinno być interpretowane jako wyrażenie zgody na obowiązek uiszczenia dodatkowej płatności, spoczywa na przedsiębiorcy (art. 6 k.c.). W żadnym razie nie można obciążać konsumenta do wykazania, że takiej zgody nie udzielił.

10. Zwrot dodatkowych płatności

Jeżeli nie uzyskano wyraźnej zgody konsumenta na dodatkowe płatności (w odpowiedniej formie i we właściwym czasie), a konsument dokonał takich płatności na rzecz przedsiębiorcy, spełnił nienależne świadczenie (zob. art. 410 § 2 k.c.)⁴⁵. Konsument może żądać od przedsiębiorcy zwrotu tego świadczenia (art. 410 § 1 w zw. z art. 405 i n. k.c.). Od kwoty świadczenia nalicza się odsetki za opóźnienie niezwłocznie po doręczeniu przedsiębiorcy wezwania do zapłaty (art. 481 § 1 w zw. z art. 455 k.c.).

Konsumentowi przysługuje w tej sprawie roszczenie majątkowe, które podlega przedawnieniu w terminie 6 lat (art. 118 k.c.). Przedawnienie takie uwzględnia się na zarzut przedsiębiorcy (art. 117 § 2 k.c.).

Należy zastrzec, że konsument nie może żądać zwrotu spełnionego nienależnie świadczenia w zakresie dodatkowych płatności, gdy wiedział, że nie był do świadczenia zobowiązany, chyba że spełnił świadczenie z zastrzeżeniem zwrotu albo w celu uniknięcia przymusu lub w wykonaniu nieważnej czynności prawnej (art. 411 pkt 1 k.c.). Wyjątek ten należy interpretować restrykcyjnie, biorąc pod uwagę ochronną funkcję art. 10 u.p.k. w relacjach konsumenckich⁴⁶.

42 Szerzej por. T. Czech, *Prawa...*, s. 175 i n.; zob. także – z odmiennym uzasadnieniem – A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 137.

43 Podobnie A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 137.

44 Odmiennie A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 137; E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 277.

45 Dotyczy to również przypadku, gdy nie uzyskano wyraźnej zgody konsumenta ze względu na zastosowanie domyślnych opcji wyboru (art. 10 ust. 2 u.p.k.). Odmiennie stanowisko zajmuje A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 138, której zdaniem w art. 10 ust. 2 u.p.k. wprowadzono szczególną sankcję cywilnoprawną, a przepisy o nienależnym świadczeniu nie mają wtedy zastosowania (por. także E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 279).

46 Zob. wyrok SN z 11 kwietnia 2014 r., I CSK 310/13, OSNC-ZD 3/2015, poz. 35: „Strona, która swoim zachowaniem spowodowała, że świadczenie zostało spełnione w wyższej wysokości niż powinno, nie może z powołaniem się na art. 411 pkt 1 k.c. odmawiać zwrotu nienależnej części świadczenia, nawet jeżeli jej kontrahent miał możliwość ustalenia, jaka powinna być wysokość świadczenia, które spełnił”.

W przypadku gdy konsument spełnił nienależne świadczenie (dodatkową płatność) na rzecz osoby trzeciej, nie może żądać jego zwrotu – w trybie przepisów o nienależnym świadczeniu (art. 410 § 1 w zw. z art. 405 i n. k.c.) – od przedsiębiorcy, z którym zawarł umowę. W takim przypadku możliwa jest jednak odpowiedzialność odszkodowawcza przedsiębiorcy w reżimie *ex delicto*, gdy zasadnie postawi mu się zarzut zawinionego naruszenia ustawy lub zasad współzycia społecznego (art. 415 i n. k.c.). Powinien on wtedy wynagrodzić konsumentowi wyrządzoną szkodę. W tego rodzaju sytuacjach, stosownie do okoliczności, konsument może natomiast żądać zwrotu nienależnego świadczenia od osoby trzeciej, która – bez podstawy prawnej – otrzymała dodatkową płatność (art. 410 § 1 w zw. z art. 405 i n. k.c., z zastrzeżeniem art. 411 pkt 1 k.c.).

11. Odpowiedzialność administracyjna przedsiębiorcy

W przypadku gdy – po zawarciu umowy – przedsiębiorca żąda od konsumentów uiszczenia dodatkowych płatności, mimo że nie uzyskał ich wyraźnej zgody na takie należności, stosuje praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów⁴⁷. Praktyką taką jest również stosowanie domyślnych opcji wyboru, które konsument musi odrzucić w celu uniknięcia dodatkowej płatności (zob. art. 10 ust. 2 u.p.k.). Rodzi to po stronie przedsiębiorcy odpowiedzialność administracyjną⁴⁸.

W takich sytuacjach Prezes UOKiK może wymierzyć przedsiębiorcy sankcje administracyjne. W praktyce najistotniejsze są sankcje w postaci administracyjnej kary pieniężnej (zob. art. 106 i n. u.o.k.k.). W ostatnich latach kary te były już niejednokrotnie nakładane przez Prezesa UOKiK na przedsiębiorców (zwłaszcza w branży telekomunikacyjnej). Podtrzymywano je następnie w orzecznictwie sądowym⁴⁹.

12. Zakończenie

Obowiązanie art. 10 u.p.k. ma istotny wpływ na procedury kontraktowania w obrocie konsumenckim, w tym formularze i wzorce umów stosowane przez przedsiębiorców. Przepis ten wymaga uzyskania wyraźnej oraz uprzedniej zgody konsumenta na wszelkiego rodzaju płatności dodatkowe, czyli płatności, które wykraczają poza uzgodnione wynagrodzenie za główne obowiązki umowne (świadczenie główne) przedsiębiorcy.

W związku z tym każdy przedsiębiorca musi zorganizować transparentną procedurę kontraktowania w taki sposób, aby konsument miał możliwość udzielenia wyraźnej zgody na dodatkowe płatności albo odmowy tej zgody. Przed zawarciem umowy powinien zapewnić mu swobodę wyboru w takiej sprawie.

W art. 10 u.p.k. wymaga się, aby konsument wyraził swoją zgodę przez działanie w sposób aktywny. Nie jest dopuszczalne skuteczne uzyskanie takiej zgody, gdy w toku zawierania lub wykonywania umowy przyjęto tzw. tryb opt-out w formularzu papierowym lub elektronicznym przez automatyczne zaznaczenie opcji wiążących się z obowiązkiem uiszczenia dodatkowych płatności na rzecz przedsiębiorcy. Konsument może wtedy domagać się zwrotu uiszczonych płatności, ponieważ stanowią nienależne świadczenie.

dr Tomasz Czech
radca prawny w OIRP w Warszawie

47 Zob. art. 24 ust. 1 ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (Dz. U. z 2024 r. poz. 1616, ze zm.), dalej: „u.o.k.k.”.

48 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczyk, *op. cit.*, s. 279-280.

49 Z orzecznictwa zob. np. wyroki SOKiK: z 1 lipca 2019 r., XVII AmA 18/17, LEX nr 2697357; z 26 maja 2021 r., XVII AmA 29/19, LEX nr 3199689; z 14 lipca 2021 r., XVII AmA 49/18, LEX nr 3246696; z 15 grudnia 2021 r., XVII AmA 37/20, LEX nr 3330168; z 30 grudnia 2021 r., XVII AmA 34/18, LEX nr 3325098 oraz z 26 października 2022 r., XVII AmA 82/20, LEX nr 3458624.

■ PRAWO CYWILNE

Aleksandra Turower

Polecenia w testamentach oraz wykonawca testamentu

1. Wstęp

Zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami spadkowymi dziedziczyć można wyłącznie na podstawie ustawy albo na podstawie testamentu. Powołanie do spadku na podstawie testamentu ma pierwszeństwo przed powołaniem do dziedziczenia wynikającym z ustawy, w konsekwencji w zakresie, w jakim dochodzi do dziedziczenia na podstawie testamentu, wyłączone zostaje dziedziczenie ustawowe¹.

Zgodnie z art. 941 Kodeksu cywilnego² (dalej: „k.c.”) rozrządzić majątkiem na wypadek śmierci można jedynie przez testament. W przepisach prawa rozróżnia się testamenty zwykłe i testamenty szczególne. Testament zwykły może być sporządzony własnoręcznie przez spadkodawcę lub przed notariuszem w formie aktu notarialnego. Wyrażając ostatnią wolę rozporządzenia swoim majątkiem, spadkodawca może w testamencie powołać spadkobierców do spadku (całości albo części), zawrzeć zapisy lub polecenia, wyznaczyć wykonawcę testamentu, wydziedziczyć, wyłączyć od dziedziczenia. Są to podstawowe dyspozycje testamentu. Elementy te nie muszą występować łącznie. Przy zachowaniu odpowiedniej formy zawarcie w testamencie nawet jednego bądź dwóch z nich jest wystarczające do uznania testamentu za ważny. I choć na gruncie prawa spadkowego nie działa zasada swobody umów, to jej miejsce zajmuje zasada swobody testowania. Wynika z niej, że interpretacja przepisów prawa spadkowego powinna zmierzać w kierunku pozostawienia testatorowi jak najszerszego zakresu dopuszczalnych dyspozycji w akcie ostatniej woli.

W „Temidium” nr 1/2024 przedstawiono problematykę zapisu zwykłego, natomiast w numerze 2/2024 omówiono tematykę zapisu windykacyjnego. Niniejszy artykuł dotyczy funkcji wykonawcy testamentu oraz najmniej uregulowanej instytucji prawa spadkowego, tj. polecenia, którym można nałożyć na spadkobiercę obowiązek oznaczonego działania bądź zaniechania.

2. Polecenie

Jedynie cztery artykuły k.c. – od 982 do 985 – regulują instytucję polecenia. Zgodnie z art. 982 k.c. spadkodawca może w testamencie włożyć na spadkobiercę lub na zapisobiercę obowiązek oznaczonego działania lub zaniechania, nie czyniąc nikogo wierzycielem. Nie ma żadnych powodów wynikających z brzmienia k.c. lub z natury polecenia, które skłaniałyby do jakiegokolwiek zawężenia pojęcia świadczenia jako przedmiotu polecenia.

W teorii prawa cywilnego polecenie to potencjalny składnik czynności prawnej – jedno z *accidentalialia negotii*, tak jak warunek bądź termin. Jego specyfika polega na tym, że może zostać dodane do treści wszystkich czynności prawnych, w odniesieniu do których jest to wyraźnie dopuszczalne przez przepisy prawa. Stąd należy stwierdzić, że przedmiotem polecenia może być każde świadczenie dopuszczalne w świetle prawa. Przy czym, o ile w przypadku warunku i terminu dodanie tych *accidentalialia negotii* do treści czynności

prawnej ma wpływ na jej skuteczność, to skorzystanie z polecenia nie wywołuje tego rodzaju skutku³.

Treść testamentu może być ograniczona do polecenia, przy czym polecenie może zostać ustanowione wyłącznie w testamencie i wyłącznie przez testatora. Ważne jest jednak tylko polecenie stanowiące element ważnego, także pod względem formalnym, testamentu. W konsekwencji, jeśli polecenie nie zostanie sporządzone w żadnej z dopuszczalnych prawem form aktu ostatniej woli, to jest nieważne⁴.

Istnieje kilka przyczyn, dla których testator może chcieć postąpić w testamencie poleceniem. Przede wszystkim jest to jedyny sposób dla prawnie skutecznego zobowiązania spadkobiercy lub zapisobiercy do wykonania określonego przez spadkodawcę świadczenia niemajątkowego, ponieważ takie świadczenie nie może być przedmiotem żadnego z zapisów.

Co więcej, polecenie to jedyna forma zobowiązania konkretnej osoby do wykonania na rzecz zmarłego spadkodawcy świadczenia, którego wykonanie może zostać wymuszone. Niedopuszczalne jest bowiem ustanowienie zapisu na rzecz spadkodawcy, np. w postaci zobowiązania spadkobierców do wybudowania mu nagrobka wedle jego życzenia. Jak zostało wyjaśnione w poprzednich publikacjach autorki, zapis prowadzi do powstania zobowiązania, którego stronami są obciążony zapisem oraz zapisobierca. W analizowanej sytuacji zmarły spadkodawca nie będzie mógł być zapisobiercą zwykłym ani windykacyjnym, ponieważ w chwili, kiedy zapis stanie się skuteczny, nie będzie już żył. W efekcie, zgodnie z art. 973 k.c., zobowiązanie z zapisu zwykłego nie powstanie, a zapis windykacyjny nie wywrze skutku prawnego. Taki zapis będzie miał więc wyłącznie moc moralną. Przy poleceniu brak jest podobnego ograniczenia.

Dodatkowo spadkodawca może mieć życzenie, aby swoją wolę na wypadek śmierci wyrazić w sposób mniej stanowczy niż w formie zapisu. Może wówczas skorzystać z polecenia, ponieważ nie jest wykluczone, aby przedmiotem polecenia było świadczenie, które może być przedmiotem zapisu (przedmiot zapisu i polecenia nie jest rozłączny). W rezultacie instytucja polecenia poszerza zakres swobody dyspozycji *mortis causa*, jaką system prawny oferuje spadkodawcy, a zatem realizuje zasadę swobody testowania⁵.

3. Treść polecenia

Przepisy k.c. nie precyzują żadnych konkretnych wymagań co do treści polecenia. Jej istota to określenie przedmiotu polecenia, a więc świadczenia, jakie w wyniku wykonania polecenia ma zostać zrealizowane. Treść odpowiedniej klauzuli aktu ostatniej woli powinna także wskazywać podmioty, których ustanowienie polecenia dotyczy, a więc osobę zobowiązaną do jego wykonania oraz beneficjentą polecenia (jeśli jest). Zgodnie z zasadą swobody woli spadkodawcy treść polecenia może zawierać też inne elementy niezakazane przez przepisy prawa, a więc np. wskazanie terminu, kiedy polecenie ma

1 M. Gutowski (red.), *Kodeks cywilny. Tom III. Komentarz. Art. 627-1088*, Warszawa 2022.

2 Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. z 2024 r. poz. 1061, ze zm.).

3 K. Osajda, W. Borysiak (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz*, Warszawa 2023.

4 Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego (dalej: „SA”) w Warszawie z 23 lutego 2006 r., I ACa 890/05, Legalis nr 80468.

5 K. Osajda, W. Borysiak, *op. cit.*

zostać wykonane, upoważnienie przemienne co do rodzaju świadczenia będącego przedmiotem polecenia.

Ponieważ polecenie to część czynności prawnej testamentu, do granic dopuszczalnej treści polecenia zastosowanie znajdą ogólne zasady dotyczące czynności prawnych. W konsekwencji za niedopuszczalne należy uznać polecenie sprzeczne z prawem oraz z zasadami współżycia społecznego (art. 58 § 1 i 2 k.c.). Przyjmuje się również, że do polecenia znajdzie zastosowanie reguła odnosząca się do zobowiązań: *impossibilia nulla obligatio est*, a w konsekwencji polecenie niewykonalne w chwili jego ustanowienia będzie nieważne⁶.

Zgodnie z zasadą swobody testowania należy przyjąć, że polecenia opatrzone warunkiem lub terminem są ważne i skuteczne. Wyjątek od generalnej dopuszczalności dodania do polecenia warunku lub terminu dotyczy jedynie warunku potestatywnego, a więc wyłącznie zależnego od woli zobowiązanego. Jednym z ważnych kryteriów pozwalających na odróżnienie polecenia od życzenia testatora, które nie ma żadnej mocy prawnej, jest uzależnienie wykonania określonego świadczenia wyłącznie od woli zobowiązanego. Będzie to wówczas życzenie spadkodawcy, a nie polecenie⁷.

4. Zobowiązany z tytułu polecenia

Obowiązek wykonania polecenia można nałożyć na spadkobiercę lub na zapisobiercę – zarówno zwykłego, jak i windykacyjnego. Jednak dla skuteczności zobowiązania do wykonania polecenia niezbędne jest, aby osoba zobowiązana rzeczywiście stała się spadkobiercą lub zapisobiercą. Obowiązek wykonania polecenia jest nierozdzielnie związany z przysporzeniem otrzymywanym ze spadku, w związku z czym polecenie nałożone na osobę niezdolną do dziedziczenia lub niegodną dziedziczenia zgodnie z art. 967 k.c. przejdzie na tego, któremu przypadł przeznaczony dla tej osoby udział spadkowy. Jeżeli jednak spadkobierca umrze przed otwarciem spadku, to do dziedziczenia nałożonego na niego obowiązku wykonania polecenia nie dojdzie. Nie może być bowiem spadkobiercą m.in. osoba, która nie żyje w chwili otwarcia spadku. Do spadku po tej osobie obowiązek wykonania polecenia nie wejdzie, ponieważ osoba ta w ogóle nie została spadkobiercą (obowiązek wykonania przez nią polecenia nie powstanie). Taki sam skutek wystąpi, jeżeli zobowiązanym do wykonania polecenia będzie zapisobierca zwykły lub windykacyjny, który umrze przed otwarciem spadku⁸.

Natomiast jeżeli spadkobierca obciążony obowiązkiem wykonania polecenia nabędzie spadek a następnie umrze przed wykonaniem polecenia, to obowiązek wykonania polecenia wchodzi do spadku po nim i przechodzi na jego spadkobierców, poza wyjątkiem związanym z osobistym charakterem świadczenia będącego przedmiotem polecenia. Sytuacja ta dotyczy odpowiednio zapisobiercy zwykłego oraz zapisobiercy windykacyjnego po nabyciu przedmiotów zapisu⁹.

Zgodnie z doktryną¹⁰ nie jest możliwe nałożenie obowiązku wykonania polecenia bez jednoczesnego przeznaczenia w akcie ostatniej woli korzyści dla zobowiązanego (czy to tytułem spadkobrania, czy zapisu). Wniosek tej treści wynika z jednoznacznego i wiążącego oznaczenia przez ustawodawcę, że wyłącznie osoby otrzymujące

korzyść ze spadku mogą być zobowiązane do wykonania polecenia. Przy czym w sensie majątkowym polecenie może mieć nawet znacznie większą wartość niż przysporzenie otrzymywane przez samego zobowiązanego do wykonania polecenia. I choć co do zasady żaden podmiot nie ma prawa modyfikować treści polecenia po tym, jak zostanie ona ustalona przez spadkodawcę, to wyjątek przewidują art. 1003-1007 k.c. regulujące uprawnienie spadkobiercy do żądania zmniejszenia polecenia.

Może też się zdarzyć, że testator jedynie ustanowi konkretne polecenie (określi jego treść), jednakże w ogóle nie wskaże, kto ma to polecenie wykonać. W takim przypadku należy przyjąć, że powinność wykonania polecenia ciąży na wszystkich spadkobiercach, bez względu na to, czy do spadku dochodzą spadkobiercy testamentowi, czy ustawowi. Po pierwsze, to spadkobiercy są sukcesorami uniwersalnymi, a więc *ex lege* wstępują w ogół praw i obowiązków zmarłego. Po drugie, mimo że ustanowienie polecenia nie daje uprawnionemu z tego tytułu statusu wierzyciela, to ustawodawca przewidział podmioty mogące w określonych przypadkach domagać się wykonania polecenia. Muszą być też zatem osoby zobowiązane do jego wykonania. Po trzecie, cechą polecenia jest to, że powinność jego wykonania spoczywa na osobach uzyskujących korzyść ze spadku, a więc jedynie niektóre (bądź wszystkie) z tych osób mogą być zobowiązane do wykonania polecenia. Po czwarte, zasadą jest, że na osobach uzyskujących korzyść ze spadku pod tytułem innym niż powołanie do spadku mogą ciążyć obowiązki nałożone przez spadkodawcę tylko wówczas, gdy testator wyraźnie to ureguluje w akcie ostatniej woli. Po piąte, nie ma ani podstawy, ani uzasadnienia, aby różnicować status spadkobierców z perspektywy tego, którzy mają wykonać polecenie, o ile spadkodawca sam tego nie określił w treści testamentu. Wszystkie te względy pozwalają zatem na przyjęcie, że w braku odmiennego postanowienia aktu ostatniej woli obowiązek wykonania polecenia ciąży na wszystkich spadkobiercach¹¹.

5. Zakres odpowiedzialności za wykonanie polecenia

Obowiązek wykonania polecenia to zgodnie z art. 922 § 3 k.c. dług spadkowy. Odpowiedzialność za wykonanie polecenia, podobnie jak odpowiedzialność za zapis, nie jest jednak nieograniczona. Zakres odpowiedzialności za polecenie kształtuje się inaczej w zależności od tego, czy obowiązek jego wykonania obciąża spadkobiercę, czy zapisobiercę (dalszego zapisobiercę) windykacyjnego.

Treść art. 1033 k.c. wskazuje, że odpowiedzialność spadkobiercy z tytułu zapisów zwykłych i poleceń ogranicza się do wartości stanu czynnego spadku. Dalsze ograniczenie zakresu odpowiedzialności spadkobiercy za polecenia przewiduje art. 998 § 1 k.c. Zgodnie z tym przepisem jeżeli za polecenie odpowiada spadkobierca, który jest uprawniony do zachowku, to ponosi on odpowiedzialność wyłącznie do wysokości nadwyżki przekraczającej wartość udziału spadkowego, który stanowi podstawę do obliczenia należnego mu zachowku. Natomiast zgodnie z art. 1034¹-1034³ k.c. odpowiedzialność zapisobiercy windykacyjnego za polecenie jest taka sama jak odpowiedzialność za długi spadkowe i jest ona ograniczona do wartości przedmiotu zapisu windykacyjnego według stanu i cen z chwili otwarcia spadku.

Zapisobierca (zwykły i windykacyjny) może natomiast odrzucić zapis, jeśli uzna, że niekorzystne dla niego byłoby przyjęcie tego zapisu ze względu na polecenie, które musiałyby wykonać. Konsekwencje odrzucenia zapisu windykacyjnego dla wykonania poleceń obciąża-

6 B. Lackoroński [w:] K. Osajda, *Kodeks cywilny. Komentarz*, tom IIIA, Warszawa 2020, art. 387 k.c.

7 E. Skowrońska-Bocian, J. Wierciński [w:] M. Gutowski, *Komentarz*, tom VI, Warszawa 2017, art. 982.

8 Art. 967 k.c. w zw. z art. 972 k.c. oraz art. 967 k.c. w zw. z art. 981⁵ k.c.

9 Więcej na temat nabywania przedmiotów zapisu zob. A. Turower, *Zapisy zwykłe i windykacyjne w testamentach* cz. I i II, „Temidium” 1/2024 i 2/2024.

10 Tak m.in. K. Osajda, W. Borysiak, *op. cit.*; E. Niezbecka [w:] A. Kidyba, *Komentarz*, tom IV, Warszawa 2015, art. 983.

11 K. Osajda, W. Borysiak, *op. cit.*

jących zapisobiercę windykacyjnego wynikają z art. 967 w zw. z art. 981⁵ k.c., natomiast analogiczne konsekwencje odrzucenia zapisu zwykłego reguluje art. 984 k.c. Ponadto, jeżeli zapisobierca zwykły jest jednocześnie osobą uprawnioną do zachowku, to za polecenie odpowiada wyłącznie do nadwyżki przekraczającej wartość udziału spadkowego, który stanowi podstawę do obliczenia należnego mu zachowku (zob. art. 998 k.c.).

6. Beneficjent polecenia

Beneficjentem polecenia określa się osobę lub grupę osób, która ma odnieść jakąś korzyść w wyniku wykonania polecenia. Może to być zarówno osoba fizyczna jak i osoba prawna oraz ułomna osoba prawna. Spadkodawca może też np. określić jedynie cel działania takiej osoby (przykładowo zobowiązanie do wykonania pracy charytatywnej bez wskazania rodzaju tej pracy i organizacji, na rzecz której miałyby zostać wykonana), pozostawiając wybór beneficjenta zobowiązany do wykonania polecenia.

Polecenie może więc być wykonane na rzecz konkretnej osoby (zbliża się tym samym do zapisu) lub nie przewidywać żadnej osoby, która miałaby bezpośrednio skorzystać z jego wykonania. Beneficjentem może być nieistniejący w chwili wykonania podmiot prawa (np. sam spadkodawca poprzez zobowiązanie do wybudowania mu nagrobka¹²). Polecenie może również zostać skierowane *pro publico bono* na rzecz bliżej nieokreślonej społeczności (np. podjęcie przez spadkobierców określonej działalności charytatywnej).

Wydaje się, że beneficjentem polecenia może być także sam spadkobierca. Przepisy nie wykluczają bowiem spadkobiercy z kręgu podmiotów uprawnionych do bycia beneficjentami polecenia, a brak jest uzasadnienia dla poszukiwania takiego wyłączenia w drodze interpretacji. Konstrukcja ta przypomina wyróżniany w doktrynie legat (zapis naddziałowy, o którym była mowa przy okazji zapisu zwykłego. Prawo polskie nie reguluje tej instytucji, a zatem można uznać, że skoro nie jest on zakazany, to jest dozwolony. Polega na tym, że kumuluje się status spadkobiercy i zapisobiercy, tzn. ta sama osoba powoływana jest do spadku jako spadkobierca i jednocześnie na jej rzecz ustanawiany zostaje zapis. Pozwala to, w trakcie realizacji tego typu zapisu, traktować taką osobę niezależnie jako zapisobiercę i spadkobiercę. W konsekwencji prawo lub rzecz zapisane tej osobie nie są wliczane do jej udziału w spadku, a zatem powiększają wartość majątku przypadającą jej ze spadku. Tym legat naddziałowy różni się od działu spadku w testamentie, gdzie również spadkobiercom przeznaczają się konkretne przedmioty z majątku spadkowego, jednak składają się one na ich udział spadkowy¹³. Podobna sytuacja może więc mieć miejsce przy okazji polecenia.

Co więcej, jeżeli beneficjentem polecenia jest spadkobierca, to jego pozycja prawna jest silniejsza od każdego innego (z wyjątkiem wykonawcy testamentu) beneficjenta polecenia. Zgodnie z art. 985 k.c. takiemu spadkobiercy będzie bowiem przysługiwało roszczenie o wykonanie polecenia (na swoją rzecz), co zbliży pozycję spadkobiercy-beneficjenta polecenia do zapisobiercy zwykłego (różnica praktycznie się zatrze, jeśli przedmiotem polecenia będzie świadczenie majątkowe, które może też być przedmiotem zapisu zwykłego – wydaje się, że odpowiednie postanowienie aktu ostatniej woli należałoby wówczas interpretować jako ustanowienie zapisu zwykłego, a nie polecenia, nawet gdyby spadkodawca posłużył się słowem „polecenie”¹⁴).

7. Możliwość dochodzenia wykonania polecenia

Wyraźnie zawarty w definicji legalnej polecenia brak wierzyciela sprawia, że nie można potraktować stosunku prawnego wynikającego z polecenia jako stosunku zobowiązaniowego. Wszakże z art. 353 § 1 k.c. wynika jednoznacznie, że stosunek zobowiązaniowy jest pomiędzy dwoma podmiotami: wierzycielem i dłużnikiem. W odniesieniu do stosunku prawnego wynikającego z polecenia sytuacja jawi się zgoła odmiennie: jest zobowiązany (obciążony poleceniem spadkobierca lub zapisobierca), natomiast nie musi być uprawnionego do żądania wykonania polecenia.

Ustanowienie przez spadkodawcę polecenia prowadzi wyłącznie do nałożenia na oznaczone osoby określonego obowiązku. Osoby te powinny ów obowiązek wykonać, bez względu na to, czy jest on na rzecz konkretnej osoby trzeciej, czy ma charakter bezpodmiotowy, natomiast nie pozostają one w żadnym stosunku prawnym ani z ewentualnym beneficjentem polecenia, ani ze spadkodawcą (gdy polecenie staje się skuteczne, osoba ustanawiająca polecenie już nie żyje, a zatem nie jest podmiotem prawa).

W związku z powyższym w art. 985 k.c. ustawodawca wyraźnie przewidział, kto i w jakich okolicznościach może skutecznie domagać się wykonania polecenia (ma roszczenie przeciwko osobie, na którą nałożono obowiązek wykonania polecenia o jego wykonanie). Miaonowicie, wykonania polecenia może żądać każdy ze spadkobierców, jak również wykonawca testamentu, chyba że polecenie ma wyłącznie na celu korzyść obciążonego poleceniem. Jeżeli polecenie ma na względzie interes społeczny, wykonania polecenia może żądać także właściwy organ państwowy.

Żądanie wykonania polecenia powinno być realizowane na drodze sądowej w postaci powództwa. Każdy z podmiotów wskazanych w art. 985 k.c. jest uprawniony do samodzielnego wniesienia pozwu. Zgodnie z postanowieniem Sądu Najwyższego (dalej: „SN”)¹⁵, zarówno gdy chodzi o polecenie przy darowiźnie, jak i przy poleceniu testamentowym, określony krąg podmiotów może domagać się od obciążonego powinnego zachowania się wynikającego z treści polecenia, jednak podmioty te nie mogą skorzystać z przymusu państwowego w celu zmuszenia obciążonego do takiego zachowania się. Stanowisko to jednak jest krytykowane w doktrynie, m.in. P. Księżak¹⁶ wskazał, że wbrew twierdzeniom SN na skutek polecenia nie powstaje zobowiązanie naturalne (brak jest wierzyciela), natomiast wskazane w ustawie podmioty mogą żądać wykonania polecenia. Żądanie to może być realizowane w drodze powództwa, a następnie egzekwowane za pomocą przymusu państwowego. Wynika to wprost z przepisów i brak miejsca na inną wykładnię. Nie może budzić wątpliwości, że polecenie nakłada na obciążonego obowiązek prawny, a nie moralny.

8. Wykonawca testamentu

Zgodnie z art. 986 k.c. spadkodawca może w testamentie powołać wykonawcę testamentu, którego zadaniem jest zapewnienie odpowiedniej realizacji zawartych w testamentie rozrządzeń majątkiem spadkodawcy. Celowość powołania wykonawcy może być uzasadniona zwłaszcza: 1) gdy testament zawiera liczne rozrządzenia; 2) gdy w skład spadku wchodzi składniki wymagające sprawnego i ciągłego zarządzania (np. gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo); 3) ze względu na potrzebę dopilnowania uregulowania długów, gdy spadkobiercy są skłóceni, co nie rokuje współdziałania między nimi, albo też spadkodawca nie ma do nich zaufania. Instytucja wykonawcy testamentu może okazać przydatność także ze względu na niezdol-

12 Wyrok SA w Warszawie z 23 lutego 2006 r., I ACa 890/05, Legalis nr 80468.

13 K. Osajda, W. Borysiak, *op. cit.*

14 *Ibidem*.

15 Postanowienie SN z 19 kwietnia 2002 r., III CZP 19/02, LEX nr 74583.

16 P. Księżak, *Żądanie wykonania polecenia*, „Przebieg Sądowy” 4/2006, s. 49.

ność spadkobiercy do samodzielnego zarządu spadkiem, zwłaszcza gdy jest on osobą małoletnią lub ubezwłasnowolnioną.

Powołanie wykonawcy testamentu stanowi odciążenie spadkobierców od obowiązków związanych z zarządem spadkiem, może być więc oceniane także jako realizacja interesów spadkobierców¹⁷. Wybór osoby wykonawcy wiąże się ze szczególnym zaufaniem spadkodawcy do tej osoby, dlatego może go dokonać wyłącznie spadkodawca osobiście w treści testamentu – nie można tego uczynić przez pełnomocnika¹⁸.

Zadania wykonawcy wymagają dokonywania czynności prawnych, dlatego musi on mieć pełną zdolność do czynności prawnych, a powołanie na wykonawcę osoby niespełniającej tego kryterium skutkowałoby nieważnością rozrządzenia. Poza tym ustawa nie formułuje innych wymogów, dlatego przyjmuje się, że wykonawcą testamentu może być zarówno osoba fizyczna, jak i osoba prawna, niezależnie od tego, czy w testamencie przewidziana jest dla niej jakakolwiek korzyść¹⁹.

9. Powołanie, odwołanie, odmowa pełnienia funkcji wykonawcy testamentu

Spadkodawca musi w sposób wyraźny i osobiście wskazać, kto ma zostać wykonawcą testamentu. Nie może np. pozostawić wyboru co do osoby wykonawcy komuś innemu, także jeśli wykonawca miałby zostać wybrany ze sporządzonej przez testatora zamkniętej listy osób. Nie ma natomiast znaczenia forma, w jakiej zostanie sporządzony testament. Jeśli byłby to akt notarialny, wówczas notariusz winien zawrzeć w tym akcie imię i nazwisko wykonawcy testamentu, imiona jego rodziców oraz jego miejsce zamieszkania²⁰. Dopuszczalne jest powołanie wykonawcy testamentu z zastrzeżeniem warunku lub terminu, a także zastosowanie konstrukcji wykonawcy zastępczego, polegającej na powołaniu wykonawcy na wypadek, gdyby inna osoba mająca być wykonawcą w pierwszej kolejności nie chciała lub nie mogła tej funkcji pełnić²¹.

W doktrynie zarysował się spór o dopuszczalność powołania wykonawcy testamentu w razie, gdy następuje dziedziczenie ustawowe i nie istnieją żadne inne rozrządzenia testamentowe (oprócz rozrządzenia powołującego wykonawcę), które wykonawca miałby wykonywać. Według jednej koncepcji powołanie wykonawcy jest w opisanej sytuacji bezprzedmiotowe²², tym bardziej, że nazwa instytucji nawiązuje do testamentu, którego realizacji wykonawca miałby dopilnować. Inni autorzy jednak wskazują, że jest to twierdzenie niezgodne z treścią art. 988 k.c., który stanowi nie o wykonywaniu rozrządzeń testamentowych, ale o zarządzie spadkiem w całości. Zgodnie z tym stanowiskiem jest to także niezgodne z faktem, iż polskie prawo nie wskazuje minimalnej treści testamentu²³. Druga koncepcja dopuszcza więc powołanie wykonawcy testamentu także w przypadku dziedziczenia ustawowego, a jego rolą miałoby być wówczas zarządzanie spadkiem w celu odciążenia spadkobierców zanim dojdzie do działu spadku. Zwolennicy tego poglądu wskazują, że wynika to również z art. 941 k.c., gdyż rozrządzenie majątkiem nie oznacza jedynie podziału majątku, lecz także sposób oraz warunki przeprowadzenia tegoż podziału²⁴.

W praktyce może powstać wątpliwość, czy rozrządzenie testamentowe nakładające na określoną osobę obowiązki związane z zarządem spadkiem należy zakwalifikować jako ustanowienie wykonawcy, czy jako polecenie, zwłaszcza gdy spadkodawca nie posłużył się pojęciem wykonawcy testamentu ani pojęciem polecenia i ograniczył się do sformułowania obowiązków. W doktrynie podkreśla się rozstrzygającą w takim przypadku rolę wykładni testamentu, w ramach której należy wziąć pod uwagę czynnik podmiotowy (poleceniem można obciążyć tylko spadkobierców i zapisobierców, natomiast krąg potencjalnych wykonawców testamentu jest otwarty) oraz rozmiar obowiązków, przy założeniu, że im bardziej byłyby one rozległe, tym bardziej należy skłaniać się do kwalifikacji zobowiązanego jako wykonawcy testamentu²⁵.

Spadkodawca może także ustanowić wykonawcę testamentu, którego kompetencje będą ograniczone wyłącznie do sprawowania zarządu przedmiotem zapisu windykacyjnego. Powołanie to powinno być wyraźnie wymienione w testamencie (przedmiot zapisu windykacyjnego nie wchodzi do spadku, zatem ustanowienie wykonawcy co do całego spadku nie obejmuje przedmiotu zapisu), nie jest jednak wykluczone, żeby wykonawcą co do spadku i przedmiotu zapisu windykacyjnego była ta sama osoba. Ustanowienie wykonawcy testamentu, o którym mowa w art. 990¹ k.c., nie wymaga sporządzenia testamentu w formie aktu notarialnego.

Nabycie przedmiotu zapisu windykacyjnego przez zapisobiercę następuje wprawdzie *ex lege* z chwilą otwarcia spadku, jednak z różnych przyczyn (np. nieobecności w kraju, przebywania w szpitalu) pomiędzy tą chwilą a chwilą objęcia zarządu przedmiotem przez zapisobiercę może upłynąć pewien czas. Aby nie doszło do przerwania ciągłości zarządu, zwłaszcza gdy przedmiot wymaga bieżących działań (np. gospodarstwo rolne, przedsiębiorstwo), celowe jest ustanowienie wykonawcy testamentu do sprawowania zarządu przedmiotem zapisu windykacyjnego²⁶. Wykonawca testamentu, o którym tutaj mowa, sprawuje zarząd przedmiotem zapisu windykacyjnego od chwili otwarcia spadku, w szczególności od tej chwili może żądać jego wydania, aż do momentu objęcia tego przedmiotu przez uprawnionego z tytułu zapisu windykacyjnego. Koszty działalności wykonawcy testamentu sprawującego zarząd przedmiotem zapisu windykacyjnego oraz należne mu wynagrodzenie nie wchodzi do spadku, lecz obciążają wyłącznie uprawnionego z tytułu zapisu windykacyjnego. Natomiast w przypadku odrzucenia zapisu windykacyjnego przez uprawnionego wykonawca testamentu, który objął już przedmiot we władanie, zobowiązany jest wydać go uprawnionym osobom. W takim przypadku koszty zarządu przedmiotem zapisu oraz wynagrodzenie wykonawcy wchodzi do długów spadkowych²⁷.

Co do zasady rozrządzenia testamentowe stają się skuteczne z chwilą otwarcia spadku, zasadny wydaje się więc pogląd, że powołanie wykonawcy testamentu staje się skuteczne również z tą chwilą. Oznacza to, że osoba powołana na wykonawcę może rozpocząć pełnienie swej funkcji już od chwili śmierci spadkodawcy. Powołanie wykonawcy testamentu z chwilą otwarcia spadku ma jednak charakter niedefinitywny. Osoba powołana jako wykonawca testamentu nie ma bowiem obowiązku przyjęcia powierzonych jej ról. Zgodnie z art. 987 k.c., jeżeli osoba powołana jako wykonawca testamentu nie chce tego obowiązku przyjąć, obowiązana jest do złożenia odpowiedniego oświadczenia przed sądem spadku (ustnie do protokołu albo na piśmie z podpisem urzędowo poświadczonym) albo przed

17 M. Balwicka-Szczyrba, A. Sylwestrzak (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz*, Warszawa 2024.

18 Zob. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz k.c.*, tom II, Warszawa 2011.

19 S. Wójcik, F. Zoll [w:] B. Kordasiewicz (red.) *Prawo spadkowe. System Prawa Prywatnego*, t. 10, Warszawa 2009.

20 I. Rauch, *Wykonawca testamentu – zagadnienia materialnoprawne, proceduralne i praktyczne*, „Białostockie Studia Prawnicze” 4/2017, s. 169–181.

21 L. Bełza, *Wykonawca testamentu*, „Monitor Prawniczy” 6/1994, s. 172.

22 J. Dziwański, *Testament notarialny z powołaniem wykonawcy testamentu*, „Nowy Przegląd Notarialny” 5–6/2000, s. 60; E. Niezbecka, *op. cit.*, s. 171.

23 I. Rauch, *op. cit.*

24 L. Bełza, *Skuteczność powołania wykonawcy testamentu*, „Przegląd Sądowy” 11–12/1994, s. 48; K. Osajda [w:] K. Osajda (red.) *Kodeks cywilny. Komentarz. Spadki*, tom 3, Warszawa 2013.

25 K. Osajda, *op. cit.*

26 M. Balwicka-Szczyrba, A. Sylwestrzak, *op. cit.*

27 P. Nazaruk (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz aktualizowany*, Lex 2024.

notariuszem. Oświadczenie nie wymaga uzasadnienia ani nie musi zostać zatwierdzone przez sąd. Odmowa przyjęcia obowiązków wykonawcy testamentu wywołuje skutek wsteczny (*ex tunc*), co oznacza, że powołanie jest bezskuteczne od chwili otwarcia spadku. Co więcej, wskazany wyżej przepis ma charakter bezwzględnie wiążący, zatem testator nie może wyłączyć uprawnienia osoby powołanej na wykonawcę testamentu do złożenia oświadczenia o odmowie pełnienia tej funkcji²⁸.

Dowodem podjęcia się pełnienia funkcji wykonawcy testamentu jest wystąpienie przez niego do sądu spadku albo notariusza o wydanie zaświadczenia o powołaniu na wykonawcę testamentu, o którym mowa w art. 665 k.p.c. Ponadto o przyjęciu funkcji może świadczyć rozpoczęcie faktycznego realizowania obowiązków, bez złożenia w tym przedmiocie konkretnego oświadczenia bądź uzyskania zaświadczenia. Zgodnie z art. 652 k.p.c. o dokonanym otwarciu i ogłoszeniu testamentu sąd spadku albo notariusz zawiadamia w miarę możliwości osoby, których rozrządzenia testamentowe dotyczą, oraz wykonawcę testamentu, tymczasowego przedstawiciela i kuratora spadku. Wykonawca testamentu jest zawiadamiany wówczas, gdy został powołany przez spadkodawcę, w związku z czym z chwilą ogłoszenia testamentu powinien posiadać informację o swoim powołaniu. Omawiane powinności sądu i notariusza mogą być – jak trafnie podkreśla się w literaturze przedmiotu – zrealizowane na podstawie danych uzyskanych z treści testamentu, a także informacji pochodzącej od osoby, która złożyła testament, zwłaszcza gdy nie wymaga on otwarcia, tylko ogłoszenia. Zazwyczaj składający testament, jeżeli nawet nie pozostaje w stosunku rodzinnym, przesądzającym o dokonanym rozrządzeniu testamentowym, to posiada wiedzę o osobach, o których mowa w art. 652 k.p.c.²⁹.

Po podjęciu się wykonywania powierzonych obowiązków wykonawca testamentu może się od nich zwolnić jedynie na podstawie art. 990 k.c., tj. z ważnych powodów. Wniosek o zwolnienie wykonawcy testamentu może złożyć nie tylko sam wykonawca, ale także każda osoba zainteresowana (art. 691 § 1 zdanie pierwsze k.p.c.). Do osób uprawnionych można stosownie do okoliczności zaliczyć m.in. spadkobierców, zapisobierców, beneficjentów polecenia, a nawet wierzycieli spadkowych. Należy podkreślić, że zwolnienie z wykonywania obowiązków wykonawcy nie musi nastąpić w każdym przypadku wystąpienia z takim żądaniem.

Jak wskazano wyżej, sąd może zwolnić wykonawcę tylko wtedy, gdy istnieją ku temu ważne powody. Kodeks cywilny nie precyzuje jednak, co należy przez to rozumieć, co oznacza, że każdorazowo to do sądu będzie należeć ocena, czy zachodzą one w danym stanie faktycznym. Przykładowo, za ważny powód może być uznany zły stan zdrowia wykonawcy uniemożliwiający mu należyte sprawowanie funkcji, działanie na szkodę wierzycieli spadkowych, narażenie majątku spadkowego na szkodę, brak należytej wiedzy lub kompetencji, a także wymagany nakład pracy niewspółmiernie wysoki w stosunku do wynagrodzenia przyznanego przez testatora (jeżeli był niemożliwy do przewidzenia w momencie przystąpienia do wykonywania obowiązków wykonawcy)³⁰. Utrata statusu wykonawcy testamentu może więc nastąpić w rezultacie uprawnocnienia się orzeczenia sądu spadku o zwolnieniu wykonawcy testamentu.

Sprawa o zwolnienie wykonawcy testamentu toczy się w trybie nieprocesowym, a orzeczenie przybiera postać postanowienia; przed rozstrzygnięciem sąd jest zobowiązany wysłuchać wykonawcy. Zwolniony z funkcji wykonawca traci kompetencje związane z zarządem

spadkiem, a zarazem zostaje zwolniony z obowiązków. Powinien on także zwrócić zaświadczenie o swoich uprawnieniach, jeśli takowe wcześniej uzyskał (art. 691 § 2 k.p.c.)³¹.

Dana osoba przestaje być wykonawcą testamentu z mocy prawa z chwilą wykonania woli spadkodawcy w całości, w razie śmierci lub utraty pełnej zdolności do czynności prawnych.

10. Obowiązki wykonawcy testamentu

Zakres obowiązków i uprawnień wykonawcy określa spadkodawca, a jeśli tego nie uczyni, określa je ustawa (art. 988 § 1 i 2 k.c.). Wykonawca testamentu ma przede wszystkim obowiązek zarządzania majątkiem spadkowym, z czego wynika, że wchodzi we władanie przedmiotów należących do spadku. W toku zarządu majątkiem spadkowym może on dokonywać zarówno czynności zwykłego zarządu, jak i czynności przekraczających zwykły zarząd, ponieważ ustawa nie przewiduje w tej materii ograniczeń. Przedmiotem zarządu są składniki majątku spadkowego, natomiast nie należy do obowiązków wykonawcy pozyskiwanie nowych praw, które nie przysługiwały testatorowi³². Zarząd majątkiem spadkowym przez wykonawcę testamentu wyłącza możliwość zarządzania nim przez spadkobierców³³. Jeżeli spadkobiercy kwestionują prawidłowość gospodarowania spadkiem przez wykonawcę, mogą wnioskować o zwolnienie go z tej funkcji przez sąd. Wykonawca ponosi względem spadkobierców odpowiedzialność kontraktową³⁴.

Kolejnym ustawowym obowiązkiem wykonawcy testamentu jest spłata długów spadkowych, przy czym szczególnie uwypuklone zostały zapisy zwykłe i polecenia ze względu na to, że u podstaw ustanowienia wykonawcy leży często troska o realizację tych właśnie długów, które spadkodawca sam wykreował. Wykonawca jest zobowiązany spłacić wszystkie długi, przestrzegając zasad określonych w k.c. Pomimo braku wzmianki o uprawnieniu do podejmowania kroków zmierzających do realizacji wierzytelności spadkowych w płaszczyźnie prawa materialnego (w płaszczyźnie procesowej wyraźnie nadaje mu kompetencje art. 988 § 2 zdanie drugie k.c.), nie ulega wątpliwości, że wykonawca jest do tego legitymowany, a jednocześnie ma taki obowiązek, jeśli podjęcia działań w tym przedmiocie wymagają zasady prawidłowego zarządu spadkiem³⁵.

Trzecim obowiązkiem wykonawcy jest wydanie majątku spadkowego spadkobiercom, co powinno nastąpić w momencie wskazanym przez spadkodawcę lub w momencie, gdy po spłacie długów zostaną w majątku spadkowym same aktywa, a najpóźniej niezwłocznie po dokonaniu działu spadku. W przypadku istnienia zapisu windykacyjnego wykonawca wydaje zapisobiercy przedmiot zapisu na podstawie art. 988 § 3 k.c. Wykonawca testamentu jest legitymowany do żądania zabezpieczenia spadku (art. 635 § 2 Kodeksu postępowania cywilnego³⁶, dalej: „k.p.c.”), sporządzenia spisu inwentarza (art. 637 § 1 k.p.c.), wyjawienia przedmiotów spadkowych (art. 655 § 1 k.p.c.) i stwierdzenia nabycia spadku (art. 1025 § 1 k.c.) lub stwierdzenia nabycia przedmiotu zapisu windykacyjnego (art. 1029¹ k.c.). Nie przysługuje mu natomiast legitymacja do żądania działu spadku (argument z art. 1037 § 1 k.c. przyznający legitymację wyłącznie spadkobiercom). Przepis art. 988 § 2 k.c. wyposaża wykonawcę testamentu w zdolność sądową oraz proce-

31 M. Balwicka-Szczyrba, A. Sylwestrzak, *op. cit.*

32 Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 26 czerwca 2019 r., I OSK 2478/18, LEX nr 2704424.

33 S. Wójcik, F. Zoll [w:] B. Kordasiewicz, *op. cit.*

34 M. Balwicka-Szczyrba, A. Sylwestrzak, *op. cit.*

35 E. Skowrońska-Bocian, *Komentarz do Kodeksu cywilnego*, tom 4, Warszawa 2011.

36 Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 1568, ze zm.).

28 P. Nazaruk (red.), *op. cit.*

29 T. Wiśniewski (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, tom III. Art. 506-729.

30 P. Nazaruk (red.), *op. cit.*

sową w sprawach dotyczących sprawowanego przezeń zarządu; zdolność ta dotyczy zarówno postępowania rozpoznawczego, jak i egzekucyjnego. Wykonawca występuje w postępowaniu sądowym jako strona, a nie jedynie jako reprezentant masy majątkowej, działając we własnym imieniu, lecz na rzecz spadkobierców i dążąc do ochrony ich praw³⁷.

11. Roszczenia między wykonawcą testamentu a spadkobiercami

Zgodnie z art. 989 § 1 k.c. pomiędzy wykonawcą testamentu a spadkobiercami powstaje stosunek zobowiązaniowy, do którego mają zastosowanie przepisy o zleceniu za wynagrodzeniem. Spadkodawca może w testamencie określić wynagrodzenie wykonawcy testamentu za sprawowanie tej funkcji; może przyznać wykonawcy testamentu wynagrodzenie np. w formie zapisu zwykłego określonej sumy pieniędzy, płatnej jednorazowo lub okresowo, uzależniając wypłatę od podjęcia pełnienia funkcji wykonawcy testamentu.

Jeżeli z treści testamentu nie wynika, że swoje czynności powinien wykonywać nieodpłatnie, a wysokość wynagrodzenia nie została określona, wykonawcy testamentu przysługuje stosowne wynagrodzenie. Powinno ono odpowiadać pracy wykonanej przez wykonawcę i jest płatne po zakończeniu pełnienia funkcji³⁸. Wykonawca może domagać się również zwrotu wydatków, które poczynił w celu należytego wykonania swoich obowiązków, wraz z odsetkami ustawowymi, a także tego, by spadkobiercy zwolnili go z zobowiązań, które w celu należytego wykonania obowiązków zaciągnął we własnym imieniu. Jeżeli wypełnianie obowiązków wykonawcy wiąże się z koniecznością poniesienia wydatków, wykonawca może domagać się od spadkobierców odpowiedniej zaliczki³⁹.

Zgodnie z art. 989 § 2 k.c. koszty zarządu majątkiem spadkowym oraz wynagrodzenie wykonawcy testamentu należą do długów spadkowych. Spadkobiercy ponoszą odpowiedzialność za te zobowiązania na zasadach ogólnych (art. 1030-1034 k.c.). Testator może także postanowić w testamencie, że wykonawca ma wykonywać swoje obowiązki bez wynagrodzenia. W takim przypadku powinien jednak liczyć się z tym, że wykonawca może odmówić pełnienia swojej funkcji albo zażąda zwolnienia go z obowiązków, jeżeli okaże się, że nakład pracy jest znaczny.

Z kolei wykonawca testamentu powinien udzielać spadkobiercom potrzebnych wiadomości o zarządzie majątkiem spadkowym, złożyć sprawozdanie po zakończeniu pełnienia swych obowiązków, a także wydać wszystko to, co uzyskał dla nich podczas wykonywania zarządu, chociażby w imieniu własnym. Nie wolno mu używać we własnym interesie rzeczy i pieniędzy wchodzących w skład spadku. Od sum pieniężnych zatrzymanych ponad potrzebę wynikającą z wykonywania zarządu powinien zapłacić spadkobiercom odsetki ustawowe. Jeżeli wykonawca powierzył wykonanie pewnych czynności osobie trzeciej, stosuje się odpowiednio art. 738-739 k.c. o powierzeniu zlecenia zastępcy. Spadkobiercom przysługuje także roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej przez wykonawcę testamentu na skutek niewykonania lub nienależytego wykonania jego obowiązków zgodnie z art. 471 k.c.

12. Podsumowanie

W polskim prawie spadkowym naczelną zasadą jest zasada swobodę testowania. Przez swobodę testowania rozumie się możliwość

dokonywania przez spadkodawcę (testatora), w drodze testamentu, prawnie skutecznych rozrządzeń swoim majątkiem na wypadek śmierci. Rozrządzenia te mogą być różne, np. ustanowienie spadkobiercy (art. 959 i n. k.c.), ustanowienie zapisu lub polecenia (art. 968 i n. k.c.), wydziedziczenie (art. 1008 i n. k.c.), wykluczenie niektórych potencjalnych spadkobierców ustawowych od dziedziczenia ustawowego, bez równoczesnego ustanowienia spadkobiercą innych osób (tzw. testament negatywny)⁴⁰, powołanie wykonawcy testamentu.

Zgodnie z art. 922 § 3 k.c. obowiązek wykonania poleceń oraz zgodnie z art. 989 § 2 k.c. koszty zarządu majątkiem spadkowym, a także wynagrodzenie wykonawcy testamentu należą do długów spadkowych. Przedmiotem zapisu zwykłego może być określone świadczenie majątkowe, zaś przedmiotem zapisu windykacyjnego przedmioty i prawa majątkowe enumeratywnie wymienione w przepisie. Jeżeli zatem przedmiotem świadczenia ma być świadczenie niemajątkowe, to jedyną formą prawną, z której spadkodawca może skorzystać, aby skutecznie wyrazić swoją wolę, jest polecenie.

Uznanie za przedmiot polecenia świadczenia pozwala na dość precyzyjne odróżnienie polecenia od zawieranych czasem w testamentach życzeń wiążących wyłącznie moralnie. O ile nie będzie przewidzianego przez testatora świadczenia, to nie ma też polecenia. Stąd np. prośba testatora zawarta w akcie ostatniej woli o modlitwę za niego czy wyrażone tam podziękowania dla bliskich nie mogą zostać uznane za polecenia.

Spadkodawca może powołać wykonawcę testamentu, gdy niepokoi się o wykonanie swojego testamentu i losy majątku, który po sobie pozostawia, a zwłaszcza, gdy spadkodawca chce uwolnić spadkobierców od obowiązków związanych z zarządem spadkiem (np. gdy mieszkają na stałe poza granicami Polski). Wykonawcę testamentu warto także powołać, gdy istnieje obawa o spór pomiędzy spadkobiercami lub brak współpracy między nimi; gdy dziedziczy małoletni, a spadkodawca woli, by zarządem spadkiem zajęła się osoba inna niż pozostały przy życiu rodzic dziecka; gdy testament zawiera zapisy, polecenia, zapisy windykacyjne, a spadkodawca obawia się, czy spadkobiercy poradzą sobie z organizacją ich wykonania; gdy majątek spadkowy składa się z wielu elementów i wymaga wielu działań.

Akt ostatniej woli to czynność prawna, która składa się z wielu składowych oświadczeń woli. Zarówno polecenie, jak i powołanie wykonawcy testamentu to część testamentu, choć nie ma przeszkód, aby treść testamentu została ograniczona jedynie do ustanowienia jednego ze wskazanych rozrządzeń, z zastrzeżeniem poczynionych wyżej uwag odnośnie do ograniczenia testamentu do powołania jego wykonawcy. Zgodnie z przepisami niedopuszczalne jest zarówno ustanowienie polecenia, jak i powołanie wykonawcy testamentu przez pełnomocnika. Polecenie będzie również nieważne, jeżeli okaże się sprzeczne z ustawą, z zasadami współżycia społecznego albo będzie miało na celu obejście ustawy. Co do zasady polecenia zawarte w ważnym testamencie należy jednak interpretować zgodnie z zasadą *favor testamenti*, tj. tak, aby jak najpełniej zachować ostatnią wolę spadkodawcy.

Aleksandra Turower

radca prawny w OIRP w Olsztynie; zajmuje się sprawami z zakresu prawa cywilnego; specjalizuje się w prawie spadkowym, rodzinnym oraz w postępowaniach związanych z dochodzeniem odszkodowań za szkody na osobie i mieniu

37 M. Balwicka-Szczyrba, A. Sylwestrzak, *op. cit.*

38 Zob. art. 735 i art. 744 k.c.

39 Zob. art. 742 i art. 743 k.c.

40 S. Wójcik, F. Zoll, *Testament*, „Studia Prawa Prywatnego” 2/2006.

■ POSTĘPOWANIE CYWILNE

Wojciech Országh

Dostęp do akt postępowania cywilnego zawierających informacje niejawne

1. Wstęp

Zasady ochrony informacji niejawnych reguluje ustawa z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych¹. Informacją niejawną są takie materiały, których nieuprawnione ujawnienie spowodowałoby lub mogłoby spowodować szkody dla Rzeczypospolitej Polskiej albo byłoby z punktu widzenia jej interesów niekorzystne, także w trakcie ich opracowywania oraz niezależnie od formy i sposobu ich wyrażania. Informacjom niejawnym nadaje się klauzulę, tj. odpowiednio „ściśle tajne”, „tajne”, „poufne” albo „zastrzeżone”. Informacje podlegają ochronie od chwili nadania klauzuli tajności do czasu zniesienia lub zmiany tej klauzuli.

Ustawa o ochronie informacji niejawnych reguluje również tryb postępowania z informacjami objętymi klauzulą tajności oraz zasady udostępnienia ich do wglądu osobom trzecim. Stosownie do art. 4 ust. 1 u.o.i.n. informacje niejawne mogą być udostępnione wyłącznie osobie dającej rękąmię zachowania tajemnicy i tylko w zakresie niezbędnym do wykonywania przez nią pracy lub pełnienia służby na zajmowanym stanowisku albo wykonywania czynności zleconych. Przepis ten nie statuuje zasady bezwzględnego dostępu konkretnych osób do dokumentów objętych klauzulą tajności, ponieważ, dodatkowo konieczne jest spełnienie pozostałych przesłanek, od których ustawodawca uzależnił prawo dostępu do materiałów zawierających informacje niejawne. Nie można domagać się udostępnienia informacji niejawnych, nawet gdy dana osoba posiada poświadczenie bezpieczeństwa do odpowiedniej klauzuli, jeżeli informacja taka nie jest niezbędna do wykonywania pracy lub pełnienia służby na zajmowanym stanowisku albo wykonywania czynności zleconych².

Należy zauważyć, że w myśl art. 4 ust. 2 u.o.i.n. zasady zwalniania od obowiązku zachowania w tajemnicy informacji niejawnych oraz sposób postępowania z aktami spraw zawierającymi informacje niejawne w postępowaniu przed sądami i innymi organami określają przepisy odrębnych ustaw. Wskazany przepis określa odstępstwa od zasady ochrony informacji niejawnych, w postaci zwolnienia od obowiązku zachowania w tajemnicy informacji niejawnych. Dodatkowo przepis ten odnosi się do sposobu postępowania z aktami spraw zawierającymi informacje niejawne w postępowaniu przed sądami oraz innymi organami. Zasady zwolnienia od obowiązku ochrony informacji niejawnych, w tym zasady dostępu do akt postępowania, uregulowano w przepisach odrębnych³. Stąd też trzeba uznać, że ograniczenie dostępu do informacji niejawnych może przybierać postać: wyłączenia prawa wglądu do akt postępowania; wyłączenia jawności rozprawy; wyłączenia obowiązku przedstawienia na zarządzenie sądu dokumentu zawierającego informację niejawną, czy też odpowiedniego sposobu postępowania z dokumentami zawierającymi informacje niejawne w toku czynności przeszukania

i zatrzymania⁴. Redakcja art. 4 ust. 2 u.o.i.n. prowadzi do wniosku, że zawarta w nim reguła wyłączenia ma charakter bezwzględny. Oznacza to, że dokumenty objęte klauzulą tajności, chronione jako informacje niejawne, znajdujące się w aktach sprawy prowadzonej przed sądem nie podlegają ochronie na podstawie ustawy o ochronie informacji niejawnych, jako że tryb udostępnienia takich materiałów został poddany wyłącznej regulacji przepisów szczególnych, a więc w praktyce regulacjom stosownych procedur. Nie ma tym samym podstaw do wnioskowania, że w razie nieuregulowania przez ustawodawcę kwestii dostępu do akt zawierających informacje niejawne uprawnione może być zastosowanie przepisów ustawy o dostępie do informacji niejawnych, np. poprzez wymaganie od stron lub uczestników postępowania oraz ich przedstawicieli i pełnomocników procesowych legitymowania się stosownym poświadczeniem bezpieczeństwa uprawniającemu ich do dostępu do dokumentów zawierających informacje niejawne. Jednak, w zależności od procedury właściwej dla danego postępowania, pełnomocnik może spotkać się z całkowicie odmienną praktyką po stronie organu czy sądu orzekającego, przede wszystkim z uwagi na odmienne uregulowanie przedmiotowej kwestii w przepisach regulujących postępowanie administracyjne i sądownoadministracyjne oraz postępowanie karne. Jednocześnie należy zwrócić uwagę na brak na gruncie procedury cywilnej szczegółowej regulacji dostępu pełnomocnika do akt postępowania cywilnego zawierających materiały niejawne.

2. Regulacje odnoszące się do postępowania administracyjnego i sądownoadministracyjnego

Poszczególne ustawy procesowe odmiennie regulują kwestię dostępu do akt postępowania obejmujących materiały niejawne. Stosownie do art. 73 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego⁵ strona postępowania administracyjnego ma prawo wglądu w akta sprawy, sporządzania z nich notatek, kopii lub odpisów. Prawo to przysługuje również po zakończeniu postępowania. Prawo to może być realizowane na każdym etapie postępowania administracyjnego⁶. W przypadku gdy akta sprawy zawierają informacje niejawne o klauzuli tajności „tajne” albo „ściśle tajne”, należy odmówić stronie udostępnienia akt sprawy, co wynika z art. 74 § 1 k.p.a. Podobne uprawnienie przysługuje organowi administracji publicznej, gdy uzna, że udostępnienie akt narusza ważny interes państwowy. Na podstawie tego przepisu wskazuje się, że ogranicza on uprawnienia strony postępowania do czynnego udziału w tym postępowaniu. Ograniczenie to nie stanowi jednak nieuzasadnionej ingerencji w prawa strony, jako podyktowane niezwykle ważną informacją zawartych w aktach sprawy (niejawne) o kwalifikowanym charakterze – istotnych dla interesu państwa⁷. Jednocześnie odmowa udostępnienia stronie akt sprawy administracyjnej na podstawie art. 74 § 1 k.p.a. nie

1 Dz. U. z 2024 r. poz. 632, dalej: „u.o.i.n.”.

2 Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 12 lutego 2015 r., II SA/Wa 1749/14.

3 D. Sylwestrak [w:] A. Ziółkowska (red.), *Ochrona informacji niejawnych. Komentarz*, Warszawa 2024.

4 *Ibidem*.

5 Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej: „k.p.a.”.

6 Por. wyrok NSA z 31 sierpnia 2005 r., II OSK 655/05.

7 Por. wyrok NSA z 22 czerwca 2017 r., II OSK 2271/16.

może dotyczyć całości akt postępowania, lecz wyłącznie części dotyczącej dokumentów podlegających ochronie⁸.

Powyższe regulacje dotyczą postępowania administracyjnego w fazie niejurysdykcyjnej. Inny model ochrony informacji niejawnych został przyjęty przez ustawodawcę w przepisach ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi⁹. Zgodnie z art. 96 § 1 p.p.s.a. sąd z urzędu zarządza odbycie całego posiedzenia lub części przy drzwiach zamkniętych, jeżeli publiczne rozpoznanie sprawy zagraża moralności, bezpieczeństwu państwa lub porządkowi publicznemu, a także gdy mogą być ujawnione okoliczności stanowiące informacje niejawne. Wydanie postanowienia z inicjatywy samego sądu ma charakter wyjątkowy, zatem przesłanki uzasadniające wyłączenie jawności postępowania powinny być interpretowane ściśle¹⁰. Niemniej nawet wówczas w myśl art. 97 § 1 p.p.s.a. podczas posiedzenia odbywającego się przy drzwiach zamkniętych odbywa się ono w obecności stron. W przepisach przywołanej ustawy brakuje jednak regulacji podobnej do art. 74 § 1 k.p.a. uniemożliwiającego stronom dostępu do akt (ich części) zawierających informacje niejawne. Stosownie bowiem do art. 12a § 4 p.p.s.a. akta sprawy udostępnia się stronom postępowania. Strony mają prawo przeglądać akta sprawy i otrzymywać odpisy, kopie lub wyciągi z tych akt. Przepis ten stanowi emanację zasady jawności postępowania sądowego w jej aspekcie wewnętrznym i nie doznaje wyjątków na gruncie postępowania administracyjnego w jego fazie jurysdykcyjnej. Prawo do zapoznania się z aktami sprawy w postępowaniu sądoadministracyjnym jest prawem odrębnym od analogicznego uprawnienia przysługującego na etapie postępowania administracyjnego¹¹.

3. Regulacje odnoszące się do postępowania karnego

W procedurze karnej kwestia dostępu do akt postępowania została uregulowana w art. 156 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego¹². W § 1 wymienionego j przepisu została wyrażona generalna zasada udostępniania akt postępowania karnego jego stronom, ich pełnomocnikom, przedstawicielom ustawowym oraz obrońcom. Dostęp do akt postępowania osób trzecich jest uzależniony od zgody uprawnionego organu. W postępowaniu przygotowawczym dostęp ten jest uzależniony od ustalenia, czy ich udostępnienie nie zagrazi potrzebom zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania lub ważnemu interesowi państwa. W odniesieniu do kwestii ochrony informacji niejawnych w toku postępowania karnego zgodnie z art. 156 § 4 k.p.k., jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo ujawnienia informacji niejawnych o klauzuli tajności „tajne” lub „ściśle tajne”, przeglądanie akt, sporządzanie odpisów i kopii odbywa się z zachowaniem rygorów określonych przez prezesa sądu lub sąd. Uwierzytelnionych odpisów i kopii nie wydaje się, chyba że ustawa stanowi inaczej. Ustawodawca w procedurze karnej nie wyłączył prawa stron do wglądu w akta postępowania, w szczególności na etapie postępowania jurysdykcyjnego, ale obwarował taki dostęp dodatkowymi wymogami, których spełnienie nie może skutkować pozabawieniem stron prawa do zapoznania się z treścią materiałów zgromadzonych w toku postępowania i znajdujących się w aktach prowadzonej sprawy karnej¹³. W doktrynie podnosi się przy tym, że

zapewnienie stronom prawa dostępu do akt postępowania karnego zarówno na etapie postępowania jurysdykcyjnego, jak i przygotowawczego powoduje konieczność wyważenia i znalezienia takiego rozwiązania, które z jednej strony umożliwi zachowanie realnego prawa do obrony, z drugiej zaś zagwarantuje niezbędne zachowanie obiektywnej tajności postępowania przygotowawczego. Dochodzi zatem do swoistej kolizji dobra postępowania z jedną z gwarancji rzetelnego procesu, jaką jest prawo do zaznajomienia się z aktami¹⁴. W razie kolizji prawa oskarżonego do obrony z koniecznością ochrony informacji chronionych, które jednocześnie są dowodem w postępowaniu karnym, prym należy przyznać prawu strony procesu do dostępu do akt postępowania. Jest to bowiem jeden z istotnych elementów realizacji prawa do obrony chronionego na gruncie Konstytucji RP, jak i prawa międzynarodowego¹⁵.

W postępowaniu karnym ustawodawca nie wyłączył prawa stron do wglądu w akta postępowania zawierających informacje niejawne. Zasada jawności wewnętrznej procesu karnego w takim przypadku realizowana jest przy uwzględnieniu obowiązujących w tym zakresie zarządzeń prezesów sądów albo reguł wynikających z postanowień i zarządzeń sądu (art. 157 § 4 w zw. z art. 93 § 1 k.p.k.) oraz powszechnie obowiązujących przepisów prawa. Stosownie do § 7 ust. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 września 2017 r. w sprawie sposobu postępowania z protokołami przesłuchań i innymi dokumentami lub przedmiotami, na które rozciąga się obowiązek zachowania w tajemnicy informacji niejawnych albo zachowania tajemnicy związanej z wykonywaniem zawodu lub funkcji¹⁶ udostępnienie akt, dokumentów lub przedmiotów oznaczonych klauzulą tajności następuje w obecności wyznaczonego pracownika kancelarii tajnej lub sekretariatu w zależności od klauzuli tajności. W przypadku udostępnienia akt zawierających informacje chronione osobie pozbawionej wolności obecna jest także, w warunkach uniemożliwiających jej zapoznanie się z tymi materiałami, osoba doprowadzająca osobę pozbawioną wolności, wcześniej zaś zarządza się sprowadzenie danej osoby do siedziby sądu lub prokuratury. Przed udostępnieniem dokumentów, akt lub przedmiotów oznaczonych klauzulą tajności poucza się osobę uprawnioną o obowiązku zachowania w tajemnicy informacji niejawnych albo tajemnicy związanej z wykonywaniem zawodu lub funkcji oraz o zasadach sporządzania kopii, odpisów, wyciągów i notatek, a także przyjmuje się od niej pisemne oświadczenie o udzieleniu jej pouczenia oraz o zobowiązaniu do zachowania w tajemnicy uzyskanych wiadomości. Jednocześnie, jak wskazano wyżej, z uwagi na regułę wyłączenia z art. 4 ust. 2 u.o.i.n. nie ma podstaw do wymagania od strony postępowania albo od innych osób, którym wyrażono zgodę na zapoznanie się z aktami postępowania, przedstawienia stosownego poświadczenia bezpieczeństwa uprawniającego do zapoznania się z informacjami niejawnymi o określonej klauzuli.

4. Regulacje odnoszące się do postępowania cywilnego

W postępowaniu cywilnym nie ma szczególnej regulacji dotyczącej dostępu stron procesu lub uczestników postępowania do akt obejmujących materiały niejawne. Wynika to z przyjętego przez ustawodawcę modelu ochrony tego typu informacji w procedurze cywilnej,

8 A. Wróbel [w:] M. Jaśkowska, M. Wilbrandt-Gotowicz, A. Wróbel, *Komentarz aktualizowany do Kodeksu postępowania administracyjnego*, LEX/el. 2024.

9 Dz. U. z 2024 r. poz. 935, ze zm., dalej: „p.p.s.a.”.

10 Zob. H. Knysiak-Sudyka [w:] T. Woś (red.), *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa 2016, art. 96.

11 Wyrok NSA z 20 września 2023 r., I OSK 1581/21.

12 Dz. U. z 2024 r. poz. 37, ze zm., dalej: „k.p.k.”.

13 J. Skorupka [w:] R. A. Stefański, S. Zabłocki (red.), *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz do art. 1-166*, Warszawa 2017.

14 M. Kurowski [w:] D. Świecki (red.), *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz aktualizowany*, LEX/el. 2024.

15 P. Wiliński, *Odmowa dostępu do akt sprawy w postępowaniu przygotowawczym*, „Prokuratura i Prawo” 11/2006, s. 74; S. Steinborn [w:] L. K. Paprzycki (red.), *Komentarz aktualizowany do art. 1-424 Kodeksu postępowania karnego*, LEX/el. 2015.

16 Dz. U. poz. 1733.

polegającym na ograniczeniu jawności zewnętrznej procesu w przypadku konieczności ujawnienia informacji niejawnych, bez uszczerbku dla jego jawności wewnętrznej. Co do zasady zgromadzenie w toku procesu lub postępowania nieprocesowego materiałów niejawnych nie ogranicza dostępu stron albo uczestników do akt sprawy. *Ratio legis* takiego rozwiązania należy upatrywać w zasadzie kontryktoryjności procesu cywilnego, a zatem w tym, że stosownie do art. 232 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego¹⁷ dowody w postępowaniu cywilnym przeprowadzane są na wniosek stron albo uczestników, na których to spoczywa formalny ciężar przedstawienia środków dowodowych, w tym tych obejmujących informacje niejawne. Na gruncie przywołanego przepisu to strony są obowiązane wskazywać dowody dla stwierdzenia faktów, z których wywodzą skutki prawne. Art. 232 zdanie pierwsze k.p.c. reguluje łącznie z art. 6 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny¹⁸ instytucję ciężaru dowodu. Art. 6 k.c. określa, czyje jest ryzyko nieudowodnienia określonego faktu, a art. 232 zdanie pierwsze k.p.c. stanowi procesowe narzędzie, przy pomocy którego strony mogą osiągnąć skutek w postaci udowodnienia dla nich korzystnych faktów istotnych z punktu widzenia dochodzonego roszczenia w znaczeniu materialnoprawnym albo udowodnienia ekscpepcji i faktów uzasadniających oddalenie powództwa¹⁹. Strona lub uczestnik musi zatem godzić się na ujawnienie składanych informacji swojemu przeciwnikowi procesowemu oraz innym uczestnikom sporu. Ustawodawca w dalej powołanych przepisach wyłączył jedynie możliwość zapoznania się z informacjami chronionymi przez osoby trzecie.

Tym samym można uznać, że ochrona informacji niejawnych w odniesieniu do postępowania cywilnego nie została odpowiednio uregulowana²⁰. Pozornie prawdziwe jest twierdzenie, że informacje niejawne nie występują w postępowaniach, do których zastosowanie znajdują przepisy k.p.c. Jest to jednak twierdzenie błędne. Zdarzają się sprawy cywilne, gospodarcze czy pracownicze, w których prawidłowe ustalenie stanu faktycznego wymaga posłużenia się materiałami zawierającymi informacje niejawne. Tym samym dochodzi do konfliktu między czynieniem prawidłowych ustaleń faktycznych a ochroną informacji, których ujawnienie może powodować szkody dla Rzeczypospolitej Polskiej lub może być z punktu widzenia jej interesów niekorzystne²¹. Przepisy k.p.c. odnoszące się do ochrony informacji niejawnych są zbliżone do rozwiązań przyjętych na gruncie p.p.s.a. Zgodnie z art. 153 § 1 k.p.c. sąd z urzędu zarządza odbycie całego posiedzenia lub jego części przy drzwiach zamkniętych, jeżeli publiczne rozpoznanie sprawy zagraża porządkowi publicznemu lub moralności lub jeżeli mogą być ujawnione okoliczności objęte ochroną informacji niejawnych. Ograniczenie jawności nie wyłącza prawa stron procesu lub uczestników postępowania do udziału w posiedzeniu. Stosownie bowiem do art. 154 § 1 k.p.c. podczas posiedzenia odbywającego się przy drzwiach zamkniętych mogą być obecni na sali: strony, interwenienci uboczni, ich przedstawiciele ustawowi i pełnomocnicy, prokurator oraz osoby zaufania po dwie z każdej strony. Tym samym wykorzystanie w postępowaniu cywilnym materiałów objętych klauzulą tajności wpływa wyłącznie na jawność zewnętrzną procesu.

W doktrynie wskazuje się, że procedura cywilna niezasadnie nie zawiera regulacji zbieżnej do art. 362 k.p.k., zgodnie z któ-

rym przewodniczący poucza obecnych o obowiązku zachowania w tajemnicy okoliczności ujawnionych na rozprawie toczącej się z wyłączeniem jawności i uprzedza o skutkach niedopełnienia tego obowiązku²². Należy jednak dostrzec, że ujawnienie lub wykorzystanie wbrew przepisom ustawy o ochronie informacji niejawnych informacji objętych klauzulą „tajne” albo „ściśle tajne” stanowi przestępstwo powszechne, stypizowane w art. 165 § 1 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny²³. Dla realizacji znamion strony podmiotowej tego czynu zabronionego wystarczające jest zatem, by strona postępowania cywilnego w toku posiedzenia prowadzonego z wyłączeniem jawności na podstawie art. 153 § 1 k.p.c. wiedziała o tym, że dane, z którym się zapoznaje, są prawnie chronione. Bez znaczenia jest przy tym fakt świadomości sprawy o treści art. 165 § 1 k.k. sankcjonującego rozpowszechnianie czy wykorzystanie informacji niejawnych. Ponadto przepisy k.p.c. pozwalają na uchylenie się od obowiązku przedstawienia dokumentu na żądanie sądu w przypadku, gdy jego treść zawiera informacje prawnie chronione (zob. art. 248 § 2 k.p.c.), a także przewidują zakaz dowodowy w postaci dowodu z zeznań świadków - osób będących urzędnikami lub wojskowymi, którzy nie zostali zwolnieni od zachowania w tajemnicy informacji niejawnych o klauzuli „zastrzeżone” lub „poufne” (zob. art. 259 pkt 2 k.p.c.).

W postępowaniu cywilnym brak jest wyraźnych podstaw prawnych regulujących tryb postępowania z dokumentami zgromadzonymi w aktach sprawy, obejmującymi informacje prawnie chronione. Niemniej regulacje takie przewidziano dla postępowania szczególnego, jakim jest postępowanie przed sądem ochrony konkurencji i konsumentów. W art. 479³³ § 1 k.p.c. określono, że we wskazanym tam postępowaniu chroni się tajemnicę przedsiębiorstwa oraz inne tajemnice podlegające ochronie na podstawie odrębnych przepisów. Sąd na wniosek strony lub z urzędu może, w drodze postanowienia, w niezbędnym zakresie ograniczyć pozostałym stronom prawo wglądu do materiału dowodowego załączonego przez strony do akt sprawy w toku postępowania sądowego, jeżeli udostępnienie tego materiału groziłoby ujawnieniem tajemnicy przedsiębiorstwa lub innych tajemnic podlegających ochronie na podstawie odrębnych przepisów, przy czym ograniczenie to nie dotyczy Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Możliwość zastosowania powyższej regulacji do materiałów niejawnych na podstawie ustawy o ochronie informacji niejawnych nie wydaje się jednak oczywiste. Ponadto sama możliwość zastosowania regulacji art. 479³³ § 3 k.p.c. pozostaje ograniczone wyłącznie do spraw prowadzonych co prawda przed sądem cywilnym, jednak w postępowaniu wszczętym na skutek odwołania od decyzji organu regulacyjnego – Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Z uwagi na art. 13 § 2 k.p.c. brak jest podstaw do zastosowania powyższej regulacji w innego rodzaju postępowaniach cywilnych *per analogiam*.

Należy uznać, że wobec braku przepisów szczególnych, do dostępu do akt sprawy cywilnej, w których znajdują się informacje niejawne, zastosowanie znajdzie art. 9 § 1 zdanie drugie k.p.c., zgodnie z którym strony i uczestnicy postępowania mają prawo przeglądać akta sprawy i otrzymywać odpisy, kopie lub wyciągi z tych akt. Jeśli chodzi zaś o zapis obrazu i dźwięku z posiedzenia sądu – z uwagi na art. 153 § 1 k.p.c. – strony i uczestnicy postępowania mają prawo do otrzymania z akt sprawy jedynie zapisu dźwięku, co wynika z art. 9 § 3 k.p.c. W postępowaniu nieprocesowym regulację tę uzupełniają również art. 525 k.p.c., zgodnie z którym akta sprawy dostępne są dla uczestników postępowania oraz za zezwoleniem przewodniczącego

17 Dz. U. z 2024 r. poz. 1568, ze zm., dalej: „k.p.c.”.

18 Dz. U. z 2024 r. poz. 1061, ze zm., dalej: „k.c.”.

19 Por. wyroki SN: z 12 stycznia 2017 r., I CSK 14/16; z 10 czerwca 2013 r., II PK 304/12 i z 2 grudnia 2015 r., IV CSK 107/15 [cyt. za:] A. Turczyn [w:] O. M. Piaskowska (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1-505(39). Tom I*, Warszawa 2024.

20 J. Misztal-Konecka, *Informacje niejawne w postępowaniu cywilnym*, „Przegląd Sądowy” 6/2012.

21 K. Flaga-Gieruszyńska, *Instytucja tajemnicy w postępowaniu cywilnym*, „Rejent” 1/1998.

22 J. Misztal-Konecka, *op. cit.*

23 Dz. U. z 2024 r. poz. 17, ze zm., dalej: „k.k.”.

dla każdego, kto potrzebę przejrzewienia dostatecznie usprawiedliwi. Na tych samych zasadach dopuszczalne jest sporządzanie i otrzymywanie odpisów i wyciągów z akt sprawy oraz otrzymywanie zapisu dźwięku albo obrazu i dźwięku. Taki wariant interpretacyjny zakłada, że zgromadzenie w aktach sprawy cywilnej materiałów objętych klauzulą tajności nie wyłącza prawa strony do zapoznania się z ich treścią, a dopiero nieuprawnione ich wykorzystanie czy ujawnienie stanowi przestępstwo z art. 165 § 1 k.k. i to strona powinna przestrzegać zasad postępowania z takimi danymi.

Takie rozwiązanie uznać należy za potencjalnie niebezpieczne z punktu widzenia ochrony informacji niejawnych oraz związanego z tym interesu państwa. Samo istnienie normy sankcjonującej nie może być wystarczającym mechanizmem ochrony tak wrażliwych materiałów i *de lege ferenda* należałoby postulować wprowadzenie stosownych ograniczeń zbliżonych do np. art. 156 § 4 k.p.k. lub przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 września 2017 r. w sprawie sposobu postępowania z protokołami przesłuchań i innymi dokumentami lub przedmiotami, na które rozciąga się obowiązek zachowania w tajemnicy informacji niejawnych albo zachowania tajemnicy związanej z wykonywaniem zawodu lub funkcji, mimo że jego adresatem są organy i strony oraz uczestnicy postępowania karnego²⁴. W takim przypadku dokumenty, akta lub przedmioty oznaczone klauzulą tajności są udostępniane stronom, pełnomocnikom i przedstawicielom ustawowym jedynie na zarządzenie prezesa sądu lub przewodniczącego składu orzekającego i na warunkach przez niego określonych²⁵. Konieczne jest zatem zachowanie rygorów wynikających w szczególności z § 7 i § 8 wskazanego rozporządzenia oraz wyłączenia pozostaje możliwość sporządzenia kopii albo odpisu dokumentów chronionych, co pozwoliłoby na zapewnienie skuteczniejszej ochrony informacji prawnie chronionych bez szkody dla uprawnień procesowych stron.

Jak wskazano wyżej, przepisy ustawy o ochronie informacji niejawnych nie znajdują zastosowania do udostępniania stronom i ich pełnomocnikom akt postępowania cywilnego, a w szczególności zgromadzonych tam materiałów niejawnych. Tym samym nie ma podstaw dla wymagania od nich legitymowania się stosownym poświadczeniem bezpieczeństwa. Tak samo brak jest podstaw, by na gruncie k.p.c. sąd rozpoznający sprawę nie doręczył stronie procesu uzasadnienia orzeczenia, gdy obejmuje ono odwołanie się do zgromadzonych w toku sprawy informacji niejawnych lub też ograniczył w tym zakresie treść takiego uzasadnienia²⁶. Za dopuszczalną należy uznać taką wykładnię przepisów k.p.c., która uwzględni konieczność ochrony informacji niejawnych wynikającą z ustawy o ochronie informacji niejawnych, zakazującą wprowadzania do procesu środków dowodowych, z którymi strona przeciwna nie może się zapoznać. Na gruncie art. 235² § 1 k.p.c. można uznać, że wśród otwartego katalogu podstaw pominięcia dowodu jest również konieczność zagwarantowania zachowania ochrony informacjom niejawnym, czego nie można uczynić w postępowaniu cywilnym z uwagi na gwarancje procesowe strony przeciwnej. Tym samym dowód w postaci materiału objętego ochroną jako informacja niejawna nie powinien zostać wprowadzony do procesu do czasu uchylecia klauzuli tajności. Strona, która chce dochodzić roszczeń wymagających dowodzenia określonymi środkami dowodowymi, z których może skorzystać jedynie w szczególnych warunkach, powinna liczyć się z takimi ograniczeniami²⁷. Przy takiej interpretacji ciężar wprowadzenia do procesu dowodu w postaci materiału niejawnego przenosi się

na stronę, która powinna podjąć działania zmierzające do zniesienia klauzuli tajności przez uprawniony organ. Taka interpretacja może jednak prowadzić do ograniczenia dostępu do sądu stronom, których roszczenia mogłyby być wykazane wyłącznie poprzez środki dowodowe w postaci materiałów niejawnych.

Rozwiązanie zakładające brak dostępu do akt postępowania zawierającego materiały niejawne w obecnym stanie prawnym wydaje się godzić w zasadę kontrydiktoryjności procesu cywilnego oraz narusza prawo do sądu wyrażone w art. 45 Konstytucji RP. Wymóg jawności odnosi się do wszystkich stadiów postępowania sądowego poza naradą sędziów poprzedzającą orzekanie. Jawność stanowi dodatkową gwarancję bezstronnego działania sądu²⁸. Należy wszakże odnotować, że Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z 19 września 2017 r.²⁹ uznał, że nie doszło do naruszenia art. 6 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w sprawie, w której po pierwsze, strona postępowania oraz jej pełnomocnik nie mieli dostępu do całości akt sprawy, w szczególności do dokumentów objętych odpowiednią klauzulą tajności, a po drugie, uzasadnienie wydanej w sprawie decyzji, w zakresie dotyczącym tych niejawnych materiałów nie zostało stronie postępowania i jej pełnomocnikowi ujawnione. Trybunał uznał, że niekiedy dopuszczalne jest nadanie priorytetu najwyższym interesom krajowym i odmówienie stronie pełni kontrydiktoryjnego postępowania oraz stwierdził, że uprawnienie do ujawnienia istotnych dowodów nie jest prawem bezwzględny.

5. Podsumowanie

Podsumowując należy wskazać, że w aktualnym stanie prawnym nie ma jednego modelu postępowania z aktami sprawy cywilnej zawierającymi materiały niejawne. Dokumenty objęte klauzulą tajności, chronione jako informacje niejawne, znajdujące się w aktach sprawy prowadzonej przed sądem nie podlegają ochronie na podstawie ustawy o ochronie informacji niejawnych, jako że tryb udostępnienia takich materiałów został poddany wyłącznej regulacji przepisów szczególnych, w tym przypadku przepisom k.p.c., które kwestii tej w sposób kompleksowy nie regulują. Należy postulować, aby decyzja o udostępnieniu takich akt stronie albo uczestnikowi postępowania cywilnego była każdorazowo podejmowana przez referenta w danej sprawie, który powinien określić, w jakim zakresie i na jakich warunkach materiały niejawne mogą być udostępnione. Obecnie to sąd w danym postępowaniu *de facto* wybiera konkretny wariant interpretacyjny przepisów postępowania, który zapewni realizację ochrony informacji niejawnych przy uwzględnieniu zasady prymatu ochrony informacji niejawnych oraz związanego z tym interesu i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej oraz jej obywateli w ewentualnym konflikcie z indywidualnym interesem i prawami podmiotowymi strony postępowania sądowego. Jednocześnie za niedopuszczalne trzeba uznać oczekiwanie przedstawienia przez stronę lub jej pełnomocnika poświadczenia bezpieczeństwa uprawniającego do zapoznania się przez nią z materiałami niejawnymi.

Wojciech Országh

radca prawny w OIRP w Warszawie
ORCID ID 0009-0008-8731-5932

²⁴ Zob. J. Misztal-Konecka, *op. cit.*

²⁵ *Ibidem.*

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ Wyrok SN z 30 maja 2000 r., IV CKN 1042/00.

²⁸ P. Tuleja [w:] P. Czarny, M. Florczak-Wątor, B. Naleziński, P. Radziejewicz, P. Tuleja, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2023.

²⁹ Skarga nr 35289/11, *Regner v. Republice Czeskiej*, HUDOC, LEX nr 2355186.

■ PRAWO ADMINISTRACYJNE

Rafał Janczyk

Wybrane zagadnienia odpowiedzialności dyscyplinarnej członków korpusu służby cywilnej*

1. Wstęp

Spośród 17 mln pracowników w Polsce sektor publiczny zatrudnia ok. 3,5 mln osób¹, z czego ok. 120 tys. to członkowie korpusu służby cywilnej². Członkowie korpusu służby cywilnej podlegają pragmatyce służbowej, która wyraża się m.in. w obowiązku przestrzegania norm postępowania uregulowanych w ustawach szczególnych względem Kodeksu pracy oraz w kodeksach etyki. Za naruszenie ich postanowień grożą kary, które mogą nakładać przełożeni (dyrektor generalny) oraz komisje dyscyplinarne. Ze względu na liczebność tej grupy pracowników oraz ich szczególną sytuację prawną warto przyrzeć się temu, na czym polega specyfika zawodu członka służby cywilnej. Na szczególną uwagę zasługuje problematyka odpowiedzialności dyscyplinarnej tych pracowników. Z uwagi na obszerność tematyki w niniejszym artykule zostaną omówione jedynie wybrane zagadnienia odpowiedzialności dyscyplinarnej członków służby cywilnej. Artykuł koncentruje się na przepisach, na gruncie których często dochodzi do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego, natomiast przywołane zostaną jedynie orzeczenia sądów powszechnych.

2. Rys historyczny

Polska służba cywilna powstała w 1918 roku. Pierwsze regulacje dotyczące urzędników w wolnej Polsce były oparte na przepisach tymczasowych³. Dopiero 17 lutego 1922 r. została uchwalona ustawa o państwowej służbie cywilnej. Nawiązanie stosunku służbowego urzędnika następowało poprzez mianowanie. Akt mianowania na stałe zapewniał urzędnikowi dużą stabilność zawodową. Rozwiązanie stosunku służbowego urzędnika mogło nastąpić w przypadku wydalenia ze służby w wyniku postępowania dyscyplinarnego lub dobrowolnego wystąpienia ze służby państwowej. Orzecznictwo organów dyscyplinarnych nie podlegało kontroli sądowej.

Status urzędników uległ zmianie po zamachu majowym z 1926 roku – zwiększono swobodę władz politycznych w zakresie mianowania urzędników bez wymaganego wykształcenia oraz poszerzono kompetencję władzy naczelnej do przenoszenia urzędnika stałego w stan „nieczynny”.

W okresie powojennym został przyjęty tymczasowy akt prawny regulujący status prawny funkcjonariuszy państwowych (m.in. dekret z dnia 14 maja 1946 r. o tymczasowym unormowaniu stosunku

służbowego funkcjonariuszy państwowych⁴). Status urzędników państwowych był stopniowo sprowadzany do roli pracowników kontraktowych, których stosunek pracy był oparty na umowie cywilnoprawnej. Proces likwidacji odrębności sytuacji prawnej urzędników zakończył Kodeks pracy z 1974 r., który podporządkował stosunki pracy w administracji państwowej ogólnym (powszechnym) regulacjom prawa pracy.

Idea służby cywilnej w postaci jej podstawowych założeń służby zawodowej, neutralnej i bezstronnej, opartej na stosunku publicznoprawnym odrodziła się wraz z ustawą z dnia 18 grudnia 1998 r. o służbie cywilnej⁵ (uchyloną ustawą z dnia 24 sierpnia 2006 r.⁶). Obecnie obowiązuje ustawa z dnia 21 listopada 2008 r. o służbie cywilnej⁷ (dalej: „u.s.c.”), której celem jest zapewnienie zawodowego, rzetelnego, bezstronnego i politycznie neutralnego wykonywania zadań państwa.

3. Komisje dyscyplinarne służby cywilnej

Ustawodawca wyróżnia „mniejszej wagi” naruszenia obowiązków członka korpusu służby cywilnej, które nie wymagają wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Tego rodzaju naruszenia może rozstrzygnąć dyrektor generalny poprzez ukaranie upomnieniem na piśmie. Sprawy te mogą być poprzedzone postępowaniem mającym na celu wyjaśnienie ich okoliczności (art. 115 u.s.c.).

Zgodnie z art. 125 u.s.c. przed wszczęciem postępowania dyscyplinarnego toczy się postępowanie wyjaśniające przed rzecznikiem dyscyplinarnym, który po zbadaniu sprawy może umorzyć postępowanie wyjaśniające albo postanowić o przekazaniu komisji dyscyplinarnej wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

Zgodnie z art. 116 u.s.c. sprawy dyscyplinarne członków korpusu służby cywilnej rozpoznają komisje dyscyplinarne. Ustawa przewiduje dwie instancje dyscyplinarne. W każdym urzędzie działa komisja dyscyplinarna powołana przez dyrektora generalnego danego urzędu. Komisja dyscyplinarna orzeka w sprawach dotyczących naruszeń obowiązków członka korpusu służby cywilnej. Odwołania od orzeczeń komisji dyscyplinarnej rozpatruje Wyższa Komisja Dyscyplinarna Służby Cywilnej. Komisja ta jest również właściwa jako sąd dyscyplinarny I instancji w sprawach dotyczących naruszeń obowiązków osób zajmujących stanowiska dyrektorów generalnych urzędów. Od orzeczeń Wyższej Komisji Dyscyplinarnej przysługuje odwołanie do sądu apelacyjnego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. Jak precyzuje ustawa, od orzeczeń tego sądu nie przysługuje skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego (art. 127 ust. 3 u.s.c.). Aktem prawnym regulującym bardziej szczegó-

* Poglądy wyrażone w niniejszym opracowaniu są poglądami autora i nie odzwierciedlają poglądów jakiegokolwiek instytucji.

1 <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/przecietne-zatrudnienie-i-wynagrodzenia-w-gospodarce-narodowej-w-2023-r-dane-ostateczne,17,8.html> (dostęp: 30.11.2024).

2 <https://www.gov.pl/web/sluzbacywilna/podstawowe-informacje> (dostęp: 30.11.2024).

3 A. Łukaszczyk, *Służba cywilna II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Prawa i Administracji” LXXXIII, Wrocław 2010, s. 233.

4 Dz. U. Nr 22, poz. 149.

5 Dz. U. z 1999 r. Nr 49, poz. 483.

6 Ustawa z dnia 24 sierpnia 2006 r. o służbie cywilnej (Dz. U. Nr 170, poz. 1218).

7 Dz. U. z 2024 r. poz. 409.

łowo postępowanie przed komisją dyscyplinarną I i II instancji jest rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 kwietnia 2009 r. w sprawie postępowania wyjaśniającego i postępowania dyscyplinarnego w służbie cywilnej⁸.

4. Pojęcie obowiązku członka korpusu służby cywilnej

Zgodnie z art. 113 ust. 1 u.s.c. odpowiedzialność dyscyplinarna powstaje wraz z naruszeniem obowiązków członka korpusu służby cywilnej. Obowiązki członka korpusu służby cywilnej zostały uregulowane w art. 76-80 u.s.c., przy czym nie jest to wyczerpujące. W tym katalogu mieszczą się obowiązki pozytywne oraz negatywne. Do pierwszej grupy należą obowiązki: 1) przestrzegania Konstytucji RP i innych przepisów prawa; 2) ochrony interesów państwa oraz prawa człowieka i obywatela; 3) racjonalnego gospodarowania środkami publicznymi; 4) rzetelnego i bezstronnego, sprawnego i terminowego wykonywania powierzonych zadań; 5) dochowania tajemnicy ustawowo chronionej; 6) rozwijania wiedzy zawodowej; 7) godnego zachowywania się w służbie oraz poza nią. Do drugiej grupy zalicza się zakazy bezwzględne oraz względne, które mogą być uchylone za zgodą dyrektora generalnego. Członek korpusu służby cywilnej nie może: 1) przy wykonywaniu obowiązków służbowych kierować się interesem jednostkowym lub grupowym; 2) publicznie manifestować poglądów politycznych; 3) uczestniczyć w strajku lub akcji protestacyjnej zakłócającej funkcjonowanie urzędu; 4) łączyć zatrudnienia w służbie cywilnej z mandatem radnego; 5) tworzyć partii politycznych lub uczestniczyć w nich. Dyrektor generalny może wyrazić zgodę na podejmowanie dodatkowego zatrudnienia lub zajęć zarobkowych, jednakże zgoda ta nie umożliwia wykonywania czynności lub zajęć sprzecznych z obowiązkami wynikającymi z ustawy lub podważających zaufanie do służby.

Z art. 103 ust. 1 i 2 Konstytucji RP wynika zakaz łączenia mandatu posła (i senatora) z zatrudnieniem w administracji rządowej. Poza tym niektóre obowiązki członków służby cywilnej zostały uregulowane w innych ustawach. W Kodeksie pracy uregulowano m.in. odpowiedzialność porządkową, która grozi za: nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, a także przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości albo w stanie po użyciu alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu lub spożywanie alkoholu lub zażywanie środka działającego podobnie do alkoholu w czasie pracy (art. 108 § 1 Kodeksu pracy). Zgodnie z art. 9 u.s.c. w sprawach dotyczących stosunku pracy w służbie cywilnej, nieuregulowanych w ustawie, stosuje się przepisy Kodeksu pracy i inne przepisy prawa pracy.

Obowiązek przestrzegania szczególnych obowiązków może wiązać się z zakresem obowiązków na danym stanowisku pracy. Ilekroć pracownik ma dostęp do informacji niejawnych, zobowiązany jest do przestrzegania przepisów ustawy z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych⁹. Urzędnicy służby cywilnej mają obowiązek przedkładania oświadczeń o stanie majątkowym zgodnie z ustawą z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności

gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne¹⁰. Jeżeli dane stanowisko pracy wiąże się z przetwarzaniem danych osobowych, wówczas powstaje obowiązek przestrzegania przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)¹¹ i ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych¹². Inne obowiązki mogą wynikać z ogólnych aktów prawa wewnętrznego¹³ lub wiązać się ze specyfiką danego urzędu i być określone w regulaminie pracy lub zarządzeniach ministra lub dyrektora generalnego¹⁴. Pracodawca może także nakładać na pracownika dodatkowe obowiązki w związku z powierzonym mieniem (np. laptop, telefon komórkowy) w drodze umów o przekazaniu lub powierzeniu sprzętu.

5. Przestanki odpowiedzialności dyscyplinarnej

Przestanki odpowiedzialności dyscyplinarnej zostały sprecyzowane w orzecznictwie Sądu Najwyższego (dalej: „SN”): „odpowiedzialność dyscyplinarna ma na uwadze określony czyn (zachowanie) i oparta jest na przesłankach właściwych dla odpowiedzialności karnej, czyli zawinieniu i czynie bezprawnym”¹⁵. Zgodnie z orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego, postępowanie dyscyplinarne zachowuje wszystkie gwarancje praw jednostki, określone przepisami art. 42-45 i art. 78 Konstytucji RP, które znajdują zastosowanie do oceny nie tylko regulacji *stricte* karnych, ale również do innych mających charakter represyjny. Najbliższe państwowemu prawu karnemu jest prawo dyscyplinarne, które jest uważane za szczególną gałąź czy rodzajową odmianę prawa karnego¹⁶. Zatem, podobnie jak w prawie karnym, ustalenie winy obwinionego jest konieczne do przypisania mu odpowiedzialności dyscyplinarnej. Co do zasady, tryb dyscyplinarny nie jest trybem wypowiedzenia umowy o pracę, dlatego o rodzaju kary nie decyduje pracodawca, tylko komisja dyscyplinarna. Należy zauważyć, że pracodawca może rozwiązać stosunek pracy w sytuacji braku winy pracownika w związku z określonym zdarzeniem. Ma to jednak miejsce w trybie wypowiedzenia umowy o pracę, a nie odpowiedzialności dyscyplinarnej. Odpowiedzialność pracownicza bez winy może mieć miejsce, gdy ogólna ocena zachowania pracownika jest negatywna (uzasadniona). Wówczas ocena ta może być oderwana (niezależna) od winy¹⁷.

Kolejną przesłanką jest popełnienie czynu. Przesłanka ta została wskazana wprost w art. 113 ust. 1 u.s.c. jako naruszenie obowiązków. Niedookreśloność czynów stanowiących naruszenie dyscyplinarne jest problematyczna z perspektywy oceny stanu faktycznego i kwalifikacji prawnej, stąd istotne jest, aby czyn został ustalony i szczegółowo opisany przez rzecznika dyscyplinarnego i komisję dyscyplinarną. Wynika to z § 11 ust. 2 pkt 2 rozporządzenia w sprawie postępowania wyjaśniającego i postępowania dyscypli-

10 Dz. U. Nr 106, poz. 679.

11 Dz. Urz. UE L 119 z 4.5.2016, s. 1, ze zm.

12 Dz. U. z 2019 r. poz. 1781.

13 Zob. zarządzenie nr 70 Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 października 2011 r. w sprawie wytycznych w zakresie przestrzegania zasad służby cywilnej oraz w sprawie zasad etyki korpusu służby cywilnej (M. P. Nr 93, poz. 953).

14 Zob. np. załącznik nr 3 do zarządzenia nr 5 Dyrektora Generalnego Służby Zagranicznej z dnia 31 marca 2021 r. w sprawie ustalenia regulaminu pracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i placówek zagranicznych (*dress code*).

15 Wyrok SN z 15 marca 2018 r., I PK 368/16, Legalis nr 1799186.

16 Wyrok TK z 8 grudnia 1998 r., K 41/97.

17 *Ibidem*.

8 Dz. U. Nr 60, poz. 493.

9 Dz. U. z 2024 r. poz. 632, ze zm.

narne w służbie cywilnej, zgodnie z którym wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego zawiera dokładne określenie czynu stanowiącego naruszenie obowiązków członka korpusu służby cywilnej, czasu, miejsca, sposobu i okoliczności jego popełnienia oraz skutków z niego wynikających. Dostrzeżono to w wyroku Sądu Apelacyjnego (dalej: „SA”) w Szczecinie z 11 grudnia 2012 r.¹⁸, w którym wskazano: „określenie w przepisach przedmiotu odpowiedzialności dyscyplinarnej członka korpusu służby cywilnej charakteryzuje się wysokim poziomem ogólności, to już rozstrzygnięcie czy zachowanie członka korpusu nosi znamiona naruszenia konkretnego obowiązku (w tym przypadku godnego zachowania) wymaga ustaleń precyzyjnych i pewnych. W przekonaniu SA przypisanie odpowiedzialności dyscyplinarnej o charakterze deliktowym nie może opierać się na uprawdopodobnieniu, ale musi wynikać z wykazanych w sposób niezbity i nie budzący jakichkolwiek wątpliwości faktów, które oczywiście dowodzą o naruszeniu obowiązków członka korpusu. Wymaga to zawsze dowodów niebudzących wątpliwości, spójnych i precyzyjnych, a dokonując ich oceny nie można abstrahować od całokształtu okoliczności, w tym sposobu organizacji pracy, relacji pomiędzy pracownikami, występujących w zakładzie pracy zależności, w tym osobistych sympatii i antypatii, a także pewnych cech osobowościowych uczestników konfliktu i wynikających z tego emocji.”

Podstawą wypowiedzenia umowy nie musi być tylko konkretne i szczegółowo opisane zachowanie się pracownika, zwłaszcza gdy punktem odniesienia jest regulacja o charakterze klauzuli generalnej¹⁹.

6. Zbieg odpowiedzialności za czyn

Odpowiedzialność dyscyplinarna członka korpusu służby cywilnej nie wyłącza możliwości poniesienia odpowiedzialności za ten sam czyn na podstawie innych przepisów, np. odpowiedzialności karnej (na podstawie Kodeksu karnego lub Kodeksu wykroczeń), odpowiedzialności cywilnej (na podstawie Kodeksu cywilnego), odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych²⁰; sprawy te rozpatrują osobne komisje orzekające w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych), czy odpowiedzialności zawodowej (np. odpowiedzialność dyscyplinarna radcy prawnego przed właściwym sądem dyscyplinarnym).

Wątpliwości interpretacyjne w zakresie oceny prawnej zbiegu odpowiedzialności za czyn stanowiący naruszenie prawa pracy i prawa urzędniczego rozstrzygnął SN, w którego ocenie: „Rozwiązanie stosunku pracy z członkiem korpusu służby cywilnej, który ciężko narusza podstawowe obowiązki pracownicze lub służbowe, może nastąpić nie tylko w procedurze dyscyplinarnej przez wymierzenie kary dyscyplinarnej, wydalenia ze służby cywilnej jej urzędnika (art. 114 ust. 1 pkt 6 u.s.c.) albo wydalenia z pracy w urzędzie pracownika służby cywilnej (art. 114 ust. 2 pkt 4 u.s.c.), ale także przez rozwiązanie stosunku pracy z urzędnikiem służby cywilnej bez wypowiedzenia z winy urzędnika, co może nastąpić w razie ciężkiego naruszenia przez urzędnika podstawowych obowiązków członka korpusu służby cywilnej, jeżeli wina urzędnika jest oczywista

(art. 71 ust. 7 pkt 1 u.s.c.). Tym bardziej możliwe jest rozwiązanie stosunku pracy z niebędącym urzędnikiem pracownikiem służby cywilnej z (...) powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych (art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 9 ust. 1 oraz art. 3 pkt 1 i 3 u.s.c.)”²¹. Orzeczenie to zapadło w związku z naruszeniem obowiązku przedłożenia oświadczenia o stanie majątkowym. Konkluzję tę SN powtórzył w innych sprawach, wskazując, że nie ma prymatu i wyłączności postępowania dyscyplinarnego przed wypowiedzeniem pracownikowi służby cywilnej umowy o pracę, nawet jeżeli naruszył on swoje obowiązki wynikające z przynależności do korpusu²².

7. Odpowiedzialność dyscyplinarna w zakresie art. 76-80 ustawy o służbie cywilnej

Zagadnienia odpowiedzialności członka służby cywilnej były dotychczas przedmiotem orzecznictwa sądów polskich na skutek odwołań od orzeczeń wyższej komisji dyscyplinarnej albo w wyniku powództwa cywilnego, stąd w niektórych sprawach wypowiadał się SN.

Poniżej zostaną przedstawione orzeczenia sądów w sprawach dotyczących podstawowych naruszeń obowiązków członka korpusu służby cywilnej wymienionych wprost w ustawie o służbie cywilnej. Przesłanką było wskazanie tych orzeczeń, w których sądy szczególnie odniosły się do zagadnienia odpowiedzialności. Poniższe wyliczenie nie ma charakteru wyczerpującego.

Wymóg godnego zachowania w służbie

W art. 76-80 u.s.c. określono kilka obowiązków i zakazów dotyczących członków służby cywilnej. O ile obowiązki uregulowane w art. 76 ust. 1 pkt 1-6 u.s.c. co do zasady nie nasuwają większych wątpliwości interpretacyjnych, o tyle wymóg godnego zachowywania się w służbie i poza nią wymagał uwagi sądu apelacyjnego. Za naruszenie tego wymogu uznano m.in. naruszenie granic dozwolonej krytyki. W ocenie sądu: „Pracownik służby cywilnej może wyrażać opinie o swoim zakładzie pracy, czy przełożonym, winien to jednak czynić w sposób stosowny. Niedopuszczalne jest wyrażanie dezaprobaty dla kierownika zakładu pracy w sposób agresywny, w obraźliwych słowach. Takie zachowanie stanowi naruszenie obowiązków członka korpusu służby cywilnej i winno skutkować, co najmniej zastosowaniem jednej z kar dyscyplinarnych”²³.

Polecenie służbowe

Pragmatyka służbowa wiąże się z koniecznością wykonywania poleceń służbowych przełożonych, o których mowa w art. 77 u.s.c. Zgodnie z wyrokiem SA w Katowicach z 30 września 2011 r.²⁴, III APa 23/11, pracownik ma obowiązek stosowania się do poleceń pracodawcy dotyczących pracy, jeżeli nie są one sprzeczne z przepisami prawa lub umową o pracę. Wyrok zapadł na gruncie postępowania dotyczącego specjalisty działu logistyki w urzędzie skarbowym, który został zobowiązany do sporządzania zbiorczych informacji o przypadkach nieuiszczenia należnej opłaty skarbowej. Pracownik odmówił wykonania polecenia, uzasadniając odmowę

21 Wyrok SN z 7 października 2015 r., II PK 259/14, Legalis nr 1348897.

22 Zob. wyrok SN z 15 marca 2018 r., I PK 368/16, Legalis nr 1799186.

23 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie z 8 listopada 2012 r., III APo 7/12, Legalis nr 1047125.

24 Legalis nr 2301474.

18 III APo 5/12, Legalis nr 742937.

19 Wyrok SN z 15 marca 2018 r., I PK 368/16, Legalis nr 1799186.

20 Dz. U. z 2005 r. Nr 14, poz. 114.

nadmiarem już wykonywanych obowiązków. Komisja dyscyplinarna oparła swoje rozstrzygnięcie na art. 77 u.s.c., wskazując, że w przypadku, gdy polecenie jest niezgodne z prawem albo zawiera znamiona pomyłki, pracownik jest obowiązany poinformować o tym na piśmie przełożonego, a w razie pisemnego potwierdzenia polecenie wykonać. Członek korpusu służby cywilnej nie wykonuje polecenia, jeżeli prowadziłoby to do popełnienia przestępstwa lub wykroczenia, o czym niezwłocznie informuje dyrektora generalnego urzędu. Sąd Apelacyjny w cytowanym wyroku podzielił pogląd komisji dyscyplinarnej, zgodnie z którym „zmiana przez pracodawcę zakresu czynności pracownika nie stanowi istotnej zmiany warunków pracy wymagających wypowiedzenia zmieniającego, jeżeli czynności, które ma wykonywać pracownik, nie wykraczają poza obowiązki związane z pełnioną przez niego funkcją. Nieistotna zmiana warunków pracy lub płacy mieści się w zakresie uprawnień kierowniczych podmiotu zatrudniającego i jest dokonywana przez wydanie polecenia pracownikowi, które jest dla niego wiążące. Zmiana charakteru czynności nie stanowi istotnej zmiany warunków pracy, jeżeli nie wykracza ona poza ustalony w umowie rodzaj pracy”. SA w Katowicach przywołał art. 42 § 4 Kodeksu pracy stanowiący, że wypowiedzenie dotychczasowych warunków płacy i pracy nie jest wymagane w razie powierzenia pracownikowi, w wypadkach uzasadnionych potrzebami pracodawcy, innej pracy niż określona w umowie o pracę na okres nieprzekraczający 3 miesięcy w roku kalendarzowym, jeżeli nie powoduje to obniżenia wynagrodzenia i odpowiada kwalifikacjom pracownika.

Niekiedy polecenie służbowe może się okazać sprzeczne z prawem wewnętrznym o charakterze organizacyjnym. Zagadnienia tego dotyczył wyrok SN z 19 października 2017 r.²⁵. Praktyka przyjęta w zakładzie pracy odbiegała od regulacji zawartych w instrukcji (prawie wewnętrznym). Nie można czynić zarzutu pracownikowi, jeżeli stosuje się do tej praktyki, którą przełożony zainicjował. Zdaniem SN „zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego wskazują, że procedury funkcjonujące w danym zakładzie pracy mają na celu nie tylko wykonanie przepisów powszechnie obowiązujących, czy umożliwienie bieżącej kontroli pracowników, ale również ułatwienie wykonywania zadań przez ich usystematyzowanie. Zdarza się jednak, że wprowadzone procedury nie sprawdzają się w praktyce i pracodawca, działając na przykład przez kierownika jednostki, liberalizuje obowiązki przestrzegania niektórych z nich, a wręcz wskazuje na taką konieczność”.

Wymóg apolityczności

Przedmiotem orzecznictwa sądów stał się również wymóg apolityczności uregulowany w art. 78 u.s.c. Zgodnie z tezą zawartą w postanowieniu SN z 29 sierpnia 2023 r.²⁶ „pracownicy powinni być równo traktowani (...) Manifestowanie poglądów politycznych należy uznać za idące dalej niż proste ich wyrażanie (zwłaszcza w sferze prywatnej, np. w rozmowach, które nie mają charakteru służbowego). (...) Zakazem, zgodnie z art. 78 ust. 2 u.s.c. są objęte m.in. takie zachowania, jak udział w wiecach i zebraniach partyjnych, wypowiedzi w miejscach publicznych (w tym w urzędzie) czy też publikacja poglądów. Odmienne poglądy polityczne pracownika i pracodawcy nie mogą stanowić podstawy do działań mających na celu degradację i poniżenie pracownika (przeniesienia na niższe

stanowisko i obniżenie wynagrodzenia).” Samo wyrażanie poglądów, zwłaszcza w sferze prywatnej, nie stanowi zatem naruszenia wymogu apolityczności.

W wyroku SA w Warszawie z 22 listopada 2012 r.²⁷ uznano, że „samo kandydowanie z listy określonej partii politycznej nie może być utożsamiane z manifestowaniem poglądów. Możliwość umieszczenia na listach kandydatów niebędących członkami partii nie jest uzależnione od zaakceptowania w całości światopoglądu tej partii.” Ze stanu faktycznego sprawy wynika, że obwiniony kandydował w wyborach do Sejmu RP, ale w żaden inny sposób nie przejawiał aktywności w kampanii wyborczej. Działanie to stało się podstawą stwierdzenia, że nie doszło do naruszenia prawa przez obwinionego. Sąd Apelacyjny przypomniał, że ustawodawca bezwzględnie zabronił w każdej sytuacji wszystkim członkom korpusu służby cywilnej publicznego manifestowania poglądów politycznych. Pracownicy służby cywilnej mogą tworzyć partie polityczne i uczestniczyć w nich, natomiast nie dotyczy to urzędników służby cywilnej, którym ustawa zakazuje tworzenia partii politycznych i uczestniczenia w nich. Jednak sama przynależność do partii politycznej nie musi być równoznaczna z publicznym manifestowaniem poglądów politycznych. W razie uzyskania mandatu posła lub senatora członek korpusu służby cywilnej zobowiązany jest do rezygnacji z etatu.

Zakaz podległości służbowej osób bliskich

Ustawa reguluje zakaz powstawania w urzędach stosunku podległości służbowej pomiędzy osobami bliskimi (art. 79 u.s.c.). W orzecznictwie podkreśla się, że w razie zaistnienia podległości służbowej pomiędzy osobami bliskimi w pierwszej kolejności należy wyznaczyć pracownikowi lub zwierzchnikowi inne stanowisko pracy. Dopiero w ostateczności można rozwiązać stosunek pracy na tej podstawie²⁸.

Zakaz dodatkowych zajęć zarobkowych

Status pracownika i urzędnika służby cywilnej różni się także pod względem możliwości podejmowania dodatkowych zajęć zarobkowych, co reguluje art. 80 u.s.c. Urzędnik służby cywilnej zobowiązany jest do uzyskania zgody dyrektora generalnego na jakiegokolwiek zajęcia zarobkowe, podczas gdy pracownik służby cywilnej nie może jedynie podejmować dodatkowego zatrudnienia bez pisemnej zgody dyrektora generalnego. Przez „zatrudnienie”, na którego podjęcie zgodę uzyskać musi pracownik służby cywilnej, rozumie się nie każde zajęcie zarobkowe, ale tylko wykonywane w ramach stosunku pracy. Naruszenie tego zakazu traktowane jest jako ciężkie naruszenie przez urzędnika podstawowych obowiązków członka korpusu służby cywilnej, jeżeli wina urzędnika jest oczywista (art. 71 ust. 7 pkt 1 u.s.c.). Ciężkie naruszenie przez urzędnika podstawowych obowiązków pracowniczych uzasadnia rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy urzędnika. Zgodnie z art. 71 ust. 8 u.s.c. rozwiązanie stosunku pracy z urzędnikiem służby cywilnej bez wypowiedzenia z winy urzędnika nie może nastąpić po upływie miesiąca od dnia uzyskania wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie stosunku pracy. W orzecznictwie powstała rozbieżność, czy sam fakt wykazania przez urzędnika w oświadczeniu majątkowym, że pełni on odpłatnie funkcję w radzie nadzorczej spółki, rozpo-

25 II PK 292/16, Legalis nr 1715387.

26 II PSK 5/23, Legalis nr 2981089.

27 III APo 14/12, Legalis nr 743086.

28 Wyrok Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia z 1 lipca 2015 r., XP 108/15, Legalis nr 2177665.

czynna bieg miesięcznego terminu, o którym mowa w art. 71 ust. 8 u.s.c., po którym pracodawca nie może rozwiązać stosunku pracy z winy urzędnika z tytułu podjęcia dodatkowego zatrudnienia bez uzyskania uprzedniej zgody. Zgodnie z wyrokiem SN z 6 kwietnia 2016 r.²⁹ „zakaz podejmowania zajęć zarobkowych (poza pracą w urzędzie) bez pisemnej zgody dyrektora generalnego urzędu jest jednoznaczny z obowiązkiem powstrzymania się od takich zajęć. Dlatego stan naruszenia tego obowiązku trwa przez cały czas ich wykonywania bez stosownej zgody. W konsekwencji, bieg miesięcznego terminu z art. 71 ust. 8 u.s.c. należy liczyć odrębnie w stosunku do każdego kolejnego dnia utrzymującego się stanu naruszenia określonego w art. 80 ust. 2 u.s.c. obowiązku niepodejmowania zajęć zarobkowych bez pisemnej zgody dyrektora generalnego urzędu”. Jak wynika z tego orzeczenia, dodatkowe zajęcia zarobkowe traktowane są jako czyn ciągły, więc bieg terminu, o którym mowa w art. 71 ust. 8 u.s.c., należy liczyć od ostatniego dnia, w którym te zajęcia były wykonywane.

8. Odpowiedzialność dyscyplinarna radcy prawnego zatrudnionego w służbie cywilnej

Radca prawny zatrudniony w służbie cywilnej poza odpowiedzialnością dyscyplinarną na podstawie ustawy o służbie cywilnej podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej przed sądami dyscyplinarnymi, o których mowa w ustawie z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych³⁰. Status radcy prawnego zatrudnionego w służbie cywilnej może różnić się w zależności od formy zatrudnienia (umowa cywilnoprawna albo stosunek pracy, pracownik albo urzędnik) oraz zajmowanego stanowiska (samodzielne stanowisko radcy prawnego urzędu albo inne stanowiska pracy np. kierownicze lub niekierownicze). Z perspektywy odpowiedzialności dyscyplinarnej okoliczności te mogą mieć wpływ na końcową decyzję odpowiedniego organu dyscyplinarnego. Dotychczas przedmiotem orzecznictwa dyscyplinarnego były sprawy radców prawnych zajmujących stanowiska radcy prawnego w urzędzie. Częstym problemem radcy prawnego zatrudnionego w urzędzie jest zagadnienie dodatkowego zatrudnienia. W wyroku z 15 marca 2018 r. SN przypomniał, że zgoda pracodawcy na podjęcie dodatkowego zatrudnienia musi być udzielona przed rozpoczęciem tej aktywności. Ponadto należy zwrócić uwagę na zakres tej zgody. Nie obejmuje ona bowiem tych czynności, których wykonywanie mogłoby podważać zaufanie do służby cywilnej (np. wykonywanie doradztwa podatkowego przez pracownika kontroli skarbowej)³¹. Szerzej na temat tego zagadnienia wypowiadały się komisje dyscyplinarne³².

²⁹ II PK 64/15, LEX nr 1663405.

³⁰ Dz. U. z 2024 r. poz. 499.

³¹ I PK 368/16, Legalis nr 1799186.

³² Wyższa Komisja Dyscyplinarna Służby Cywilnej orzeczeniem z 18 stycznia 2023 r. (Centralna baza orzeczeń dyscyplinarnych w służbie cywilnej, DSC.6402.31.2022.BB), nie kwestionując podwójnej jurysdykcji dyscyplinarnej jakiej podlega radca prawny (zawodowej i służbowej) uznała, że prawnej ocenie czynu popełnionego na gruncie ustawy o służbie cywilnej nie podlegają zaniechania ściśle związane z wykonywaniem zawodu radcy prawnego. Zwróciła również uwagę na różne podstawy oceny należytej staranności radcy prawnego. O ile art. 355 § 2 k.c. stanowi punkt odniesienia, gdy radca prawny wykonuje zawód na podstawie umowy cywilnoprawnej, o tyle przepis ten nie może stanowić podstawy oceny członka korpusu służby cywilnej (co nie wyklucza samodzielnego określenia wzorca należytej staranności w wykonywaniu obowiązków pracowniczych).

9. Podsumowanie

Odpowiedzialność dyscyplinarna jest typowa dla pracowników zatrudnionych w sektorze publicznym. Jest ona dodatkowym gwarantem dbałości o powierzone zadania, środki lub mienie publiczne.

W Polsce przekonanie o konieczności powołania rzetelnie funkcjonującej służby cywilnej istniało od odzyskania niepodległości po I wojnie światowej, co skutkowało przyjęciem odpowiedniego ustawodawstwa. Służbę na rzecz państwa postrzegano w okresie II Rzeczypospolitej jako elitarne powołanie, zwłaszcza na tle ówczesnej struktury społecznej, gdzie większość obywateli było zatrudnionych w rolnictwie (w 1920 r. – ok. 55%; dla porównania w 1990 r. – ok. 20%), a udział pracowników posiadających co najmniej wykształcenie średnie wynosił mniej niż 6%³³, (w 1988 r. ok. 5% stanowiły osoby z wyższym wykształceniem, a 22% ze średnim, natomiast w 2021 r. jest to odpowiednio 24% i 31%³⁴).

Z czasem postępowanie dyscyplinarne zostało ukształtowane w systemie dwuinstancyjnym, a pracownikowi umożliwiono dodatkowo odwołanie do jednej instancji sądu powszechnego.

Katalog zagadnień, które mogą być przedmiotem sprawy dyscyplinarnej, jest bardzo obszerny z uwagi na fakt, że już samo naruszenie obowiązków członka korpusu służby cywilnej może skutkować odpowiedzialnością dyscyplinarną. Z tego powodu ważną rolę odgrywa orzecznictwo dyscyplinarne, które dookreśla kryteria tej odpowiedzialności m.in. poprzez wymóg precyzyjnego sformułowania zarzutu i opisanie czynu. W niniejszym artykule omówiono pojęcie i przesłanki odpowiedzialności dyscyplinarnej, a także zagadnienie zbiegu odpowiedzialności. Istotne w tym zakresie jest ustalenie winy obwinionego, a także fakt, że odpowiedzialność dyscyplinarna nie wyklucza innych rodzajów odpowiedzialności, w tym wypowiedzenia umowy o pracę. Ponadto, zgodnie z systematyką ustawy o służbie cywilnej, przedstawiono wybrane zagadnienia prawne poruszone w orzecznictwie sądowym w sprawach dotyczących odpowiedzialności dyscyplinarnej, tj. wymóg godnego zachowania, obowiązek wykonywania poleceń służbowych, wymóg apolityczności, zakaz podległości służbowej osób bliskich i zakaz wykonywania dodatkowych zajęć zarobkowych. Przy tej okazji została także omówiona odpowiedzialność dyscyplinarna radcy prawnego zatrudnionego w służbie cywilnej. Z powyższego wynika, że wolność słowa pracownika (urzędnika), w tym opinie krytyczne o zakładzie pracy, jakkolwiek dozwolone, to muszą mieścić się w akceptowalnych granicach. Samo wyrażanie poglądów czy kandydowanie nie stanowi naruszenia wymogu apolityczności. Zakaz podległości służbowej nie oznacza, że osoby bliskie nie mogą pracować w tym samym zakładzie pracy. Z kolei zakaz dodatkowych zajęć zarobkowych nie ma charakteru bezwzględnie, ale wymaga swego rodzaju wyczucia zarówno ze strony pracodawcy, jak i pracownika, aby nie doszło do podważenia zaufania do służby cywilnej.

Rafał Janczyk

radca prawny w OIRP w Warszawie;
członek Wyższej Komisji Dyscyplinarnej Służby Cywilnej

³³ P. Stańczyk, *Wykształcenie ludności II Rzeczypospolitej w świetle badań GUS*, „Społeczeństwo i Ekonomia” 1/2016, s. 16.

³⁴ Główny Urząd Statystyczny, *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021 Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna w świetle wyników NSP 2021*, Warszawa 2023.

POSTĘPOWANIE KARNE

Tomasz Łodziana

Kara porządkowa aresztu z tytułu niestawiennictwa świadka – uwagi na tle Kodeksu postępowania karnego

1. Wstęp

Sprawne prowadzenie postępowania, w tym postępowania karnego, opiera się m. in. o faktyczną możliwość przeprowadzenia, przez uprawniony organ, określonych czynności procesowych, w tym dowodowych. Mimo że w dobie postępującego rozwoju kryminalistyki (tak w zakresie taktyki, jak i techniki) oraz dostrzegania istotności dowodowej pozaosobowych źródeł dowodowych nadal niebagatelne znaczenie, zwłaszcza w odniesieniu do określonej kategorii czynów zabronionych, ma odtwarzanie stanu faktycznego w oparciu o oświadczenia wiedzy. Oświadczenia te w postaci czy to zeznań, czy wyjaśnień są składane przez uprawnionymi do ich odebrania organami, przeważnie wskutek uprzedniego wezwania. W niniejszym artykule rozważania zostaną skupione na problematyce możliwości zastosowania wspomnianej kary porządkowej wobec świadka.

2. Status świadka

Stosownie do art. 177 § 1 k.p.k.¹ każda osoba wezwana w charakterze świadka ma obowiązek stawić się i złożyć zeznania. Przepis ten odnosi się do świadka w znaczeniu formalnym, czyli do osoby, która stała się adresatem skierowanego do niej wezwania. Nie oznacza to, co oczywiste, że każda z wezwanych osób będzie dysponowała informacjami istotnymi z punktu widzenia prowadzonego postępowania. Jeżeli natomiast osoba wezwana w przywołanym charakterze będzie dysponowała faktami relevantnymi dla sprawy, wówczas będzie można określić taką osobę jako świadka w znaczeniu również materialnym.

Z powyższego przepisu wynikają dwa obowiązki świadka (niezależnie, czy mowa jest o świadku w znaczeniu formalnym, czy materialnym). Obowiązki te polegają na:

- 1) stawieniu się;
- 2) złożeniu zeznań.

Jeżeli chodzi o pierwszą z powinności, to szczegółowe dane powinny być określone w treści wezwania adresowanego do świadka. Elementy wezwania zostały określone w art. 129 § 1 k.p.k. i składają się na nie:

- 1) oznaczenie organu wysyłającego;
- 2) podanie w jakiej sprawie osoba jest wzywana;
- 3) podanie, w jakim charakterze osoba jest wzywana;

4) podanie miejsca i czasu, w którym osoba wzywana ma się stawić;

- 5) zawarcie informacji, czy stawiennictwo jest obowiązkowe;
- 6) uprzedzenie o skutkach niestawiennictwa.

Omawiając wybrane elementy wezwania, należy zwrócić uwagę, że w praktyce zdarza się, że organ „oznacza” sprawę jedynie poprzez podanie jej sygnatury. Jest to działanie nieprawidłowe, albowiem uniemożliwia osobie wezwanej na przygotowanie się do danej czynności poprzez odtworzenie w pamięci zdarzeń, które – z założenia – miałyby być przedmiotem tej czynności. Z własnych doświadczeń autora wynika, że również w toku rozmów telefonicznych z przedstawicieli organów postępowania karnego nierzadko nie jest możliwe uzyskanie informacji co do tego, w jakiej konkretnie sprawie otrzymano wezwanie. Trafnie zatem podnosi się w doktrynie, że jeżeli chodzi o podanie, w jakiej sprawie osoba jest wzywana, to powinno się, poza podaniem sygnatury aktu postępowania, zawrzeć stosowny opis słowny².

Podkreślenia wymaga, że brak zawarcia któregośkolwiek z przywołanych elementów wezwania przez organ nie powinien wywoływać negatywnych konsekwencji procesowych dla adresata. Przede wszystkim dotyczy to braku zawarcia pouczenia bądź zawarcie mylnego pouczenia, o czym wprost stanowi art. 16 § 1 k.p.k. Należy przy tym zważyć, że z perspektywy omawiania tytułowego zagadnienia kluczowe znaczenie będzie miało prawidłowe pouczenie świadka o konsekwencjach wynikających z art. 285 § 1 i nast. k.p.k.

Wspomnieć należy, że k.p.k. precyzuje, w jakiej formie może nastąpić doręczenie m.in. wezwania. Stosownie do art. 131 § 1 k.p.k. wezwania, zawiadomienia oraz inne pisma, od których daty doręczenia bieżą terminy, doręcza się – co do zasady – przez:

- 1) operatora pocztowego w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe³;
- 2) pracownika organu wysyłającego;
- 3) organ procesowy dokonujący czynności procesowej – w toku tej czynności;
- 4) Policję – tylko w razie niezbędnej konieczności.

Ustawa reguluje również alternatywne formy doręczenia, przy czym szczególną uwagę należy zwrócić na art. 137 k.p.k., w myśl którego w wypadkach niecierpiących zwłoki można wzywać lub

¹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 46).

² Kurowski M. [w]: D. Świecki (red.), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Lex/el. 2025.

³ Dz. U. z 2023 r. poz. 1640, ze zm.

zawiać osoby telefonicznie albo w inny sposób stosownie do okoliczności, pozostawiając w aktach odpis nadanego komunikatu z podpisem osoby nadającej. Tryb ten, chociaż praktykowany, nie powinien być nadużywany, czy wręcz stanowić praktykę organów. Zastosowanie tej formy wezwania ma charakter nadzwyczajny i może być ona wykorzystywana zwłaszcza w przypadkach nagłych, w których złożenie zeznań – w pewnym sensie – w trybie „nagłym” miałyby uzasadnienie procesowe. Problematyczne jest jednak, z punktu widzenia organu, udowodnienie, że w toku telefonicznej rozmowy, w ramach której wezwano świadka organ również pouczył (prawidłowo) świadka o prawach i obowiązkach. Z tego też względu nie jest praktykowane to, aby w przypadku wezwań kierowanych w trybie art. 137 k.p.k. – w razie niestawiennictwa świadka – stosować kary porządkowe.

Stawienie się świadka w podanym w wezwaniu miejscu i czasie jest jego obowiązkiem. Rzecz jasna zmaterializowanie się tego obowiązku będzie możliwe w przypadku racjonalnego wyznaczenia terminu stawiennictwa⁴.

Drugim z obowiązków nałożonych na świadka to obowiązek złożenia zeznań, czyli złożenie do protokołu oświadczenia wiedzy. Jeżeli byłaby mowa *stricte* o świadku w znaczeniu formalnym, osoba wezwana w tym charakterze, mimo nieposiadania informacji o pożądanym fakcie, również obowiązana jest do stawiennictwa. Jej zeznania ograniczyłyby się jednak do złożenia oświadczenia co do braku posiadania informacji dotyczących badanego zdarzenia. Świadek w znaczeniu materialnym (z zastrzeżeniami zawartymi poniżej) ma obowiązek złożenia zeznań odpowiadających standardowi wynikającemu z art. 233 § 1 k.k.⁵. Z uwagi na obszerność tego zagadnienia w niniejszym tekście problematyka będzie jedynie sygnalizowana.

3. Kto może prowadzić przesłuchanie w ramach postępowania karnego?

Czynność przesłuchania jest czynnością dowodową. Oznacza to, że mogą ją przeprowadzić wyłącznie organy do tego uprawnione. Na etapie postępowania przygotowawczego uprawnienie do przeprowadzenia przesłuchania przysługuje prokuratorowi oraz organom, którym z mocy k.p.k. i ustaw kompetencyjnych przysługują uprawnienia procesowe (np. Policja, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Graniczna⁶). Na etapie postępowania sądowego prawo do przeprowadzenia przesłuchania przysługuje wyłącznie sądom. Zważyć przy tym należy, że w szczególnych przypadkach sąd ma prawo do przesłuchania (m.in. świadka) także na etapie postępowania przygotowawczego. Sytuacja taka będzie mogła wystąpić, stosownie do art. 316 § 3 k.p.k., jeżeli będzie zachodziło niebezpieczeństwo, że świadka nie będzie można przesłuchać na rozprawie (np. z uwagi na stan zdrowia).

4 Z własnej praktyki autorowi znane są przypadki podawania w wezwaniu miejsca i czasu przesłuchania adresata, co przypadło na termin krótszy niż czas niezbędny do tego, aby operator pocztowy mógł doręczyć adresatowi wezwanie. Powodowało to, że data odbioru wezwania z danego urzędu pocztowego przypadła na daty późniejsze niż wyznaczony termin przesłuchania.

5 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. z 2024 r. poz. 17, ze zm.).
6 Zob. art. 312 pkt 1 i 2 k.p.k.

4. Odstępstwa od obowiązków świadka wynikających z art. 177 § 1 k.p.k.

Pozostając przy wymienionych obu obowiązkach nałożonych na świadka, należy zaznaczyć, że co do zasady, nie istnieją przypadki, w których prawidłowo wezwany świadek mógłby – *de lege lata* – nie stawić się na wezwanie. Zgodnie z art. 285 § 1 k.p.k. taka sytuacja wymagałaby, ze strony świadka, należytego usprawiedliwienia. Z analizy orzecznictwa wynika, że nie wszystkie przypadki, które *prima vista* mogłyby stanowić takie usprawiedliwienie, w istocie mogą być za takie uznane. W postanowieniu Sądu Apelacyjnego (dalej: „SA”) w Poznaniu z 17 grudnia 2018 r., II KAz 646/18⁷, trafnie wskazano, że „przedłożenie zaświadczenia lekarskiego stwierdzającego niezdolność do pracy nie jest wystarczające w celu usprawiedliwienia nieobecności na wezwanie sądu. W tym celu konieczne jest stwierdzenie przez uprawnionego lekarza, że wezwana osoba nie może stawić się w określonym dniu na wezwanie”. Należy przy tym zważyć na art. 117 § 2a k.p.k., który nadaje szczególną rolę zaświadczeniu wydawanemu przez lekarzy sądowych. Brakiem należytego usprawiedliwienia okazała się także sytuacja, w której osoba najbliższa dla oskarżonego (małżonka) nie stawiła się na czynność przesłuchania, argumentując to prawem do odmowy składania zeznań. W tym przypadku SA w Krakowie w postanowieniu z 12 grudnia 2013 r., II AKz 486/13⁸, wskazała, że „skarżąca ma rację, że jako żonie oskarżonego przysługuje jej prawo do odmowy składania zeznań, jednak aby z niego mogła skorzystać, musi najpierw stawić się przed sądem, by odnośne oświadczenie złożyć sądowi”. Jeżeli chodzi o przesłanki pozwalające na uznanie określonej sytuacji za uzasadnione niestawiennictwo, to poza wspomnianym uzyskaniem zaświadczenia od lekarza sądowego można stwierdzić (uogólniając), że będą to te wszystkie przypadki, które będą nosiły cechy siły wyższej, czyli zdarzeń nagłych, nieprzewidywalnych, których świadek nie mógł się spodziewać czy im zapobiec. Będą to zatem głównie okoliczności faktyczne takie jak np. śmierć bliskiej osoby, fizyczna niemożność dojechania do miejsca wykonania czynności. W celu uniknięcia wynikających z przepisów prawa konsekwencji świadek jest obowiązany do przedłożenia organowi materiałów pozwalających na „usprawiedliwienie” niestawiennictwa.

Jeżeli chodzi o problematykę braku realizacji drugiego z obowiązków nałożonych na świadków mocą art. 177 § 1 k.p.k., to w tym zakresie, co do zasady, mniejszą rolę będą odgrywały przesłanki, czy to związane z zakazami dowodowymi, czy to z uprawnieniami wynikającymi z art. 182 § 1 k.p.k.

5. Kodeksowe instrumenty egzekwowania obowiązku stawiennictwa świadka

Zakładając modelową sytuację, świadek ma prawny obowiązek stawiennictwa na przesłuchanie. Brak realizacji tego obowiązku stanowi przeważnie brak wykonania procesowego obowiązku, co może wiązać się z określonymi w treści k.p.k. reperkusjami w postaci uprawnienia do nałożenia na świadka kar porządkowych.

7 Lex nr 2707055.

8 Lex nr 1466275.

Na wstępie należy wskazać, że przewidziane w k.p.k. kary porządkowe mają charakter fakultatywny. Uprawniony organ może, ale nie musi skorzystać z tego prawa. Oceniając kodeksowy system kar porządkowych, rację należy przyznać tym, którzy kary te dzielą na kary o charakterze represyjnym oraz kary o charakterze wymuszającym⁹. Tytułowa kara, tj. kara porządkowa aresztu, jest zaliczana do tej drugiej kategorii¹⁰.

Zanim zostanie omówiona problematyka kary porządkowej aresztu należy wskazać, że w art. 285 § 1 k.p.k. przewiduje się mniej „drażące środki”. Zgodnie z tym przepisem na świadka, biegłego, tłumacza lub specjalistę, który bez należytego usprawiedliwienia nie stawiał się na wezwanie organu prowadzącego postępowanie albo bez zezwolenia tego organu wydalili się z miejsca czynności przed jej zakończeniem, można nałożyć karę pieniężną w wysokości do 3000 zł. Niebagatelne znaczenie ma również art. 285 § 2 zdanie pierwsze k.p.k. Przepis ten przewiduje, że w przypadkach określonych w § 1, możliwe jest zarządzenie zatrzymania i przymusowego doprowadzenia świadka. Warunkiem zastosowania trybu określonego w art. 285 § 2 zdanie pierwsze k.p.k. jest – poprzez odesłanie do § 1 – stan braku należytego usprawiedliwienia niestawiennictwa. Niemniej podkreślenia wymaga, że ten tryb – patrząc na sprawę z perspektywy praktyka – ma zastosowanie w sytuacjach wyjątkowych, czyli takich, w których uprzednio zastosowana (zastosowane) kara porządkowa grzywny nie spowodowała zmiany nastawienia świadka wobec jego procesowych obowiązków, tzn. nie spowodowała stawiennictwa prawidłowo wezwanego świadka na kolejny termin przeprowadzenia czynności.

Z powyższych rozważań wynika zatem wprost określony „pochód” możliwości (w praktyce) nakładania na świadków kar porządkowych. Należy przy tym uwzględnić, że podstawą prawną zatrzymania świadka nie będzie art. 244 k.p.k. ani art. 247 k.p.k. Oba z wymienionych przepisów traktują bowiem o osobie podejrzanej, a nie o świadku. Trzeba zaznaczyć, że w stosunku do świadka, wobec którego zarządzono zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie, nie będzie miał zastosowanie art. 243 k.p.k. regulujący prawo dokonania tzw. ujęcia obywatelskiego. W omawianym kontekście podstawą prawną będzie zatem art. 285 § 2 k.p.k., co powinno zostać odnotowane w protokole zatrzymania osoby.

Kwestia, która wymaga wyjaśnienia, odnosi się do tego, czy w świetle obowiązujących przepisów występuje prawna podstawa, aby świadka zatrzymać przed datą (dniem) wyznaczonej czynności. W świetle ogólnej zasady wyrażonej w art. 248 § 1 k.p.k. zatrzymanego należy natychmiast zwolnić, gdy ustanie przyczyna zatrzymania, a także, jeżeli w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania przez uprawniony organ nie zostanie on przekazany do dyspozycji sądu wraz z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania; należy go także zwolnić na polecenie sądu lub prokuratora. Przepisy k.p.k. dotyczące kar porządkowych nie odsyłają do tego przepisu, co mogłoby oznaczać, że norma z art. 248 § 1 k.p.k. nie dotyczy omawianej problematyki. Czytając jednak ten przepis literalnie, należy zauważyć, że stanowi on o „zatrzymanym”, nie konkretyzując przy tym podstawy zatrzymania osoby. Oceniając

zatem ten przepis przez pryzmat celu ustanowienia normy z art. 285 § 2 k.p.k., należałoby uznać, że w odniesieniu do zatrzymania świadka art. 248 § 1 k.p.k. także będzie miał zastosowanie, przy czym taki tryb powinien mieć zastosowanie w sytuacjach absolutnie wyjątkowych¹¹.

6. Kara porządkowa aresztu

Powyżej przedstawiono „standardowe” czynności, które mogą być przedsięwzięte w toku postępowania karnego w stosunku do świadków, którzy uchylaliby się od zrealizowania swoich procesowych obowiązków. Niekiedy jednak może dojść do sytuacji, w których przywołane środki okazałyby się nieskuteczne. W odniesieniu do takich przypadków ustawodawca przewidział najdalej idącą (w tym kontekście) ingerencję w status świadka. Ingerencją tą jest prawo do aresztowania świadka na czas nieprzekraczający 30 dni.

Omawiana kara porządkowa (względem świadka) została uregulowana w art. 287 § 2 k.p.k. Zgodnie ze zdaniem pierwszym tego przepisu w razie uporczywego uchylania się od złożenia zeznania, wykonania czynności biegłego, tłumacza lub specjalisty oraz wydania przedmiotu można zastosować, niezależnie od kary pieniężnej, aresztowanie na czas nieprzekraczający 30 dni.

Analizując ten przepis, należy wskazać, że ma on (podobnie jak art. 285 § 1 i 2 k.p.k.) charakter fakultatywny. Jedną z przesłanek jego zastosowania, w rozumieniu art. 287 § 1 zdanie pierwsze k.p.k., jest stan uporczywego uchylania się od złożenia zeznania. Stan uporczywości należy przy tym rozumieć jako „wielokrotność odmowy wykonania obowiązków procesowych oraz świadome działanie zmierzające do zniweczenia zaplanowanej czynności procesowej przesłuchania świadka mimo obiektywnych możliwości takiego przesłuchania”¹². Mówiąc wprost, kara aresztu – w powyższym ujęciu – może być zastosowana w sytuacji, w której świadek, pomimo wielokrotnego prawidłowego wezwania go na przesłuchanie, nie stawiałby się w wyznaczonym miejscu i czasie. Istotną byłaby przy tym motywacja świadka, którego intencją byłoby zaniechanie stawiennictwa po to, aby przesłuchanie z jego udziałem się nie odbyło, pomimo że przesłuchanie takie – w świetle zaistniałych czynników – mogłoby mieć miejsce. Jeżeli chodzi o omawiane czynniki, po raz kolejny należałoby ponieść problematykę przeszkód – zwłaszcza natury faktycznej. Jeżeli bowiem (w co jednak trudno byłoby uwierzyć) organ wzywałby świadka do stawiennictwa po raz kolejny i za każdym razem występowałby (obiektywnie istniejące) przeszkody natury faktycznej, trudno byłoby mówić o tym, że świadek intencjonalnie nie realizowałby obowiązku wynikającego z art. 177 § 1 k.p.k. Gdyby jednak przeszkody te obiektywnie nie istniały, albo zostały ocenione jako niemożliwe do pokonania w ramach subiektywnej oceny świadka, wówczas należałoby opowiedzieć się za dopuszczalnością zastosowania trybu, o którym mowa w art. 287 § 2 zdanie pierwsze k.p.k.

Inna natomiast sytuacja występuje w przypadku, o którym mowa w art. 287 § 2 zdanie drugie k.p.k. Zgodnie z jego brzmieniem § 2

9 Zob. m. in. K. Dudka [w:] K. Dudka (red.), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Lex.

10 *Ibidem*.

11 Por. D. Świecki [w:] D. Świecki (red.), *op. cit.*

12 Postanowienie SA w Krakowie z 19 kwietnia 2006 r., II AKz 117/06, Lex nr 183433.

zdanie pierwsze stosuje się odpowiednio w razie uporczywego niestawienia na wezwanie organu prowadzącego postępowanie, jeżeli zarządzenie zatrzymania i przymusowego doprowadzenia, o którym mowa w art. 285 § 2 k.p.k., nie jest wystarczające dla zapewnienia stawienia osoby wezwanej.

Tryb wynikający z tego przepisu jest możliwy do zastosowania wyłącznie w przypadkach, w których nie dość, że występowałyby opisywany wcześniej stan uporczywego niestawienia, to ponadto tryb określony w art. 285 § 2 k.p.k. nie zapewniałby tego, że świadek ostatecznie stawi się na wezwanie. Innymi słowy, skorzystanie z tego rozwiązania byłoby możliwe wówczas, gdy nawet faktyczne pozbawienie wolności świadka i jego doprowadzenie przed oblicze organu rodziłyby ryzyko, że czynność przesłuchania nie zostanie zrealizowana. Jakkolwiek trudno wyobrazić sobie taką sytuację w praktyce (może poza hipotetyczną sytuacją, w której świadek mający być zatrzymany i doprowadzony na czynność w określonym terminie celowo np. opuszczałby terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w celu uniknięcia ewentualności zatrzymania go „na 48 godzin”, a co za tym idzie, zapewnienie możliwości doprowadzenia go do miejsca przesłuchania na termin wyznaczony), to jednak ustawodawca zdecydował się na przyjęcie takiego rozwiązania. Dodatkowe warunki zastosowania tej kary porządkowej polegające na tym, że musiałyby wystąpić okoliczności wskazujące na to, że zatrzymanie i doprowadzenie świadka w trybie art. 285 § 2 k.p.k. nie doprowadziłyby do uzyskania zaplanowanego rezultatu (stawienia i złożenia zeznań). Czytając ten przepis *a contrario*, nie sposób nie zauważyć, że w przypadkach, w których zatrzymanie i doprowadzenie świadka na przesłuchanie byłoby nie dość, że możliwe, ale nawet nastąpiłoby (tzn. świadek zostałby zatrzymany i byłby doprowadzany/doprowadzony), wówczas możliwość zastosowania trybu z art. 287 § 2 zdanie drugie k.p.k. została by pozbawiona podstaw faktycznych, a co za tym idzie, prawnych. Na kanwie powyższych uwag nie sposób nie zgodzić się z postanowieniem SA w Szczecinie z 27 października 2016 r., które zostało wydane w sprawie II AKz 509/16¹³. Stwierdzono w nim, że „aresztowanie można zastosować tylko wówczas, jeżeli zarządzenie zatrzymania i przymusowego doprowadzenia nie jest wystarczające dla zapewnienia stawienia osoby wezwanej”. W dalszej treści postanowienia sąd skupił się na problematyce – modnej ostatnio – proporcjonalności działań wskazując, że „ustawodawca zaleca racjonalność działania, tj. by stosować środek ostateczny w postaci aresztowania świadka rozsądnie, to jest w taki sposób, aby nie przekroczyć granicy niezbędności przymusu, gdyż istotą kar porządkowych jest przecież wyegzekwowanie określonego obowiązku”. Z przywołanego postanowienia można wysunąć wniosek, że zastosowanie porządkowej kary aresztu jest „ostatnią deską ratunku” z perspektywy organu. Aresztowanie to musi czynić zadość zasadzie niezbędności. Idąc dalej, można zaryzykować tezę, że kara porządkowa aresztu nie może stanowić alternatywy dla „tymczasowego aresztowania” świadka (jako środka zapobiegawczego nieprzewidzianego przecież dla świadków), jak również nie może być swoistą „karą” za „obstrukcję procesową”. Omawiany środek ma bowiem na celu wyłącznie doprowadze-

nie do wypełnienia przez świadka obowiązku, o którym mowa w art. 177 § 1 k.p.k.

7. Rola pełnomocnika świadka w związku z nałożeniem kary porządkowej aresztu

Prawo do korzystania pomocy z profesjonalnego pełnomocnika w postępowaniu karnym przysługuje, co do zasady, stronom. Jednakże na podstawie art. 87 § 1 k.p.k. osoba niebędąca stroną może ustanowić pełnomocnika, jeżeli wymagają tego jej interesy w toczącym się postępowaniu. Dopuszczalność ustanowienia pełnomocnika przez „inną osobę”, a co za tym idzie także przez świadka, jest uwarunkowane występowaniem interesów danej osoby w postępowaniu. Wydaje się, że taki interes występowałby w sytuacji, w której „wiadomym byłoby”, że dana osoba byłaby wezwana w charakterze świadka, przy czym jednocześnie występowałoby prawdopodobieństwo, że zostałaby przesłuchana w trybie wynikającym z art. 183 § 1 k.p.k. W mojej ocenie interesem świadka byłoby także to, aby móc skorzystać z pomocy profesjonalnego pełnomocnika w sytuacji, w której ważyłby się losy zastosowania kary porządkowej aresztu.

Wychodząc poza główny nurt niniejszego opracowania, warto odnotować, że niezależnie od procesu karnego przesłuchanie świadka (i konsekwencje z niego wynikające) jest czynnością, która – na podstawie k.p.k. – może być realizowana przez sejmowe komisje śledcze. Działalność tych komisji została uregulowana w ustawie z dnia 21 stycznia 1999 r. o sejmowej komisji śledczej¹⁴. Komisje śledcze nie dysponują jednak prawem do tego, aby samodzielnie nakładać kary porządkowe. Stosownie do art. 12 ust. 1 wskazanej ustawy organem uprawnionym do orzekania w przedmiocie kar porządkowych jest wyłącznie Sąd Okręgowy w Warszawie. Ewentualne zastosowanie kary porządkowej jest jednak uzależnione od złożenia stosownego wniosku. To, co przykuwa uwagę, to nieco inny status świadka w kontekście prawa do ustanowienia pełnomocnika. Zgodnie z art. 11b ust. 1 ustawy o sejmowej komisji śledczej osoba wezwana przez komisję może ustanowić pełnomocnika (którym może być wyłącznie adwokat albo radca prawny – art. 11b ust. 3 tej ustawy). W relacji do świadków, o których mowa powyżej, *de lege lata* nie jest konieczne wystąpienie (czy wykazanie) interesu prawnego.

8. Podsumowanie

Rozstrzygając o roli profesjonalnego pełnomocnika w omawianym kontekście, za najistotniejsze należałoby uznać: 1) bieżące informowanie klienta o jego obowiązkach i prawach w toku danego postępowania; 2) analizowanie i ewentualne zaskarżanie rozstrzygnięć procesowych, o których mowa w art. 290 k.p.k. Zwłaszcza ten ostatni aspekt może okazać się kluczowy z perspektywy klienta, szczególnie w sytuacjach, w których po kary porządkowe (te najbardziej wkraczające w prawa i wolności obywatelskie) organy uprawnione do ich stosowania sięgałyby bez podstaw faktycznych.

Tomasz Łodziana

radca prawny w OIRP w Warszawie
ORCID ID 0000-0002-4402-3840

¹³ OSASz 2016/4/38-42.

¹⁴ Dz. U. z 2016 r. poz. 1024.



ROZMAITOŚCI

Fot. valadzionak_volha na Freepik

PRAWO DŻUNGLI



Im homologischen garden. A. Paul Weber. 1959 r.

Witold Vargas

Wśród ludzi dość powszechnie panuje potoczny pogląd na temat tego, jaki charakter posiadają różne gatunki zwierząt.

Lubimy nawet w nich postrzegać, nieco w krzywym zwierciadle, odbicia naszych zalet i przywar. Mówimy – wierny jak pies, brudny jak świnia, chytry jak lis. Najczęściej nadajemy zwierzętom cechy osobowościowe, które wchodzą w skład naszego mocno pogmatwanego, pełnego pułapek życia społecznego, w które

wpadamy „jak muchy” i z których wyciąga nas ustanowione do tego celu prawo. Dlatego też, zanim zacznę rozwodzić się nad tym, co można by nazwać zwierzęcym prawem (nie mylić z prawem zwierząt, bo o tym pisałem już wcześniej), proponuję pewną zabawę na wyobraźnię.

Jesteśmy świadkami rozprawy na sali sądowej. Z najdalszego kąta obserwujemy wszystko z ukrycia. Nikt na nas nie zwraca uwagi, a w pomieszczeniu nie ma żadnego innego człowieka poza nami. Wszystkie miejsca zajęte są przez jakieś zwierzęta. Zgodnie z tym, jaką potocznie nadajemy różnym gatunkom osobowość, taką rolę pełnią one w rozprawie. Wyobraźmy więc sobie, które z nich byłoby sędzią, które prokuratorem, które obrońcą, kogo byśmy usadzili na ławie oskarżonych, kto byłby świadkiem, a kto pokrzywdzonym. Śmiejmy się, że ten animalistyczny obrazek w wyobraźni każdego z nas byłby bardzo podobny. Lecz gdyby się chwilę zastanowić, a najlepiej nieco dowiedzieć o prawdziwych zachowaniach tych wybranych zwierząt, okazałyby się, że klucz, którym się kierowaliśmy, rozdając role, jest nietrafiony, a często wręcz niesprawiedliwy. I tak sowa czy puchacz, które z pewnością większość z nas usadziłaby w roli sędziego, mają zwyczaj korzystać z umiejętności nocnego widzenia, by eliminować konkurencję, czyli inne ptaki drapieżne, gdy te śmieją się. Co nam to przypomina? Najbardziej niesprawiedliwie jednak potraktowaliśmy te zwierzęta, które w naszym obrazie odgrywają rolę „złych”. Świnia, hiena, rekin, lis nie zasługują bowiem na miano zakąty rodu zwierzęcego. Ale czy jakiegokolwiek zwierzę na nie zasługuje? Mam jednego kandydata, lecz i jego da się poniekąd uczciwie obronić. Pomyślcie, proszę, jaką rolę w tej scenie mógłby pełnić leming. Wróćmy do tego później. Mówimy „prawo dżungli”, by opisać sytuację, gdzie uznaje się prawa najsilniejszego. Wystarczy jednak kilka lekcji przyrody z poziomu podstawówki, żeby wiedzieć, iż ekosystemy nie przypominają piramidy, gdzie ci wyżej zjadają tych niżej, a raczej koło, gdzie każdy na swój sposób korzysta z zasobów dostarczanych przez drugiego.

Ale nie o ekosystemach chciałem tu się rozwodzić. Dodam jedynie, że są one prawie doskonale zrównoważone, a to, czego im brak do doskonałości stanowi o ich dynamicznym charakterze i napędza ewolucję: jeden gatunek doskonali swoje cechy, by lepiej dostosować się do panujących warunków, ale trwa to tak długo, że zmiany ewolucyjne zarówno u niego, jak i innych gatunków zmieniają te warunki na tyle, że znów wszyscy muszą się dostosowywać. Stowem, im bardziej jakiś gatunek ewoluuje, tym bardziej goni własny ogon. Doskonałym tego przykładem jest gatunek ludzki – własnymi rękami stworzył środowisko, do którego jego własna biologia z trudem jest w stanie dostosować. Rak, alergie, depresja, niepołączona agresja wewnątrzgatunkowa są skutkami dysonansu między warunkami życia, jakie sobie stwarzamy, a naszymi wrodzonymi możliwościami. A sprawa wyglądałaby o wiele gorzej, gdyby kultura i cywilizacja nieustannie nie doskonaliły sztucznych narzędzi do obrony przed tymi nieszczęściami. Jednym z tych narzędzi jest właśnie prawo, o czym w dalszej części. Zamiast o ekosystemach chciałbym w tym felietonie skupić się na tym, co można nazwać prawem „wewnątrzgatunkowym”. Jest to oczywiście nadużycie, bo aby mogło funkcjonować prawo, jakie znamy, niezbędne są najpierw inne osiągnięcia cywilizacyjne, jak chociażby mowa. Istnieją jednak pewne zasady regulujące współżycie osobników wewnątrz poszczególnych gatunków i są one na tyle różne, że warto się im przyrzeć z bliska, a może nawet zastanowić się, czy jest w nich cokolwiek, co usprawiedliwia wybór, którego dokonaliśmy, tworząc obraz rozprawy zwierząt. W swoich wywodach ograniczę się do zwierząt, które tworzą takie czy inne społeczności albo przynajmniej żyją w środowisku, gdzie spotkanie z innym przedstawicielem własnego gatunku jest codziennością. W tym celu warto przypomnieć sobie o różnych strukturach społecznych w królestwie zwierząt.

Nie wszystkie liczne zgromadzenia zwierząt można nazwać stadami. Bywa czasem tak, że duże zagęszczenie jednego gatunku wynika z warunków środowiskowych i nie ma prawie żadnego wpływu na interakcje pomiędzy osobnikami. Do nich zaliczyć można chociażby skupiska lęgowe ptaków morskich czy obecność dużej liczby gniazd ryb niestadnych tego samego gatunku w koralowcach. Te „społeczności” polegają na tym, że każdy osobnik albo raczej para, zaciekle broni swojego skrawka przede wszystkim przed intruzami tego samego gatunku. Taki prymitywny porządek nie jest jeszcze prawem społecznym. Reguluje się wyłącznie siłą i pomaga jedynie równomiernemu rozproszeniu osobników na dostępnym terenie żerowania. Zachowanie tych zwierząt porównać można do prawa posiadania broni w niektórych stanach USA i strzelania do każdego nieproszonego gościa. Inne wielkie zgromadzenia zwierząt to ławice ryb i wielkie gromady zwierząt migrujących. W tym wypadku relacje społeczne również zredukowane są do minimum. Poszczególnych członków nie tyle interesuje sąsiad, ile samo skupisko, które daje lepsze szanse przeżycia w przypadku ataku drapieżnika. Analogią w świecie ludzi byłaby rada, jaką słyszymy od policji: „W razie poczucia zagrożenia ze strony napastnika kieruj się w stronę tłumu. Unikaj izolacji”.

Kolejnym rodzajem życia społecznego opartego na liczbie są mrówki i roje. Choć ten typ zgromadzeń wykazuje ścisłe powiązania pomiędzy jego członkami, bezwzględna wierność i imponujące sposoby komunikacji, pozwolę sobie również go pominąć. Życie mrówek zwykło się porównywać do ludzkich systemów totalitarnych, gdzie jednostka pozbawiona jest autonomii. To ciekawa analogia, ale moim zdaniem niezbyt wdzięczna z punktu widzenia pojęcia prawa, jeśli postrzegamy go jako mechanizm regulujący dysonans między interesem jednostki a interesem jej współplemieńców. A wśród mrówek interes jednostki zdaje się nie istnieć, z czego w piękny sposób drwi film „Mrówka Z”. Gatunki zwierząt, którym chcę przyrzeć się bliżej, to te tworzące stada, gdzie interakcje między członkami są bardziej złożone i wymagają od nich nieustannego wyboru strategii nie tylko przetrwania, ale i komfortu życia. Czyli te gatunki, które bez negocjacji ze współplemieńcami nie są w stanie spełnić własnych oczekiwań. Pod tym względem oczywistą rzeczą jest, że żadne zwierzę nie dorównuje człowiekowi w stopniu skomplikowania tych interakcji. Oczekiwania innych gatunków, nawet tych najbardziej do nas podobnych zdają się być w porównaniu do naszych dość banalne i monotematyczne. Ot, mieć możliwość rozmnażania się, zdobywania pożywienia dla siebie i swoich najbliższych i działania tak, by się wzajemnie nie pozabijać. Ale jak można się domyślić, wśród zwierząt stadnych istnieje nie tylko gradacja stopnia skomplikowania relacji między osobnikami, ale też wielka ich różnorodność. Stwierdzenie, że życie stadne wszystkich gatunków przypomina nasze, tylko w formie bardziej prymitywnej, to wielkie uproszczenie. Bardziej niż różnice skali skomplikowania w oczy rzucają się różnice formalne.



Wir werden den Fuchs schon töten. A. Paul Weber. 19



Aby przygotować się do tego felietonu, sięgnąłem po literaturę fachową, ale oczywiście nie zdołałem jej w całości przeczytać. Skupiłem się na kilku autorach, którzy pomogli mi z grubsza ustalić ramy własnych przemyśleń. Nauka zajmująca się zachowaniem zwierząt stadnych to etologia. W tym słowie zawarte jest pojęcie etyki, bardzo ważne dla rozważań na temat prawa. Wśród mnóstwa znakomitości w tej dziedzinie wybrałem dwóch badaczy, których przystępność języka i klarowność światopoglądu czynią kamieniami węgielnymi współczesną świadomość społecznego życia zwierząt. Są to Konrad Lorenz – austriacki badacz, o dość mrocznych początkach swojej przedwojennej kariery, kiedy to sympatyzował choćby z ideami eugeniki, ale po wojnie diametralnie zrewidował swoje poglądy, a jego badania i wnioski uhonorowano nagrodą Nobla w 1973 roku. W swoich badaniach zajmował się głównie zachowaniem gęsi i ryb. Jego książka pod polskim tytułem



1959 r.

„Tak zwane zło” to fascynująca lektura. Drugi autor, z którego czerpałem najwięcej, to Frans de Waal, holenderski biolog i etolog, który zasłynął ze swoich badań nad zachowaniem szympansov zarówno w niewoli, jak i w warunkach naturalnych, a jego wkład w sprawę zbliżenia gatunku ludzkiego do naszych najbliższych kuzynów – szympansov oraz bonobo, jest nieoceniony. Ale zaczęć od innego autora, nieco bardziej kontrowersyjnego, ale bez którego nie uzyskalibyśmy pełnego obrazu dyskusji dotyczącej etyki i natury. Mam na myśli Richarda Dawkinsa i jego dzieło „Samolubny gen”.

Richard Dawkins lubi wsadzić kij w mrowisko. Jest studentowym naukowcem, ale również posiada wyrazisty światopogląd i chętnie go propaguje. Jest solą w oku tych, którzy porządek świata postrzegają jako dzieło bytu nadrzędnego, niepoję-

tego, ale zarazem dziwnie do nas (ludzi) podobnego. Jego zadziorność przysporzyła mu wielu wrogów, a w jego najnowszych wypowiedziach widać, że czasem mu to nawet doskwiera. Najwięcej musi pokutować za nieszczęsny tytuł „Samolubny gen”, za który dostało się mu nawet od samego de Waala. A poszło o to, że de Waalowi nie spodobał się ani u Lorenza, ani u Dawkinsa, nacisk kładziony na negatywną stronę naszej natury. Dawkins dowodzi, że zwierzęta są tylko narzędziem w rękach właściwych aktorów na scenie życia na ziemi, którymi są geny. Twierdzi, że pomimo zawitości i wielości naszych zachowań, celem ostatecznym jest samolubne utrzymanie się genów gatunku, bo bez niego po prostu przestałyby istnieć. Słowem, żaden gen nie dba o inne geny, tylko o siebie, a cała reszta to zwykłe strategie przetrwania. Problem, którego być może nie przewidział, a być może zlekceważył, polega na tym, że przeciętny czytelnik ma tendencję do subiektywizowania i mylenia, jak mówi sam Dawkins, „rdzenia z korą”, czyli przyczynin pierwotnych jakiegoś zjawiska z jej przejawami na końcu łańcucha przyczynowo-skutkowego. W tę pułapkę wpadł nawet de Waal i o tyle miał rację, że intuicyjnie czuł, że taka narracja nie wniesie niczego dobrego do publicznej dyskusji.

Konrad Lorenz, wywodząc wszystkie zachowania społeczne od agresji, popełnił podobny jak Dawkins błąd, polegający na braku

wycucia konsekwencji swojej narracji. Jego wywody są słuszne i niepodważalne naukowo, ale i jemu de Waal zarzucił promowne agresji, wskazując na ryzyko jej usprawiedliwienia w życiu społecznym ludzi. Oczywiście Lorenz nie miał takiego zamiaru. Prawdą jest natomiast, że w okresie powojennym straumatyzowane okropnościami wojny społeczeństwo było zafiksowane na punkcie zła zamiast skupić się na pozytywnych aspektach życia ludzi i zwierząt. Do katastrofalnie szkodliwej i niesprawiedliwej wobec naszych braci mniejszych narracji o ich immanentnym złu dołożyła się arogancka, europejska mentalność kolonialna, która dotychczas zbiera swoje żniwo zarówno w świecie zwierząt, jak i normach etycznych współczesnego człowieka. Zdobywca „dzikich” łądów musiał nieustannie mierzyć się z groźnymi, bezwzględными bestiami, takimi jak goryle – przecież roślinożerne i skrajnie pokojowo usposobione. Warto jednak wziąć głęboki oddech, odrzucić uprzedzenia i wsłuchać się w logikę wywodów Lorenza. Doszedł on do bardzo ciekawych wniosków, które dziś stanowią podwaliny etologicznych rozważań.

W książce „Tak zwane zło” Lorenz wyjaśnia jak agresja, która jest pierwotnie troską o zachowanie integralności każdego osobnika wystawionego na działalność otoczenia, zamienia się drogą łańcucha coraz bardziej komplikujących się strategii przetrwania w zachowania altruistyczne, a nawet empatię. Nie wchodząc w szczegóły, powiem tylko to, co jest istotne dla poruszanego tematu. Otóż w sposób naturalny, tak jak na atomy wchodzące w skład jakiejś materii, współpracują siły przyciągania i odpychania, które w sumie dają równomierne rozmieszczenie wszystkich cząstek, tak agresja pozwala trzymać inne osobniki stanowiące konkurencję na dystans, tak aby każdy z nich miał zagwarantowaną przestrzeń życiową. Tak postępują właśnie ryby koralowe, od których Lorenz zaczyna swoją książkę. Dzięki temu, że z furją rzucają się na sąsiadów, szybko ustalane są granice „działek”, których każdy osobnik stara się przestrzegać. Mało tego. Spektakularne ubarwienie ryb koralowych właśnie temu służy, by konkurent z tego samego gatunku z daleka mógł zawczasu zawrócić na swoje terytorium. Wszystko byłoby jednak zbyt proste, gdyby prawo ryb koralowych na tym się kończyło: każdy trzyma się swojej działki, a kto złamie tę zasadę, zostanie zabity albo zabije konkurenta. Ubarwienie ryb to nie jedyny znak ostrzegawczy. Jeśli dochodzi do konfliktu, zarówno ryby, jak i wiele innych zwierząt opisanych przez Lorenza, nie ruszają ślepo do ataku. Zamiast tego, jeśli nawet ostrzeżenia nie zadziałają, symulują frontalny atak tylko po to, by w ostatnim momencie stanąć jak wryte, nim swymi zębami, kłami czy porożem zranią konkurenta. Są to odruchy hamujące agresję, równie ważne jak sama agresja i są one doskonale proporcjonalne do możliwości wyrządzenia szkody przez agresora. Lorenz dochodzi do wniosku, że harmonia w społeczeństwie zwierząt to doskonale nastrojona równowaga między agresją a umiejętnością jej powstrzymywania. Pytanie tylko, po co te dwie skrajne emocje mają się równoważyć, skoro łatwiej by było jedną i drugą zredukować do minimum, a wyszłoby na to samo. Odpowiedź brzmi: gdyby to było takie proste, ludzie nie musieliby wymyślać prawa.

Każde zwierzę, w tym człowiek, nosi w sobie bagaż drogi, którą ewoluował do stanu, w jakim się znajduje. A ta ewolucja, daleka od determinizmu *a priori* i od jakiegokolwiek nadrzędnej logiki, jest *de facto* sumą dostosowań do nieprzewidzianych zmian środowiskowych, jakie przez milenia następowały po sobie. Mechanizmy zachowania poszczególnych zwierząt nie są niczym więcej niż sumą mechanizmów z poprzednich etapów ewolucji, już niepraktycznych i korygowanych przez nowe nawyki i instynkty. Tak jak pisałem wcześniej, równowaga ekologiczna jest nieustanną pogonią za ostateczną stabilnością, choć nie sposób jej osiągnąć. Jak się to ma do prawa i do tematu tego felietonu? Otóż regulacje powstające naturalnie, drogą ewolucji wewnątrz pewnego gatunku, dążą do optymalizowania życia jego osobników w specyficznych warun-

kach, w które ślepy los ich rzucił. Słowem, są to regulacje prawie doskonałe, ale bardzo od siebie różne. Upraszczając – to, co uchodzi pawianowi, nie uchodzi pelikanowi, a to co pelikanowi, nie uchodzi szczeniowi, choć wszyscy postępują najlepiej, jak się da.

Odnosząc się w swoich wywodach do człowieka, Lorenz postrzega go jako zwierzę, które posiadało zdolność postugiwania się bronią, nad którą instynktownie nie jest w stanie panować. Tę lukę w życiu ludzkim zapełnia więc prawo i rytuały. Zastępują one mechanizmy kontroli agresji. Jak widać z dobrym skutkiem, ale nie doskonale. Skrajnym przykładem tego rodzaju dysonansu są znane nam wszystkim tragedie, które mają miejsce w USA, gdzie posiadanie broni jest punktem honoru, ale kontrola nad jej używaniem – trudna do egzekwowania.

Niezwykle ciekawe są również obserwacje Lorenza dokonane na gęsiach. Zastąpił on głównie z terminu „wdrukowanie”, po angielsku „imprinting”. Chodzi o to, że gęsiątka uznają raz na zawsze za własną matkę każdą istotę, którą jako pierwszą zobaczą po wykluciu się. Na YouTube można zobaczyć zabawne filmiki pokazujące Lorenza, za którym podąża posłuszna gromadka pisklaków. Ale nie o tym tu mowa, choć „imprinting” odgrywa sporą rolę w regulacji relacji wewnątrz stada. Ciekawsze są rytuały powitania i wzajemnego rozpoznawania się tych zwierząt. Zapewne każdy widział jak gęś lub gąsior ni stąd, ni zowąd wyciąga szyję ku górze, wydając przy tym głośny okrzyk i rozpościerając szeroko skrzydła. Okazuje się, że ten zrytualizowany gest wpojony w gęsi drogą filogenetycznej adaptacji, jest zarazem gestem agresji i pojednania. Polega on w skrócie na jednoczesnym pokazaniu drugiemu osobnikowi własnej okazałości, wyładowaniu stresu za pomocą krzyku oraz chęci nawiązania bliższej relacji. Bez tego rytuału, powtarzanego wielokrotnie w ciągu dnia przy każdej możliwej okazji, w stadzie zapanowałby chaos. Lorenz twierdzi, że analogicznym odruchem wśród ludzi jest uśmiech, który co prawda odczytujemy jako gest przyjaźni, ale dodatkowo uspokaja on napięcia na naszej twarzy, tak samo jak ziewanie oraz pochodzi od dużo starszego odruchu pokazywania przeciwnikowi zębów. Dość powiedzieć, że niektóre osoby, niemogące zapanować nad stresem, przesadnie się uśmiechają. Co ciekawsze, człowiek umie uśmiechać się zarówno odruchowo, jak i na zawołanie, co jest w pewnym sensie strategią manipulacji.

Wiele innych zwierząt posiada podobne, stosowne do ich anatomii i trybu życia „uśmiechy”. Dalibyśmy sobie głowę uciąć, że niektóre psy dosłownie się do nas uśmiechają. Tu sprawa jest skomplikowana, ale i bardzo ciekawa. „Uśmiech” psa jest jednocześnie zrytualizowanym sygnałem woli kontrolowania agresji w gotowości do ataku, ale również zwykłą imitacją mimiki ludzkiej, wyselekcjonowaną sztucznie w drodze udomowienia wilka. Ten dziki przodek psa stosuje dość złożony system sygnałów mimicznych wobec innych osobników, z których kilka przypomina uśmiech. Jednak wyraźniej niż u psa zdradzają one lęk, stres i gotowość do ataku w razie nieopanowania agresji. Znowu pojawia się pytanie – po co ta cała skomplikowana gra? Otóż każde zwierzę zgodnie ze specyficznymi warunkami, w jakich żyje, ustala pewne progi odpalania lub hamowania instynktu agresji. Choćby najwęższe stworzenia w obliczu zagrożenia własnego potomstwa gotowe są rzucić się do wściekłego ataku, często z dobrym skutkiem. Kto nie widział małych ptaków pędzących w pogoni za wielokrotnie większym od siebie drapieżnikiem, ten rzadko zadziera głowę ku niebu. Nawet małe zwierzęta, jak choćby szcury zapędzone w kozi róg gotowe są rzucić się na człowieka i boleśnie go zranić. Połączeniem strachu z koniecznością zachowania swojej pozycji w relacji z tym drugim.

Pomimo mrocznej przeszłości Lorenza jego dalsze badania i wnioski zrehabilitowały go w oczach naukowców. Swoją książkę o agresji zakończył (a było to w czasach zimnej wojny) apelem do zaniechania wyścigu zbrojeń, jako że jest to zabawa nieprzystająca do naszych zdolności kontrolowania agresji. Szczęśliwie, póki co,

pomijając Hiroshimę i Nagasaki, zło konieczne, jak mawiają Amerykanie, daliśmy radę nie odpalić więcej takich rakiet. Natomiast w oczach następców, w tym Fransa de Waala, Lorenz nie zdołał się do końca wybronić. De Waal nie mógł się pogodzić z narracją, jakoby wszystko bazowało na agresji, że porządek społeczny, współpraca, a nawet empatia jej podlegają. Stłusnie zauważył, że chociaż z naukowego punktu widzenia niewiele można Lorenzowi zarzucić, to narracja zarówno jego, jak i jego całego pokolenia, do niczego dobrego nie prowadzi. Jeżeli chce się coś dobrego dla świata zrobić, należy zmienić narrację. De Waal całą swoją karierę naukową spędził, obserwując zachowania zwierząt społecznych. Był dyrektorem nowoczesnej zagrody dla szympansów z Arnhem w Holandii. To de Waal zapoczątkował ruch wyzwolenia zwierząt, a w szczególności tych o emocjach najbardziej podobnych do ludzkich, z ciasnych klatek na rzecz wybiegów przypominających choć częściowo naturalne warunki ich bytowania.

Obserwacja społeczności szympansów z Arnhem doprowadziła do zaskakujących odkryć dotyczących życia społecznego naszych najbliższych kuzynów. Okazało się, że choć nie są to bynajmniej istoty pozbawione agresji, a w porównaniu do swoich braci bonobo wyjątkowo porywcze, to doskonale potrafią kontrolować wspólnym wysiłkiem emocje buzuujące w warunkach przypominających ludzkie więzienia, dość humanitarne, ale wciąż więzienia. W czasach gdy de Waal rozpoczął pracę w zoo, panowało przekonanie, że szympansy są tak agresywne, że nie wolno dopuszczać, by dzieliły wspólną przestrzeń, jeśli nie są to najbliżsi członkowie jednej rodziny. Prawdę mówiąc, rozdzielanie szympansów z powodu niezrozumienia ich zasad współżycia opierało się na jednym z niezliczonych karygodnych uprzedzeń, jakim do niedawna kierował się człowiek wobec zwierząt i z którego nigdy nie zostanie rozliczony. Poprawienie jednak warunków bytowania, wyeliminowanie technik zastraszania i stresowania szympansów dla utrzymania ich w ryzach otworzyło nagle przed badaczami cały przebogaty świat ich psychicznego wnętrza. Aby zasmakować tych poruszających do głębi historii z małpiego życia, serdecznie polecam zapoznać się z książkami de Waala, a w szczególności z „Polityką szympansów” oraz „Małą w każdym z nas”. Co się okazuje?

Szympany, choć niemal w 99 entach posiadające ten sam kod genetyczny co my, swoje życie społeczne opierają na zupełnie odmiennych zasadach. Nie tworzą rodzin w naszym ludzkim rozumieniu. Nie istnieje wierność małżeńska, ale nie ma też pełnej swobody stosunków seksualnych. Tak jak w różnych innych społecznościami zwierząt, samce aspirują do rangi samca alfa i póki zdołają utrzymać to stanowisko, mają teoretycznie monopol na kopulację z samicami ze stada. Ale to tylko teoria. Martwy przepis, który sprawdza się tylko częściowo i tylko w określonych warunkach. Ilość tych warunków, jakie musi spełnić samiec alfa, jest tak duża



...am laufenden Band. A. Paul Weber. 1960 r.



i trudna do określenia, że potrzeba potężnego talentu manipulacji, dominacji, uległości i dalekowzroczności oraz poczucia sprawiedliwości, by jako tako na ten przywilej zasłużyć. Można więc powiedzieć, że dominacja samca alfa jest jedynie ideałem, do którego niektórzy dążą, a nie stanem faktycznym. Co tak bardzo komplikuje sprawę? Po pierwsze, wśród szympanсів istnieje demokratyczne prawo do pretendowania o stanowisko alfa. Oczywiście młodzież i jednostki wyraźnie upośledzone nawet nie próbują swych sił w tym wyścigu, ale cała reszta tak. Gdy tylko któryś młodzieniec osiąga wiek dorosły, odpowiednią masę i sprawność, obecny alfa musi zacząć się z nim liczyć. Jakby tego było mało, ta walka o stołek nie przypomina bynajmniej podobnych starć samców, jakie widzimy



w filmach z rykownik. Siła fizyczna u szympanсів jest potężnym atutem, ale na pewno nie najważniejszym. Dużo skuteczniejszą bronią jest polityczna umiejętność zawierania sojuszy. W zdrowych społecznościach, nie wybrakowanych z powodu porwań i odstrzałów, jakich dopuszczają się ludzie, walka o władzę nigdy nie ogranicza się do dwóch osobników. Na dobrą sprawę cała społeczność jest zaangażowana w sposób bardziej lub mniej bezpośredni. Z jednej strony każdy samiec musi liczyć się ze związkiem samic. Te, szczególnie w niewoli, tworzą solidne sojusze, bez których nie byłoby równowagi w stadzie i potrafią niemal wszystko dla siebie ugrać. Aby zbyt szybko w to nie zagłębiać, powiem tylko, że samice pełnią rolę wyższej instancji. Gdy docho-

dzi do eskalacji konfliktu, potrafią być doskonałymi mediatorkami, pocieszycielkami, obrończyniami ucisnionych, a nawet interweniować, zabierając z rąk najbardziej spienionych samców kije i kamienie. W szympansim prawie, jeśli samica zabiera samcowi coś z ręki, temu nie wolno zaprotestować. Gdyby tylko spróbował, może zapomnieć o sympatii z ich strony, a co dopiero o „wpuszczeniu do alkowy”. Specjalne prawa mają również młode. Choć zachowują się one jak istne łobuzy, większość wyburków uchodzi im na sucho, a każda próba przemocy wobec nich zostanie gremialnie potępiona. Istnieje również wśród szympanсів prawo pierwszego złapania. Bardzo rzadko się zdarza, żeby ktoś komuś coś zabrał, najczęściej smaczny kęs z rąk. Silne osobniki, stojące wysoko w hierarchii, dbają o sprawiedliwy podział pożywienia. Kto robi to dobrze, jest szanowany, a kto jest stronnicy, prędzej czy później popadnie w niełaskę. De Waal podaje wiele wymownych przykładów demokratycznej interwencji w społeczności szympanсів na widok łamania prawa przez kogokolwiek. Mogą te interwencje być siłowe, czasem przypominać lincze, ale najczęściej ograniczają się do głośnego, gremialnego protestu. Taka manifestacja potrafi doprowadzić do pionu nawet samca alfa.

Mamy więc u szympanсів piramidalną strukturę społeczną, gdzie każdy doskonale zna swoje miejsce, lecz nie jest ono dane mu na zawsze. Wewnątrz całej grupy istnieją mniejsze grupy intere-

sów często, ale nie zawsze determinowane płcią, wewnątrz których również odbywają się drobne gry o pozycję. Jednak nadużyciem byłoby twierdzenie, że życie naszych kuzynów ogranicza się do walk w większych lub mniejszych grupach. Większość czasu szympanсы spędzają na iskaniu siebie nawzajem, co można by porównać do naszych rozmów. My siadamy i rozmawiamy z przyjaciółmi, one zaś przeczesują sobie futra, czym wzmacniają relacje, rozwiązują konflikty, niwelują napięcia, ale też, co zostało niezbicie udowodnione, prowadzą skomplikowany handel wsparciem. Okazuje się chociażby, że czas spędzony na iskaniu między dwoma szympanсами rano, choćby nie były one w zażyłych stosunkach, z pewnością doprowadzi wieczorem do jakiejś akcji wzajemnego wsparcia, gdy nadarzy się okazja. Jeden obroni drugiego przed agresją, pomoże w trudnym przedsięwzięciu lub dopuści do własnego grona najbliższych. Nawet samiec alfa, który mnóstwo energii włożył w zdobycie monopolu na dostęp do samic, ze stoickim spokojem dopuszcza do nich swojego przyjaciela, jeśli ten go dobrze wyiskał. Ale wracając do utopii o monopolu na samice, skorzystam z okazji i dodam kilka detali. Otóż, tak jak szympanсы nie może dojść do władzy bez tworzenia solidnych sojuszy, tak i nie może odmówić dostępu do samic swoim sojusznikom. Tylko od jego charyzmy i siły będzie zależało, gdzie przebiegnie linia podziału. Jest to sytuacja niemal identyczna, z jaką mamy do czynienia, kiedy do władzy dochodzi nie jedna partia, a stworzona naprędce koalicja. Z drugiej strony, nawet jeśli samiec alfa dobrze już ugruntował swoją pozycję, musi się liczyć z tym, że samice wcale nie uznają jego prawa bezapelacyjnie. Każdy akt pćiowu u szympanсів odbywa się za zgodą samicy i nic na to nadawani feromonami samce nie mogą poradzić. Inna sprawa, że samice często wspierają w walce o władzę tego, z kim następnie chętnie się złączą, ale nie dotyczy to wszystkich samic jednakowo. Co robi więc samica, której wybór władcy nie przypadł do gustu? Unika go jak może, a swoje potrzeby zaspokaja, znajdując dla siebie i upatrzonego kochanka bezpieczne, ustronne miejsce. A tym kochankiem może być nawet osobnik z samego dołu piramidy.

Brak umiejętności mowy szympanсы rekompensują niewyobrażalną dla nas intuicją i spostrzegawczością. Jest to *de facto* empatia, bo polega ona na zgadywaniu emocji, uczuć, a nawet intencji drugiego bez potrzeby intencjonalnych sygnałów z jego strony. Z początku myślnano, że szympanсы ledwo rozpoznają się po twarzach. W eksperymencie, gdzie pokazywano im przeróżne twarze bardzo różnych od siebie ludzi, okazywało się, że ledwo dostrzegają w nich różnice. Wnioski na ten temat skorygowano dopiero, gdy ktoś zamienił te twarze twarzami szympanсів. Drobny szczegół zdawałoby się, ale w istocie, skoro przeciętny człowiek nie jest w stanie odróżnić szympanсів nawet po twarzach, jak ma odbierać subtelne sygnały ich języka ciała i mimiki, na którym opiera się ich komunikacja? Idąc dalej, należy się zastanowić, czy cokolwiek z tego dla naszego tematu wynika. Co z tego, że jedna małpa pokaże drugiej kątem oka: „Jestem na ciebie obrażona” czy podpowie „Patrz na tego idiotę w marynarce za kratami”. Są to zwykłe informacje, może nieco zabarwione emocjonalnie i nic więcej. Nic bardziej mylnego. Nasi kuzyni na dobrą sprawę nieustannie mierzą i oceniają swoich współplemieńców. Weryfikują zdanie o nich po każdym zdarzeniu, a co najważniejsze, planują na tej podstawie strategię na przyszłość. Zamiast trzymać się przepisów prawa, które my, ludzie nie tyle mamy obowiązek rozumieć, ile przestrzegać, szympanсы na bieżąco ważą układ sił w społeczności i do niej dostosowują co im wolno, a czego nie. A jeżeli któryś z nich ma aspiracje do stanowiska alfa i jest mądry, zawczasu zacznie badać i manipulować swoimi relacjami. W książce „Polityka szympanсів” znajdują się opisy zaskakujących intryg, których początku nie da się prześledzić, a na zaplanowany skutek trzeba czekać nawet kilka lat. Przypomina to trochę grę w szachy. Nie sposób od początku zapla-

nować całą strategię, są pewne typy zagrywek, ale wszystko zależy od ruchów przeciwnika, które są po części nieprzewidywalne, a po części da się nimi sprytnie sterować. Tych wszystkich narzędzi używają szympansy w swojej grze politycznej. Dzięki temu władcą nie zawsze zostaje najsilniejszy, a na pewno nie będzie nim siłacz, jeśli brak mu sprytu. Zdarzają się nawet, tak jak u ludzi, szare eminencje, osobniki poruszające graczami za pomocą niewidzialnych nici, którzy pomimo sędziwego wieku doskonale potrafią zarządzać całą społecznością.

Tu dochodzimy do sedna naszych wywodów. Być może trochę tendencyjnie skupiłem się na szympanсах, które wykazują się o wiele większymi zdolnościami intelektualnymi niż inne gatunki, pomijając słonie, orki, kilka innych ssaków oraz inteligentniejsze od nich bonobo. Co z tego, że zwierzę najbardziej do nas podobne wykazuje pewne namiastki tego, co moglibyśmy nazwać u zwierząt prawem? Czy prawo w świecie zwierząt istnieje poza ludźmi? Otóż moim zdaniem nie istnieje. Ale to dlatego, że prawo jako pojęcie zrodziło się w specyficznych okolicznościach ludzkiego intelektu, którego żadne inne zwierzę nie posiada. Jak możemy mówić o prawie wśród zwierząt, skoro trudno jest nam nawet mówić o nim w odniesieniu do plemion zwanych prymitywnymi? Mówimy wtedy o zwyczajach, prawie zwyczajowym, etyce. Aby mówić o prawie takim jak my, cywilizowani ludzie je rozumiemy, potrzebne są spisane kodeksy, specyficzny język, który nie dopuszcza albo przynajmniej stara się nie dopuszczać do dwuznacznych interpretacji przepisów. Jeśli tak uściśliliśmy definicję prawa, to jak byśmy nie patrzyli empatycznie na naszych „braci mniejszych”, antropomorfizowali ich i czynili projekcje naszej percepcji świata na ich zachowania, nie zdołamy z nich wykrzesać czegokolwiek, co choćby z daleka przypominało prawo. Nie znaczy to, że nie mają, jak już pisałem, własnych systemów regulacji zachowań wewnątrzgatunkowych i wewnątrzgatunkowych, że są pozbawione empatii, a co za tym idzie moralności i że nie potrafią interweniować w obliczu łamania powszechnie uznanych zasad przez konkretnego osobnika. Z etologicznego punktu widzenia nasze prawo właśnie tym jest i niczym więcej: systemem interwencji i regulacji zachowań wewnątrz społeczności, tak aby spełniały standardy powszechnie przyjęte przez wszystkich. Różnica polega jedynie na stopniu złożoności systemu, wynikającym ze złożoności naszego życia społecznego. Czy ta różnica, choć diametralna, jest również jakościowa? Śmiem wątpić.

Jak wiadomo, nasze prawo nie jest doskonałe i tak jak wszystko w przyrodzie musi wciąż ewoluować, goniąc własny ogon. Tak jak prawo ekosystemów w przyrodzie, każdy nowy przepis stworzony w celu poprawienia drobnych niedoskonałości systemu, tworzy nową rzeczywistość, nowy punkt wyjścia, który prędzej czy później będzie wymagał kolejnych zmian. Jest to problem, który wśród zwierząt nie istnieje. Wśród gatunków, gdzie relacje społeczne regulowane są głównie za pomocą instynktów oraz cienkiej warstwy filogenetycznych nawyków i załazków kultury u niektórych zwierząt, dużo trudniej niż nam jest łamać prawo. Wszystkim zwierzętom zdarza się oczywiście przeciąganie liny i penetrowanie świata zachowań tabu. Ale te odchylenia są bardzo szybko i skutecznie neutralizowane, bo żadne zwierzę nie jest w stanie tak sprytnie jak człowiek ukryć swoich prawdziwych intencji i zaplanować strategii prowadzącej do upragnionego celu za pomocą zakazanych zachowań. Dobrym przykładem może być obserwacja bawiących się w parku psów. Zaczyna się ona często od zapoznania osobników, które inne widzą po raz pierwszy. Jeśli zasady są respektowane: żadnych narwanym samców, żadnych suczek w rui, każdy uczestnik gry dostaje na początek kredyt zaufania. Zaczyna się zabawa, która jest *de facto* pozorowaną walką, zmieszaną z pościgiem za zwierzyną. Wszyscy gonią się wzajemnie, atakują, delikatnie gryzą, przewracają. Zdarza się czasem, że jeśli reguły hierarchii nie są jasne, dominujący osobnik przydeptuje delikatnie natrętnego słabeusza

i zabawa toczy się dalej. Jednak dochodzi do momentu, gdy któryś z graczy nieopatrznie ugryzie drugiego zbyt mocno. Reprimenda jest natychmiastowa. Jeśli nie jest ona czytelna ani definitywna, interweniuje reszta i stawia delikwenta do pionu, a ten z podkulonym ogonem musi opuścić boisko. Reszta bawi się dalej w najlepsze. Co się dalej dzieje z ukaranym? Stoi nieopodal i obserwuje grę. Czeką na odpowiedni moment i podchodzi do liderów, którym się nisko kłania, rozstawiając łapy na bok na znak chęci dołączenia do zabawy i zwykle jest przyjmowany bez zbędnych formalności. Krótka piłka. Z własnego dzieciństwa pamiętam kilka takich sytuacji na moim szkolnym podwórku. Potrafił się skrzywdzić, ale i szybko sobie przebaczyć. Okazuje się, że przeproszenie i imperatyw przebaczenia, czyli pojednanie, są u innych zwierząt społecznych dużo silniejsze niż u ludzi. Nam, z racji zbyt zawilej interpretacji każdego, pojedynczego zdarzenia i fantazjowania na temat tego, co stanie się w przyszłości, jeśli nie postawimy na swoim, pojednanie przychodzi o wiele trudniej. Nie jest niewykonalne, ale wymaga olbrzymiego wkładu osób trzecich i często nie dochodzi do skutku. Praktyka prawna różni się nieco w tej kwestii zależnie od kultury. Pisałem już o kulturze japońskiej, gdzie instytucja ugody i pojednania pełni dużo ważniejszą rolę niż u nas. Ten wkład społeczeństwa w niwelowanie konfliktów i niesprawiedliwości, których jesteśmy notorycznymi autorami, to jest właśnie powód, dla którego stworzyliśmy instytucje prawa. Słowem: nie chcecie dogadać się po dobroci? To musicie się podporządkować regułom czy tego chcecie, czy nie. Nic dziwnego, że werdykt dla strony przegranej jest bolesny i często postrzegany jako niesprawiedliwy.

W dawnych czasach, gdy prawo obyczajowe postrzegane było jako ingerencja porządku kosmicznego, można było dochodzić swoich racji, wygrywając pojedynek. Była to forma pokazania każdemu swojego miejsca w hierarchii społecznej, ale jednocześnie pomagała przegranemu pogodzić się z werdyktem.

Prawo pretenduje do stania na straży moralności. Dopóki odmawiało się zwierzętom prawa do posiadania moralności – przesąd ostatecznie obalony dzięki takim naukom jak etologia i neurobiologia – nasze postrzeganie świata zwierzęcego mogło oscylować wokół takich zwrotów jak: prawo dżungli, człowiek człowiekowi wilkiem, zwierzęce zachowanie, fałszywy jak hiena czy chytry jak lis. Jednak dziś nie ulega wątpliwości, że instynkt moralności dzielimy ze wszystkimi innymi gatunkami, a to, że jest on bez znaczenia z naszego punktu widzenia w przypadku nicieni czy roztoczy, nie zmienia faktu, że wszystkie istoty postępują według pewnych zasad, optymalnych dla środowiska i warunków, w których żyją. Słowem, moralność w detalach zależy całkowicie od gatunku zwierzęcia, którego dotyczy. Zabijanie młodych przez lwa, by przyspieszyć cykl rozrodczy u lwicy, nie jest niemoralne, tak jak niemoralne nie jest



Diskussion am runden Tisch. A. Paul Weber. 1959 r.



zadziobanie na śmierć piskląt czapli przez najsilniejsze z nich czy zjadanie pokonanych wrogów z sąsiedniego terytorium przez szympansy. Są to zachowania, które do naszych norm nie przystają, choć jak się trochę lepiej przyjrzeć można dostrzec, że jesteśmy jedynym gatunkiem, który potrafi realizować wszystkie „okropności” ze zwyczajów innych zwierząt razem. Są to zachowania często patologiczne, ale równie często ideologicznie usprawiedliwione. Natomiast pewnych naszych zachowań żadne zwierzę, z racji swego poczucia moralności i braku inwencji, nigdy się nie dopuściło i nie dopuści. My, dotychczasowi strażnicy moralności w świecie zwierząt, jedyni i niepodzielni znawcy dobra i zła, nie tylko popełniamy akty ludobójstwa, praktykujemy przemoc grupy nad jednostką, gwałty i rabunki, które to zachowania są u pewnych gatunków całkiem normalne. Dopuszczamy się w swojej arogancji aktów o wiele trudniejszych do usprawiedliwienia. Widziałem kiedyś w telewizji film dokumentalny o małżeństwie, którego hobby polegało na nurkowaniu z nożycami nad rafą koralową i przecinaniu żyjących tam



muren na pół. Na pytanie, czemu to robią, oświadczyli z powagą na twarzy, że czynią to, ponieważ mureny są złe. Czy da się to porównać z jednym z najczęściej cytowanych aktów okrucieństwa w świecie zwierząt, jakim jest męczenie myszy upolowanej przez kota? A co z eksperymentami na zwierzętach, głównie naczelnych, w tym szympanсах, którym grozi wymarcie, polegające na amputacjach i penetracji mózgu, by „zobaczyć co jest w środku”, testowanie na nich chemikaliów i kosmetyków albo używanie szympansov jako manekinów do testowania pasów bezpieczeństwa na symulacjach kraks? Co z trzymaniem zwierząt, czujących i cierpiących jak my, pamiętających urazy i przyjaźnie, przez całe życie i przywiązanych do swych

rodzin i bliskich, na łańcuchu w klatkach ledwo większych od nich samych? Co z eksperymentem opisanym przez de Waala, polegającym na głodzeniu szympansa aż utraci on 20% swojej wagi, by sprawdzić, jak się zachowa, gdy będzie naprawdę głodny?

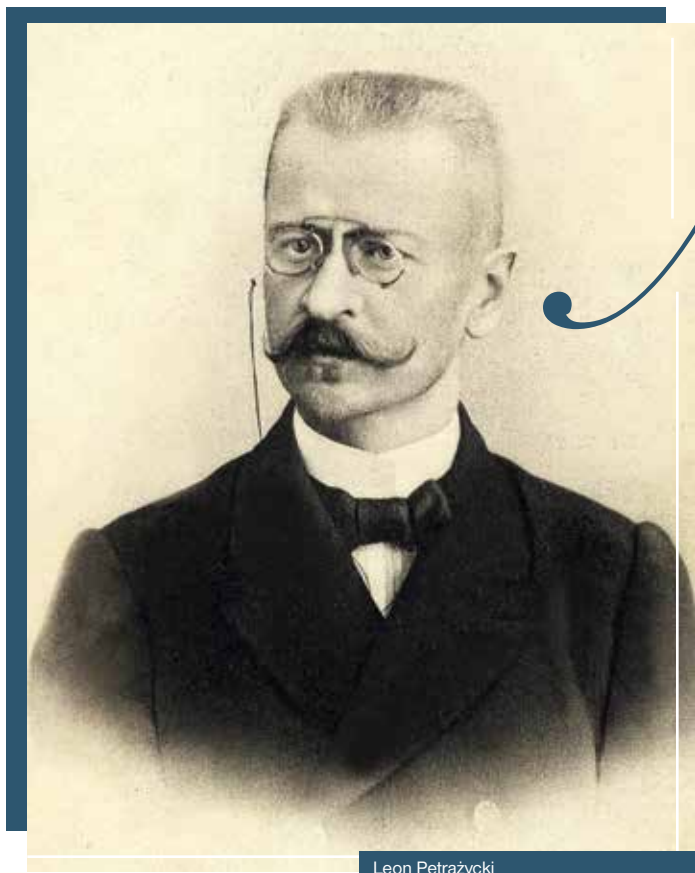
Dzisiaj możemy się pocieszyć, że etap największego okrucieństwa wobec zwierząt mamy już za sobą. Odkrycia naukowe, jak by nie można było odczuwać empatii wobec zwierząt bez wykonania na nich wszystkich tych eksperymentów, potwierdziły jednoznacznie, że one również cierpią, mają swoje pragnienia i zapatrywania, są współodczuwające i wierne swojej moralności, a to uruchomiło powolną maszynę ochrony praw zwierząt. Z roku na rok wprowadza się nowe przepisy zabraniające maltretowania ich i być może doczekamy się dnia, gdy zniknie ono zupełnie z naszego stosunku zwierząt. Świadomość, która powoli wdziiera się do prawa, nie dociera do wszystkich ludzi na świecie w równym tempie. Co kraj to obyczaj, a wprowadzanie przepisów międzynarodowych jest powolniejsze niż tempo wymierania gatunków. obrońcy praw zwierząt zużywają mnóstwo energii na walkę z praktykami związanymi z hodowlą

gatunków udomowionych i choć nie można umniejszać cierpienia świni czy nawet kury, to warto uświadomić sobie, że zwierzęta te zawarły z nami wieki temu kontrakty, z którego czerpią i tak spore korzyści. Z punktu widzenia trwania gatunków one odniosły największe zwycięstwo, kosztem lichego życia, ale za to olbrzymim sukcesem demograficznym, podczas gdy gatunki, które na żadne kontrakty z nami się nie zgodziły, są już na końcu defensywy i za chwilę przestaną istnieć.

Apelowanie do szacunku dla przyrody w całym swoim wspaniałym bogactwie szybciej się ludziom znudzi, aniżeli spowoduje, że po prostu przyjmujemy prosty fakt, że nie jesteśmy żadnym wyjątkowym gatunkiem, a prawa do hegemonii w świecie przyrody wymyślił sobie sami dla własnych korzyści. Bo takie jest *de facto* prawo i pod tym względem jest całkowicie zgodne z naszą zwierzęcą naturą. Jak to możliwe?

Wszystkie aspekty tego, co można nazwać prawem wśród zwierząt rozpatrywałem wyłącznie w ramach zachowań wewnątrzgatunkowych. Nie dodałem, że one jeszcze drastyczniej niż u ludzi natychmiast przestają obowiązywać, gdy tylko w grę wchodzi interakcja społeczności z intruzem, niemal zawsze z tego samego gatunku. Zwierzęta społeczne są często silnie terytorialne i zaciekle bronią swoich granic i stref wpływów. Prowadzą wojny i patrole, których człowiek może pozazdrościć. Tak zachowują się niektóre lemury, surykatki, małpy, myszy czy szczury. Najgłępszym z możliwych eksperymentów jest wrzucenie obcego osobnika do pomieszczenia zajętego przez stado szczurów. Już lepiej to zwierzę zadusić miotłą. Ale wojna to wojna, jakimś przewrotnym sposobem nawet własne jesteśmy w stanie usprawiedliwić. Ale instynkt, który takie regulacje międzystadne umożliwia, to ksenofobia. A jest on u zwierząt bardzo powszechny. Gdybyśmy chcieli definitywnie odróżnić się od zwierząt, powinniśmy zacząć od wyrugowania właśnie ksenofobii. Jednak ona rzadko obejmuje u zwierząt relacje między dwoma gatunkami; chyba że tak jak hieny i lwy, szympansy i goryle, wilki i kojoty czy wspomniane na początku puchaczce walczą one o te same zasoby na tym samym terenie. Najostrzejsze spięcia zawsze dotyczą przedstawicieli jednego gatunku. Jak więc zapamiętać nad miłością do swoich i nienawiścią do sąsiadów? Każdy gatunek ma swój kod rozpoznawania. Może być on zapachowy, feromonowy czy fenotypowy. Na jego podstawie instynkt zwierzęcia automatycznie programowuje agresję w miłość i odwrotnie. Tak samo postępuje człowiek. Znane są relacje ze społeczności, szczególnie tych żyjących w izolacji na wielkiej przestrzeni, które nie mają najmniejszych skrupułów, by tak jak czynią to szympansy, zabić każdego napotkanego obcego na swym terenie. Nam może wydać się to dzikie i nieludzkie, ale jest to dokładnie takie samo postępowanie, jakim był Holokaust, tylko w skali nieporównywalnie mniejszej. My, jak większość zwierząt, mamy mnóstwo powodów, by wyrzucać poza margines własnego gatunku pierwszego napotkanego obcego. Dehumanizacja leży u podstaw niemal wszystkich zbrodni przeciwko ludzkości, jakie miały miejsce w historii. A odkąd uwierzyliśmy, że ziemię czynić musimy sobie poddaną, uznaliśmy ją podświadomie za rywala. Dlatego prawdopodobnie do niedawna, a być może na zawsze, wydawać będzie się nam, że krzywdzenie innych gatunków, które w żaden sposób nie szkodzą, jest jak najbardziej w porządku. Szczęśliwie widać światło w tunelu tej dewastacji środowiska, a prawo jest jego najskuteczniejszym paliwem. Chyba czas wyjść z ukrycia i wmieszać się w tłum na rozprawie, którą prositem, abyście sobie wyobrazili i dostrzec, że na ławie oskarżonych siedzi nikt inny, jak przedstawiciel naszego gatunku. *Homo sapiens*.

Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskrzesić zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej



Leon Petrażycki

prof. Maciej Jońca

Nikt nie przychodzi na świat jako geniusz, ale niektórzy mają zadatki. Leon Petrażycki od początku świetnie się zapowiadał. Trudno dziś diagnozować, jakie przymioty charakteru i które emocje wyzwoliły w tym potomku zubożałej kresowej szlachty energię, jaka doprowadziła go do panteonu największych jurystów XX wieku.

Odpowiedź, jak to zwykle bywa, może tkwić w jego głębokim dzieciństwie. Chłopak urodzony w 1867 roku w Kołontajowie w guberni witebskiej (obecnie Białoruś) ojca stracił wcześniej, przeto od lat najmłodszych towarzyszyło mu poczucie, iż los nie będzie dla niego łaskawy, jeżeli sam o siebie nie zadba. Po ukończeniu w Witebsku szkoły średniej wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, ale po dwóch latach przeniósł się na prawo. Jursprudencja zdecydowanie bardziej przypadła mu do gustu. Dopiero tam odnalazł siebie.

Stwierdzenie, że na uniwersytecie należał Petrażycki do wyróżniających się uczniów, uczyniłoby mu krzywdę. On się nie wyróżniał, on był na swoim wydziale niekwestionowanym celebrytą. Osip Gruzenberg zapamiętał, że wykłady i ćwiczenia z prawa rzymskiego prowadził wówczas prof. Leonid Kazancew. Były one monotonne, ponieważ wykładowcy brakowało wiedzy i charyzmy. O dziwo, sala jednak zawsze była zatłoczona, a zapelniali ją zarówno studenci prawa, jak i goście z innych wydziałów. Wszystko przez Petra-

Najlepiej

życkiego, który raz po raz przerywał wykładowcy, poprawiał go lub zadawał pytania, z którymi tamten nie potrafił sobie poradzić. Widownia bawiła się wspaniale. Z czasem mistrz i uczeń zawarli cichy pakt. Jeżeli Kazancew czegoś nie wiedział, oddawał głos Petrażyckiemu, który objaśniał rzecz kolegom. To nie wszystko. Żeby ułatwić życie swoje i kolegów, młody Polak przełożył na język rosyjski podręcznik do nauki prawa pandektowego autorstwa niemieckiego uczonego Juliusa Barona.

W 1884 roku reforma ustroju szkolnictwa wyższego w Rosji wzmocniła w programach zajęć rolę przedmiotów uznanych za „konserwatywne” i krzewiące postawy lojalistyczne wobec carskiej władzy. Na liście znalazło się prawo rzymskie. Ponieważ rosyjskie wydziały prawa nie miały dostatecznej ilości wykładowców mogących od zaraz rozpocząć wykłady przybliżające słuchaczom prawo starożytnych Kwiryków, uruchomiono specjalny rządowy program stypendialny, dzięki któremu rosyjscy studenci byli wysyłani za granicę, aby tam nabyć stosowną wiedzę pod okiem specjalistów. Zainteresowanie było spore, dlatego w 1887 roku utworzono w Berlinie Rosyjskie Seminarium z Prawa Rzymskiego. Na czele placówki stanął słynny romanista i cywilista prof. Heinrich Dernburg. Młody Petrażycki, który czuł, że w Kijowie wiele więcej już się nie nauczy, za wszelką cenę postanowił się tam dostać.

Seminarium

Do Berlina Polak trafił w 1891 roku. Na miejscu jednak zetknął się ze ścianą niechęci i niezrozumienia. Uczni niemieccy nie przywitani go – mówiąc delikatnie – przychylnie. „Jeżeli chodzi o osobę Petrażyckiego i to jak się zachowywał wobec innych członków seminarium, nie mamy powodu, aby rekomendować jego przyjęcie” napisano w jednym z raportów przekazanych do Petersburga. W innych listach wysyłanych ze stolicy Niemiec do Rosji skarżono się na jego maniery (nie przyszedł i nie przedstawił się osobiście żadnemu z kierowników seminarium), wyniosłość, stosunek do rosyjskich kolegów, a nawet na „osobisty wygląd”. Pojawia się w nich również bliżej nieznaną wątek „niedopuszczalnego zachowania” Polaka. Rosyjski mentor Petrażyckiego, prof. Aleksandr Georgiewski, domyślał się przyczyny tych komplikacji. Petrażycki już wtedy był najlepszy z całej grupy, co mógł przeczuwać i co zapewne zdarzało mu się zmanifestować.

Sprawa znalazła szczęśliwy finał, ale najpierw przybysz został wezwany na dywanik i ostro skarcony. Młodzieniec usłyszał, że Berlin to nie Kijów, więc jeżeli chce stać się członkiem seminarium, musi okazać szacunek nauczycielom i być wyrozumiąły dla mniej zdolnych kolegów. Petrażycki z nietypową dla siebie pokorą



SZY

przyjął burę. Było warto, jako że od tego czasu w jego dokumentacji zaczęły mnożyć się pochwały.

W pierwszej ocenie okresowej zauważone zostały jego: „wielka gorliwość, ostry intelekt i rozległa wiedza”. Z czasem niemieccy mentorzy pojęli, z kim mają do czynienia. Dostrzegli potencjał ucznia i zaczęli wyłączać go z zajęć dla laików oraz nowicjuszy. Petrażycki jako jedyny otrzymał do opracowania zagadnienie wymagające wiedzy i akademickiego obycia. Wybrano dla niego pożytki (łac. *fructus*) w prawie rzymskim oraz we współczesnym prawie cywilnym. W tym czasie niektórzy jego koledzy wciąż zmagali się... z lektoratem z języka niemieckiego.

Czas w Berlinie wykorzystał Petrażycki optymalnie. Od pewnego momentu nie musiał brać udziału w wykładach i ćwiczeniach, ale jako wolny słuchacz nadal uczestniczył w zajęciach z prawa rzymskiego, cywilnego i handlowego. Jeszcze dziś spore wrażeńie robi grono jego wykładowców. Heinrich Dernburg słynął jako znawca prawa rzymskiego i pruskiego oraz promotor badań nad społecznym oddziaływaniem prawa. Co ciekawe, o ile prace tego badacza cieszyły się sporym rozgłosem, ich autor nie zdobył sławy jako porywający wykładowca (być może brak kwalifikacji dydaktycznych Dernburga spowodował początkową krnąbrność Petrażyckiego). Za solidnego belfra uchodził za to Ernst Eck, który należał do najpopularniejszych nauczycieli w seminarium, i to na jego barkach spoczęła powinność przekazania słuchaczom niezbędnej wiedzy dogmatycznej oraz historycznej. W tajniki egzegezy źródeł wprowadzał słuchaczy Alfred Pernice.

Dyplom

W 1894 roku Leon Petrażycki jako prymus ukończył kurs prawa rzymskiego dla rosyjskich cudzoziemców. Polak znalazł się w grupie dwunastu absolwentów, którym udzielono pozwolenia na nauczanie prawa rzymskiego w Rosji. Na dyplomach końcowych, które im uroczyście wręczono, skala ocen wahała się pomiędzy „doskonałą” (niem. *in hervorragendem Maße*) oraz „mniej odpowiednią” (niem. *minder geeignet*). Tylko na jednym dokumencie widnieje inna notatka: „na podstawie takich osiągnięć każdy niemiecki wydział prawa mógłby przyjąć pana Petrażyckiego jako wykładowcę. A skoro tak, to z pewnością osiągnął pełną dojrzałość do objęcia stanowiska wykładowcy prawa rzymskiego na uniwersytecie rosyjskim”.

Efekty badań prowadzonych w Berlinie Petrażycki ogłosił w formie monografii: „Podział pożytków w przypadku zmiany uprawnionego do ich pobierania” (niem. *Die Fruchtverteilung beim Wechsel der Nutzungsberechtigten*). Dzieło to swym poziomem radykalnie odstaje od tego, co zaprezentowali „na zaliczenie” jego koledzy (ich prace nie zostały opublikowane). Autor podważył dogmaty obowiązujące od wieków w nauce prawa rzymskiego. Jego twierdzenia wywołały żywiołową dyskusję. W Niemczech odnieśli się do nich niemal wszyscy wielcy znawcy prawa prywatnego. Mało tego! Podczas czytania projektu niemieckiego kodeksu

cywilnego w Reichstagu poglądy polskiego uczonego zostały przywołane w odniesieniu do części poświęconej pożytkom.

Rozgłos, który Petrażycki zdobył za granicą, nie przeszedł bez echa w Rosji. Po powrocie jako jedyny z całej grupy zdobył angaż na uniwersytecie w Petersburgu. Ze względu na prestiż uczelni (reputacja przekładała się na liczbę studentów, a ta na zarobki) oraz urodę miasta zdobycie etatu w grodzie nad Nową było skrytym marzeniem setek rosyjskich akademików tamtych czasów. W Petersburgu Petrażycki osiadł na dłużej. Tam zdobył profesurę, objął katedrę i wykładał aż do wybuchu bolszewickiej rewolucji (z krótką przerwą spowodowaną konsekwencjami wydarzeń z 1905 roku). W roku akademickim 1897/98 wszedł w skład Katedry Prawa Rzymskiego, ale już rok później przeniósł się na Katedrę Encyklopedii Prawa i Historii Filozofii Prawa. Nieprzypadkowo.

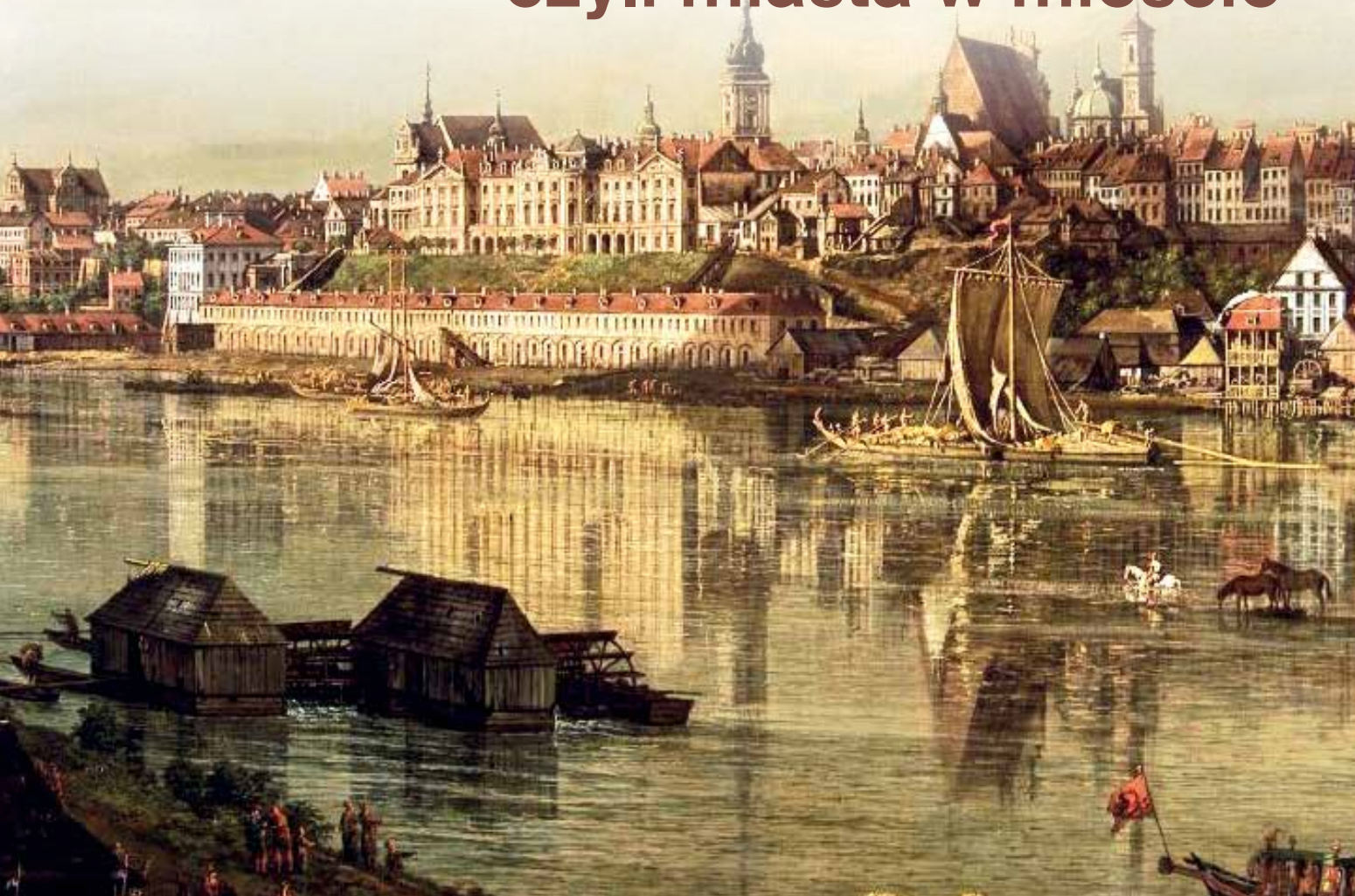
Epilog

Porzucenie przez Petrażyckiego prawa rzymskiego dla teorii i filozofii prawa może dziwić. Ruch ten da się jednak zrozumieć i wytłumaczyć. To kolejne pokłosie berlińskich doświadczeń Polaka. Podczas pobytu w Niemczech dobrze poznał naukowe poglądy Rudolfa von Jheringa, z których najbardziej znany po dziś dzień powtarzany jest w formie sloganu: „przez prawo rzymskie ponad prawo rzymskie”. Tak właśnie zrobił polski uczone. Ścisły aparat pojęciowy wypracowany przez niemiecką jurysprudencję przyswoił sobie podczas nauki prawa rzymskiego, a następnie wykorzystał go podczas tworzenia koncepcji własnych. Warsztat pracy zachował, ale formułowane przezeń wnioski coraz bardziej oddalały go od romanistycznych mistrzów. Więzy z dawnym środowiskiem nie wzmocniły również bezczelne stwierdzenia w rodzaju: „Gdyby Savigny wstał z grobu i zobaczył, co robią jego epigoni przy aplauzie tłumu, wielki smutek ogarnąłby tego wybitnego historyka prawa, który pokładał tak wielkie nadzieje w przyszłości swojej nauki”.

W krytykowaniu byłych nauczycieli i kolegów Petrażycki ponownie wziął przykład z równie niepokornego Jheringa. W dalszych latach zdystansował się jednak i od niego (nie podzielał zwłaszcza postulatu, by studiom prawniczym w możliwie najszerszym stopniu przyświecał cel praktyczny). O doktrynie mistrza z Getyngi pisał, że jest ona „tylko jednym z objawów choroby ogólnej, ogólnego zwyrodnienia moralnego i ideowego obecnej przejściowej fazy kultury”. W tym czasie ważne miejsce w jego narracji zajęły rozważania filozoficzne. Znalazł własny język. Sporo uwagi poświęcał ludzkim emocjom, prawom człowieka i obywatela oraz polityce prawnej państwa. Stworzona przezeń teoria psychologiczna po wsze czasy zapewniła mu honorowe miejsce w gronie ojców-założycieli socjologii prawa. Nie byłoby jednak tego wszystkiego, gdyby najpierw nie doszło do spięcia z kwiatem niemieckiej profesury w Berlinie, a następnie bez kredytu zaufania, którym ludzie ci obdarzyli młodzieńca z egzotycznym nazwiskiem i binoklami na nosie. Nie byłoby tego wszystkiego również, gdyby Petrażycki choć przez chwilę uwierzył, że nauka prawa polega na mechanicznym powtarzaniu tego, co już powiedzieli inni.

Jurydyki,

czyli miasta w mieście



Bernardo Bellotto (Canaletto). Widok Warszawy z Pragi (fragment). 1770 r.

Izabela Pajdała-Kusińska

Jest koniec wieku XVIII. Do Warszawy przybywa podróżny z zagranicy. Jak opisuje to, co widzi?

„[Im dalej] od środka miasta, tym budynki są gęstsze i nędzniejsze. (...) To stanowi właśnie charakter najwydatniejszy miasta tego, że największe bogactwo ociera się tu o nędzę i najwykwintniejszy zbytek o niedostatek najdolegliwszy. W starych częściach

miasta ulice są krzywe, ciasne i ciemne; w nowszych już szerokie, ale nie zawsze proste, inne wyciągnięte pod sznur i najszersze. Ostatnim jeszcze brak bruku, a w czas słotny tworzą one jedno zwierciadło błota, ulice tylko boso przebrnąć można lub z pomocą wysokich wozów [...]. W gorące dni to błoto zmienia się w pył, którego żadne oczy [...] gdy uderzy weń podkova, znieść nie potrafią [...]. Warszawa, wedle planu, który tu mają za najdokładniejszy [...].



liczy sto dziewięćdziesiąt dwie ulice, z których może dziesięć świetnie, może pięćdziesiąt znośnie, reszta wcale nieprzyjemnie wygląda. Najświetniejszą częścią Warszawy jest główna jej ulica, zwana Krakowskim Przedmieściem. Na niewielkiej rozległości zawiera ona jedenaście pałaców, a niektórych z nich nie powstydziliby się [...] książkę, i sześć kościołów, wszystkie wielkie [...], mnóstwo domów murowanych od dwóch do pięciu pięter¹.

Skąd ten chaos w stolicy jednego z największych państw ówczesnej Europy? Jedna z odpowiedzi brzmi – jurydyki.

Czym były owe jurydyki?

Sam wyraz „jurydyka” pochodzi od łacińskiego słowa *jurisdictio*, a oznacza dosłownie wymiar sprawiedliwości. „W samej rzeczy jurydyka był to

oddzielny od miasta grunt, którego właściciel miał sobie nadaną przez króla lub stany sejmujące władzę załatwiania sporów i sprawowania czynności sądowych w obrębie swej posiadłości, a przytem posiadał prawo pobierania opłat ze swego gruntu od osób, na tym gruncie osiadłym. Możliwość pobierania rozlicznych dochodów stanowiła podniechęć dla naszych możnowładców do zakładania wciąż nowych jurydyk. Założenie jednej jurydyki uprawniało powstanie następnych, zaś wpływ przeważający możnowładztwa był opoką, o którą się rozbijały wszelkie dawne przywileje Warszawy oraz liczne prawa i ustawy miejskie² – pisali w 1919 roku Stefan Dziewulski i Henryk Radziszewski.

W Kalendarzu Warszawskim na rok 1946 czytamy z kolei: „Jurydyka było to uprawnione bezprawie. Kto zyskał przywilej na jurydykę, stawał się w obrębie swej posiadłości, panem udziałnym, skupiającym w swych rękach wszystkie prawa nie wyłączając nawet »prawa miecza« (iusgladii). Z początku przywileje wydawano skąpo i oględnie. Potem szafować nimi zaczęto bez miary³. A Dziewulski i Radziszewski dopełniają obrazu: „Właściciele jurydyk zapewniali swoim mieszkańcom więcej swobód, niż osiadłym na Starym lub Nowym Mieście. Jurydyki pierwotnie cechowało własne sądownictwo i pobieranie podatków”. Z czasem jednak „właściciele jurydyk ośmieleni temi przywilejami, które im zostały udzielone, przywłaszczyli sobie prawo udzielania pozwoleń na wszelki handel, rzemiosła, procedery, wolność pędzenia wódki, nawet ustanawiania kursu monety. Jednym słowem,

ciężkie przywilejami, które im zostały udzielone, przywłaszczyli sobie prawo udzielania pozwoleń na wszelki handel, rzemiosła, procedery, wolność pędzenia wódki, nawet ustanawiania kursu monety. Jednym słowem,

1 F. Schulz, *Podróż Inflancką z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, Warszawa 1956, cyt. za: T. Cegielski, K. Zielińska, *Historia. Dzieje nowożytne*, Warszawa 1991, s. 325–326. W cytatach w artykule zachowano ortografię i interpunkcję oryginału.

2 S. Dziewulski, H. Radziszewski, *Warszawa. Dzieje miasta – Topografia – Statystyka Ludności*, Warszawa 1913, s. 358.

3 *Kalendarz Warszawski na rok 1946. Rocznik poświęcony Warszawie, cierpieniom i bohaterstwu stolicy, Warszawie wczorajszej, dzisiejszej, Warszawie jutra*, Warszawa – Kraków 1946, s. 11.

jurydyki warszawskie stanowiły jednostki najzupełniej samodzielne i władzom miejskim niepodległe. Był to rząd w rządzie, satus in statu, skąd płynęły jaknagorsze skutki dla rozwoju całego miasta⁴.

Skąd jurydyki w Warszawie?

Zaczął się od duchowieństwa, kiedy to kilka lat zaledwie po nadaniu Warszawie pełnej władzy sądowej, kapituła św. Jana postarała się o przywilej od księcia mazowieckiego Jana I uwalniający jej dobra od wszelkiej władzy świeckiej. Tak powstały Dziekanka i Dziekania. Ale to były dopiero załóżki procesu.

Warszawa jako faktyczna⁵ stolica rozpoczyna swą historię dopiero w końcu XVI wieku, kiedy to Zygmunt III po pożarze Zamku Królewskiego w Krakowie w 1559 r. przeniósł się z dworem do Warszawy. Od poł. XVI w. Warszawa staje się głównym centrum władzy, siedzibą sejmów i zjazdów. Do tej pory Warszawa składała się z dwóch miast: Starego (założonego około 1300 r.) i Nowego (powstałego przed 1408 r.) posiadających jak każde inne miasto w Koronie swoje władze samorządowe. Gdy jednak Zygmunt III osiadł na stałe w Warszawie (1596 r.), Warszawa zaczęła zyskiwać na politycznym znaczeniu, ale paradoksalnie rola samorządu zaczęła słabnąć, albowiem „gdzie król przybywał, tam najwyższą władzę policyjną i karną piastował marszałek wielki koronny, albo w jego zastępstwie marszałek nadworny. Wobec tych dostojników zbladła i skurczyła się moc i powaga burmistrza i wójta. Z gospodarzy miasta, mających nad sobą jeno króla i Boga, stali się podwładnymi marszałka⁶.

W związku z nową stołeczną funkcją Warszawy zaczęło w niej powstawać nowe środowisko społeczne związane z dworem królewskim składające się nie tylko z dworzan, ale i duchowieństwa, magnaterii i szlachty chcących przebywać jak najbliżej źródeł władzy. Środowisko to zamieszkiwało obok Starego i Nowego Miasta, ale nie było z nimi funkcjonalnie związane. Organizm miejski zaczął obrastać niezależnymi wyspami – właśnie jurydykami. Przedstawiciele wskazanych środowisk chcieli żyć w mieście, w którym przebywa dwór, ale nie podlegać jego prawom, gdyż uważali je za prawa stanu niższego.

I tak senatorowie, koronni i litewscy oraz duchowieństwo nabywali ogrody i grunty mieszczan i stawiali dwory, pałace przypominające ich rodowe rezydencje, przyczyniając się do rozrostu i nadając blask miastu, ale nie ponosząc ciężarów miejskich, a i o przestrzeganiu porządków miejskich słyszeć nie chcieli.

Gwałtowny rozwój tego rodzaju osadnictwa zapoczątkowała konstytucja sejmowa z 1550 roku zezwalająca szlachcie na zakup nieruchomości w miastach. Było to zjawisko typowo polskie (choć nieco podobne procesy zachodziły na terenach podparyskich *cities*)

4 S. Dziewulski, H. Radziszewski, *op. cit.*, s. 359.

5 Formalnoprawnie Warszawa została stolicą Polski dopiero 28 listopada 1918 r. Zob. L. Królikowski, M. Ostrowski, *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009, s. 61.

6 W. Korotyński, *Jak i z czego Wielka Warszawa powstała*, (odb. „Z Kalendarzka Historyczno-Politycznego Zarządu Miasta stołecznego Warszawy na rok 1917”), Warszawa 1916, s. 43–44.

świadczące o potęgę krajowej magnaterii, której rola przy zakładaniu jurydyk stała się z czasem dominująca⁷.

Do zatwierdzania jurydyk skory był zwłaszcza Jan Kazimierz i jego następcy. Wprawdzie, magistraty Starej i Nowej Warszawy skarżyły się na uchylanie się od praw miejskich. Jednak, pomimo że „królowie i sejmy wydawali wielokrotnie prawa, znoszące jurysdykcje obce w obrębie dawnej jurysdykcji warszawskiej (w roku 1558, 1565, 1570, 1576, itd.), ale nie było komu tych praw wykonać, a to tembardziej, że ci sami królowie i te same sejmy w dalszym ciągu zatwierdzali nowe jurydyki. Innymi słowy, na gruncie Warszawy starły się ze sobą cztery prawa: monarsze (jus ducale, potem regium), ziemskie (*j. militare, j. terrestre*), miejskie (*j. civile*) i kościelne (*j. canonicum, immunitas ecclesiastica*). Z tego starcia prawo szlacheckie i kościelne wyszło zwyciężcą, prawo królewskie – poniżone, prawo miejskie – zdeptane”⁸.

„Sami zresztą mieszczenie przyczynili się sporo do upadku własnego samorządu, wkroczywszy na mylną drogę uszlachcenia. Zamiast utworzyć możny i silny stan średni, piełi się do szlachectwa”⁹. Nie posyłali delegatów do sejmu, zaniedbywali prawa służące miastu, „bez oporu, nawet bez protestu, pozwolili duchowieństwu i szlachcie wyrzucić synów miejskich z kapituł i trybunałów i zabronić im nabywania dóbr ziemskich. (...) Zarzuciwszy całkiem rolnictwo dla zyskowego handlu i przemysłu, mieszczenie powznosili sobie »złociste« kamienie, role zaś rozdali duchowieństwu lub sprzedali szlachcie – dwóm stanom, nie uznającym nad sobą zwierzchności miejskiej”¹⁰.

Niewątpliwie jurydyki podcinały ekonomiczne możliwości rozwoju Starego i Nowego Miasta (podatki z nieruchomości położonych na terenach ekspansji miasta nie trafiały do jego kiesy) miały jednak i pozytywne strony. Po pierwsze, przyczyniły się do rozwoju przestrzennego (choć chaotycznego najczęściej) i demograficznego miasta, ale też np. często osiedlali się w tych dobrach rzemieślnicy (licznie budujące się na terenie miasta dwory magnackie w posiadłościach mających status jurydyk potrzebowały nie tylko służby, ale i właśnie rzemieślników), którzy nie chcieli lub nie mogli należeć do miejskich organizacji cechowych¹¹. Proces ten przyczyniał się do zwiększania produkcji rzemieślniczej poprzez likwidację swoistych monopolii, które wprowadzały cechy.

W różnych okresach na terenie miasta znajdowało się jurydyk od kilkunastu do kilkadziesiątu. W 1792 roku spis stałej ludności Warszawy wykazał 115 tys. mieszkańców, którzy żyli: 66% na Starym Mieście, 21% w jurydykach, 7% na Pradze, a 6% na Nowym Mieście.

Wielokrotnie próbowano jurydyki, najpierw połączyć z miastem, a gdy to się nie udawało, prawnie zlikwidować. Pomimo jednak wydania przeciwko jurydykom trzydziestu pięciu uchwał i licznych dekretrów Komisji Porządkowej, później przekształconej w Komisję Boni Ordinis¹², czyli kolejalne instytucje administracji miejskiej, powstały wciąż nowe jurydyki i utrzymały się aż do końca XVIII wieku.

Rodzaje jurydyk

Te państwka w państwie, często rywalizujące ze sobą, podzielić można na dwie grupy, w zależności od posiadanych praw: pierw-

7 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, PWN, Warszawa 1981, s. 47.

8 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 45.

9 Tamże, s. 43.

10 Tamże, s. 43–44.

11 Stąd też zrodziła się nazwa „partacze”, która bynajmniej nie oznaczała gorszych umiejętności, a jedynie pracę „na stronie” (poza organizacją cechową), od słowa „pars” – strona.

12 Komisje Porządkowe, później nazwane *Boni Ordinis*, czyli Dobrego Porządku, zostały powołane przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1768 roku, w miastach polskich (warszawska Komisja powstała trzy lata wcześniej). Były to kolejalne instytucje administracji miejskiej, które prowadziły inwentarze miejskie i spisy ludności, mapy miast i podmiejskich gruntów, nadzor nad finansami, planowaniem przestrzennym zabudowy, numerowania domów, brukowania ulic i budowy kanałów.

sza grupa, oparta była na przywilejach erekcyjnych, druga to jurydyki korzystające z poparcia i opieki możnowładców.

Te, które opierały się na przywilejach erekcyjnych, posiadały nie tylko całkowicie prawo własności tych gruntów łącznie z pobieraniem podatków, ale też prawo do rozsądzania wszelkich spraw cywilnych i kryminalnych.

Te jurydyki natomiast, które nie posiadały żadnych praw ani przywilejów erekcyjnych, czyli nadanych im przez władzę państwową, swe prawa czerpały z siły politycznej i ekonomicznej ich założycieli, najczęściej magnatów. Niemniej, używały wszelkich swobód i nie podlegały prawom miejskim (aż do czasu ich likwidacji w 1764 roku, o czym później).

Pod koniec XVIII w. pojawiły się jeszcze „nowe jurydyki”, których zasadą było samo tylko posiadanie własności gruntu i pobieranie czynszów od właścicieli domów wybudowanych na gruncie ich dziedzicznym.

Jurydyką nazywano nie tylko osobne miasteczko czy założenie miejskie, ale również zwykłą uliczkę czy też skupisko nieruchomości lub czasem tylko jedną nieruchomość wyłączoną spod jurysdykcji miasta. Stąd też jurydyki warszawskie miały również dwojaki charakter architektoniczno-urbanistyczny: „pierwsze tworzyły zespół zabudowań, zwykle obejmujących dwór i budynki gospodarcze, usytuowanych przy ulicy lub trakcie od dawna istniejącym, wyłączonych tylko spod jurysdykcji miejskiej, które na kształtowanie planu miasta nie miały większego wpływu, jak Dziekania przy Krakowskim Przedmieściu (...) czy Kapitulna, (...) między Podwalem i Miodową, po obu stronach obecnej ulicy Kapitulnej. Drugi rodzaj jurydyk to prywatne miasteczka, założone na przemysłanym planie urbanistycznym, z rynkiem i ratuszem, czasem także kościołem i rezydencją właściciela. Do takich należały Grzybów i Leszno, a w prawobrzeżnej Warszawie Skaryszew i Praga. Wprawdzie do najazdu szwedzkiego żadna z jurydyk nie została w pełni zabudowana, jednak stworzone tu układy urbanistyczne w wielu wypadkach przetrwały do naszych czasów, jak ulica Leszno i plac Grzybowski, i z czasem zostały włączone do sieci ulicznej Warszawy”¹³.

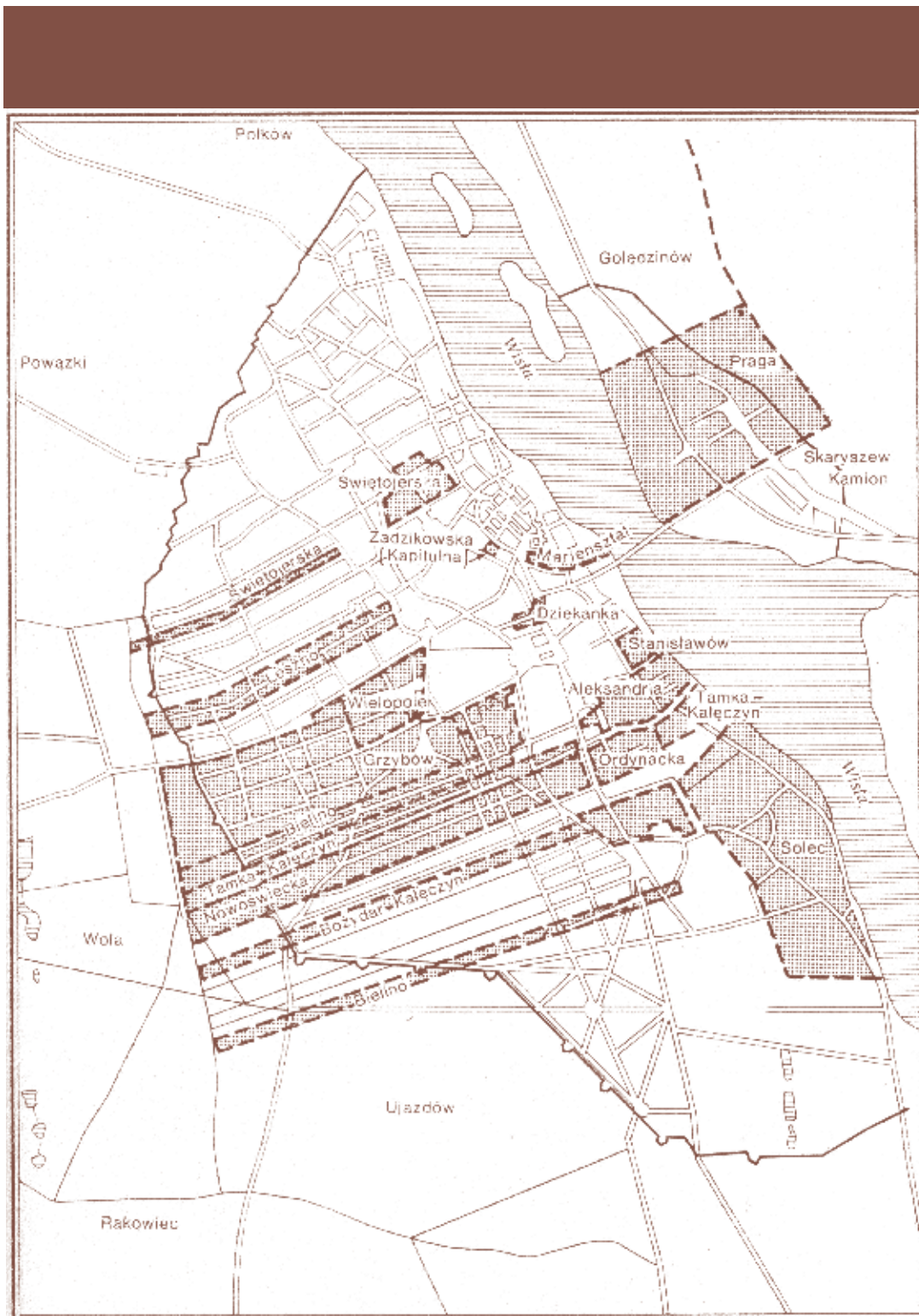
Z całą pewnością jurydyki przyspieszały rozwój przestrzenny miasta, rozbijały jednak jego administracyjną i terytorialną zawartość. Wpływało to głównie na właściwe i logiczne planowanie urbanistyczne. Powstawała chaotyczna i nieregularna zabudowa. Zarządzenia władz miejskich dotyczące m.in. konserwacji bruków, użytkowania wodociągów, ochrony przeciwpożarowej czy zebraństwa nie dotyczyły właścicieli jurydyk¹⁴.

Warszawę w XVIII w. otaczało w sumie aż dwadzieścia osiem miasteczek-jurydyk. Wymieńmy wszystkie w kolejności ich powstania z jednoczesną próbą ich dzisiejszej lokalizacji:

- Dziekania – w rejonie ulic Kanonia i Dziekania,
- Dziekanka – przy Krakowskim Przedmieściu i ulicy Trębackiej,
- Parysowska – pomiędzy ulicami Miłą i Muranowską,
- Świętojerska – przy obecnych ulicach Świętojerska, Franciszkańska, Sapieżyńska i Koźła,
- Kapitulna (Zadzikowska) – wzdłuż ulicy Kapitulnej,
- Nowolipie – między współczesnymi ulicami Nowolipie i Nowolipki,
- Leszno – wzdłuż współczesnej alei „Solidarności”, a dawnej ulicy Leszno,
- Grzybów – wokół dzisiejszego placu Grzybowskiego,
- Wielopole – w okolicach dzisiejszego placu Żelaznej Bramy,
- Nowoświecka (Szpitalna) – w rejonie Nowego Świata i Ordynackiej,
- Ordynacka – w pobliżu dzisiejszej Ordynackiej,

13 J. Lilek, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984, s. 29–30.

14 E. Szwanowski, *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952, s. 40.



- Tamka-Kałęczyn – w okolicach ulic Tamka i Solec,
 - Aleksandria – pomiędzy dzisiejszymi ulicami Kopernika, Tamką i Topiel,
 - Solec – w rejonie współczesnego Rynku Soleczkiego,
 - Bożydar-Kałęczyn – pomiędzy współczesnymi ulicami Książęcą i Smolną,
 - Wierzbowska – w pobliżu dzisiejszych ulic Wierzbowej i Trębackiej,
 - Tłomackie (Tłumackie) – w otoczeniu placu Tłomackiego,
 - Bielino – wokół dzisiejszego placu Dąbrowskiego i wzdłuż współczesnej ulicy Wilczej,
 - Mariensztat – w okolicach dzisiejszego Rynku Mariensztackiego,
 - Stanisławów – między ulicami Leszczyńską i Radną,
 - Szymanowska – w pobliżu współczesnej ulicy Inflanckiej,
 - Świętojerska – wzdłuż współczesnej ulicy Świętojerskiej,
 - Wielądka – w okolicach dzisiejszej ulicy Stawki,
 - Waliców – w okolicach dzisiejszej ulicy Waliców,
 - Nowogrodzka – wzdłuż ulicy Nowogrodzkiej.
- I po prawej stronie Wisły:
- Praga – na obszarze wsi Praga,
 - Skaryszew-Kamion – na obszarach wsi Skaryszew i Kamion,
 - Golędzinów – na współczesnym Golędzinowie.
- Przyjrzyjmy im się nieco bliżej, w kolejności biorącej pod uwagę czas założenia oraz położenie...

Dziekanka

Najwcześniejszą warszawską jurydiką była Dziekanka. Była to jurydyka duchowna. Powstała na mocy uzyskanego przywileju księcia Janusza Star-

szego nadanego 12 marca 1402 r., który przeniósł kolegiatę z Czerska do Warszawy i ustanowił jurydycę, umieszczając ją przy kościele św. Jana. „Powstanie jej zmniejszało dochody i władzę zarządu miejskiego Starej Warszawy, zaś zasady, na których ona powstała, miały silny wpływ na tworzenie się następnych jurydyc”¹⁵.



Dziekanka za pomnikiem Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu

Po łacinie nazywano ją *Jurisdictio Decanalıs*, od nazwiska przełożonego tej kolegiaty. Kanonicy otrzymali od księcia grunty w obrębie Warszawy i dwanaście ogrodów, które zajmowały przestrzeń od wylotu ulicy Bednarskiej, kilka posesji przy Krakowskim Przedmieściu (zwanym wtedy Traktem Czerskim) i plac przed kościołem Karmelitów.

„Książę zastrzegł, iż wszelkie dochody z tych dóbr mają należeć wyłącznie do rzezczonej kolegiaty i jej dziekana. Pod względem sądownictwa książę wyraźnie orzekł w przywileju, iż wolno jest kolegiacie i dziekanowi sądzić wielkie i małe sprawy kryminalne oraz cywilne przez sołtysów przysięgłych, stawiać więzienia i szubienice, karać wszelkie przewinienia i występki, chociażby winowajca miał być skazany na ucięcie członków, lub na karę śmierci”¹⁶. Sądownictwo sprawował wójt i sześciu ławników¹⁷.

Akta jurydycy rozciągały się na bardzo dużej przestrzeni i zajmowały 37 posesji. W 1731 roku jurydycę jeszcze powiększono, przyłączając do niej jurydycę Zadzikowską.

Dopóki kanonicy sami korzystali z ogrodów lub dzierżawili ziemię mieszczanom warszawskim, sporów z magistratem wielkich nie było. Mieszczanie płacili czynsz księżom i spełniali powinności miejskie. Kiedy jednak kapituła zastrzegła w umowie oprócz opłaty czynszu również uległość duchowną związaną z pobieraniem znacznych dochodów oraz nadawania praw tylko przez duchowieństwo, rozpoczęły się liczne zatargi. Umowa z 1648 roku stanowiła np.: „Pod utraceniem prawa tego, nigdzie indziej (dzierżawcy) stawać nie mają, chyba przed wójtem z gruntów duchownych kościelnych, a apelacja do własnego (właściwego) pana gruntu tego (tj. do kapituły), a nie gdzieindziej iść ma”¹⁸. Z kolei, gdy w 1706 roku, kiedy straż staromiejska uwięziła mieszkankę Dziekanki obwinioną o uduszenie noworodka, „ks. oficjał zapozwał przed sąd duchowny prezydenta i radę miejską, jako gwałcicieli jego prawa, a gdy ci ekscepcyę sądu wnieśli, rzucił na cały magistrat kłutwę, zdjętą dopiero przez nuncyusa papieskiego”¹⁹.

Nazwę Dziekanki nosiła też wąska uliczka mieszcząca się w miejscu, gdzie dziś znajduje się kwiatnik za pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. Była ona zabudowana z dwóch stron i biegła prostopadle do Krakowskiego Przedmieścia.

15 S. Dziwulski, H. Radziszewski, *op. cit.*, s. 360.

16 Tamże, s. 361.

17 *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1994, s. 164.

18 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 58.

19 Tamże, s. 58.

Sama nazwa Dziekanka oczywiście została do dziś na mapie miasta, ale nazwę tę nosi jedynie budynek przy Krakowskim Przedmieściu (obecnie akademik), będący onegdaj zajazdem nie najlepszej opinii, przypuszczalnie stojącym w miejscu, gdzie stał przedtem dwór zarządcy jurydyci. Gdy w 1865 roku wyburzono kamieniczki oddzielające uliczkę od Krakowskiego Przedmieścia, zniknęła i sama uliczka Dziekanka. W ten sposób ukształtował się obecny obraz tej części Krakowskiego Przedmieścia²⁰.

Dziekanka

Założona została w 1406 roku jako jurydycia duchowna. Gdy książę Janusz I Starszy przeniósł kapitułę, czyli organy kolegiatne złożone z duchownych katolickich, z Czerska do Warszawy, nadał 13 kanonikom place pod budowę domów (kanonii) wyłączone spod jurysdykcji miejskiej. W 1610 roku przy Dziekaniej stała kamienica „zwana pałacem dziekanów; dziekan od 1406 r. stał na czele kapituły kolegiaty warszawskiej, najwyższej instytucji kościelnej południowego Mazowsza. (...) Pałac Dziekanów zburzono w 1838, włączając teren do zamku. W 1944 r. zabudowa Dziekaniej została zniszczona. Po wojnie odbudowano dzwonnicy i arkadę, a w latach 1966–1968 kamienicę dziekanów”²¹.

Dawna jurydycia to obecna ulica Kanonia, okalająca placyk na tyłach kolegiaty św. Jana.



Dziekanka. Ulica Kanonia. Kartka pocztowa z akwareli Stanisława Tondosa

20 J. Wołowski, *Moja Warszawa*, PWN, Warszawa 1979, s. 61.

21 E. Szwankowski, *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1970, s. 42.

Na jej terenie znajdował się najstarszy cmentarz warszawski zlikwidowany w 1780 roku. Jurydykę przecinała ulica Dziekania.

Świętojerska

Była to jedna z najstarszych jurydyk duchownych, wcześniej była drogą narolną biegnącą wzdłuż tzw. włóki Świętojerskiej przynależnej do kościoła św. Jerzego. W XIV w. założono tam ogrody i wydzierzawiono mieszczanom, co dało początek jurydyce Świętojerskiej (zwanej również Klasztorną lub Świętojurską). Jurydyka obejmowała teren ograniczony obecnymi ulicami: Świętojerską, Franciszkańską, Sapieżyńską, Koźłą i Wałową.

Podobnie jak Dziekania obejmowała grunty przekazane w XV w. przez księcia kanonikom regularnym. Nie posiadała aktu erekcyjnego ani władz samorządowych. Zabudowa mieszkalna była drewniana i pozostała taka w sumie do XVIII wieku. W 1529 roku król Zygmunt I Stary nakazał czynszownikom jurydyki płacenie podatków Nowej Warszawie²². „W 1660 na gruncie Świętojerskim po



Świętojerska. Kościół św. Jerzego. W. Gerson. 1865 r. „Tygodnik Ilustrowany”

północnej stronie ulicy stały 24 domy i dworki czynszowe oraz 4 browary. W 1676 Jan Dobrogost Krasieński na wykupionych ogrodach mieszczańskich i gruntach szlacheckich przystąpił do budowy pałacu i zakładania ogrodu wzdłuż południowej strony Świętojerskiej na długości przeszło 400 m. Dziedziniec pałacu (późn. Pl. Krasieńskich) oddzielała od Świętojerskiej oficyna pałacowa, przy której stała brama prowadząca na dziedziniec²³. W 1734 roku marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński podporządkował mieszkańców jurydyki sądownictwu miejskiemu i obciążył podatkami na rzecz miasta²⁴.

Już w 1784 roku przy Świętojerskiej stały 3 pałace, 12 kamienic, klasztor, 15 dworców drewnianych oraz niewielki szpital żydowski. „W końcu XVIII w. pośród 850 mieszkańców Świętojerskiej znajdowało się 10 dygnitarzy, sporo urzędników, prawie 1000 rzemieślników, dwa razy tyle służby oraz wielu wyrobników, nędzarzy »bez sposobu do życia« i prostytutek”²⁵. W 1809 roku wysiedlono z dawnej jurydyki Świętojerskiej ludność żydowską i przebito ul.

Bonifaterską łączącą Świętojerską z ul. Długą i Miodową.

Kapitulna (Zadzikowska)

Założona została przez biskupa krakowskiego Siewierskiego i kanclerza wielkiego koronnego Jakuba Zadzika na podstawie konstytucji sejmowej (ustawy) w 1638 roku za panowania Władysława IV. Zaznaczono tam „Iż wielebny x. biskup Krakowski, dwór który swym kosztem wielkim zmurował, pieczętarzom Duchownym koronnym pro tempore będącym, testamentem darował, którą donacją actis authenticis utwierdził ma; tedy autoritat ecomiciali tę donacją we wszystkich kondycjach aprobujemy et immunitatibus ecclesiasticis inserujemy salvo jureadvitalilio tegoż wielebnego x. biskupa Krakowskiego”²⁶. Spróbujmy rozszyfrować, co w praktyce oznaczał łańciski zapis: et immunitatibus ecclesiasticis, ponieważ pokazuje, jak daleko system sądowniczy był wyjęty spod jurysdykcji miasta. Oznaczał on udzielanie ochrony religijnej kościołom. Jako miejsca święte kościoły pozwalały na to, aby „dłużnicy i winowajcy, uciekający się do kościołów, byli tam bezpieczni od poszukiwań władz ich ścigających, i nie mogli być stamtąd gwałtem brani”²⁷. Było to tzw. prawo schronienia (jus asyli). Jurydyka ta znajdowała się pod zarządem kapituły kolegiaty św. Jana. Jej obszar rozciągał się między Podwalem a ul. Miodową, po obu stronach uliczki, która otrzymała nazwę Kapitulna w XVIII w. Połączenie jurydyki z Dziekanką w 1731 roku pozwalało na rozciągnięcie wzajemnych przywilejów.

Odnaleziony zapis w księgach metrycznych koronnych stanowił, że Sebastyan Rybczyński, pisarz nadworny sporządził oświadczenie na potrzeby windykacyjne: „Pamiętam dobrze pałac Zadzikowski, ale już zrujnowany, tu w Warszawie na Podwalu leżący w samych murach, bez dachu, drzwi y okien stojący, belki jednak w nim były. Grunt albo plac jego żadnych officyn i budynków nie miał, trawą y chwastem zarosły. Nade drzwiami pałacu tego pustego był kamień murowany z napisem, y byłem w tym pałacu ex curiosi-



Ulica Kapitulna przy ul. Miodowej

fol. Adrian Gryczuk

taledla czytania tego napisu; chodziłem po pustych jego pokojach przechodząc przez plac jego z Podwala na Miodową ulicę, który plac albo grunt Zadzikowski był ogrodzony płotem chruścianym, u tego płotu była ławeczka do przestąpienia płotu z iedney y drugiey

²² Encyklopedia Warszawy, s. 860.

²³ E. Szwankowski, *op. cit.*, s. 214.

²⁴ Encyklopedia Warszawy, s. 861.

²⁵ E. Szwankowski, *op. cit.*, s. 214.

²⁶ *Starożytności Warszawskie. Dzieło zbiorowo-zeszytowe, wydane przez Aleksandra Wejnerta magistra prawa i administracji, konserwatora akt dawnych miasta Warszawy. Zeszyt pierwszy, Warszawa 1848, s. 176.*

²⁷ Tamże, s. 177.

strony, którądy ludzie przechodzili do ogrodu Staniewiczowskiego, a to było jeszcze przez Wiedeńską wojną ante Annom 1683. Tego zaś nie pamiętam którego roku, czy przed Wiedeńską wojną, czy po Wiedeńskiej J.X. Kierzkowski kanonik y Prokurator przewielebney kapituły Warszawskiej, proboszcz Raszyński (z którym miałem znajomość y przyjaźń) kazał słup wkopać y postawić na gruncie tego placu z napisem na wolność, aby się ludzie budowali na tym placu. (...) Pamiętam, że nayprzód na tym placu Zadzikowskim od ulicy Miodowej zaczął się budować szewc czyli inszy rzemieślnik y to domostwo ieszcze stoi, a potem inni obywatele Warszawscy różnemi czasy na tymże placu Zadzikowskim budowali się y murowali y ulicę zrobiono (...)”²⁸.

Na Jurydykę Zadzikowską składały się nieruchomości po obu stronach teraźniejszej ul. Kapitulnej i narożne: od Podwała N. 498 i 499, i od Miodowej N. 482–484. Dla jurydyk swoich: Dziekańskiej, Nowoświeckiej i Zadzikowskiej, kapituła sporządziła w 1770 roku wspólną ustawę. Zarząd ich składał się z wójta Dziekanki, przez kapitułę mianowanego, oraz z rajców i ławników, obieranych w każdej jurydyce. Od 1751 roku urząd wójtowski jurydyk kapitulnych mieścił się na Krakowskim Przedmieściu, w kamienicy N. 380 (rozebranej w 1865 roku).

Nowolipie

Teren jurydyki należał do zakonu siostr brygidek, które przybyły z miejscowości Lipie koło Grójca (stąd też nazwa Nowolipie) w 1622 roku. Formalnie jurydyka nie miała aktu erekcyjnego. Mimo to, zakonnice nie tylko rządziły się na prawach jurydyki, ale posiadały też prerogatywę *jus asyli*, prawo zapewniające *imunitas ecclesiastica*, czyli nietykalność wszystkim ściganym przez sąd koronny, którzy przekroczyli bramę klasztoru. „Władza miła jest sercu każdego, nawet tych co Bogu pokorę i wyrzeczenie się światowych marnośći ślubują... Brygidki nie zaniedbały ze swej władzy korzystać jak najrozleglej. Co czwartek obszerne parlatorium klasztorne zamieniało się w salę sądową, do której mieszkańcy Nowego Lipia przychodzili lub byli przyprawdazani w celu popierania pretensyj swych, bronięcia się, świadczenia w sprawach cudzych i słuchania zapadłych wyroków. (...) Niewidzialny głos zadawał pytania; niewidzialny głos odrzucał lub przyjmował obronę; niewidzialny głos ferował wyniki. (...) Przed ten osobliwy trybunał były wprowadzane i ostatecznie przezeń rozsądzone sprawy o »pobicie, złorzeczenie, oszukaństwo, pijaństwo, niemoralne życie, przywłaszczenie cudzej własności i nieregularne płacenie czynszów.«”²⁹.

Po przejściu przez brygidki pola uprawne zamieniły się w wydzierzawiane parcele, na których powstały chaty, dwory, sady i karczmy. Rejon jurydyki zamieszkiwali głównie Żydzi. Kościół i klasztor Brygidek znajdowały się na rogu obecnej ulicy Długiej i Nalewki. Znajdowały się tu garbarnie, wytwórnie safianów (cienka skóra stosowana do oprawiania książek i mebli), młyn, browar i wiatrak oraz Szpital Starozakonných.

W 1766 roku teren ten przeszedł we władanie warszawskiego magistratu.

Leszno

Jurydyka założona w 1648 roku na mocy przywileju Władysława IV przez Leszczyńskich – Bogusława, podskarbiego koronnego i Jana, kanclerza wielkiego koronnego była pierwszą warszawską jurydyką świecką. Bracia Leszczyńscy posiadali dwór za wałem obronnym, który postrzegany był jako ówczesna granica organizmu miejskiego Warszawy, przy drodze prowadzącej do Sochaczewa (przedłużenie ulicy Długiej). „W celu dogodnego rozparcelowa-

Bernardo Bellotto (Canaletto). Kościół Brygidek (po prawej) na rogu ulicy Nalewki, dalej Arsenal. 1775 r.



nia gruntu i spekulowania nim Leszczyńscy zlikwidowali stary trakt publiczny (ul. Długa) wytyczając nowy i zakłócając przez to poważnie logiczny układ drożny, co było jaskrawym przykładem samowoli magnackiej. Nowa ulica z osią przesuniętą o 90 m na południe od osi »zdegradowanej« ulicy Długiej, nazywała się Leszno”³⁰. Leszno ciągnęła się jednym pasem od Tłumackiego po obu stronach ul. Leszno (dziś od placu Bankowego aleją Solidarności). Oprócz ul. Leszno obejmowała wyłoty przyległych ulic. Miała własny ratusz pod N. 722, przerobiony w XIX w. na kamienicę. Jurydyka położona

³⁰ W. Łysiak, *Historyczne ratusze Warszawy*, „Stolica: warszawski tygodnik ilustrowany”, nr 44 z 4.11.1973.

Leszno. Akwarela Zygmunta Vogla



²⁸ Tamże, s. 180.

²⁹ W. Gomulicki, *Opowiadania o Starej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 346–347.



w bardzo dogodnym miejscu, szybko rozrastała się, dochodząc w 1770 roku do rejonu dzisiejszej ulicy Okopowej.

W 1714 roku król Stanisław I Leszczyński, który był dziedzicem dóbr na Lesznie, ustąpił tę jurydękę Józefowi Potockiemu, wojewodzie kijowskiemu. Potomkowie jego podzielili się nią i częściami rozprzedali.

Leszno lokowane było na prawie chełmińskim, a przywilej lokacyjny zapewniał równouprawnienie dysydentów z katolikami (sami Leszczyńscy byli propagatorami kalwinizmu). Stąd też osiedlali się tu głównie rzemieślnicy pochodzenia cudzoziemskiego. Nie mogli się tu jednak osiedlać rzemieślnicy ariańscy i żydowscy. Większość stanowili Niemcy wyznania ewangelickiego. Działała tu wówczas wspólnota „Dom dysydentów”³¹, pozostały jako jeden z zabytków po jurydycie (odbudowany w latach 50. XX w. po zniszczeniach wojennych ok. 20 metrów względem pierwotnej lokalizacji). Budynek powstał w latach 1780–1790 z przeznaczeniem na plebanię kościoła ewangelicko-reformowanego. Obecnie mieści się tam parafia kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Jurydyka posiadała 6 ławników obieralnych i wójta zatwierdzonego przez dziedzica. „Od sądu ławniczego służyła apelacja do dziedzica, którego wyrok w sporach gruntowych był ostateczny; w innych zaś sprawach, ponad 500 złp., służyło jeszcze odwołanie się do asesoryi koronnej. Leszno miało na rok dwa jarmarki i było zwolnione od dawania gospod senatorom i posłom”³². Zatwierdzone prawa przez Augusta II w r. 1699 i Augusta III w roku 1745 prawa wskazywały, że „mieszkańcy Leszna posiadali pod zwierzchnictwem dziedzica samorząd w zakresie nieruchomości i spraw potocznych, rzemiosła zaś i handel mogli uprawiać nie inaczej, tylko zapisawszy się do cechów i bractw Starej albo Nowej Warszawy, a zapisać się do nich nie mogli bez przyjęcia wpięć prawa staro lub nowomiejskiego. Byli zatem w podwójnym poddaństwie, obustronnie niedogodnym”³³.

Grzybów

„Gwoli zwiększeniu dochodów z folwarku starościńskiego, Jan Grzybowski, starosta warszawski, wyjednał w r. 1650 przywilej Jana Kazimierza na

założenie na gruntach folwarcznych m. Grzybowa. Otrzymało ono ustrój chełmiński, mianowanego przez starostę wójta i trzech obieralnych rajców, trzy jarmarki na rok, wolność sprawowania rzemiosł, sądzenia spraw karnych i prawo propinacyi. Przywilej ten zatwierdził dopiero sejm 1768 r.”³⁴. Była to druga w dziejach Warszawy (po Lesznie) jurydka świecka. Była jurydką dożywotnią należąca do każdego, kto obejmował stanowisko starosty warszawskiego, a nie dziedziczną ze względu na więzy rodzinne³⁵. Grzybów był dużą jurydką. Pod koniec XVIII w. należały do niej w całości ulice: Mazowiecka, Ciepła, Wronia, Ceglana, Prosta, Waliców, Łucka, Bagno i Saska oraz w części Królewska, Twarda, Grzybowska, Krochmalna, Elektoralna, Chłodna, Wolska, Żelazna, Chmielna i Graniczna³⁶. Pod koniec XVII wieku znajdowały się na terenie jurydki dziesięć browarów i dwa młyny. W XVIII w. browarów było już dwadzieścia osiem³⁷. „Miasteczko to posiadało osobną miarę łokcia, różną od warszawskiego. (...) Łokieć Grzybowski w porównaniu z dzisiejszym łokciem, był o 4 cale dziesięjsze większy”³⁸.

Z początku centrum życiowe jurydki skupiało się na najgęściej zasiedlonej ulicy Mazowieckiej. Ulica dumnie dziś zwana Królewską jeszcze przez wiek pozostawała błotną drożyną, kończąca się trudnym do przejścia rozlewiskiem u zbiegu z ul. Graniczną (nazwa brała się stąd, iż rozgraniczała dobra jurdyk Grzybów i Wielopole).

Widok Ratusza na Grzybowej. Akwarela Zygmunta Vogla



Z czasem punktem centralnym Grzybowa stało się skrzyżowanie kilku dróg w jurydycie, gdzie odbywał się wzmógłony handel. W tym miejscu zaczął powstawać Plac Grzybowski³⁹.

Jurydyka posiadała również murowany ratusz u zbiegu ulic Twardej i Granicznej spalony podczas szwedzkiego potopu. Od 1786 roku posiadała ratusz w stylu klasycystycznym na rynku przy ul. Twardej (Nr 1017A) obok placu targowego (rozebranego w 1830 roku w celu powiększenia targowiska)⁴⁰.

Wielopole

Starosta warszawski Jan Wielopolski jako właściciel jurydki Grzybów dochody z niej miał niewielkie, a i z własnej kiesy musiał dopłacać do odbudowy jurydki znisz-

34 Tamże, s. 76.

35 J. Wołowski, *op. cit.*, s. 123 i 125.

36 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 77.

37 *Starożytności warszawskie*, *op. cit.*, s. 194.

38 Tamże, s. 195.

39 J. Wołowski, *op. cit.*, s. 123 i 143.

40 Galiński F., *Gawędy o Warszawie*, Warszawa 1939, s. 52.

31 M. Leśniakowska, *Architektura w Warszawie*, Warszawa 2005, s. 154.

32 W. Korotyński, *op. cit.* s. 72.

33 Tamże, s. 72.



Bernardo Bellotto (Canaletto). Plac Żelaznej Bramy. 1779 r.

czonej po szwedzkim potopie. Przymuszczać należy dlatego⁴¹ w 1667 roku „Jan Kazimierz z gruntów starostwa wydzielił na własność Janowi Wielopolskiemu, staroście warszawskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, dwa place na przedm. Krakowskim i plac za wałem, pomiędzy Grzybowem a Leszmem, i przeniósł je pod prawo ziemskie. Sejm t.[tego] r [oku]. nadanie zatwierdził. (...) Dane w postaci dóbr ziemskich place następny właściciel, również Jan Wielopolski, kanclerz w, k., obrócił na działki wieczyste czynszowe, a kiedy już sporo dzierżawców osiadło, wdowa po nim, Marya, nadała im w r. 1693 prawo obierania wójta i ławników. To nadanie prywatne potwierdził August II w r. 1701, ale konstytucje sejmowe o niem milczą⁴². Warto wspomnieć, że owa „wdowa Marya” to Maria de la Grande d’Arquien – rodzona siostra Marysienki Sobieskiej⁴³.

Jurydyka posiadała co prawda swój ratusz, który znajdował się przy ul. Krochmalnej 17 (nr hip. 1011), ale w związku z tym, że jurydyka miała charakter wybitnie targowy (centralnym jej punktem był plac zwany Targowicą) i mieszkańcy znajdowali się tu tylko czasowo, nie znalazł się żaden chętny, by zasiać w ratuszu⁴⁴.

Jurydyka zlokalizowana została na przedłużeniu ul. Senatorskiej i znajdowała się w obrębie ulic Elektoralnej, Żabiej, Granicznej, Grzybowskijskiej i Ciepłej. Zakładano, iż w jurydyce będzie mieszkać zamożna szlachta⁴⁵. Z ambitnych planów urbanistycznych zabudowy nic jednak nie wyszło. Najpierw część gruntów wykupili Radziwił-

łowie i postawili tam swój pałac (obecnie pałac Lubomirskich – słynny z obrócenia go w 1970 roku o kilkadziesiąt stopni), a potem resztę ziemi wykupił król August II pod budowę Osi Saskiej, na której końcu znajdować się miały budynki koszarowe (obecna hala Mirowska). Później Ogród Saski odgródzono od pozostałych gruntów żelazną bramą, w rezultacie czego pozostały za nią teren z czasem nazwano „Za Żelazną bramą”, a sam targ na nim się znajdujący – Wielopolem (targ istniał tu do II wojny światowej)⁴⁶.

Nowoświecka (Szpitalna)

Ta kolejna duchowna jurydyka została założona w 1659 roku przez kapitułę kolegiacką na terenie Kałęczyna.

Tu, zacznijmy od wyjaśnienia, czym był Kałęczyn. „Pod Warszawą nazwa Kałęczyn służyła pierwotnie całej przestrzeni od ul. Ludnej i Książęcej do Leszczyńskiej i Oboźnej i od N. Świata do Wisły⁴⁷. Nazwa pochodzi od wyrazu „kał”, czyli okolicy mokrej i błotnistej.

Jurydyka ta zajmowała obszar po wschodniej stronie obecnej ulicy Nowy Świat, między Ordynacką i Tamką, po obu stronach dzisiejszej ul. Wróblej. Kilka posesji znajdowało się również przy obecnej ul. Wareckiej i Siennej, aż do ul. Karolkowej. Powierzchnia jurydyki, stanowiącej pas ziemi o wymiarach ok. 3 km na ok. 120 metrów, wynosiła ok. 38 hektarów⁴⁸. Ratusz jej znajdował się na posesji pod współczesnym adresem ul. Nowy Świat 47. W 1725 roku teren pomiędzy dzisiejszymi ulicami Nowy Świat i Okólnik został sprzedany Zamoyskim. Powstała tam później jurydyka Ordynacka. Część terenu z kolei przy placu Wareckim odstąpiono pod budowę Szpitala Dzieciątka Jezus⁴⁹. Zwano ją także Szpitalną albo Kapitułną Św. Ducha.

41 J. Wołowski, *Moja Warszawa*, Warszawa, 1979, s. 123 i 125.

42 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 77.

43 J. Wołowski, *op. cit.*, s. 131.

44 Tamże, s. 131.

45 *Encyklopedia Warszawy*, s. 948.

46 J. Wołowski, *op. cit.*, s. 132.

47 *Encyklopedia Warszawy*, s. 78.

48 E. Szwanowski, *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952, s. 47.

49 K. Konarski, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970, s. 67.



Tamka-Kałęczyn

„W r. 1659 królowa Ludowika Marya założyła na przedmieściu Glinki pod Warszawą szpital czyli przytułek dla ubogich sierot płci obojej i powierzyła ich wychowanie prowadzonym z Francji siostram miłosierdzia ze zgromadzenia ks. Wincentego z Pauli (szarytkom). Uposażyla szpital polem i ogrodem Giżyńskim na pochyłości góry, kupionym od mieszczan Urbanowiczów, częścią folwarku Kałęczyna, kupioną od szlachty Skąpskich z pasem ziemi od W. Woli do N. Światu, gruntami, nabytymi od Maryanny Wesslowej, wdowy po krajczym Wojciechu, tudzież kilku wsiami poza Warszawą. Sejm 1662 r.



Tamka. Kałęczyn. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. <https://szarytki.waw.pl>

fundację zatwierdził. Akt erekcyjny siostry zagubiły, więc go w r 1681 ponowił Jan III, ustanawiając nad szpitalem i jego mieniem jedynego zwierzchnika w przeznaczonym o.o. misjonarzy od św. Krzyża⁵⁰. Budynki gospodarcze, szpital, kaplice i klasztor wzniesiono wzdłuż wąskiej drogi, a grunty stanowiące uposażenie klasztoru wzdłuż tej drogi zostały rozparcelowane wśród osadników. Teren jurydyki obejmował późniejsze ulice Tamka, Czerwonego Krzyża i Solec⁵¹. Środkiem biegła należąca do jurydyki ul.

50 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 79.
51 *Encyklopedia Warszawy*, s. 300.



Aleksandria. Pomnik Mikołaja Kopernika na tle pałacu Karasia. 1913 r.

Solec. Ponadto „do zakładu św. Kazimierza należał pas roli od N. Światu do granicy W. Woli, obejmujący całą ul. Ślizką, przyległe narożniki ul. Twardej, Żelaznej, Marszałkowskiej, Zielnej i Wielkiej, oraz prawą stronę ul. Wareckiej”⁵².

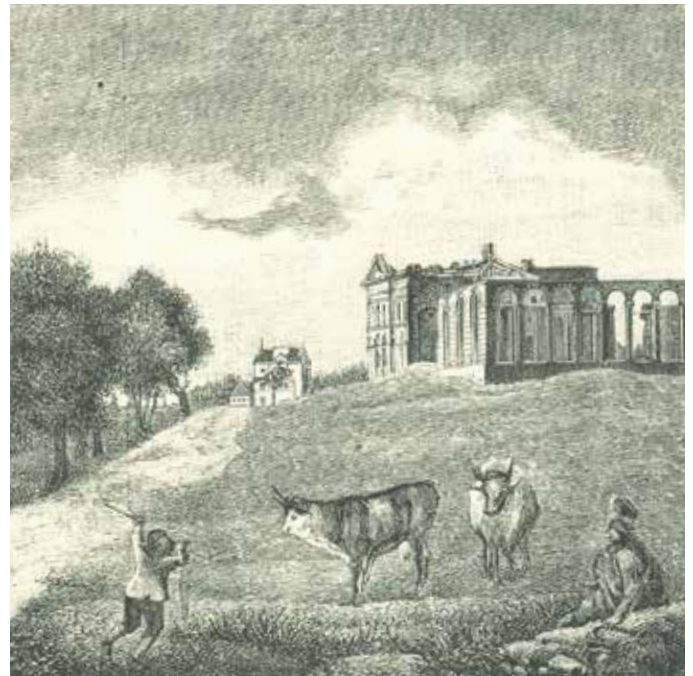
Aleksandria

Jurydyka założona została w 1670 roku przez księcia Aleksandra (stąd nazwa) Zasławskiego z ordynacji Ostrogskich, w pobliżu Starej Warszawy, na terenie Kałęczyna. Założono ją jako jedyną na lewym brzegu Wisły na prawie magdeburskim.

Znajdowała się w rejonie ulic Mikołaja Kopernika (będąca główną ulicą jurydyki, a ówczasie noszącą nazwę ul. Aleksandria; na ul. Kopernika zmieniono nazwę dopiero w 1907 roku, gdy połączono ul. Aleksandrię z ulicą Wróbla⁵³), Leszczyńskiej, Topiel, Zajęczej i Tamki. Jurydyka posiadała burmistrza, czterech rajców, wójta i czterech ławników. Sądy i mieszkanie burmistrza znajdowało się przy dzisiejszej ulicy Kopernika 27 (nr hip. 2775). Gdy na księciu Zasławskim wygasł ród Ostrogskich, w toku sporów o dziedzictwo ordynacji Aleksander Lubomirski, starosta

52 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 80.

53 E. Szwanowski, *op. cit.*, s. 81.



Aleksandria. Ruiny pałacu księcia de Nassau w 1892 r.



Bernardo Bellotto (Canaletto). Widok Warszawy z pałacem Ostrogskich

sandomierski, zajął Aleksandrię. Przekazał ją w 1720 roku Marii Annie z Lubomirskich Sanguszkowej, która poprosiła Augusta II o zatwierdzenie jurydyki w 1724 roku, co też uczynił, dając jej przywilej prowadzenia tam cechu rzeźniczego. Później jurydyka przechodziła z rąk do rąk. „Od Sanguszków w r. 1754 kupił Aleksandrię Jan Małachowski, kanclerz w. k., i wnet odprzedał Barbarze z Małachowskich Gozdzkiej. Kiedy jurydykom zagroziło zwiniecie, Gozdzka wyjednała u sejmu 1768 r. uznanie gruntów Aleksandry za dziedziczne szlacheckie, od Warszawy niezależne. Nadto Stanisław August podarował jej część b. oboźni królewskiej (z boku pałacu Karasia) i pas ziemi przy swoim browarze, dla wyprostowania ul. Leszczyńskiej. Po wojewodzinie podlaskiej odziedziczyła jurydykę córka jej, Karolina 1-go ślubu Sanguszkowa, 2-go Karolewa ks. de Nassau⁵⁴ (stąd późniejsza nazwa Dynasy). W XVIII wieku Aleksandria rozciągała się od ul. Dobrej do Nowego Światu. Po bokach granicami jej były lewa strona ul. Leszczyńskiej i prawa strona Tamki. „Od rogu ul. Wróblej i od rogu terazniejszego Sewerynowa i Oboźnej zwięzała się i wychodziła na N. Świat tylko jedną posesją Nr 1317 (wprost Św. Krzyskiej). Wewnątrz zawierała ulice; Aleksandrię, Topiel, Drewnianą i Zajęczą⁵⁵.

Ordynacka

„Jurydyka Ordynacka obejmowała ulice: Nowy Świat od Foksalu do Ordynackiej, lewą jej stronę i Tamki od klasztoru św. Kazimierza, z którym sąsiadowała oraz Szczygłą, Okólnik i Wróblą. (...) Główną ulicą jurydyki była Ordynacka, prowadząca od głównego traktu nowoświeckiego do siedziby właścicieli. Ratusz znajdował się przy Nowym Świecie nr hip. 1305 (ob. nr 46). Zabudowa jurydyki osiągnęła największe nasilenie w czasach stanisławowskich, kiedy

zwarta ściana stylowych kamienic stanęła wzdłuż Nowego Światu i ul. Ordynackiej. Pozostałe ulice skupiały drewniane dworki w ogrodach⁵⁶.

Zanim ten obszar został jurydyką w końcu XVI w., powstał tam zameczek moźnej rodziny Ostrogskich. Bronił on wstępu do miasta od strony traktu soleckiego. Zniszczony podczas potopu szwedzkiego pałac zastąpił pałac wybudowany przez Tylmana z Gameren dla rodziny Gnińskich (dziś siedziba Muzeum Fryderyka Chopina na ul. Tamka). Pałac ten otrzymał w ordynat Tomasz Zamojski, który z kolei zrzekł się jej na korzyść brata Michała, którego synowie Jan i Andrzej założyli na tych gruntach jurydykę w 1739 roku.

„Powstawanie jurydyki Ordynackiej wg doc. St. Herbsta było »wyrazem uporządkowanej spekulacji gruntowej«. Wzdłuż Nowego Światu stanowiło ją 14 działek (nr 36/1299 – 58a/1312) o znacznej głębokości 90 m. za to wąskich – 14 m⁵⁷.

Rok po założeniu jurydyki Zamojscy sprzedają ją biskupowi przemyskiemu Walentemu Czapskiemu. Na początku mieszkańcy jurydyki podlegali sądownictwu Starej Warszawy. Dopiero gdy w 1754 roku brat biskupa urządza magistrat składający się z burmistrza, 6 rajców i czterech ławników, pozwala też mieszkańcom „pędzić wódkę, warzyć piwo i wszelkimi handlami, przedażyć żywności i napojów zatrudnić się⁵⁸. W 1772 roku jurydyka przechodzi jako dar w ręce Maksymiliana Mielżyńskiego, ożenionego z Konstancją Czapską. Od Mielżyńskich częściowo odkupuje, a częściowo dziedziczy jurydykę starosta żmudzki Jan Chodkiewicz.

W czasach stanisławowskich wytyczono ulice: Wróblą i Szczygłą, i przeprowadzono drugą parcelację, tworząc działki prawie kwadratowe.



Współczesny słup w miejscu, gdzie Rynek Solecki

54 W. Korotyński, *Jak i z czego Wielka Warszawa powstawała*, op. cit., s. 81-82.

55 Tamże, s. 82.

56 M. Flis, Ordynacka, „Stolica”, nr 35 z 29.08.1948.

57 Tamże.

58 Tamże.



Solec

„Wieś Solec jak wiadomo, była osadą wielce starożytną. Wzmianki o Solcu zjawiają się wcześniej, niż o Warszawie”⁵⁹. Osada została założona w XI w. z przystanią i portem rzeczonym na Wiśle. Była ona zapleczem gospodarczym Starej Warszawy. W XVI w. ulokowano tu magazyny solne, stąd też przyjęto nazwę Solec. Jurydyką stał się Solec w 1675 roku, gdy otrzymał prawa miejskie. Przy dzisiejszym kościele św. Trójcy, należącym wówczas do zakonu trynitarzy, znajdował się rynek jurydyki. Obok stał też magazyn solny i ratusz (nr hip. 2947). W 1 pol. XVIII w. Solec posiadał 5000 mieszkańców. W 1708 roku Solec nawiedziła epidemia, w wyniku której niemal wszyscy zmarli. Pięć lat później przyszła powódź. Powoli miasteczko wracało do życia. W 1762 roku powstał pałac Symonowiczów, a w 1772 roku zaczęto budowę klasztoru na Solcu. Trynitarze rozbudowali klasztor o cmentarz, kostnicę, wieżę kościelną, zabudowania gospodarcze, stajnię, oranżerię, drwalnię, szopę, chlew i ogród. Do trynitarzy należały również dwa młyny w porcie rzeczonym. W 1784 roku jurydyka Solec miała 164 posesje i 11 ulic: Solec, Czerniakowską, Okrag, Smolną, Rozbrat, Górna, Naprawę, Przypust, Szarą, Karpia i Mączną⁶⁰.



Bożydar. Stroje bogatych mieszczan żydowskich w XVII w.

skiemu, późniejszemu pisarzowi w. k. W r. 1766, Sułkowski, »w nagrodę zasług«, otrzymał od Stanisława Augusta grunty ongi Szymona Staniewicza, przypadłe królowi, jako spadek bezdziedziczny, i włączył je do jurydyki. Obejmowała ona prawą stronę ul. Brackiej od Żórawiej niemal do ul. Widok, obie strony drogi Jerolimskiej od Smolnej do Brackiej, obie strony Smolnej Górnej, oraz prawą stronę Książęcej od Smolnej do N Światu, z wyjątkiem nieruchomości, gdzie teraz szpital św. Łazarza. Z daru zaś króla Sułkowski miał całą drogę Jerolimską od N. Światu do W. Woli. Tam właśnie, już za okopami, założył w r. 1774 osadę dla wydalonych z Warszawy żydów p. n. Nowa Jerolim lub Jeruzalem. Stara zaś nazwa Bożydar oznacza albo błota osuszone, albo niespodziewany spadek⁶². To na terenie tej jurydyki powstało w 1774 roku osiedle Nowa Jerolim⁶³, które znajdowało się między obecnym placem Zawiszy i ul. Kaliską. Osiedle powstało z naruszeniem przepisów, starego przywileju *de non tolerandis Judaeis*, zakazującego Żydom mieszkania i prowadzenia handlu w obrębie wałów miejskich (od 1570 roku) i w odległości 2 mil od miasta⁶⁴. Magistrat Starej Warszawy pozwał Sułkowskiego do sądów marszałkowskich z żądaniem likwidacji żydowskiego osie-

dla. W 1776 roku Nowa Jerolim przestała więc istnieć. Towary zostały skonfiskowane, a domy żydowskie zburzone.

Wierzbowska

Znajdowała się przy dzisiejszej ulicy Wierzbowej przy Teatrze Narodowym. W XVII w. była to najpierw posiadłość szlachecka Nowomiejskich zabudowana domkami mieszczan, ale należąca do Zgromadzenia Karmelitek Bosych. Na miejscu zniszczonej przez Szwedów zabudowy biskup Stefan Wierzbowski wznosił pałac (późniejszy Hotel Angielski) i założył jurydykę. Po 1687 roku jurydyka Wierzbowska przeszła w ręce Radziwiłłów, a biskup Wierzbowski zasłynął z budowy

62 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 81.

63 *Encyklopedia Warszawy*, s. 548.

64 J. Bystroń, *Warszawa, Warszawa, 1977*, s. 30.

Bożydar-Kaęczyn

Jurydyka Bożydar-Kaęczyn to w zasadzie dwie jurydyki. Pierwsza założona została na gruntach Kaęczyna w 1702 roku przez Joachima Czernego-Szwarcenberga. Pierwotnie obejmowała rejon obecnych ulic Książęcej, Smolnej i Alej Jerolimskich. Ratusz jurydyki znajdował się w kamienicze przy ul. Nowy Świat 8/10 (nr hip. 1284)⁶¹. Zarządzana była przez wójta i pięciu ławników. „Zarówno Bożydar i Kaęczyn, jak niemniej grunty na Solcu, kupił od Józefa Czernego Jan Czapski, wojewoda chełmiński, i w r. 1736 przedał to wszystko Aleksandrowi Sułkow-

59 *Starożytności Warszawskie...*, *op. cit.*, s. 369.

60 *Encyklopedia Warszawy*, s. 758.

61 Zburzona została w 1934 roku. Uznano, że jej charakter nie pasuje do wielkomiejskiego wyglądu ulicy – zob. S. Szeniec, J. Chudek, *Najstarszy szlak Warszawy*, Warszawa 1955.



e niegdys znajdował się



Ulica Wierzbowa w kierunku Placu Saskiego z widoczną cerkwią. Po lewej stronie ulicy Hotel Angielski. Pocztówka z początków XX w.

Zachodnia strona Tłomackiego z widoczną budowlą – Grubą Kaśką. Rycina Jakuba Hempla z początków XIX w.



Nowej Jerozolimy, czyli podwarszawskiej Góry Kalwarii⁶⁵.

Tłomackie (Tłumackie)

Była to najmniejsza jurydyka warszawska. Założona w 1749 roku przez starostę tłumackiego Eustachego Potockiego. Wcześniej, w 1714 roku Potocki nabył grunty znajdujące się w jurydyce Leszno i oddzielił je, zakładając nową jurydykę, która znajdowała się między późniejszymi ulicami: Przejazd, Długa, Bielańska i Rymarska⁶⁶. W 1779 roku dużą część posesji należących do jurydyki zakupił bankier i przedsiębiorca budowlany Karol Schultz. Była to przełomowa dla architektury Warszawy Oświecenia decyzja, ponieważ zaczął zabudowywać zakupiony teren według planu opracowanego w 1783 roku przez wybitnego architekta Szymona Bogumiła Zuga⁶⁷. Ulicę łączącą Leszno z Bielańską poszerzono, tworząc placzyk Tłumackie z wodozbiorem, nazywanym do dzisiaj „Grubą Kaśką”. Ze względu na bankructwo Schultza projektu zabudowy placzyku nie dokończono, ale został on na tyle zaawansowany, że Tłomackie stało się elementem eleganckiego wjazdu do stolicy.

Jurydykę ogrodzono dodatkowo parkanem z dwoma bramami (przetrzywał do 1807 roku), dzięki którym to zabezpieczeniu Tłomackie było o wiele cichsze i bezpieczniejsze od innych części miasta. Podróżnik Joachim Christoph Schulz, przebywający w Warszawie w latach 1791–1792, pisał o Tłomackim: „Od nachodzenia żebractwa i włóczęgów trochę tu bezpieczniej niż gdzie indziej, bo w każdej bramie dniem i nocą stoi szwajcar [tj. portier], który ma oko na podejrzane figury. W nocy też śpi

się tu spokojnie, bo po godzinie dziesiątej żaden powóz w dziedzińcu nie zajeżdża. Tego dobrodziejstwa nie używa się gdzie indziej, bo powozy całą noc nieustannie się włóczą”⁶⁸.

Obecnie przez teren dawnej jurydyki przebiega al. Solidarności i Trasa W-Z.

Bielino

W połowie XVIII w. wzrost zaludnienia Warszawy wymagał nowych terenów osadniczych. Od gwałtownie zabudowującego się Nowego Świata osadnictwo posuwało się ku zachodowi i południu od miasta. Najbliższymi miasta terenami niezabudowanymi był teren w rejonie dzisiejszych ulic Królewskiej, Zielnej i Świętokrzyskiej. Był to obszar jurydyki Bielino. Obejmował dwa pasy terenu odległe od siebie o około 1 km na terenie dzisiejszego Śródmieścia. Północna część, rejon obecnego placu J.H. Dąbrowskiego, została założona w 1757 roku, a południowa część, założona w 1766 roku, zajmowała teren dzisiejszej ulicy Zielnej⁶⁹. Tam też znajdował się ratusz jurydyki. Do Bielina należała też część pól Ujazdowa, pas od ul. Rozbrat po obu stronach Wilczej⁷⁰.

68 P. Fijałkowski, *Enklawa Tłomackie. Odrębność i integracja*, <https://www.jhi.pl/artykuly/enklawa-tlomackie-odrebnosc-i-integracja,7489>.

69 T. Sawicki, *Jurydyki i ratusze Warszawy*, „Kronika Warszawy”, zeszyt 11, 1925, s. 6.

70 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 85.



Riccaud de Tirregaille. Pałac Bielińskich. Miedzioryt. 1762 r.

65 E. Szwankowski, *op. cit.*, s. 242.

66 *Encyklopedia Warszawy*, s. 887.

67 M. Bogucka, M. Kwiatkowska, M. Kwiatkowski, W. Tomkiewicz, A. Zahorski, *Warszawa w latach 1526–1795*, s. 510.



Bernardo Bellotto (Canaletto). Mariensztat przedstawiony na obrazie „Widok Warszawy z tarasu Zamku Królewskiego”. 1773 r.

Bielino zostało założone przez marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego, który nadał jurydyce plan szachownicy. Pozwoliło mu to na utworzenie regularnych działek budowlanych. Osią była bardzo szeroka, jak na tamte czasy, ulica o szerokości 26 metrów, która otrzymała nazwę Bielińskiej (od 1770 roku nosiła nazwę Marszałkowskiej) i biegnąca od ul. Królewskiej do ulicy Siennej (obecnie Sienkiewicza). Przy Królewskiej występowało zwężenie, ponieważ po jednej stronie stała karczma „Otwock”, a po drugiej pałac należący do biskupa płockiego Antoniego Dembowskiego⁷¹. Swoją drogą nie był to zakątek miasta bezpieczny, albowiem karczma „Otwock” zwana była „Huncwocką” z powodu jej klienteli, a i samą Królewską nazywano „drogą na Huncwockie”⁷². Na osi pałacu Bielińskich mieszczącego się przy Królewskiej naprzeciwko Ogrodu Saskiego wytyczono ulicę Jasną. Ponieważ dojazd do jurydyki nie był dobry, Bieliński zadbał, by Komisja Brukowa wybrukowała ul. Królewską i część obecnej Marszałkowskiej. Jednocześnie w 1765 roku Komisja ta podjęła decyzję o przedłużeniu Marszałkowskiej aż do dzisiejszej Wilczej (w tym rejonie w zasadzie kończyły się zabudowania ówczesnego miasta), dzięki czemu teren jurydyki znacznie się powiększył⁷³.

Osadnicy Bielina otrzymali prawa chełmińskie, „obierali wójta i 4 ławników i mieli 3 jarmarki. Cechów nie pozwolono im zakładać; musieli do warszawskich należeć. Piwo tylko z Otwocka mieli sprowadzać. Niekatolikom chrześcijanom wolno było tam mieszkać, byleby zborów i kaplic nie otwierali. W roku 1759 marszałek Franciszek Bieliński oddał jurydykę synowcowi, Franciszkowi Bielińskiemu, staroście osieckiemu, a ten w r. 1766 wyjednał u stanów potwierdzenie przywileju królewskiego. Sejm zastrzegł przytem, że mieszkańcy Bielina od sądów swoich wójtowskich odwoływać się mają do sądu S. Warszawy, od niego zaś do asesoryi koronnej, oraz że powinni w dźwiganiu ciężarów miejskich uczestniczyć”⁷⁴. W 1790 roku Franciszek Bieliński, pisarz koronny, sprzedał jurydykę Feliksowi Łubieńskiemu, postowi kaliskiemu.

Mariensztat

Jurydyka istniała w latach 1762–1784 w bezpośrednim sąsiedztwie Starej Warszawy. Za zgodą Augusta III została założona przez właścicieli Eustachego Potockiego i jego żonę Marię z Kąskich Potockiej. Jej założenie było pierwszym krokiem do uporządkowania terenów dzisiejszego Powiśla⁷⁵. Powstała pod skarpią wiślaną, na tyłach ogrodów klasztorów bernardynów i bernardynek, na dawnych terenach pozalewowych powstałych dzięki przesunięciu się na wschód koryta Wisły⁷⁶. „Skutkiem zwożenia z miasta gnojów i gruzu i skutkiem zmiany prądu, rzeka się odsunęła i pobrzeża przybyło. Zajęli je posiadacze dworku i wydzierzawili czynszownikom, a ci, pobudowali dla siebie domy, coraz dalej Wisłę wysypką odganiał”⁷⁷. Nazwa pochodziła z języka niemieckiego (*Mariensstadt*) i oznaczała „miasto Marii”⁷⁸. Bliskość rzeki sprawiała, że jurydyka ta była ważnym ośrodkiem handlu produktami spożywczymi oraz rzemiosła. Na terenie jurydyki znajdowało się 105 dworków i 9 kamienic⁷⁹. „Posiadała osobny magistrat z burmistrza i 4 ławników (...). Sprawy wszelkie prócz razów śmiertelnych, urząd ten miał prawo rozsądzania z apelacją tylko do dziedziców”⁸⁰. W 1780 roku właścicielem jurydyki został król Stanisław August Poniatowski, który nadał jej prawa miejskie, a cztery lata

75 M. Drozdowski, A. Zahorski, *op. cit.*, s. 108.

76 *Encyklopedia Warszawy*, s. 468.

77 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 85.

78 K. Handke, *Słownik nazewnictwa Warszawy*, Warszawa 1998, s. 134.

79 Tamże.

80 *Starożytności Warszawskie...*, s. 203.

71 E. Szwanowski, *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952, s. 113.

72 J. Wołowski, *op. cit.*, s. 98.

73 M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 1981, s. 107

74 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 84-85.

Bernardo Bellotto (Canaletto). Pałac Kazimierzowski przedstawiony na obrazie „Widok Warszawy z tarasu Zamku Królewskiego”. 1773 r.



Dobra⁸².

Nad Wisłą, za pałacem Kazimierzowskim, osiadło sporo mieszkańców, głównie ewangelików. W 1765 roku Stanisław August kupił pałac Kazimierzowski z przyległościami od Augusta Sułkowskiego i odsprzedał skarbowi Rzeczypospolitej na szkołę rycerską. Uprzemysłowioną resztę terenu, z browarem murywanym, cegielnią i domami czynszowników zatrzymał i w 1768 roku założył tu jurydykę. W 1784 roku jurydyka wraz z Mariensztadtem została wymieniona na grunty soleckie potrzebne królowi do rozszerzenia Łazienek⁸³. Była to jedna z najpóźniej założonych jurydyk warszawskich i zarazem najkrócej funkcjonująca.

Szymanowska

Jurydyka obejmowała długi pas na północ od dzi-

⁸² M. Flis, *Jurydyki warszawskie*, „Stolica” nr 38 z 19.11.1948.

⁸³ Tamże.

później w zamian za część miejskich gruntów na Solcu, przekazał magistratowi Starej Warszawy Mariensztat i jurydykę Stanisławów. Wydzielił jednak z tej transakcji pałac pod Błachą, który przekazał bratankowi, Józefowi Poniątkowskiemu⁸¹. Dzisiaj w miejscu jurydyki znajduje się osiedle Mariensztat.

Stanisławów

„Zajmowała czworobok składający się z 3 bloków o wymiarach 17 m x 60 m między ulicami Leszczyńska, Radną, Lipową i Wiślaną (ks. Siemca) (...). Od wschodu granicę stanowiła ul. Browarna, zachodnią –

Szymanowska. Koszary artylerii. Akwarela Zygmunta Vogla



⁸¹ Tamże, s. 306.

siejszej ulicy Inflanckiej od Wisły do Powązek. Na północ od niej znajdowały się grunty należące do Szpitala św. Ducha znajdującego się na Nowym Mieście. Założona została w 1 pol. XVII wieku przez starostę wyszogrodzkiego Macieja Szymanowskiego. Część jurydyki w 1774 roku nabył ksiądz Augustyn Orłowski, rektor Collegium Nobilium pijarów, znajdującego się przy ul. Miodowej. Ksiądz rektor współpracował ze Stanisławem Konarskim, reformatorem szkolnictwa i założycielem w 1740 roku Collegium Nobilium. Na zakupionym terenie wybudowali konwikt (czyli internat szkoły prowadzonej przez zakon) dla młodzieży szlacheckiej. Posiadłość objęła teren pomiędzy Wisłą, koszarami Gwardii i rzeczką Bęczką. Zabudowania otoczone ogrodami nazwano Joli Bord, czyli Piękny Brzeg. W 1807 roku po zajęciu budynku Collegium przez wojska napoleońskie, szkołę przeniesiono na Żoliborz, a teren dawnej posiadłości pijarów w XIX w. został zastąpiony umocnieniami rosyjskiej Cytadeli⁸⁴.

Część gruntów tej jurydyki ofiarował Melchior Szymanowski w 1789 roku pod cmentarz Powązkowski.

Parysowska

Założona została przez starostę czerskiego Andrzeja Parysa i kanonika krakowskiego Adama Parysa jeszcze w XVI w. Obejmowała obszar pomiędzy ulicami Miłą i Muranowską. W centralnym punkcie, na przedłużeniu ulicy Stawki, znajdował się plac Parysowski, który był miejscem targowym (aż do II wojny światowej). Jurydyka była zasiedlona głównie przez ubogich Żydów. Nazwa ulicy zniknęła po 1945 roku, ale w 2013 roku nadano nazwę Parysowska ulicy zlokalizowanej na Woli pomiędzy al. Jana Pawła II i rondem Jana Himilbsbacha, czyli w pobliżu jej położenia od XVII wieku.

Wielądka

Nazwę zawdzięcza, podobnie jak inne jurydyki, nazwisku swojego założyciela. Adam Wielądek był stolnikiem kijowskim, który na włóce miejskiej zajął posesję z dworkiem w XVIII w. Jurydyka znajdowała się pomiędzy jurydykami Szymanowską i Parysowską⁸⁵. I obejmowała pas ziemi między ulicami Stawki, Żoliborską, Inflancką i Szczęśliwą.



Plac Parysowski na fotografii z lat 20 XX w. Źródło: <https://warsawid.blogspot>

Waliców

Znany działacz komisji „Boni Ordinis” (czyli Dobrego Porządku), starosta rawski, Bazyli Walicki w 1766 r. zajął place za dworem folwarcznym od ul. Chłodnej i założył tu jurydykę. Od jego nazwiska powstała nazwa ulicy oraz jurydyki⁸⁶. Bazyli Walicki znany był z prac scalających starą i nową Warszawę.

Nowogrodzka

Powstała w 1767 roku na gruncie darowanym w XV w. przez księcia Bolesława V kościółowi św. Ducha. Wówczas była własnością księży misjonarzy z bazyliki św. Krzyża. Nowogrodzka była jedną „z najstarszych dróg narolnych biegnąca między włóka mieszczanina Macieja Małodobrego po stronie północnej i tzw. Szeroką Włoką po stronie południowej”⁸⁷. W 1767 roku część Szerokiej Włoki (włoka – dawna miara powierzchni równa 17,955 ha) została rozparcelowana i zabudowana drewnianymi domami. W 1745 roku misjonarze założyli wzdłuż drogi po stronie południowej folwark z obszernym ogrodem i wzniesli zabudowania folwarczne oraz cegielnię usytuowaną przy Wielkiej (obecnie ul. Poznańskiej). Następnie przy końcu drogi w pobliżu Żelaznej wybudowali nową cegielnię, po której pozostały glinianki między ulicami Koszykową i Lindleya, zasypane w drugiej połowie XIX w.

Zerknijmy teraz, co w tym czasie działo się na drugim brzegu Wisły...

84 Ł. Heyman, *Nowy Żoliborz 1918–1939*, Wrocław 1976, s. 36–37.

85 *Encyklopedia Warszawy*, op. cit., s. 947.

86 „Stolica” 1948, nr 38.

87 *Encyklopedia Warszawy*, op. cit., s. 551.



*Illustrissimo et Excellentissimo Domino Dno Adamo in Czarnki & Casanow Curie Regni Poloniae
Marschaleo, Bor. Sol. Cof. Nof. Wozze Gubern. Rego ad Vistulam Dno et Marchi. Dno
et Bene factore suo gratissimissimo
Hanc Ill^{mo} Excell^{to} sua ad divinum expressam et regiam effigiem devota gratitudinis nec
non promptissimi ubique monumentum lubens merito, dat, dicit, consecrat Eisdem Ill^{mo}
Excell^{to} sua
Similiter China
Illustrissimus Henricus Cholewskyus
Rexo Polono anno 1646 Christiano
MDC. XLVI.*

Adam Kazanowski. W tle grunty Pragi. Rycina z 1646 r.

Praga

Tak naprawdę były obok siebie dwie Pragi: biskupia i książęca oraz dodatkowo tzw. Prażka nad samą Wisłą (ul. Panieńska) z kościołem i klasztorem Bernardynek. Obie Pragi miały wspólny drewniany ratusz (przy dzisiejszej ul. Ratuszowej). Granicami ich była Wisła oraz dzisiejsze ulice Brukowa i Ząbkowska przez park praski do ul. Bolesław.

„Od północy Tarchomin, od południa Kamion, od wschodu Kawęczyn i Grochów należały do kapituły płockiej, Targowe zaś Wielkie i Małe - do szlachty. Tylko Żerań, Brodno i Słupno stanowiły jeszcze własność korony. Z lasu wprost S. Warszawy, łączącego się z puszciami brodzieńską i słupską, ks. Bolesław pozwalał mieszczanom brać drzewo do budowl i na opał (1477 r.), ale obstawiał długą przy własności wybrzeża (1488 r.). Wreszcie i tam wyrosła wieś szlachecka, a później i duchowna-Praga. Nazwę Praga, oznaczającą rolę, otrzymane po wypaleniu karczów i zarośli, spotykamy raz pierwszy pod r. 1452.

Wyprzedza ją wiadomość o mieszczaninie warszawskim, Andrzeju, przezwiskiem Praga (1430 r.) i o synu jego, Piotrze Prażyczu, bakałarzu (1451 r.). Nieco później występuje Mikołaj Praga czyli Dythko (Didko?), stary dworzanin ks. Bolesława, cieszący się jego względami. Jakiego rodzaju była ich łączność ze wsią Praga, powiedzieć nie umiemy. W XVI w. wieś Pragę posiadał Marcin Praski. Po jego bezpotomnym zgonie zarząd wsi objął w r. 1569 starosta warszawski, Zygmunt Wolski. Snadź atoli spadkobiercy się zgłosili, bo wieś tę nabył od Jana Praskiego kanclerz Jan Zamoyski i w r. 1583 część jej północną ustąpił biskupowi kamienieckiemu, Marcinowi Biało-brzeskiemu, wzamian za włość kapitulną na Podolu (...). Biskup urządził tam jurydykę, której Władysław IV nadał różne przywileje w r. 1634, a w r. 1648 wyniósł na stopień miasta, rządzącego się prawem magdeburskim”⁸⁸.

Druga część Pragi należała najpierw do rodziny Zamoyskich, później do Leszczyńskich, Zgierskich, Kazanowskich, w XVIII w. do Czartoryskich, a na koniec do Lubomirskich. Na gruntach wsi Praga Adam Kazanowski w 1648 roku założył jurydykę o tej samej nazwie.

Jak stwierdzał edykt króla: „mieć chcemy, ażeby Praga dawnym mianem ciągle i na wieki przeżywała się, prócz tego, odrzucając i unieważniając wszystkie miedze i zwyczaje obecnemu prawu Magdeburskiemu przeciwnie, a jakie Prażanie dotąd używali, postanowiliśmy: Niniejszym dyplomem naszym dać i udzielić zupełną i wszechstronną tymże mieszkańcom władzę do utworzenia Magistratu z burmistrzem, rajców, wójta, ławników, do ich nowego każdorocznego obierania i zmieniania na dzień św. Benedykta Opała wedle osnowy prawa Magdeburskiego (...)”⁸⁹. Praga była wyjątkowo korzystnie położona, ponieważ usytuowana była blisko przeprawy przez Wisłę.

W czasie rzezi Pragi w 1794 roku jurydyka została niemal doszczętnie zrujnowana. Jej pozostałe zabudowania zostały rozebrane w 1811 roku jako leżące w pasie napoleońskich umocnień wokół Warszawy.

Skaryszew-Kamion

„W XVI w. dzierżawca Kamiona, kanonik Stanisław Skarszewski utworzył z jego

⁸⁸ W. Korotyński, *op. cit.*, s. 94.

⁸⁹ J. Wołowski, *Moja Warszawa*, *op. cit.*, s. 127 i 128.



Marcin Białobrzski. Obraz z epoki



części osadę Skarszew. Kapituła nadała jej prawo magdeburskie w r. 1641, a Jan Kazimierz r. 1655 i Michał w r. 1670 wynieśli ją do rzędu miast. Z tejże wsi kapituła utworzyła w r. 1657 drugą jurydykę pierwotną nazwą Kamion. Skarszew i Kamion z Kamionkiem miały wspólny ratusz murowany przy ul. Targowej N. 84 (róg ul. Ząbkowskiej). Granicami tych jurydyk były: Wisła i kępa Saska, ul. Brukowa i Ząbkowska, Kawęczyn i Grochów⁹⁰. Powstała więc jako Skarszew na gruntach wsi Kamion. Jurydyka była własnością kapituły płockiej. W 1780 roku Kamion kupił król Stanisław August Poniatowski, który rok później odstąpił ją bratankowi Stanisławowi, który założył jurydykę Kamion liczącą 59 posesji. Centralną ulicą jurydyki Kamion była dzisiejsza ulica Zamoyskiego. Bliskość rzeki wykorzystywana była przez Skarszew-Kamion w wiślanym handlu zbożem. Nad brzegiem Wisły ulokowanych było dziesięć spichlerzy. Na terenie jurydyki mieściły się kościoły parafialne (Kamion i Skarszew) cmentarz, szkoła i szpital. Nieruchomości zostały zniszczone podczas potopu szwedzkiego i rozebrane w 1811 roku, ponieważ znalazły się na zewnątrz fortyfikacji szanca wojsk napoleońskich⁹¹. Na pamiątkę Skarszewa dziś możemy chodzić ulicą Skarszewska.

Goleździnów

Goleździnów to jurydyka królewska założona przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na gruntach wsi Goleździnów w 1764 roku. Za kupioną przez króla wieś na prawach chełmińskich za 9000 złotych polskich Poniatowski oddaje w dzierżawę część gruntów Franciszkowi Bielińskiemu, pisarzowi wielkiemu koronnemu i podpułkownikowi Janowi Chrystianowi Lehmanowi pod manufakturę sukna w 1782 roku. Rok później król podarował mniejszości niemieckiej jeszcze dwa place pod budowę kościoła ewangelicko-augsburskiego i cmentarza. Jurydyka służyła z garbarstwa. Znajdował się tu również Dom Poprawy, czyli więzienie⁹². Współcześnie teren Goleździniowa znajduje się na Pelcowiznie, w dzielnicy Praga-Północ i zajmuje teren dzisiejszego ogrodu zoologicznego i osiedla Nowa Praga. Przekazany zaś grunt na cmentarz i zbór luterkański znajdował się w rejonie ronda Starzyńskiego.

90 W. Korotyński, *op. cit.*, s. 96.

91 J. Bartoszewicz, *Kościoły Warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855, s. 373.

92 *Encyklopedia Warszawy*, s. 217.



Bernardo Bellotto (Canaletto). Widok Warszawy od strony Pragi. 1770 r. Zamek Królewski w Warszawie

Idea zjednoczonego miasta

W drugiej połowie XVIII wieku władze miejskie Starej Warszawy rozpoczęły energiczną walkę przeciwko jurydykom. „Magistrat Starej Warszawy rozumiał dobrze, że jedynie połączenie obu Warszaw, włączenie jurydyk do miasta i utworzenie na zjednoczonym obszarze jednolitej administracji miejskiej, może zapewnić Warszawie trwałą rozwój”⁹³. Mieszczanstwo warszawskie stało liczne pisma i memoriały z postulatem zjednoczenia miasta. Akcji protestacyjnej mieszczan Starej Warszawy przeciwdziałali mieszczaństwo Nowej Warszawy, Pragi i jurydyk, którzy w obawie utraty swoich przywilejów pragnęli zachować swą odrębność i poważne zyski.

Stemmat w kazaniu Sebastiana Stawickiego „Łódka Kościola”. 1662 r. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Źródło: <https://crispa.uw.edu.pl>



„W początkach XVIII wieku, wydrukowano prośbę Starej Warszawy do króla, w której bez żadnych podpisów rządu, cały optakany stan tego miasta najdokładniej jest wystawiony. Doszło do tego stopnia, iż wielu obywateli Starej Warszawy, tak byli nękani podatkami, od których jurydyki wyłączały się, iż na zaspokojenie składek dla wspólnego dobra stanowionych, zmuszeni byli zaciągać prywatne długi, a nie mogąc i tych zapłacić opuszczali progi domowe wyciągając rękę żebraczą po uli-

cach, ażeby potrzeby życia zaspokoić. Słowem były to wyrodne dzieci kochającej matki, która udzielając im wszelkiej opieki i pomocy macierzyńskiej, była wynagrodzoną za to przez rany ciągłe jej przez nich zadawane”⁹⁴. Właściciele pałaców stawiali się w prostej linii zwierzchnikami dla czynszowników, rzemieślników i Żydów, wydalanym z innych miejsc. Podobnie było z zakonami i klasztorami, szczelnie zamkniętymi na prawa, władzę i porządku miejskie. W 1770 roku zakonów męskich i żeńskich, przy 40 tysiącach mieszkańców, było 26. Pod koniec XVIII wieku co najmniej 1/3 gruntów warszawskich należała do duchowieństwa, kolejna 1/3 do szlachty, a reszta do mieszczan. „Skutkiem takiego stanu rzeczy, uchwały sejmowe o uporządkowaniu Warszawy pozostawały czczym słowem. Najlepsze zarządzenia magistratu co do bruków, wodociągów, żebractwa i t. d. rozbiły się o opór właścicieli jurydyk. I Warszawa utonąłaby w błocie, gdyby oprócz magistratu nie rządziły w niej władze koronne. Marszałek w. k. ścigał złoczyńców



Syrena strzegąca grodu Warszawskiego. Herb Warszawy w XVII w. Znaczek pocztowy

od jednej jurydyki do drugiej, nie bacząc na ich granice; wydawał rozporządzenia o gaszeniu pożarów, o żydach i żebrakach, obowiązujące dla wszystkich, wymienionych z osobna jurydyk; zatwierdzał dla nich jednakowe taksy żywności i wogóle przepisy, przez Starą i Nową Warszawę przyjęte”⁹⁵.

Pierwszy krok w kierunku reformy struktur miejskich dokonano w 1764 roku, kiedy to sejm uchwalił ustawę „Ubezpieczenie miast”, „która miała usunąć niektóre bardzo szkodliwe dla miast instytucje i zwyczaje: znosiła mianowicie jurydyki, z wyjątkiem dziedzicznych mających przywileje principum et ducum [tł. książęta i przywódcy], nakazywała ludności osiadłej po miastach na

93 S. Szymkiewicz, *Podziały administracyjne Warszawy w rozwoju historycznym (1792–1914)*, „Kronika Warszawy” nr 2, luty 1930, s. 2.

94 *Starożytności Warszawskie...*, op. cit., s. 92.
95 W. Korotyński, op. cit., s. 91–92.



gruntach klasztornych płacić zwykle podatki, przypominała o istnieniu ustaw ograniczających przechodzenie gruntów miejskich w ręce duchowieństwa, uwalniała miasta od rujnujących *ex officio* [tł. z usług], ponawiała prawa o zbytku i nakazywała, by zarządy miejskie przedstawiały starostom rachunki⁹⁶. Idea zjednoczenia miasta i nadania mu jednolitej organizacji ostatecznie zwyciężyła w kwietniu 1791 roku, gdy wprowadzono Prawo o miastach, które położyło kres istnieniu wszystkich jurydyk i utworzyło jednolitą Warszawę. Powstała wówczas aglomeracja miejska pod nazwą „Miasto Wolne Wydziałowe i jego Królewskiej Mości Rezydencjonalne”⁹⁷.

Prawo kwietniowe obejmowało zarówno jurydyki duchowne, jak i szlacheckie oraz ustalało, że rozległość miasta należy rozumieć „do ostatniego domu, kończącego przedmieście, lub ulicę w całym okręgu», ma się dzielić na zgromadzenia, zaś każda część miasta, posiadająca własne zgromadzenie, ma się nazywać cyrkułem. Każdy cyrkuł, będący integralną częścią miasta, ma się dzielić na dozory i ma w obrębie jednolitej organizacji miejskiej stanowić okręg administracyjny. Urząd cyrkułowy miał być magistratem w miniaturze, mógł w nim obywatel załatwić sprawy policyjne i sądowe w pierwszej instancji, urzędnicy byli wybierani przez ogół posesjonatów danego cyrkułu⁹⁸.

Nadzór nad realizacją nowych przepisów i procesem zjednoczenia Warszawy przekazano Komisji Policji Obojga Narodów, która objęła po Jurysdykcji Marszałkowskiej władzę nad miastem. Ustalenie granic i nowego podziału administracyjnego nastroczało jednak wielu kłopotów. Komisja na wykonanie tych prac miała tylko rok, ponieważ w kwietniu 1792 roku miały odbyć się w nowych cyrkułach pierwsze wybory do władz zjednoczonego miasta. Wykonano spis wszystkich posesji i jurydyk. Wątpliwości starała się rozwiewać dawna Komisja Brukowa. Przy niektórych nieruchomościach stanowisko zajmować musiał sam król. Właściciele jurydyk nie ułatwiali pracy Komisji.

W wyniku prac Komisja postanowiła podzielić Warszawę na sześć cyrkułów. Praga miała stanowić odrębny, siódmy cyrkuł.

W nowym podziale administracyjnym miasta starano się nie rozbić jurydyk, o ile miały swoje grunty skomasowane.

Powrót jurydyk i ich ostateczny upadek

Zjednoczenie Warszawy trwało krótko. Po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego wielu eks-urzędników jurydyk i właścicieli nie przyjęło do wiadomości braku dawnej odrębności i buntowało się. Nie pozwalano zawiesić nowych tabliczek z numerami cyrkułowymi. Na Pradze nie dopuszczono np. do wyborów urzędników cyrkułowych.

Upadek Konstytucji 3 maja i wypadki polityczne oraz przybycie do Warszawy przedstawicieli Konfederacji Targowickiej zniweczyły z trudem przeprowadzone zjednoczenie miasta. „Już podczas wojny z Rosją, gdy przewidywano ogólnie bliski upadek konstytucji, odmawiano w cyrkułach posłuszeństwa wójtom. Twierdzili oporni, że nie ma już cyrkułów, że jurydyki wracają do swej dawnej samodzielności, że Magistrat ma prawo wydawania rozporządzeń tylko na obszarze podległym jurysdykcji Starej Warszawy. Magistrat był bezsilny wobec tych wzmożonych prądów separatystycznych. I rzeczywiście, gdy przybyła do Warszawy deputacja od Konfederacji Targowickiej i nakazała miastu wrócić do urzędzeń przedkonstytucyjnych, Warszawa znowu rozpadła się na pierwotne miasteczka i jurydyki, Magistrat musiał zacieśnić swą działalność do Starej Warszawy, a magistraty Nowej Warszawy, Leszna, Grzybowia i innych jurydyk znów rozpoczęły swe urzędowanie⁹⁹. Po wstrzymaniu wykonania tej ustawy przez Konfederację Targowicką zaczęła ona obowiązywać na nowo

od 1794 roku, ale już z innym podziałem cyrkułów. Prawo o miastach po III rozbiórce Polski respektowały zarówno władze pruskie, jak i rosyjskie.

Tak po czterech wiekach istnienia skończyła się epoka warszawskich jurydyk...



Autorka artykułu jest historykiem sztuki, dziennikarką, doktorantką w Instytucie Studiów Politycznych PAN

96 Cyt. za: J. Baranowski, *Komisje Porządkowe (1765–1788)*, Kraków 1907, s. 5–6.

97 *Encyklopedia Warszawy*, s. 300.

98 S. Szymkiewicz, *op. cit.*, s. 2.

99 Tamże, s. 4.

„Być może kiedyś uda mi się przekroczyć granicę 8 000 m n.p.m.”

– wywiad z r.pr. Tomaszem Dudą i zdobywcą szczytu Muztagh



Redakcja Temidium

Redakcja Temidium: Dzień dobry. Z zawodu jest Pan radcą prawnym, na co dzień zajmującym się postępowaniem cywilnym, ale spotykamy się dziś w związku z Pana pasją do gór – skąd wzięła się u Pana miłość akurat do wędrowek górskich?

R.pr. Tomasz Duda: Po górach zacząłem chodzić na pierwszym roku studiów. W mojej rodzinie nigdy nie było tradycji związanych z tego rodzaju aktywnością i w dzieciństwie nie miałem żadnych wzorów w tej dziedzinie. Myślę, że pasją wzięła się z mojego charakteru – chęci stawiania sobie wyzwań i ciekawości świata. Czuję, że w górach mogę się realizować.

Co dla Pana znaczy zdobywanie szczytów? Jakie emocje temu towarzyszą?

Zdobywanie szczytów widzę jako większy proces przygotowań do wyprawy, gdzie wierzchołek góry jest jedynie zwieńczeniem całego przedsięwzięcia. W takim kontekście zdobywanie szczytów znaczy dla mnie pokonywanie własnych słabości, mierzenie się z samym sobą i przesuwanie wewnętrznych granic. W trakcie przygotowania i samej wyprawy staram się być powściągliwy w emocjach, które mogłyby mieć negatywny wpływ na przedsięwzięcie, ale na pewno towarzyszy temu duża dawka czystej radości.

Co sprawia Panu największe trudności podczas wypraw?

Zdecydowanie koordynacja całego przedsięwzięcia. Na ile to możliwe, wyprawy staram się przygotowywać i organizować wraz z przyjaciółmi, bez wsparcia z zewnątrz. We własnym zakresie

dbamy o trening, logistykę wyprawy i planowanie. Panowanie nad tym wszystkim i koordynacja zespołu kilku osób jest wyzwaniem samym w sobie.

Czy umiejętności przydatne na szlaku pomagają Panu również w życiu zawodowym?

W mojej ocenie tak. W życiu zawodowym pomaga niewątpliwie doświadczenie w organizowaniu wypraw, rozwiązywaniu problemów, które stają na drodze, konsekwencja w utrzymaniu reżimu treningowego oraz radzenie sobie ze stresującymi sytuacjami, które zawsze się pojawiają.

Jak znajduje Pan czas na tę pasję?

Każdy z nas ma tyle samo czasu i może go poświęcić na dowolny cel. Jako ojciec, mąż, radca prawny oraz człowiek aktywny sportowo staram się umiejętnie priorytetyzować swoje aktywności, planować z wyprzedzeniem kolejne dni i tygodnie oraz nie tracić wolnego czasu na bezproduktywne aktywności. Nie mam Netflixa i telewizora – być może to jest magiczny przepis...

Wędruje Pan po górach sam czy ma sprawdzoną, zgraną ekipę?

Mam to szczęście, że udało mi się zbudować zaufany zespół przyjaciół, których – podobnie jak mnie – łączą góry wysokie. Znamy się już kilkanaście lat, przeżyliśmy niejedną wyprawę, darzymy się zaufaniem. Uważam, że bez fundamentu w postaci



m Duda, „górołazem” Muztagh Ata w Chinach (7 546 m n.p.m.)

zgranego zespołu trudno przygotować wyprawę, która będzie miała duże szanse na osiągnięcie ambitnego celu. Oczywiście w grupie wzrasta również poziom bezpieczeństwa.

A czy podczas swoich wypraw spotyka Pan innych radców prawnych bądź aplikantów radcowskich?

Tak, zdarza mi się nawet często podczas różnych aktywności. W mojej ocenie radcowie prawni znajdują czas na aktywności sportowe i hobby. Jeden z radców prawnych OIRP w Warszawie również towarzyszy mi podczas wypraw i podziela moją pasję. Znamy się jeszcze od studiów.

W ostatnim czasie wspiął się Pan na szczyt Muztagh Ata (7 546 m n.p.m.) w Chinach – czy zaskoczyło Pana coś podczas tej wyprawy?

Niewątpliwie najbardziej zaskoczyły mnie Chiny. Góry same w sobie są porównywalne na całym świecie i jadąc pod Muztagh Ata w przybliżeniu wiedziałem, czego się mogę spodziewać. Nie mogłem przewidzieć za to, co spotkam w Chinach, a po powrocie z tego kraju z pełną świadomością mogę powiedzieć, że odmienność kultury, obyczajów i w ogóle życia w prowincji Xinjiang, którą odwiedziliśmy, była dla mnie bardzo zaskakująca. Nie spodziewałem się, że wiele aspektów życia w tym kraju tak bardzo różni się od tego, co widzimy na co dzień w Europie.

Co zrobiło na Panu największe wrażenie w trakcie tej wędrówki?

„Zinstytucjonalizowana” popularność tego szczytu wśród Chińczyków. Na górę wchodziło wiele miejscowych ekip z bardzo dobrym ekwipunkiem i apro wizacją. Dowiedzieliśmy się, że wyprawa na Muztagh Ata dla Chińczyków jest czymś więcej niż przygodą – zdobycie szczytu potwierdzone oficjalnym certyfikatem może oznaczać dostawny awans społeczny, ułatwić np. znalezienie pracy czy zrealizowanie doktoratu.

A co było największym wyzwaniem?

Zdecydowanie największym wyzwaniem na tej wyprawie była dla nas wysokość. Muztagh Ata przekracza 7500 m n.p.m., więc



jest tzw. wysokim siedmiotysięcznikiem. Trudności techniczne są tam niewielkie, za to wysokość mocno daje się we znaki, w szczególności, że zdobywaliśmy szczyt inaczej niż prawie wszyscy Chińczycy – tj. bez użycia dodatkowego zewnętrznego tlenu z butli. Trzeba mieć na uwadze, że ostatni obóz, w którym nocuje się pod tą górą, aby ruszyć na atak szczytowy, jest położony na 6900 m n.p.m., czyli *de facto* na wysokości, z której można równie dobrze atakować niski ośmiotysięcznik. Przystosowanie do takiej wysokości i przebywanie w środowisku ubogim w tlen wymaga starannego i długiego procesu aklimatyzacji.

Czy była to kosztowna wyprawa?

Koszty wyprawy to kwestia relatywna, ale zaryzykuję stwierdzenie, że wyprawa nie była tak kosztowna, jakby się to mogło wydawać. Biorąc pod uwagę, że wyjazd trwał trzy tygodnie, to koszt można porównać do tygodniowego wyjazdu zorganizowanego z biura podróży do egzotycznego kraju.

Trudno było zaplanować i zorganizować taki wyjazd?

Dla mnie nie było to jakies nadzwyczajnie trudne przedsięwzięcie, ale z uwzględnieniem bagażu doświadczeń, jaki posiadam, gdyż takie wyprawy przygotowuję już od 13 lat. Przez ten czas wyrobiłem sobie pewnego rodzaju schemat, który konsekwentnie realizuję przy każdej kolejnej wyprawie. Oczywiście poszczególne wyjazdy różnią się między sobą, ale model organizacyjny pozostaje ten sam.

Jak długo trwały przygotowania do tej wyprawy?

Do wypraw kondycyjnie przygotowuję się cały rok. Natomiast przygotowanie tego konkretnego wyjazdu rozpocząłem w lutym, prawie pół roku wcześniej. Zaczęło się od zakupu biletów lotniczych, co jest zawsze pewnego rodzaju kotwicą, a następnie organizacja już idzie z górki.

Czy może Pan opowiedzieć o swoich najciekawszych górskich przygodach?

I to jest naprawdę trudne pytanie, ponieważ z roku na rok staram się robić coraz ciekawsze rzeczy i poznawać nowe miejsca, które są specyficzne i mają swój niepowtarzalny charakter. Zaryzykuję jednak ocenę, że jedną z ciekawszych górskich przygod była moja wyprawa z 2023 roku, gdy w czteroosobowym zespole zdobywaliśmy Pik Karola Marksa (6726 m n.p.m.), położony na południu Tadżykistanu, przy granicy z Afganistanem. Wyprawa zakończyła się sukcesem.





a góry są swego rodzaju odskocznią od wysiłku umysłowego i dają niesamowitą regenerację psychiczną.

Na koniec chcielibyśmy zapytać o rady dla początkujących zdobywców: co należy zrobić, jak zaplanować swoje działania, żeby wejść na siedmiotysięcznik?

Proponuję ścieżkę bezpieczną: budowanie doświadczenia najpierw w górach niższych w Polsce, a następnie powoli przechodzenie wyżej, w góry wysokie. Jeżeli ktoś chciałby rozpocząć przygodę z górami wysokimi, powinien zacząć od wędrówek w Tatrach latem, następnie zimą, a dopiero z tym bagażem doświadczeń ruszyć w Alpy, Kaukaz i dalej w góry świata – albo na sześciotysięczniki Ameryki Południowej, albo w Pamir, Tien Shan bądź w Himalaje. Powoli, systematycznie, bez zbędnego pośpiechu budując doświadczenie, które w kontakcie z górami wysokimi jest najważniejsze.

czyła się sukcesem, zdobyliśmy bagaż niesamowitego doświadczenia i wspomnień. Było to bodajże drugie polskie wejście na ten szczyt. Czułem się tam dosłownie jak na końcu świata, gdyż ostatnie 180 km trasy, przez tzw. Korytarz Wahański, przemierzaliśmy samochodem terenowym, a po wyjściu z ostatniej tadzyckiej wioski w góry, przez tydzień na swojej drodze nie spotkał się żywego ducha. W dzisiejszym świecie to coś niesamowitego.

Najgroźniejszy wypadek?

Mam to szczęście, że moje dotychczasowe wyprawy odbywały się bez groźniejszych wypadków. Poza gorszym samopoczuciem czy zatruciem pokarmowym ani mi, ani moim towarzyszom na żadnym wyjeździe nic poważnego się nie stało.

Jakie są Pana plany na przyszłość? Największe marzenie do spełnienia?

Planów mam pełną głowę i to jest chyba jedna z cech charakterystycznych dla „górolazów”. Mam nadzieję, że uda mi się utrzymać motywację i determinację, aby ciągle wyjeżdżać w góry, gdzie jest zimno i niewygodnie, ale mimo wszystko jest w nich również coś przyciągającego. Być może kiedyś uda mi się również przekroczyć granicę 8000 m n.p.m., ale póki co plany w tym zakresie są jeszcze niekonkretyzowane.

A zawodowo?

Planuję w dalszym ciągu realizować się zawodowo i doskonalić warsztat procesualisty. Praca również sprawia mi wiele satysfakcji i na swój sposób uzupełnia się z pasją. Jak wspominałem, szereg umiejętności w organizacji wypraw przydaje się w pracy prawnika,



Niestety ostatnimi czasy nasila się tendencja do pomijania tego aspektu budowania górskiego doświadczenia i wyjazdu od razu w góry wysokie. Uważam, że to bardzo nieodpowiedzialne i ryzykowne podejście.

Czy trzeba być bardzo wysportowanym, żeby poradzić sobie w tak wysokich górach?

Myślę, że aby robić to bezpiecznie, trzeba być wysportowanym. Wyjazd na szczyty położone na wysokości powyżej 6000 metrów, poza doświadczeniem zdobytym w „niższych górach wysokich”, wymaga aklimatyzacji i solidnego przygotowania kondycyjnego, tj. zbudowania bazy wytrzymałościowej i wydolnościowej. Uważam,



że przygotowanie fizyczne do gór wysokich to długotrwały proces, mierzony bardziej w latach niż miesiącach.

Jeżeli kogoś nie ciągnie do wypraw ekstremalnych, ale chciałby rozpocząć przygodę z górami – jakie szlaki poleciłby Pan na początek? Które są najpiękniejsze lub najciekawsze?

Według mnie każde góry w naszym kraju są piękne na swój sposób. Jednakże jeżeli ktoś nie chciałby się zniechęcić do wędrówek górskich kolejkami i tłumami turystów, to wbrew pozorom odradzę polskie Tatry, chyba że zimą. Z pewnością górska przygodę warto zacząć od wycieczek po pasmach Beskidów bądź Sudetów, odwiedzając mniej oczywiste miejsca. Ja sentymentem darzę i polecam w szczególności te niższe góry, w których biegam – Pasma Jeleniowskie w Górach Świętokrzyskich czy Beskid Niski i Magurski Park Narodowy.

A poza Polską? Jakie szczyty górskie szczególnie warto odwiedzić?

Na świecie jest tyle pasm górskich o specyficznym charakterze, że trudno dać tutaj jednoznaczną rekomendację. Jeżeli interesuje nas zdobywanie znacznych wysokości, to z pewnością warto udać się w Alpy austriackie czy włoskie, a następnie w Kaukaz. Później



można wybrać za cel albo Azję Centralną i odwiedzić Pamir, i Tien Shan, ewentualnie udać się w bardziej egzotycznym kierunku do Ameryki Południowej, w Andy. Tam szczególnie polecam Peru i masyw górski Cordillera Blanca.

Jaki sprzęt jest potrzebny na takich wyprawach? Co koniecznie trzeba ze sobą zabrać w góry? O czym pamiętać?

Powiem wymijająco, na wyprawach potrzebujemy sprzętu przede wszystkim sprawdzonego i przetestowanego. Każdy wyjazd górski jest specyficzny i wymaga indywidualnego doboru ekwipunku i odzieży, w zależności od celu, jaki sobie wybieramy. Inny sprzęt trzeba będzie zabrać np. na wyprawę na Aconcagua, gdzie nastawiamy się na wysokogórski trekking, a inny w teren śnieżny czy lodowcowy. Na kilkutygodniowe wyprawy w góry wysokie na pewno będzie trzeba zabrać ze sobą sprzęt biwakowy, który pozwoli nam na komfortowy nocleg w niesprzyjających warunkach.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia w zdobywaniu kolejnych szczytów.



74.

EDYCJA KONKURSU

POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Odpowiedzi na poniższe pytania prosimy nadsyłać do 1 czerwca 2025 r. na adres e-mail: temidium@oipwarszawa.pl lub na adres pocztowy Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15, lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

PYTANIE 1. Dnia 29 września 2024 r. w Krajowym Rejestrze Zadłużonych ukazało się obwieszczenie o treści: „Nadzorca układu, którym jest XYZ RESTRUKTURYZACJE spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, w postępowaniu restrukturyzacyjnym (postępowanie o zatwierdzenie układu) dłużnika, którym jest Aleksander Mateo prowadzący działalność gospodarczą pod firmą EKSPORT IMPORT ALEKSANDER MATEO, niniejszym na podstawie art. 226a ust. 1 Prawa restrukturyzacyjnego obwieszcza o ustaleniu dnia układowego na dzień 29 września 2024 r.”. Dłużnik zamierza w dniu 14 marca 2025 r. złożyć wniosek o zatwierdzenie układu.

- Dłużnik może złożyć wniosek o zatwierdzenie układu w każdym czasie, skoro postępowanie o zatwierdzenie układu jest w toku.
- Dłużnik może złożyć wniosek o zatwierdzenie układu, ale zostanie on oddalony jako spóźniony, skoro minęły cztery miesiące od dnia ukazania się obwieszczenia o ustaleniu dnia układowego.
- Dłużnik nie może złożyć takiego wniosku. Legitymacją do złożenia wniosku o zatwierdzenie układu posiada jedynie nadzorca układu.

PYTANIE 2. Katafalk Janusz Lewy Joanna Prawa sp. j. („Podatnik”) posiada wierzytelność do Lovexpol spółka z o.o. z siedzibą w Pabianicach w kwocie 73 000 zł brutto (z VAT) z tytułu faktury nr 1112/2023 płatnej do dnia 31 grudnia 2023 r. („Wierzytelność”). Wierzytelność nie została zapłacona przez dłużnika. Podatnik zarachował wierzytelność do przychodów ze swojej działalności, ale nie dokonał odpisu aktualizującego wartość wierzytelności. Sąd Rejonowy w Łodzi dnia 15 marca 2024 r. wydał postanowienie o ogłoszeniu upadłości Lovexpol sp. z o.o. Postępowanie upadłościowe dłużnika zostało ukończone z dniem 31 grudnia 2024 r., co zostało potwierdzone postanowieniem sądu o ukończeniu postępowania upadłościowego. Katafalk Janusz Lewy Joanna Prawa sp. j. nie zgłosiła syndykowi swojej wierzytelności w tym postępowaniu.

- Podatnik może wliczyć w koszty kwotę wierzytelności.
- Podatnik może wliczyć w koszty wierzytelność, ale jedynie w kwocie netto.
- Podatnik nie może wliczyć w koszty kwoty wierzytelności.

PYTANIE 3. Jan Kordek wynajął Janinie Karwas lokal użytkowy na czas określony od 1 stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2023 r. W ostatnim dniu okresu, na jaki umowa była zawarta, lokal został wynajmującemu zwrócony, a najemca w protokole zdawczo odbiorczym zgłosił wynajmującemu żądanie zapłaty kwoty 28 000 zł tytułem zwrotu nakładów, jakie poczynił w lokalu. Wynajmujący nie odniósł się w żaden sposób do tego ani nie uczynił zadość żądaniu Janiny Karwas. W dniu 10 marca 2025 r. Janina Karwas zwróciła się do radcy prawnego Tadeusza Tomali o pomoc prawną w zakresie przygotowania i złożenia pozwu przeciwko Janowi Kordkowi o zwrot nakładów. Radca prawny powinien poinformować klientkę, o tym, że:

- Powództwo może zostać złożone, ale pozwany będzie mógł skutecznie podnieść zarzut przedawnienia.
- Powództwo może zostać złożone, a pozwany nie będzie mógł skutecznie podnosić zarzutu przedawnienia.
- Powództwo może zostać złożone, a pozwany nie będzie mógł skutecznie podnosić zarzutu przedawnienia, jeżeli uprzednio zostanie przez Janinę Karwas wezwany na piśmie do zapłaty.

LAUREACI 73. EDYCJI KONKURSU

Na adres e-mail redakcji *Temidium* do 2 marca 2025 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w grudniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – b, 2) – c, 3) – a.

Spośród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi na pytania konkursowe, wyróżnieni zostali: **r.pr. Katarzyna Janiak-Grotkowska** (pierwsza nagroda), **r.pr. Przemysław Czerwiński** (druga nagroda) oraz **r.pr. Rafał Żebrowski** (trzecia nagroda). Zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie. Liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja *Temidium*

NAGRODY W 74. EDYCJI KONKURSU



NAGRODA ZA I MIEJSCE

*Akt o usługach cyfrowych.
Komentarz*

Redakcja naukowa: Dominik Lubasz, Monika Namysłowska



NAGRODA ZA II MIEJSCE

*Ordynacja podatkowa.
Komentarz*

Stefan Babiaryz, Bogusław Dauter, Włodzimierz Gurba, Roman Hauser, Andrzej Kabał, Małgorzata Niezgodka-Medek, Agnieszka Olesieńska, Jan Rudowski



NAGRODA ZA III MIEJSCE

Kodeks pracy. Komentarz

Małgorzata Gersdorf, Wojciech Ostaszewski, Krzysztof Rączka, Michał Raczkowski, Agnieszka Zwolińska



Fundatorem nagród jest Wolters Kluwer Polska

PYTANIE 1. Radca prawny Karol Gruba złożył, w imieniu spółki pod firmą YETI ALIVE spółka z o.o. z siedzibą w Łomiankach, skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie (WSA) na decyzję Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej. Pełnomocnik organu administracji radca prawny Dorota Redyk złożyła do WSA odpowiedź na skargę wraz z aktami sprawy administracyjnej. WSA wezwał pełnomocnika skarżącego do usunięcia braków skargi. Pełnomocnik skarżącego, składając pismo uzupełniające braki:

- powinien odpis pisma załączyć do pisma składanego do sądu.

PYTANIE 2. Chutor nad Jeziorka spółka z o.o. z siedzibą w Wólce Kozodawskiej została wpisana do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego dnia 9 kwietnia 2024 r. Wspólnikami Spółki są osoby fizyczne, Damian Grygoń i Dorota Furlan, a przedmiotem działalności Spółki jest organizacja „eventów”. Od początku istnienia przychody Spółki w każdym miesiącu przewyższają koszty ich uzyskania, 1 grudnia 2024 r. na rachunku bankowym Spółki znajduje się 185 000 zł. Wspólnicy Spółki zamierzają w połowie grudnia 2024 r. podjąć uchwałę o wypłacie zaliczki na poczet przewidywanej dywidendy za 2024 rok w łącznej kwocie 60 000 zł. Czy takie działanie jest dopuszczalne?

- Wypłata wspólnikom Spółki zaliczki na poczet dywidendy za 2024 rok nie jest możliwa.

PYTANIE 3. Dnia 2 stycznia 2024 r. Jan Dziemianowski prowadzący działalność gospodarczą pod firmą Jan Dziemianowski BUDMAT złożył, do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Wydziału Gospodarczego (Sąd), pozew o zapłatę 67 000 zł przeciwko Darexpol S.A. z siedzibą w Robercinie. Pozew dotyczy roszczenia z umowy o roboty budowlane. 12 lutego 2024 r. pozwany złożył do Sądu odpowiedź na pozew, w której wniósł o oddalenie pozwu z powodu wadliwego wykonania robót przez powoda. 17 czerwca 2024 r. pozwany złożył do Sądu pismo procesowe, w którym zgłosił zarzut potrącenia roszczenia powoda z roszczeniem pozwanego wobec powoda z tytułu zapłaty za fakturę nr 1562/24 z dnia 1 marca 2024 r. na kwotę 52 000 zł za dostawę materiałów na potrzeby wykonania robót, płatnej do dnia 8 marca 2024 r.

- Zarzut potrącenia zgłoszony przez pozwanego jest spóźniony.



Przygody radcy **ANTONIEGO**



Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

NAKAZ

Kto ma władzę, może *rozkazywać, zakazywać, nakazywać*. Rzecz jasna nie wywołuje to szczególnie pozytywnych konotacji tych słów – chyba że to my rozkazujemy i nakazujemy. A rzeczowniki od tych czasowników zyskują wartość niejako oficjalną, wydają się nie tylko zakładać legitymację nakazujących (itd.), lecz także niemal wywoływać odruch podporządkowania się.

Nakaz jest od *nakazać* i *nakazywać*. A te czasowniki mają jako źródło czasownik *kazać*, prasłowiańskie *kazati*, o wielu funkcjach. Bo to i „nauczać”, czyli „wygłaszać kazanie”, i „pokazywać”, czyli „umożliwiać widzenie” (w praindoeuropejskim był rdzeń *k'ek-/k'ok-* tj. „błyszczyć”, więc „być widzianym”) i „wskazywać”, czyli „kierunkować”, i wreszcie „sprawiać, by się coś działo”. *Nakazanie* to czynność jednokrotna, dokonana, związana z określoną sytuacją. *Nakazywanie* to gramatycznie forma wprawdzie niedokonana, ale częściej to czynność powtarzalna, związana ze szczególnymi uprawnieniami nakazującego. *Rozkazywać* mogą różni, czasem bez takiego prawa nawet – nakaz jako polecenie jest urzędowy, prawny, państwowy.

W zasadzie bywają i inne *nakazy*. Czasem taki nakaz może być odniesiony do sfery mniej związanej z restrykcjami, które mają wynikać z nieprzestrzegania nakazów i zakazów. Na przykład liturgiczne „wezwanie zbawiennym nakazem i oświeceni pouczeniem Bożym ośmielamy się mówić...” łączy się z podniosłym zawierzeniem Bogu. A liczne *nakazy moralne* są wskazaniem, którymi pod-

porządkujemy się z radością. Bo też to raczej normy niż polecenia. Są też nieco propagandowe *nakazy chwili* i parę rytualnych nakazów, jak *nakaz milczenia*. Mamy też nakazy konieczne dla naszego bezpieczeństwa, jak obecne w przepisach drogowych *nakazy jazdy* tu czy tam.

Ale generalnie sam *nakaz* raczej straszy, a *nakaz karny, sądowy* czy nawet *komorniczy* – już wyraźnie. I, oczywiście, *płatnicze* – spośród których *podatkowy* wydaje się szczególnie bezwzględny. Mniej dziś na szczęście obcujemy z *nakazami kwaterunkowymi* czy *nakazami pracy*. Przy tym w różnych *postępowaniach nakazowych* czasem możemy mieć wątpliwości, dotyczące na przykład adresata. *Nakaz aresztowania* czy *doprowadzenia* bezpośrednio adresowany jest nie do doprowadzanego, czy aresztowanego, lecz do tych, którzy te czynności mają wykonać, ale *nakaz stawiennictwa* – już do tego, który musi się stawić (i nie może się stawić!).

Na podstawie nakazu dokonuje się też czasem *egzekucji*, co jeszcze zdaje się potęgować strach. Wprawdzie taka egzekucja to przeważnie *egzekucja komornicza*, ale... *Komornik* to też słowo niemiłe dla większości.

Nakazy są bardziej prawnopaństwowe niż rozkazy, bardziej srogie niż *przykazy* – mogą się z nimi równać tylko dawne *ukazy*. A wolimy *instrukcje, polecenia, wytyczne* i *przepisy*... pewnie dlatego, że im się podporządkowywać nie musimy.

Daj szansę golfowi!

OIRP w Warszawie zaprasza wszystkich swoich członków i ich rodziny do wspólnej gry w golfa! Niezależnie od poziomu zaawansowania u nas każdy znajdzie coś dla siebie – od Akademii Golfa dla początkujących po spotkania dla doświadczonych graczy i wyjścia na duże pola.

Polska, a konkretniej Polacy, w wielu dziedzinach życia starają się dogonić rozwinięte kraje świata. Nie inaczej jest w golfie, który jest szóstą dyscypliną sportową świata pod względem liczby aktywnych uczestników – gra w niego ponad 60 milionów ludzi! Jednak wielość mitów dotyczących golfa nieco hamuje rozwój tej dyscypliny w Polsce. Dla naszego wspólnego dobra należy te mity obalać.

Pamiętajmy:

- golf jest fascynującą dyscypliną, łączącą pokolenia oraz różne grupy społeczne;
- to „zielony sport”, z którego płynie wiele korzyści, zarówno zdrowotnych, jak i socjalnych (a czasem nawet biznesowych);

- aby zacząć grać w golfa, nie trzeba wiele, wystarczy podstawowa sprawność fizyczna i chęci – grę można rozpocząć w każdym wieku;
- sezon na golfa w naszym kraju tak naprawdę nigdy się nie kończy (ze względu na zmiany klimatyczne przez cały rok, nawet w zimę, znajdziemy kilka dni, w których temperatura umożliwi nam wstęp na rundę golfa, a jeżeli nie to mamy... symulatory golfowe);
- w Polsce można znaleźć bogatą ofertę atrakcyjnych wyjazdów na zagraniczne pola golfowe.

A dodatkowo golf umożliwia integrację z innymi członkami OIRP w Warszawie!

Co roku Izba warszawska przygotowuje ciekawą ofertę spotkań golfowych dla radców prawnych, aplikantów radcowskich i ich rodzin. Zapraszamy do zapoznania się z harmonogramem wydarzeń golfowych na stronie www.oirpwarszawa.pl i dołączenia do nas na polu golfowym!





Joga? Taniec? Siłownia?
A może sztuki walki?

ĆWICZ JAK LUBISZ!

Już teraz zapisz się do programu FitProfit/FitSport
i zrób coś dobrego dla siebie.



KARTY FITPROFIT/FITSPORT

- Tysiące obiektów w całej Polsce
- Możliwość dołączenia do programu dwóch osób towarzyszących, dzieci i seniorów
- Dziesiątki dyscyplin



siłownia



basen



ścianka wspinaczkowa



joga



taniec



sztuki walki

POPULARNE OBIEKTY W TWOJEJ OKOLICY



OŚRODEK MOCZYDŁO

ul. Górczewska 69/73, 01-401 Warszawa

Basen odkryty, Lodowisko



WODNY PARK WARSZAWIANKA

ul. Merliniego 4, 02-511 Warszawa

Basen, Aqua aerobik, Aqua aerobik (bike)
Odnowa biologiczna (rabaty), Squash
(rabaty)



KAHUNA SQUASH & BADMINTON

ul. Zawodzie 26, 02-981 Warszawa

Badminton, Tenis stołowy, Squash
(rabaty)



WARSAW SALSA CLUB

ul. Nowowiejska 37B, 00-010 Warszawa

Taniec

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ! LINK DO ZAPISU NA KARTY SPORTOWE W EXTRANECIE
DOŁĄCZ DO GRONA OSÓB, KTÓRE DBAJĄ O SWOJE ZDROWIE I SAMOPOCZUCIE

